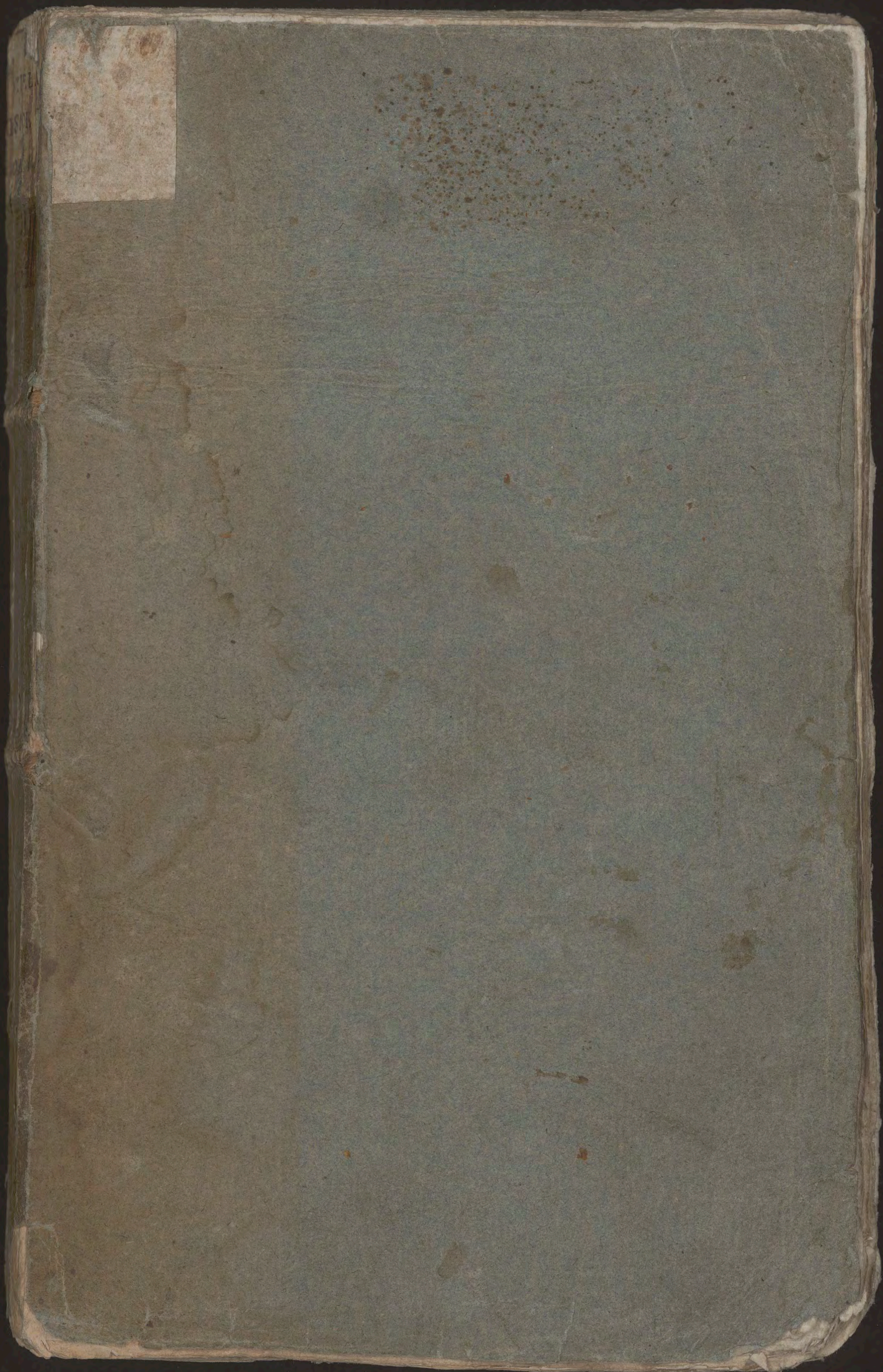


DZIEŁA
IGNACEGO
KRASICKIEGO

EDYCYA NOWA I ZUPEŁNA

przez

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO.

TOM VIII.

DZIEŁA

PROZĄ

IGNACEGO

KRASICKIEGO.

TOM OSMY.

Za pozwoleniem Zwierzchności.



W WARSZAWIE MDCCCIV.

ŻYCIA

ZACNYCH MĘZOW

Z PLUTARCHA.

ŻYCIA
ZACNYCH MĘZOW
Z PLUTARCHA.

TEZEUSZ.

Z ojca prowadził rod Tezeusz od Erechteia, iednego z naypierwszych mieszkańców Attyki: z matki był iego przodkiem Pelops, król niegdyś nayznacznieyszy w Peloponezie, tak przez dostatki, iako też i dla licznego potomstwa, które po sobie zostawił; córki albowiem z naymaiętnieyszemi kraiu obywatelami połączył, syny dostatecznie opatrzył, i poosadzał. Z tych był Piteusz dziad z matki Tezeusza, który miasto Trezenę założył, i miany był za naydostoynieyszego i nayoświeceńszego z rządców kraiowych. Treść nauki w owe czasy zasadzała się na obyczayności, iako się to ze świadectwa Hezyodowego okazuie, gdy daiąc wiadomość o maxymach ku sprawowaniu życia, tę Piteuszową

przytacza: „Miey zawsze na pogotowiu „to, coś w nagrodę przyiacielowi obiecał„. Eurypides chwaląc Hipolita mówi, iż był uczniem prawego Piteusza. Tego znakomitego męża córkę Etrę poiął był Egeusz, iak mówią niektórzy, przez podstęp ieyże własnego oyca; a gdy uyrzał ciężarną, odieżdżaiąc od niey dla badania się wieszczb Apollinowych, złożył pod wielkim kamieniem miecz swóy i obuwie. Powierzył to małżonce swoiey mówiąc, aby, gdy będzie miała syna, a ten lat młodzieńczych doydzie, naówczas kazała mu ów kamień odwalić, i to co pod nim znaydzie, do oyca iako naytaiemniey przynieść; obawiał się albowiem synów Pallasa a braci swoich stryiecznych, aby dowiedziawszy się o synie iego, przeciw niemu nie powstali, z przyczyny zawiedzioney nadziei odziedziczenia stryiowskiego maiątku.

Wkrótce po odieździe Egeusza urodził się Tezeusz w domu dziada swoiego, który go oddał na wychowanie i ćwiczenie nieiakiemu Chonnidzie: a gdy z lat niemowlęcych wyszedł, posłano go do Delfów, gdzie zwyczaynemi naówczas obrządkami pierwiastki przystrzyżonych włosów ku ofierze poświęcił, i odtąd te postrzyżyny zwano Tezeidą. Zwyczay takowego strzyżenia pochodził od Abantów, narodu walecznego; czynili zaś to dla tey przyczyny, iżby w potyczce za włosy uiętemi bydź nie mogli.

Taiła przez czas długi Etra urodzenie syna, a gdy się wieść o tém rozchodzić po-

czynała, udawał na ten czas iey oyciec, iakoby płód córki był dziełem Neptuna; ſtąd cześć tego bożyszcza w Trezenie wzrosła: całey tey okolicy uznany był patronem, i nie tylko wyobrażeniem iego znaczono tamteysze monety, ale nawet pierwiaſtki owoców i zbóż corocznie dawano mu na ofiarę, co ſtatecznie do naypóźnieyszych czasow trwało.

Gdy doroſł Tezeusz, i zaczął dawać znamienite dowody rześkości i mocy swoiey, opowiedziała mu matka, co oyciec zalecił. Łatwo kamień wzruszył i odwalił: znalezionych iednak rzeczy nie chciał, iak mu matka radziła, morzem wieźć oycu, ale ziemną podróż, lubo wielce dla rozboiów i napaści niebezpieczną obrał. Niebezpieczeńſtwo takowe ſtąd pochodziło, iż zaufani w siłę nadzwyczayną złośliwi niektórzy ludzie, puszczali się na rozboie i czynili zasadzki, ażeby odzierali przechodniów, i tym pospolicie odbierali życie, zwłaszcza gdy odpor chcieli czynić przeciw napaści. Herkules iuż był z wielu takowych łotrów kray oswobodził: ale nie miawszy iuż kogo gnębić, pochowali się albowiem byli przed nim, oddalił się ſtamtąd. Skoro się dowiedzieli, iż go nie było, rozpoczęli na nowo łotrowſtwa swoie, właśnie w owę porę, kiedy się Tezeusz w podróż wybierał. Cięzki więc i nader niebezpieczny był przechod, zwłaszcza ku Atenom, dokąd z Peloponezu szedł do oyca.

Dowiedziawszy się Piteusz o takowém przedsięwzięciu wnuka, rozradzał mu oczywiſte narażenie się na pewną, iak mniemał,

zgubę, ale nadaremna była usilność iego; wieść dzieł Herkulesa wzbudzała w sercu i umyśle młodzieńca chęć żywą i porywczą, aby go naśladował. Tkwiła mu ustawicznie w pamięci sława, któréy ów wielki bohatyr dziełmi swoiemi nabył, i któréy wieść się rozchodziła wszędy, gdzie tylko przebywał. Wypytywał się ciekawie o wszystkich sprawach iego, a każda powieść tych, którzy się na nie zapatrywali, rozżarzała wspaniały zapał ku podobnym czynom. Powinowactwo, które było między nimi, dopomagało dzielnie ku temu pragnieniu; zasłużyć chciał na równą wziętość, i przystoyną zazdrością był wzruszon, zapatruiąc się na sławę tego, z którym go przypadek urodzenia powinowacił. Rozważał to w sobie, iż ieżeli Herkules dobrowolnie podawał się w niebezpieczeństwo iedynie dlatego, iżby kray z gwałtów oswobodził, sromotny byłby postępek unikać łotrów, którychby mógł spotkać w swoim przechodzie. Puścił się więc ziemią mimo łzy matki i prośby usilne dziada, z stałém przedsięwzięciem dawać odpor każdemu, któryby śmiał trudnić podróż iego.

Gdy przechodził przez powiat Epidauru, zaszedł mu drogę Peryfet, zwany nosiciel maczugi, niezmierną albowiem nosił zawsze w ręku: pokonał go Tezeusz, i wziął dla siebie za zdobycz ów oręż, tak iak był niegdyś uczynił Herkules, przywdziewaiąc skórę lwa, którego w Nemeyskiey puszczy pokonał. Niedaleko Koryntu równie mu się powiodło

z Synnisem, rozszczepiaczem iodeł, i tego zbóycę tak ukarał, iak się on niegdy z zwyciężonemi od siebie obchodził, przywięzuiąc ponękanych do natężonych przez zgięcie gałęzi, aby gdy ie razem zwolnił, rozrywały się ich ciała i członki. Dziczycę srogą niezmierney poſtaci, która wielkie w okolicach szkody czyniła, zabił, dogadzaiąc w tey mierze obywatelom tamteyszym, przez co dał dowód ludzkości, gdy nie tylko ſławę, ale użyteczność brał za cel działania swoiego. Niedaleko granic Megary zbóycę Scyrona, który pokonanych ze ſkał w morze wtrącał, zwyciężył, i tymże sposobem ukarał, iakiego on był względem drugich używał.

Bohatyrſkie a zatém baiek pełne wieków pierwiaſtkowych powieści kładły mu olbrzymów za przeciwniki: z tych liczby miał bydź Damaſtes, wykwintny w rodzaiach okrucieńſtwa, pokonany i ukarany od Tezeusza tymże kształtem, iakowym broił.

Wszedł nakoniec do Aten, iak twierdzą niektórzy, osmego Sierpnia, i zaſtał oyca żyiącego z Medeą, która chcąc się go pozbyć, namówiła Egeusza, aby przychodnia (ile że się był ieszcze nie odkrył) z życia wyzuł. Dał się namówić omamiony pieszczoty zdradney Medei ſtarzec, i iuż była przygotowana trucizna, pod czas uczty, na którą Tezeusz był zaproszony; ale gdy miecz swóy niegdy pod kamieniem ukryty obaczył Egeusz, poznał natychmiaſt z niewymowną radością syna, napóy zaprawny wraz z czaszą ze ſtołu

zrzucił, i w oczach zgromadzonych biesiadników rzecz, iak się miała, wyznał i ogłosił. Sprowadził potém i wezwał do siebie wszyſtkich Aten mieszkańców, i ſtawił przed niemi Tezeusza, którego oni z wszelką uprzeymością i okazaniem radości przyięli, doszła iuż albowiem była do ich wiadomości wieść o dziełach iego znamienitych.

Synowie Pallasa, a synowcowie Egeusza, mniemali byli dotąd, iż iako po bezdzietnym dziedziczyć będą. Niezmiernie więc to ich obchodziło i przerażało, iż zawiedzione ich nadzieie zoſtały przybyciem w kray Tezeusza. Powſtali więc przeciw niemu, a razem i ſtryiowi swemu, udaiąc przed pospolſtwem, iż Tezeusz nie był synem Egeuszowym, ale że go on umyślnie przez zawziętość ku nim przyswoił, chcąc cudzoziemca po sobie rządzcą i panem Aten zoſtawić, mimo wzgląd na krew własną. Przyszło nakoniec do srogiego boiu, ale za przywodztwem Tezeusza zwyciężeni w okolicach Aten, uspokoić się musieli, a prawy dziedzic zabezpieczył przyszłość naſtępſtwa swoiego; że iednak w gnusności czasu młodzieńſtwa pędzić nie chciał, szedł na łowy zawołane dzikiego wołu w Maratonie, i od szkód, które czynił, mieszkańców tamteyszych oswobodził.

Naſtępował czas, w którym przybyć mieli posłowie od Minosa króla Krety, upominaiąc się od Ateńczyków zwykłego podatku za zabicie iego syna Androgea; nakazał im był

albowiem co lat dziewięć przysyłać sobie siedm panien i tyleż młodzieńców, a ci mieli bydź dani Minotaurowi na pożarcie, lub głodem umorzeni w zakrętach labiryntu.

Już to trzecia koley owego bolesnego i obydliwego podatku następowała; przywdziały zatem Ateny na się powszechną żałobę, narzekali na Egeusza, iakoby on był takowego nieszczęścia przyczyną, a im za niego stratą własnych dzieci wypłacać się przychodziło. Byli takowi, którzy się z tém dawali słyszeć, iż on nie maiąc własnego dziecięcia, przychodnia za syna bierze, innych z własnego potomstwa wyzuwa. Gdy się o tém dowiedział Tezeusz, nie mógł przewieśdź na sobie takowych odgłosów i wymowek, dobrowolnie więc podał się w liczbę młodzieńców owych, których słać miano do Krety. Wspaniałość takowa umysłu zadziwiła mieszkańce Aten tém bardziey, iż będąc przeznaczonym ku panowaniu, dobrowolnie się w równe z przyszłemi poddanemi niebezpieczeństwo podawał. Sprzeciwiał się takowemu zamysłowi syna Egeusz, ale gdy widział, iż usilność iego była nadaremną, resztę młodzienców, tak iak niósł zwyczay, puścił na los. Twierdzą niektórzy, iż sam Minos przybywszy do Aten, tych którzy mieli towarzyszyć Tezeuszowi, wybrał, i z tém się oświadczył, gdy iuż płynąć mieli, iż skoroby zwyciężyli pożercę Minotaura, i ich wolnością obarzy, i Ateny od uciążliwego podatku uwolni. Pełen zaufania w odwadze i dzielności swoiey Tezeusz, upe-

wnił oyca, iż Minotaura pokona, i zdrowo wraz z towarzyszami powróci. Że zaś był zwyczay czarne dawać żagle okrętowi, który młodzieńce i panny niósł, przyrzekł, iż ze zwycięztwem powracaiący, pod białemi żaglami do Aten powróci, ażeby uprzedził na morzu ieszcze widokiem szczęśliwego powrotu i oyca i wszystkich mieszkańców żądania i niecierpliwe oczekiwanie. Wziął więc na okręt żagle białe, i ostrzegł zawczasu maytki i żeglarzów, ażeby zadosyć woli iego i żądaniom oycowskim uczynili.

Ruszyli więc z portu Aten, zwanego Prytaneum szóstego dnia Maia, wprzód uczyniwszy ofiary Appollinowi, od którego takową wziął wieszczbę Tezeusz: „iż byleby Wene„rę miał przywodczyną, pewnie mu się po„szczęści„.

Twierdzą dawni dzieiów pisarze i rymotworcy, iż skoro przybył do Krety, natychmiast zyskał serce Aryadny, córki Minosa, ta mu dała kłębek, po którym się z błędliwych zakrętów labiryntu wywikłał; Minotaura pokonał, i wyzwoliwszy towarzyszów, Aryadnę z sobą uwiózł. Też potém, iak wieść niesie, na wyspie Naxos porzucił. Gdy powracał do Aten, a oyciec powrotu iego wyglądał, zapomniał sternik odmienić żagle: widząc czarne Egeusz, a mniemaiąc, iż syn zginął, z teyże skały na którey powrotu iego upatrywał, skoczył w morze. Powracaiący więc z tryumfem Tezeusz, Ateny w pociesze ze swego przybycia, ale i w żałobie po oycu zna-

lazł. Powrot iego, iak kroniki Ateńſkie podały ku pamięci, przypadł na dzień dziewiąty Liſtopada; i odtąd ten dzień uroczyſtemi obrządki obchodzono.

Okręt, na którym się był Tezeusz wyprawił do Krety, chowano w Atenach, i trwał aż do czasów Demetryusza z Falery, co czyni przeszło lat tysiąc. Stało się zaś to odnawianiem coraz świeżem drzewa bótwieiącego, aby iak naydłużey pamięć pierwszego prawodawcy trwała, w wdzięcznych potomkach i naſtępcach.

Spokoyny po odzierżeniu naywyższey władzy, nie dał uwieść się powabom, które śliſkie ſtopnie tronu otaczać zwykły, ale przekonany o tém, iż był dla ludu, myślił o uszczęśliwieniu iego, a zatém o uſtanowieniu rządu i praw przyzwoitych. Lud, nad którym panował, w szczególnych dotąd osadach był umieszczony, zebrał z nich wielu i wjedném mieyscu osadził, a to był pierwszy początek i wzroſt Aten. Samotność obywatelów utrzymywała ich w dziczyźnie: chcąc ich doſkonalić i oświecać, poznał, iż tego nie doſtąpi dotąd, póki ich wzaiem nie zgromadzi, i do towarzyſkiego życia nie przywiedzie. Zrazu sprzeciwiali się żądaniu iego, i za naydzielnieyszą odporu przyczynę u dzikich i grubych ludzi pospolitą, kładli dawny zwyczay i przykład przodków. Musiał więc obchodzić osady i domy, i równie wymową, iak ſłodkiemi sposoby niewolić ich ku dobru, którego nie poznawali. Ubożsi dali się łatwo

nakłonić ; ale gdy przyszła koley na bogatych, widok na dal rządu swobodnego, a zatém zrównania ftanów, obraził ich umyfły dumne, i przyzwyczaione do rozkazywania, i odbierania względów szczególnych od tych, którzy w niedoftatku będąc, bez nich się dotąd obeyść nie mogli. Chciał fkładać prerogatywy króleftwa Tezeusz, ale rząd monarchiczny milszy był możnym, wchodzili albowiem w uczeftnictwo powagi i władzy iego. Niektórzy iednak dali się fkłonić, a z czasem i reszta poszła za ich przykładem, nie z przekonania, lecz raczey dlatego, iż widzieli, że odpor ich nie był zdolny do odwrócenia myśli Tezeuszowych, a zatem do odmiany w rządzie, którey się obawiali.

Gdy więc powszechne ludu zezwolenie zyfkał, kazał poznosić domy publiczne, i ratusze, które po wsiach do zebrania na radę obywatelów powyftawiane były: urzędników szczególnych osad dotąd władzę maiących poznosił, a natomiaft założył ftołeczne miafto Ateny, i w nim ratusz zbudował, gdzieby się schadzki, sądy i rady publiczne odprawowały, to zaś mieysce nazwał: *Panathenion.* Złożył zatém doftoyność królewfką, którey dotąd na wzór przodków używał, i iedynie odtąd tém się tylko zatrudniał, coby ku wzmocnieniu i udofkonaleniu Rzeczypospolitey fłużyło. Nie ze wszyftkiém iednak wyzuł się z króleftwa: zwierzchną po części okazałość wraz z pierwszeńftwem zatrzymał, przywodztwo także na woynie, i ftraż praw uftanowionych;

tak dalece iż to było własnością urzędowania królewſkiego, co naywłaściwiey towarzyſtwu było zdatném i pomocném.

Zeby zwiększył i zaludnił Ateny, wezwał cudzoziemców: ci osiadaiąc, równie z kraiowemi do wszyſtkich nadań, swobód i przywileiów powołanemi i przypuszczonemi zoſtawali. Zeby zaś mnoſtwo zebranego ludu dobrze było urządzone, na trzy go części podzielił. Stan ślachecki miał sobie poruczone obrządki religii, urzędy publiczne, prawodawſtwo i sąd; rzemieślnicy i kupcy handel; rolnicy uprawę ziemi. Tym sposobem wszyſtkich zrównał przez wzaiemne względy. Jeśli albowiem ślachta przodkowała urzędami; handlarze i rzemieślnicy znaczni byli liczbą, a wieśniacy mieli poważenie, że potrzebą żywili wszyſtkich ogólnie.

Ze Tezeusz pierwszy ſtan swobodney i rządney Rzeczypospolitey wprowadziwszy, wyzuł się z króleſtwa, przyświadcza temu Aryſtoteles. Homer nawet daie to poznać, gdy wyliczaiąc rozmaite Greków woyſka, wybieraiące się na woynę Troiańſką, samych Ateńczyków nazywa ludem.

Złączył potém z Ateńſkim kraiem powiat Megary, i posunął przezto granice państwa aż do cieśniny Peloponezu; niedaleko którey uſtanowił obrządki i igrzyſka Neptunowe, tak iak był przedtém uczynił Herkules w Olimpii na cześć Jowisza.

Udał się zatém ku morzu Czarnemu i woiował przeciw Amazonkom, jak twierdzą

niektórzy, wraz z Herkulésem: tamże poiął Antyopę ich królową, którą był wprzód zwyciężył. Woyna ta z bitną płcią niewieścią, równie iak i inne iey podobne sprawiedliwie wątpliwości podpada. Zostały iednak wieści i pamiątki w Atenach, w którego miasta okolicach pokazowano mogiły, gdzie w boiu pobite bohatyrki miały bydź pochowane. Igrzyska nawet z uroczystym obchodem sprawowano na pamiątkę zwycięztwa Tezeuszowego w miesiącu Październiku, i zwano ie: *Boedromia.* Cóżkolwiek bądź, woyna ta ściągnąć miała Amazonki z Chersonezu w Tessalią, a ztamtąd ku samym Atenom, w okolicy którego miasta zostały ich nadgrobki, a takież same i w Cheronei pokazywano. Przymierze po woynie nastąpić miało, i dopiero po zawarciu onego ustąpiły Amazonki z kraiu, Antyopa iednak została, z którey Tezeusz miał syna Hippolita. O tym rozmaite są wieści, po większey części rymotworców niewiele ważnemi świadectwami wsparte; iakoby powtórna Tezeusza żona Fedra po zmarłey Antyopie; zakochawszy się w pasierbie, a żądzy swoiey dopełnić nie mogąc, oskarżyła go o gwałt przed mężem, a ten wezwaniem Neptuna na zemstę, własnego syna śmierci stał się przyczyną.

O innych ieszcze małżeństwach Tezeusza są wzmianki u starożytnych pisarzów, ale te równie baieczne, a dotego mniey godne badania potomności, nadaremnieby wchodziły w powieść dzieł tego znamienitego męża.

W owe bohatyrſkie czasy, żywa była w sercach chęć wſławiania się wielkiemi dziełmi: ſtąd pochodziło, iż za wieścią czyli to woienney wyprawy, czyli wyzwolenia z nieszczęścia, lub niewoli ludzi znamienitych, czyli oswobodzenia kraiu od zbóyców, łotrów, lub tyranów, ubiegali się zacni rycerze, iedynie dlatego, aby wchodzili w uczeſtnictwo wielkiego czynu. Równie iak innych wspaniały ten zapał wzbudzał Tezeusza, i dlatego był wspól z Jazonem w wyprawie do Kolchów; znaydował się w bitwie Lapitów i Centaurów; z Meleagrem zdziczałego Kalydonu zwierza ścigał; a że był w tey mierze nader pilny i porywczy, w przyſłowie poszło: nic bez Tezeusza.

Sławna wieść dotychczas trwa przyiaźni iego z Pirytouszem; ſtąd się zaś między niemi wszcząć miała: pragnął wielce znamienity młodzian poznać i doświadczyć dzielności Tezeusza, o którego dziełach miał wiadomość. Szedł więc ku Maratonowi, gdzie iego trzody się paſły, i zabrał ie; dowiedziawszy się o takowym poſtępku Tezeusz, szedł przeciw niemu, chcąc ſtratę odzyſkać; ale gdy z sobą walczyć mieli, za pierwszém weyrzeniem taką wzaiemną względnością ku sobie uięci zoſtali, iż poprzysięgli sobie wieczną przyiaźń, i odtąd zachowali ią ſtatecznie.

Twierdzą i o tém dawni pisarze, iż bywał niekiedy Tezeusz dzieł Herkulesowych wspołecznikiem, i ułatwił trudności, które

czyniono w przyięciu tego bohatyra do taiemnych obrządków Cerery w Eleuzynie.

Ieſt także wieść, iż on naypierwszy ſławną Helenę, z domu rodziców uprowadził; nie zgadzać się to iednak zdaie z liczbą lat; iuż był albowiem podeszły w ówczas, gdy ona ieszcze w niemowlęſtwie zoſtawała. Cokolwiek bądź, Kaſtor i Pollux bracia iey, woynę przeciw Atenom podnieśli, żądaiąc powrotu sioſtry, i gdy się coraz ku miaſtu zbliżali, oburzyli się mieszkańcy na Tezeusza, mieniąc go bydź przyczyną tego wtargnienia. Na czele ich był Mneſteus, powinowaty iego, który naówczas wznowił powątpiewanie, czyli był prawym naſtępcą tronu. Zarzucał, że źle tłumaczył prawa, które wprowadził, że wolność którą nadał, była szczerym podſtępem, i szkodą raczey kraiu, niźli uszczęśliwieniem, iak sobie z początku obiecywano. Te i podobne tak samego przywodcy, iako i wspólników iego mowy, uwiodły lud pospolicie lekkowierny, Ateńſki zaś nad inne nieſtały i płochy. Musiał więc Tezeusz opuścić oyczyznę, i doſtał się w niewolą, poimany zdradnie od Aidoneusza króla, ale wyzwolony przez Herkulesa wrócił do swoich. Gdy iednak tak iak pierwey w publiczne się sprawy wdawać chciał, powſtali przeciw niemu mieszkańcy Aten; nie mogąc ich mocą poſkromić i przywieść ku czynieniu zadość uſtawom swoim, wyprawiwszy wprzód przed sobą taiemnie dzieci, i to co mógł mieć naydroższego, złorzecząc niewdzięczney oy-

czy-

czyźnie udał się do Lykomeda, króla wyspy Scyros, chcąc tam spokoynie resztę wieku swoiego przepędzić: ale wkrótce po przyieździe swoim, podstępnie z życia wyzuty, a iak wieść niesie, samże ten król, przechadzaiąc się z nim, ze skały nadbrzeżney w morze go zepchnął.

Przez nader długi przeciąg czasu, niewiadome było mieysce, gdzie był pogrzebion: aż dopiero Cymon zwycięzca Persów, opanowawszy za powrotem swoim wyspę Scyros, zwłoki iego wynalazł, i podniósłszy z ziemi, z iak nayuroczystszemi obrządkami do Aten przeniósł, gdzie pod wspaniałym nadgrobkiem ku wieczney pamiątce złożone zostały.

ROMULUS.

Naypowszechnieysza o Romulusie wieść ta iest, iż pochodził z królów Alby, potomków Eneasza; z tych dwóch braci razem oyczyste państwo posiadali Numitor i Amulius. Po nieiakim czasie Amulius brata z tronu wyzuł, córkę zaś iego iedyną Weście bogini na kapłaństwo poświęcił: iedni ią zwą Jlią, drudzy Sylwią, niektórzy Rheą. Mimo ślub czystości, gdy postrzegł stryy, iż była ciężarną, w ścisłém ią więzieniu osadził; a gdy bliźnięta wydała na świat Romulusa i Rema, kazał iednemu z sług swoich nazwiskiem Faustulowi kryiomo ie unieść, i w Tybrze utopić. Zmiękczony ten niewinnego wieku

powabami, przy brzegu ie rzeki położył pod drzewem figowém: tam ie znalazła Akka Laurentia, iak twierdzą niektórzy, żona Faustula, i zanioſszy do domu, przechowała u siebie. Kształcąc pierwiaſtki oyczyzny swoiey dzieiopisowie Rzymscy, Romulusa z Remusem uczynili płodem Marsa, i ażeby nic nie brakło cudownemu urodzeniu, wilczyca była ich karmicielką.

Powróciwszy do domu swoiego Faustulus, gdy zaſtał od własney żony zachowane dzieci, odtąd wszelkiego ſtarania na to przykładał, aby dogodne mieli wychowanie. Jakoż gdy podrośli, wydawała się w nich rzeſkość i wspaniałość nadzwyczayna, osobliwiey w Romulusie: ſtąd więc pochodziło, iż się nie chcieli pospolitować z rówiennikami swoiemi. Przyzwyczaiali się wcześnie do zapasów, biegania w zawody, i uznaiąc polowanie godną mężów dzielnych zabawą, niém się nayczęściey rozrywali; z czasem obrócili waleczność swoię na zbóyców, ſtawaiąc ku obronie okolicznym sąsiadom swoim.

Trafiło się iednego razu, iż paſterze Numitora zwaśniwszy się z Amuliuszowemi, zabrali im trzodę. Poszli natychmiaſt za niemi w pogoń Romulus z bratem, i po żwawém spotkaniu przymusiwszy do ucieczki, odbili zdobycz. Po tém dziele znacznėm i okazałém zaczęli przyimować do swego towarzyſtwa wszyſtkich przychodniów, naybardziey zaś zbiegłych ſług i niewolników, którzy po-

wziąwszy wiadomość o tém, że wszyſtkich okolic do nich się garnęli.

Oddalił się był na czas nieiaki Romulus od brata, maiąc czynić ofiary bogom; upatrzyli w tém porę ku zemście paſterze Numitora, i napadli na Rema niespodzianie, gdy mało ludzi miał przy sobie. Gdy przyszło do bitwy, z obuſtron wielu zoſtało rannych; nakoniec wielość przemogła i Remus w niewolą się doſtał. Stawion był natychmiaſt przed Numitorem, który go do Amuliusza odeſłał, ale ten oddał mu go nazad, daiąc na wolą bratu czynić z ieńcem, coby mu się podobało. Gdy przed nim ſtanął, uiął go poſtacią swoią, a pytany o rodzie i poſtępkach, rzekł: „Nie zataię nic przed tobą, zdaiesz mi się „albowiem godnieyszym bydź tronu, niż „twóy brat. Ja z moim bratem razumieliśmy dotąd, będąc bliźnięta, iż rodzicami naszemi są Fauſtulus i Laurentia; ale gdy „prawdę odemnie wiedzieć chcesz, wyznaięć „ią, iż o naszém urodzeniu rożmaite są wieści, oznaczaiące iakowąś nadzwyczayność, „którey i to będzie dowodem, ieśli przed tobą oſkarżony i ſtawiony, z tego, w którém „ieſtem, niebezpieczeńſtwa wyydę. Powiadaią, iż urodzenie nasze było cudowne; podobnież wychowanie w niemowlęctwie, gdyż „zwierzęta i ptaki karmiły nas i ſtrzegły. „Zachowana dotąd ieſt kołyſka, w którey nas „nad brzegiem Tybru znaleziono, i obita ieſt „blachami miedzianemi, a na nich są wyryte iakoweś charaktery, które może dadzą

„ nas kiedy uznać rodzicom naszym, ieżeli „ będziemy tak szczęśliwemi, iż ich znay- „ dziemy „. Przeięła wſkróś powieść takowa Numitora; szedł więc do córki, która w ściſłem więzieniu zoſtawała, i dowiedział się nakoniec od niey, iż Romulus i Remus byli wnukami iego. Zebrawszy natychmiaſt woyſko dość liczne, wsparty wnuków pomocą, szedł wſtępnym boiem do Alby; Amulius zamknął się w zamku, gdzie w tumulcie zdobycia miaſta zabity zoſtał.

Po śmierci brata wſtąpił na tron Alby Numitor za pomocą wnuków, ci zaś przedsięwzięli założyć nową osadę, i miaſto ſtawiać w tém samém mieyscu, gdzie byli nad brzegiem Tybru znalezieni. Ogłosili więc owo ſtanowiſko mieyscem ucieczki i przytulenia dla wszyſtkich zbiegów i przychodniów, ſkądkolwiekby się tam garnąć mieli. Na pierwszym wſtępie rozpoczęcia dzieła, w obrządkach założenią murow i bram, powſtała między bracią sprzeczka, którey nakoniec Remus życiem przypłacił.

Gdy iuż pierwsze budowle zakończone zoſtały, a przyszło do rozrządzenia osady, wybrał Romulus z pomiędzy mieszkańców młodzież do boiu zdolną, i podzieliwszy na hufce czyli półki, każdy z nich nazwał Legią, zawierała zaś w sobie trzy tysiące pieszych, iazdy trzyſta. Celnieyszych mieszkańców ſto wybrał na radę, i nazwał Patrycyuszami; zgromadzenie zaś ich Senatem, to ieſt społecznością ſtarszych. Z początku zwano ich

oycami: Patres; z czasem od wyboru, albo wpisania w poczet radnych, mieli nazwisko oyców spisanych: Patres conscripti.

Rozdzielił potem lud na dwie części, z tych możnieysi i znakomitsi nazwani byli Patronami czyli opiekunami, ubożsi clientes; skoiarzył tym sposobem i kształtem obywatelów; patronowie albowiem mieli pieczą o klientach, ci zaś odwdzięczali im usługami uczynność i wsparcie. Klient przeciw patronowi u sądu stawać nie mógł, i ten zwyczay trwał do naypoźnieyszych czasów Rzeczypospolitey.

Brakło zebranym Rzymu mieszkańcom na żonach, gdyż pobliższe osady, spokrewniać się z niemi nie chciały. Ogłosił zatém Romulus igrzyska z uroczystemi obrządki na cześć bożka rady, zwanego Consus; a gdy ciekawość widowiska ze wszystkich stron sprowadziła sąsiady, za danym znakiem rzuciła się młodzież na córki Sabinów: lud przelękły poszedł w rozsypkę. Romulus kontent ze zdobyczy, resztę zbiegłych wolno przepuścił.

Odgłos takowego gwałtu, ile wśród obrządków ofiarnych, przeraził graniczące narody, zwłaszcza Sabinów, którzy tak obelżywą krzywdę ponieśli. Naród ten liczny i dzielny, był osadą Lacedemonu; gotowali się więc na woynę; że zaś obawiali się, ażeby nie podali własnych córek w niebezpieczeństwo; wysłali wprzód posłów do Rzymian, upominaiąc się o wrócenie zaboru. Romulus wysłuchawszy posłów, dał takową odpowiedź: „iż żon

„ własnych Rzymianie nie oddadzą : nakłaniał „ więc ich dalszą mową, aby przełożyli tym, „ od których wyſłanemi byli, iż kroki łagodne w tey mierze naydogodnieyszym mo- „ głyby ſtać się sposobem do ſkoiarzenia wza- „ iemnego. Niech więc (mówił) raczą Sabi- „ nowie, odpuściwszy porywczość, przyiąć nas „ za zięciów, i ſtwierdzić dobrowolném ze- „ zwoleniem, co się z konieczney potrzeby „ ſtało„.

Nie odebrały ſkutku takowe przełożenia; Akron król Ceninów, mąż znamienity i dzielny, naypierwszy woyſko zebrał, i woynę Rzymianom wypowiedział. Wyszedł naprzeciw niemu Romulus, i gdy przyszło do bitwy, na czele woyſk będący wodzowie natarli pierwsi na siebie; po srogiey walce Romulus zwyciężył i zabił Akrona, woyſko bez wodza poszło w rozsypkę, wszedł z tryumfem w ſtolicę Ceninów zwycięzca, a powracaiąc do Rzymu, zaniósł Jowiszowi Feretryyſkiemu ku ofierze zdobytą zbroię i broń Akrona, i w świątnicy na wieczną pamiątkę zawiesił. Odtąd takową zdobycz zwano: Spolia opima, i dwa razy tylko w ciągu panowania Rzymſkiego zdarzyły się, raz gdy Kornelius Kossus zdobycz Tolumniusa króla Toſkanów oddał, powtóre gdy Marcellus broń i zbroię Wirodomara króla Gallów podobnież Jowiszowi na ofiarę poświęcił.

Wkrótce po tém zwycięztwie zebrali się przeciw Romulusowi mieszkańcy Fidenów, Kruſtumeryi i Antemninowie; pokonał ich wſtę-

pnym boiem, i opanowawszy miaſta, obywatelów do Rzymu i okolic przywiódł. Wzbudzało to i pomnażało zawiętość Sabinów przeciw niemu; zgromadziwszy się więc ze wszyſtkich ſtron, obrali zpomiędzy siebie wodzem Tacyusza, i ruszyli przeciw Rzymowi. Twierdza Kapitolu broniła miaſto, a nieiaki Tarpeius nad nią był przełożonym: córka iego uwiedziona chciwością obiecaney nadgrody wprowadziła wśród niey Sabinów; a gdy po opanowaniu domagała się kosztownych obrączek, które każdy z nich na ręku nosił, rzucił na nię swoię własną Tacyusz, ale wraz z puklerzem, toż gdy drudzy uczynili, ciężarem przywalona przypłaciła życiem zdradę swoię. Ze zaś zoſtała pogrzebioną tam, gdzie śmierć poniosła, nazwano przyległą ſkałę Tarpeyſką, i z niey ſtrącano w potomne czasy, na śmierć wſkazanych oyczyzny zdrayców.

Wzięciem Kapitolu panami iuż byli Rzymu Sabinowie; co widząc Romulus wiódł lud swóy przeciw nim na bitwę. Gdy ta w naywiększey trwała zapalczywości, córki Sabinów iuż małżonki Rzymian, wpadły wśród walczących, i tyle płaczem i prośbą wymogły, iż bitwa uſtała, a wzruszeni widokiem własney krwi Sabinowie, dali się nakłonić do pokoiu, który natychmiaſt z temi warunkami zawarty zoſtał: iż Sabinowie z Rzymianami w jedno się ciało złączą i spoią; Rzym dawne nazwiſko zatrzyma, Rzymianie zaś na pamiątkę ſtolicy Sabinów Cures, zwać się będą Quirites: Tacyusz wraz z Romulusem

królować maią; do ſtu dawnych senatorów Rzymſkich tyleż się Sabinów przyda; Legiie podwoione w liczbie kompletu żołnierzy zoſtaną, powszechność zaś ludu tak Rzymian, iak Sabinów, na trzy się części lub pokolenia rozdzieli. Pierwsze nazwano Rhamnenses dla Romulusa; drugie dla Tacyusza Tatienses, trzecie Lucerenses na pamiątkę pierwiaſtkowego gaiu, gdzie Romulus zakładaiąc Rzym, ucieczkę i ochronę powszechną, albo asylum dla zbiegłych lub przychodniów oznaczył. Że zaś lud na trzy pokolenia ogólnie był rozdzielony, nazwiſko Tribus z liczby potroyney zoſtało wzięte, a z czasem wodzów ludu Trybunami nazwano.

Po złączeniu obu narodów Tacyusz w Rzymie osiadł. i wspólnie z Romulusem w zupełney iedności i zgodzie czynił zadość obowiązkom naywyższey władzy. Ta zgoda i względność wzaiemna sprawiły, iż wiele zwyczaiów Sabińſkich przyięli Rzymianie, tak iak i wzaiemnie Sabinowie od Rzymian. Uſtanowiono w ówczas igrzyſka, i obrządki na cześć bogów, które naſtępca Romulusa Numa dokładniey ułożył.

Poſtanowione były potém przez nichże prawa niektóre; iako to: żonom zabroniono porzucać mężów, a tym zoſtawiono wolność rzucać żony, w tenczas, gdyby się pokazało, iż były przyczyną ſtracenia płodu, lub przekonane zoſtały o cudzołóztwo: nawet i to wchodziło w przyczyny rozwodu, gdyby

przy nich klucze sfałszowane, ſkądby było podeyrzenie kradzieży, znaleziono. W innych okolicznościach mąż idący do rozwodu, winien był dać żonie połowę maiątku, połowa zaś druga szła na ofiarę Cererze, on zaś wyklętym zoſtawał. Mężoboyców karano śmiercią, zwano zaś ich *parricidæ*, ani to bowiem w myśli naówczas było u Rzymian, iżby nazwiſko takowe zaboycom rodziców kiedykolwiek ſłużyć mogło. Jakoż ten przykład szkaradny aż po woynie Annibalowey w Rzymie się nadarzył.

Piątego roku wspólnego panowania Romulusa z Taćyuszem, niektórzy z Sabinów pokrewni tego króla, poſłów Laurentu do Rzymu iadących, w podróży zabili. Gdy ta wieść Romulusa doszła, chciał aby byli przykładnie ukarani; ale Tacyusz uiął się za swemi, i rzecz poszła w zwłokę. Widząc przyiaciele i krewni pobitych, iż sprawiedliwości otrzymać nie mogli, uczynili ią sobie sami. Gdy więc obadway królowie w Lavinium czynili bogóm ofiary, naszli ich niespodzianie, i zabiwszy Tacyusza, nie tylko Romulusa puścili wolno, ale go z wszelką czcią do Rzymu odprowadzili. Obywatele Laurentu chcieli wydać zaboyców, ale ich Romulus nie przyiął, mówiąc iż sprawiedliwie zaboyſtwo zaboyſtwem ukarane zoſtało, przez co dał poznać, iż go to mniey obchodziło, że się towarzysza na tronie pozbył.

Po śmierci Tacyusza sam Romulus rządził, a Sabinowie w spokoyności pod rządem

iego trwali, iedni przez osobiſte poważanie, drudzy przez przyiaźń i wdzięczność, wszyscy niechcąc bydź przyczyną iakiego zamieszania, któreby snadnie z wybrania nowego króla naſtąpić mogło. Te względy nie tylko w Rzymie zachowano, ale i cudzoziemcy czcili go dla rzadkich przymiotów. Liczne więc odbierał od sąsiadów poselſtwa, dobrowolnie z nim wchodzących w przymierze i ztowarzyszenie w czasie powszechney obrony.

Namieniaią tamtych czasów powieści, iż wkrótce po śmierci współtowarzysza, z Fidenatami miał woynę, i pokonawszy ich, miaſto ſtołeczne Fideny posiadł; czyli zaś był zaczepionym od tamteyszych obywatelów, czyli tylko z chęci rozszerzenia granic państwa to czynił, o tém dokładney pewności nie masz.

Wielkie potém powietrze naſtało w Rzymie; co gdy nie zemszczoney śmierci Tacyusza lud przypisywał, zabóycy karę odnieśli; że zaś wkrótce potém zaraza uſtała, ſtwierdziło się powzięte mniemanie, a Romulus uroczyſte a oraz błagalne ofiary bogom z należytemi obrządki sprawił i oddał. Nie zupełnie była ieszcze ta klęſka uſtała, gdy Rzymianie od obywatelów Kumeryi mieli zaczepkę, weszli albowiem zbroyno w ich ziemię i puſtoszyć kray zaczęli uwodząc zdobycz. Szedł przeciw nim na czele woyſka Romulus, łupieżce zniósł i rozpędził: sześć tysięcy w tey porażce nieprzyiaciół legło, miaſto ich po-

tém było zdobyte, połowę mieszkańców przeniesiono do Rzymu, a natomiaſt tyleż Rzymian w Kumeryi osiadło.

Gdy więc rozszerzył i ugruntował tak dalece państwo i przewagę swoię Romulus, iż pobliżsi sąsiedzi nie śmieli go iuż więcey zaczepiać; Weienczykowie, którzy znaczną część Toſkanii posiadali, powſtali przeciw niemu, i wyſłali poſły grożąc woyną, ieżeliby im Fiden, iako ich własności, nie wrócił. Ze wzgardą odprawił poselſtwo Romulus, oni zaś natychmiaſt dwa woyſka wyprawili; iedno z nich podſtąpiło pod Fideny, drugie szło proſto przeciw Rzymianom. Ci którzy byli u Fiden, znieśli Rzymian, i dwa tysiące z nich na placu legło; zbliżaiących się ku sobie Romulus pokonał, i ośm tysięcy na placu położył: wróciwszy się zaś pod Fideny, pomścił się porażki swoich w dwóynasób, cztery tysiące albowiem swoich Weianie poſtradali. Szedł zatém ku Weiom, i gdy potrwożeni mieszkańcy ſtołecznego miaſta, przeciw niemu z ukłonem błagalnym wyszli, zawarł z niemi przymierze na lat ſto; odſtąpić mu iednak musieli tey części kraiu, którą zwano Septem-pagium, i mieysc nad Tybrem, gdzie sól zbierano; nadto ieszcze dać musieli dla pewności uiszczenia przyrzeczeń w rękoymią pięćdziesiąt z nayznacznieyszych obywatelów swoich.

Po tak ſławnych zwycięztwach odprawił tryumf i z niezwykłą owym czasom okazałością wjechał do Rzymu, wiodąc wielką liczbę

niewolników, między któremi znaydował się wódz wyprawionego przeciw niemu woyſka Weianów.

Oſtatnia iuż to była wyprawa Romulusa, a iak się zwykle trafia zbyt szczęśliwym, tak go pomyślność ſtatecznie trwała uniosła, iż co był przedtém ludzkim, każdemu przyſtępnym, dobroczynnym, i względnym, odtąd ſtał się dumnym i nieużytym. Powierzchowność nawet iego zupełnie i w poſtaci, i w tém co go otaczało, odmieniona, raziła oczy; szaty albowiem purpurą świetne, nosić począł, a pospolicie na wzniesioném krześle siedząc, otoczony był pocztem licznym młodzieńców zbroynych, których zwano Celeres, szybkiemi, ſtąd, iż spieszno ſkinienia iego wykonywali. Poprzedzali go, gdy z domu wychodził, woźni maiący w ręku laſki, któremi tłum rozganiali, nosili ſkorzane pasy, te rozpuszczaiąc wiązali niemi i krępowali tych, których imać rozkazował, i z tey przyczyny zwano ich Lictores, od ſłowa ligare, wiązać, krępować.

Po śmierci Numitora króla Alby dziada swoiego, zamiaſt tego, coby Romulus sam przybył i obecnie wszedł w dzierżenie króleſtwa dziedzictwem na siebie spadłego, natychmiaſt ſkoro go wieść ta doszła, rząd Alby obywatelom tamteyszym powierzył; naznaczał iednak corocznie wybranego z pośródku Rzymian namieſtnika, którego tam zsyłał aby sądy odprawiał, bezpieczeńſtwa ſtrzegł, zgoła to czynił, coby ku dobremu rządowi

kraiu służyć mogło. Takowy postępek pochlebny wielce Albanom, zwykłym do samowładztwa, dawał zawczasu poznawać Rzymianom, iak się bez króla obeyść można. Pod Romulusa albowiem rządem Patrycyuszowie, z których Senat, a zatém radę swoię był wybrał w pierwiastkach panowania, na pozór tylko wchodzili w uczestnictwo rządu i straży powszechney, i tém się tylko różnili od innych współobywatelów, iż prędzey uwiadomionemi zostawali o tém, co się monarsze rozkazać podobało. Jakoż niecierpliwie znosili takowe upodlenie urzędowania i nieiakiego wspólnictwa swoiego, tém zaś nierównie stało się dotkliwsze, gdy bez dołożenia się ich (co przedtém zwykł był czynić) zdobyte grunta kraiów między żołnierzy swoich podzielił, danych zaś od Weienczyków na rękoymią dotrzymania przymierza zawartego, pięćdziesiąt nayznacznieyszych obywatelów zpod straży wypuścił, i do własney oyczyzny wrócić się im pozwolił.

Wszystkie te okoliczności przyśpieszyły śmierć iego, o którey to tylko wiedzieć można, iż nagle z oczu zniknął, i nikt o mieyscu gdzie został pogrzebionym, dowiedzieć się nie mógł. Rozmaite były zatém powieści, iakim sposobem żywota dokonał. Następuiąca pospolicie u Rzymian trwała: iż dnia siodmego Lipca za iego rozkazem lud się zgromadził i Patrycyuszowie za miastem niedaleko bagniska. Gdy się iuż wszyscy zeszli, a w przytomności Romulusa obrady się zaczynać

miały, znagła powſtała burza wielka; dla grzmotów, błyſkawic i ulewy nadzwyczayney, wśród okropnych ciemności wszyscy się z mieysca rozpierzchli. Skoro burza uſtała, a ſłońce się pokazywać zaczynało, zbiegły lud znowu się zgromadził; że zaś Romulusa na czele Patrycyuszów widać nie było, szukano go pilnie przez czas nie mały. Obwołali po nieiakiey chwili lud Patrycyuszowie w jedno zgromadzeni, i gdy się wszyscy przed niemi ſtawili, opowiedzieli im, iż odtąd takowe szukania były próżne, ponieważ Romulus iako od bogów pochodzący porzucił ziemię, i do niebios się wrócił, a odtąd boſkim obrządkiem miał bydź czczony. Uwierzył takowey baśni lud proſty, ale oświeceńsi domyślali się, iż w czasie powszechney trwogi, gdy się lud rozpierzchnął, pozoſtały monarcha od senatorów, którzy go otaczali, zabitym zoſtał. Ze zaś ani ciała, ani szat iego, zgoła naymnieyszego znaku, iżby się tam znaydował, nie poſtrzeżono; twierdzą niektórzy, iz zabitym był od senatorów na uſtroniu: aby zaś naymnieyszego śladu po nim nie zoſtało, rozerwane na części zmarłego członki, każdy z nich pod odzież swoię ukrył; i tak po owém ogłoszenin bóſtwa do domów powrócili.

Wieść śmierci Romulusowey gdy się po Rzymie i okolicach rozeszła, rozmaite sprawiła ſkutki. Proſtactwo cieszyło się, iż król zmarły bożyżczem zoſtał, i wróżyło ſtąd dla Rzymu, a zatém i dla każdego w szczególno-

ści wielką pomyślność; ale przezornieysi, lubo obrażeni zeszłego postępki, przecięż upatrowali w śmierci tak znakomitego rządzcy szkodę istotną; cnotliwi godną prawego uczucia myślą, w sposobie śmierci znachodzili szkaradę niewdzięczności i podstęp niegodny mężów, których pod szacownem nazwiskiem oyców tenże sam, którego zdradnie zgładzili, na czele narodu postawił; i sposób ukrycia zabóystwa obrażał ich, gdy śmieli baykami lud dobrowolny łudzić.

Te i inne uwagi tak dalece wzruszały i roziątrzały lud, iż się na woynę domową zanosiło, gdy nieiaki Julius Prokulus, mąż cnoty niepoślakowaney, a zatém powszechnie czczony świeżo z Alby przybyły, stawił się w pośród zgromadzonego ludu i zeznał; iż gdy powracał do Rzymu, wśród drogi stawił się przed nim widocznie Romulus, w wyższey nierównie i wspanialszey postaci niżli był w istocie, odziany w zbroię świetną i błyszczącą bardziey nad płomień ognia. Gdy więc przelękniony rzekł: „Ach, panie, cożeśmy „ci zawinili, żeś nas opuścił, i podał w po„deyrzenie śmierci twoiey, w tenczas gdy „cię wszyscy opłakuiemy„? tak na to odpowiedzieć raczył: „Taka była wola bogów, „Prokulu, abym dość długo między ludźmi „przestaiąc, miasto założył, które wszystkie „przeydzie w sławie, i będzie panować świa„tu, i potém wrócił tam, skąd przyszedłem; „nie bóy się, a powiedz Rzymianom, iż przy „pracy, skromności i statku, naywyższego

„ stopnia wielkości doydą. Ja pod imieniem „ Kwiryna będę ich bogiem, opiekunem i strażą.„.

Zaprzysiągł powieść Prokulus; zaufanie więc w świadectwie poczciwego człowieka, czyli sprawność Patrycyuszów, czyli, co naypodobnieysza do wiary, boiaźń przyszłego zamieszania to sprawiła, iż Romulus przy bóstwie został, a Rzymianie o wybraniu następcy myśleć zaczęli.

Żył Romulus lat pięćdziesiąt cztery, panował trzydzieści ośm. Dzień zeyścia iego uroczystym został. Romulus pod imieniem Kwiryna miał świątnicę na iedney z siedmiu gór Rzymskich, którą na iego pamiątkę Quirinalis Mons nazwano.

Porównanie Tezeusza z Romulusem.

Naypierwsza rzecz, która przychodzi na uwagę w tém porównaniu ta iest, iż Tezeusz dobrowolnie bez żadney naglącey potrzeby rozpoczął dzieła swoie, mogąc w Trezenie spokoynie następstwa tronu po dziadu oczekiwać; Romulus zaś przymuszonym był do pierwszych kroków, które uczynił, i boiąc się kary, iak mówi Plato, stał się śmiałym z boiaźni.

Smierć Amuliusza niesłusznie wyzuwaiącego ze wspólnictwa tronu Numitora, była skutkiem odważney Romulusa wyprawy, którą na czele współtowarzyszów uczynił; więcey dokazał Tezeusz, gdy sam ieden tylu

zboy-

zboyców pokonał, a kray ów z klęſk wielkich wybawił. Jeśli Akrona Romulus sam z życia wyzuł, i zwycięztw wiele potém odniósł, nie mnieysze były czyny Tezeusza w woynie Centaurów i Amazonek. Ze zaś sam szedł za kray na ofiarę do Krety, to dzieło tak ieſt wspaniałe, iż w porównanie nawet wchodzić nie może.

Chociaż obadwa posiadali w wysokim ſtopniu wiadomość rządu, zdaie się iednak, iż mniey dogodnie sprawiali się w nayiſtotnieyszey okoliczności urzędowania; ieden albowiem nadał ludowi swobodność nieokreśloną, drugi ſtał się samowładcą. Pierwsza powinność rządzcy zachować naród; żeby go zaś w całości zachował, powinien tego się iedynie imać, co przyſtoynem, a przeto właściwém ku zachowaniu bydź rozumie: Równie w tey mierze zbytnia łagodność i surowość wykracza; ſtaiąc się albowiem lub poddanym, lub panem, niezawodnie wzgardę z czasem, lub nienawiść na siebie ściągnie, a i gardzącym i wſtrętnym nie dogodzi. Z tych iednak przywar iedna zdaie się pochodzić z miłości własney, wynioſłości i zyſku; druga szacowne ma źródła, ludzkość i dobroć.

Jeżeli wieść z prawdą się zgadza, usprawiedliwić niepodobna zaboyców syna i brata, i choćby sami rąk krwią własną nie zmazali, bydź iednak przyczyną takowego czynu, ieſt wyſtępkiem.

Z tey miary przechodzi Tezeusza Romulus, iż ze ſtanu naywzgardzeńszego, dziel-

nością iedynie swoią i przemyſlem doszedł naywyższego ſtopnia; wraz z bratem oyczyznę z jarzma oswobodził; nieſłusznie tron posiadaiącego ſkarał; krwi własney prawo odzyſkał, i ſtał się nowego państwa założycielem i prawodawcą. Tezeusz zgromadził lud do Aten, te iednak rozprzeſtrzenił raczey, niż założył.

Romulus dziada swoiego na tronie, z którego był wyzuty, osadził, i z więzienia wprzód oswobodził. Tezeusz lubo niechcący, przyczyną był śmierci oyca własnego, a zapomnienie odmienić żagiel w takiey okoliczności, oznacza nieczułość w tym, który się go dopuścił.

Obadwa o gwałt w porwaniu niewiaſt są obwinieni, ale Tezeusz porywaiąc w młodości Aryadnę, a przy schyłku życia Helenę, ieszcze do małżeństwa niezgodną, iedynie tylko szedł za ślepey lubieżności powodem. Romulus przyniewolony naygwałtownieyszą potrzebą, dopuścił się prawda gwałtu względem Sabinek, lecz zmazał wykroczenie ubłaganiem naſtępnem Sabinów, i owszem ſtało się to przyczyną wzniesienia Rzymu, gdy się spoiły w jedno obadwa narody.

LIKURG.

Pochodził mąż ten znamienity od Herkulesa, i urodził się z familii panuiącey w Lacedemonie, gdzie oyciec iego Eunomus był królem. Po śmierci Eunoma syn iego Polydekt, brat ſtarszy Likurga, osiadł tron oyczyſty, wkrotce iednak zszedł ze świata zoſtawiwszy małżonkę ciężarną. Obiął natychmiaſt rządy państwa Likurg; i gdy bratowa dała mu poznać, iż gotowa była płód ſtracić a uſłać mu przez to do korony drogę, byleby przyrzekł, iż weźmie ią za małżonkę; boiąc się aby nie dopełniła tak szkaradnego zamyſłu, dał iey otuchę, ale oraz oſtrzegł, aby płodu nie pozbywała, gdyżby to mogło iey zdrowiu szkodzić, albo i śmierć przyśpieszyć, łatwiey zaś potém będzie się można pozbyć dziecięcia. Gdy przyszedł czas rodzenia, wydała na świat syna, którego on zaraz wziąwszy na łono przyniósł do zgromadzonych obywatelów, okazuiąc im nowo narodzonego króla, mianował go Charylausem, i odtąd iako opiekun synowca sprawował rządy państwa.

Obraził ten poſtępek królową i iey powinowatych; oburzali więc wszelkiemi sposobami lud przeciw niemu, daiąc do zrozumienia, iż na to tylko czuwał, aby króla zgładziwszy ze świata, sam tron osiadł. Chcąc więc pozór nawet podeyrzenia od siebie oddalić, uſtąpił z kraiu, z umyſłem póty się nie-

wracać, pókiby młody król lat przyzwoitych do obięcia rządów nie doszedł.

Udał się naprzód do Krety, gdzie przypatruiąc się rządom, i obcuiąc z obywatelami tamteyszemi, brał naukę prawodawſtwa; iakoż niektóre tamteysze uſtawy tak mu się podobały, iż ie potém do kraiu swego wprowadził. Poznał tam ſławnego mędrca Talesa, i namówił do tego, iż w Sparcie osiadł; ten w czasie wymową i wdziękami rymotworſtwa wiele mu dopomógł, gdy nowe prawa ſtanowił.

Wiele kraiów iuż był zwiedził, gdy ſtęſkniwszy się bez niego Spartanowie wyprawili poſły prosząc, aby się z powrotem nie ociągał. Gdy więc rzeczy dobrze ſkłonione ku wykonaniu zamyſłów swoich osądził, wprzód odwiedziwszy wyrocznią Delfów, i otrzymawszy pomyślną odpowiedź, wrócił po długiey niebytności do swey oyczyzny.

Naypierwszy krok, który uczynił, był takowy: namówił trzydzieſtu z celnieyszych obywatelów, ażeby uzbroieni nazaiutrz ſtanęli wśród rynku. Widok ten niezwyczayny ſtrwożył lud: Charylaus król mniemaiąc, iż się bunt wszczyna, schronił się do świątnicy Junony; ale tam upewniony, iż się nic gwałtownego dziać nie będzie, przyszedł do Likurga, i z nim się złączył. Zaczął więc ten ogłaszać rząd nowy i prawodawſtwo, a naprzód zachowuiąc dwóch królów, iak dotąd bywało w Sparcie, i tronu dziedzictwo, uſtanowił senat, iako wagę pośredniczą między kró-

lami a ludem, liczbę senatorów oznaczył dwudziestu ośmiu. Nie chciał, aby mieysce obrad było wspaniale przystroione; zdawało mu się albowiem, iż ozdoby zwierzchnie odwracały myśl radzących od rzeczy istotnych, któremi iedynie naówczas, gdy są w radzie, zatrudniać się powinni.

Smiały wielce i trudny do wykonania był zamyśl, uczynić równy gruntów podział między wszystkiemi obywatelami. Trzeba albowiem było, aby ubogim dogodzić, bogatym uiąć. Zeby więc wykorzenić z gruntu zazdrość, dumę, podeyścia, zbytki, dwie nakoniec naysroższe każdego zgromadzenia zarazy, łakomstwo i niedostatek, wymógł to na obywatelach, iż wyzuwszy się z dawnych własności, do nowego ziemi podziału przystąpili, tę tylko zostawuiąc napotém między sobą różnicę, którą nagana występku, lub cnoty uwielbienie przynosi.

Rozdzielono więc grunta kraiowe na trzydzieści tysięcy części; każda z nich mogła wydać siedmdziesiąt korcy żyta dla mężczyzny, dwanaście dla niewiasty, w podobneyże mierze miało iść wino, i inne trunki z owoców.

Zeby ile możności, też samę równość i w ruchomych rzeczach zachować mogli Spartanie, wywołał z kraiu złotą, srebrną, miedzianą monetę, ustanowił zaś żelazną tak małey ceny, a tak wielkiey wagi, iż potrzeba było osobney na to izby, aby w niey wartość kilkuset złotych zachować; żelazo nawet,

z którego tę monetę kowano, tak było kruche, iż do żadnego użycia nie było zdatne.

Wszyſtkie do zbytku ſłużące kunszta oddalił, a choćby był tego nie uczynił, same byłyby porzuciły to mieysce, ſkąd pierwey pieniądze odeszły. Nie były zakazane rzemiosła, potrzebie ſłużące, i lubo z siebie były mniey szacowne, kunszt i kształtność nadawały im szacunek, tak zaś były dogodne, iż się po nie ze wszyſtkich ſtron ubiegano.

Trzeciém uſtanowieniem Likurga były uczty publiczne. Żaden obywatel (oprócz choroby, lub nagłey potrzeby) w domu swoim ieść nie mógł. Każdy ſtół, który zaſtawiano, był dla piętnaſtu osób, mniey lub więcey: każdy ze ſtołowników powinien był co miesiąc przynieść do współki korzec mąki, ośm bań wina, pięć funtów sera, półtrzecia funta fig i pieniędzy nieco. Gdy kto był na polowaniu, część zwierzyny przysyłał: także ten, który ofiarę czynił, część z bydlęcia zabitego do uczty oddawał. Dzieci znaydowały się na tych biesiadach, i posyłano ie tam, iako do szkoły obyczayności i ſkromnego zachowania. Przysłuchiwały się naówczas poważnym rozmowom, świadkami były żartów dowcipnych, ale przyſtoynych i nieobrażaiących; wprawiały się do zachowania sekretu, gdy ſłyszały, co nayſtarszy za każdego wniściem ſtołownika wſkazuiąc na drzwi powtarzał; „Co tu powiedziano, tamtędy nie „wychodzi„.

Do uczestnictwa stołu żaden przypuszczonym bydź nie mógł, któryby pierwey przez współstołowników wybranym nie został; to zaś czynili używaiąc gałek z chleba: kto iakową wziął, w naczynie włożył, przypuszczał; kto spłaszczył, odrzucał. Naysmacznieyszym Spartanów przysmakiem była czarna przyprawa do potraw. Król ieden Pontu dowiedziawszy się o tém, umyślnie ze Sparty sprowadził kucharza, ten gdy mu ow zachwalony przysmak zgotował, król skosztowawszy znalazł go nieprzyiemnym i wcale niesmacznym; Gdy więc łaiał kucharza, ten rzekł: „Królu! naylepszey rzeczy do tey „przyprawy brakuie, nim iey albowiem kto „pożywać ma, trzeba aby się pierwey w rzece Eurotas skąpał„.

Po skromney wieczerzy, choćby była naywiększa ciemność, każdy bez światła do domu powracać musiał, czém przyzwyczaiano do śmiałości i ostrożnego chodzenia.

Nie przepisał Likurg obywatelom swoim żadney formy przedaży, lub kupna: cnota i prawda stanowiły zamiany.

Była osobna ustawa nakazuiąca, aby w budowli domów nie inne służyły narzędzia, tylko do podłogi siekiera, do drzwi i okien piła; prostotą mieszkań zagradzał zbytkowi sprzętów.

Zadnych ustaw na piśmie nie zostawił, i owszem zakazał, aby kiedyżkolwiek pisane bydź miały: chciał ie albowiem wbiiaiąc w pamięć, wdrożyć i osadzić w sercu i umyśle.

Zdziaławszy takowy sposob wychowania i życia dzielnych żołnierzy, uczynił warunek, zakazuiący zbyt czę∫to z jednym narodem woiować, iżby ci nieprzyiaciele z czasem nie przeięli tego, na coby się im raz wraz zapatrywać przychodziło. Stąd za złe miano Agiezylauszowi, iż wielokrotnie Beocyą naieżdżaiąc, przyuczył Tebanów do odporu. I gdy z mniey pomyślney przeciw nim wyprawy sam ranny iednego razu powracał, widząc go w tym ∫tanie Antalcydas rzekł: „masz teraz zapłatę „twoiey nauki„.

Wzwyż wspomnione prawa ∫tanowiące wolność i równość, a umarzaiące zbytki, obraziły naybardziey maiętnych obywatelów, ile że się przeto pokrzywdzonemi widzieli w ∫tanie, którego na wzór przodków swoich używali. Przyszło więc do buntu i lud kamieńmi na Likurga rzucać począł; on chcąc się przed tumultem schronić, gdy do świątnicy uciekał, nieiaki młodzieniec nazwi∫kiem Alkander kiiem go w twarz tak mocno ugodził, iż oko mu wybił. Widząc ∫kaleczonego i krwią oblanego obywatele, schwytali Alkandra, a przywiódłszy do domu iego, przepraszaiąc za tak nieludzki po∫tępek, oddali mu do rąk winowaycę, żądaiąc iżby go według własnego upodobania ∫karał. Przyiął go w dom, i to tylko naznaczył za karę, żeby przez czas nieiaki przy nim się bawił. Zo∫taiąc u niego ów młodzieniec, a przypatruiąc się codziennie dobroci, łagodności, w∫trzemięźliwości i wszy∫tkim innym cnotóm, które

się w nim wydawały, odmienił się zupełnie, i z dzikiego i zapamiętałego ſtał się obyczaynym i cnotliwym.

Maiąc wychowanie młodzieży za rzecz nayiſtotnieyszą w każdym kraiu, a zwłaszcza swobodnym, oboią płeć zawczasu sposobił do tego, czém ią mieć chciał w dalszym wieku. Młode dziewczęta aby były czerſtwe, mocne, a przeto płód podobny sobie wydawały, kazał zawczasu przyzwyczaiać do znoszenia gorąca, zimna, głodu i wszelkich niewygód. Odzież ich w zimie i w lecie takowa była, iż ledwo co okrywała nagość, bardzo zaś mało broniła od ſloty i upałów. Przyzwyczaiano ie do biegania w zawody, mocowania się, rzucania pociſków i kamieni; i chociaż zapasy zwłaszcza publiczne, zdawały się obrażać ſkromność, przyſtoyność i oczy, nieprzyzwyczaione do takich widoków, Sparta była siedliſkiem uczciwości i wſtydu, a przeto zgorszenia nie znano. Z tego męzkiego płci niewieściey wychowania pochodziła wspaniałość umyſłu, którą tchnęły Spartanki: przeto więcey niż w innych narodach czczone były. Jakoż spytana małżonka Leonidy Gorgo, ſkąd to pochodzi, iż wy mężami zdaiecie się rządzić? „Stąd, rzekła, iż my tylko same mężczyzny rodzim„.

Zapatrywaiąc się na panny raźne, wſtrzymałe, karne, do pracy sposobne, szacowała ie młodzież, i zawczasu koiarzyły się zobopolne względy, które z czasem wieńczyły szczęśliwe małżeńſtwa. Hańba była dla Spar-

tana niemieć małżonki ; bezżenni , podlegli byli obelżywym karom, tracili na ftarość szacunek i wziętość. Z tego powodu gdy czasu iednego Dercylidas wódz fławny , lecz bezżenny, wszedł był pomiędzy lud zgromadzony, lubo przed ftarcami wftawali młodzieńcy, ieden z nich z mieysca się nie ruszył, mówiąc mu wręcz : „ Nie masz ty dzieci, „ którzyby mi oddali na moię ftarość to, co„ bym ia teraz dla ciebie uczynił„.

Ci z młodzieńców, którzy brać mieli żony, powinni ie byli zdobydź mocą, lub przemysłem : gdy się to ftało, ftrzyżono im włosy, i odziewano w męzkie suknie. Nie godziło się zrazu małżonkom obcować z sobą, ale kryiomo się tylko widywać mogli, i takich zobopolnie używać sposobów, iżby nie byli doftrzeżonemi. Ten rodzay pierwiaftkowego pożycia wprawiał ie do wftrzemięźliwości i cierpliwości, uśmierzał, a razem i zaoftrzał chęć porywczą, a tym kształtem wznawiał czulszą miłość i zobopolne przywiązanie. Nie było znaiome w Sparcie niedowierzanie, poprzednik lub fkutek iuż ftraconego szacunku, nieznano też co to ieft cudzołoztwo. Pytał cudzoziemiec Spartana Gerada, iakie u nich były kary na cudzołożników : Niemasz cudzołoztwa, odpowiedział Gerad ; A gdyby się znalazło? rzekł cudzoziemiec : Natenczas, mówił Gerad, „ musiałby obwinio„ ny dać powodowi takiego wołu, któryby „ z wierzchołka góry Taygetu mógł pić wo„ dę w rzece Eurotas. A iakże można takie-

„go znaleźć„? rzekł cudzoziemiec: „A iak „cudzołożnika w Sparcie„? odpowiedział Gerad.

Nowo narodzone dziecię kąpano w winie, doświadczaiąc czyli było sposobne, mocne i zdrowe, nieinaczey albowiem hodowane bydź miały, tylko zaprawuiąc się do pracy i niewczasów. Powiiać ich nie godziło się, gdy zaś od piersi odsadzone zostawały, karmiono ie wówczas iak nayprościey, aby się zawczasu do potraw zwyczaynych sposobiły. Przyzwyczaiano ie do ciemności, i zostawiano umyślnie same, żeby się żadney rzeczy nie obawiały; chcąc zaś krnąbrności oduczyć, upor i złość surowo karano.

Nad pewną liczbą młodzieńców, którzy w ćwiczeniu zostawali, stanowiono iednego z nich niby wodzem albo mistrzem, ten zaś zyskał ów wybór w nadgrodę powolności i pilności w zadość czynieniu obowiązkom. Musieli poddani pod rząd i straż, wykonywać ściśle, co im przełożony rozkazywał, i poddawać się karom, które za przewinienia wyznaczał; starcy zaś tak na mistrza, iak i na uczniów mieli baczność.

Cwiczenia w naukach młodzież Sparty nie miała, iedynie stanowiono za cel obyczayność, iako też sposobienie do kunsztu rycerskiego: dla tey więc przyczyny im bardziey w lata szła młodzież, tym surowiey trzymana była. Gdy lat dwunastu dzieci doszły, ostrzygano im włosy, odbierano obuwia, sypiały na twardych siennikach, na wypchanie

których same zielſka i szuwar w rzece wyrzynać musiały. Wszyſtkie uſługi domowe za rozkazem ſtarszych czynić im należało: przykładał się każdy według swoiey sposobności, i tak mocnieysi znosili drwa do kuchni, młodsi zioła i iarzyny, które w ogrodach ukradkiem zbierać im przykazywano; dozwolił tego albowiem Likurg umyślnie dla tey przyczyny, iżby się ćwiczyli w przemyśle, rażności i oſtrożności: Iakoż gdy byli poſtrzeżeni w takowém zbieraniu, karano ie srodze. Stąd powieść o iednym chłopcu, który wziąwszy ukradkiem lisa, schował go pod suknią, a gdy ten pazurami i zębami szarpać go począł, wycierpiał ſtraszliwą mękę bez zwierzchney oznaki bolu, i wolał życiem kunszt przypłacić, niż wydać się z tém, co był utaił. Ażeby się dzieci do cierpliwości i wytrzymania bolu wprawiały, w obrządkach Dyany smagano ie nielitościwie, te zaś bez żadney oznaki bolu wytrzymywały katownią, niebezczeńſtwo nawet utraty życia, byleby dały iawny dowód ſtałości i wytrzymałości swoiey.

Gdy młodzież u ſtołu siedziała, przełożony zadawał pytania, na które doſtatecznie ale w jak naykrótszych ſłowach odpowiadać powinni byli; wprawiali się tym sposobem w zwięzłość wyrazów, i odpowiedzi na pogotowiu, które dotychczas z ich sposobu mówienia, Lakonicznemi zowią. Kiedy który z zapytanych nie odpowiadał do razu, lub wahał się w odpowiedzi, karę natychmiaſt odno-

sił, iako tępy i boiaźliwy. Uważali iednak przytomni ſtarcy, czyli się w tey mierze i sam przełożony dobrze obchodził z temi, których zapytywał, i iaki był rodzay pytania, wykroczenia i kary: sam albowiem karzący był w odpowiedzi, i za zbyteczną surowość i za pobłażanie.

Wzbudzano młodzieńców ku wspólney uprzeymości, i wyobrażano im szacowność przyiaźni, iey obowiązki ściſłe, iey ſłodycz w pożyciu, i cel prawy do którego zmierzać powinna; że zaś, aby była ſtateczna, niemogła się ku wielu rozciągać, sposobiono ich i wzbudzano do tego, aby po długiey uwadze dobierali sobie, ile możności, wiekiem i ſkłonnościami podobnych Raz każdy z nich obrawszy przyiaciela, ſtarał się mu bydź nie tylko miłym w towarzyſtwie, ale i użytecznym: wzaiemnie obrany powinien był wzbudzać i nakłaniać przywiązanego do siebie ku czynom prawym i chwalebnym, tak dalece, iż raz ſkoiarzone cnotliwe związki, ſtawały się wzaiemnie względem obudwóch bodźcami ku coraz większym poſtępkom w obyczayności i cnocie.

Zwięzłych a porywczych odpowiedzi dał przykład sam prawodawca Likurg, i niektóre w pamięci Lacedemończyków zoſtały. Pytano się go raz, dla iakiey przyczyny mało bydląt kazał dawać bogom na ofiarę? „Dla tey, rzekł, „aby nam zawsze na ofiary ſtawało„.

Gdy pisali do niego Spartanie, iakby się mogli ustrzedz napaści od sąsiadów? odpisał: „Bądźcie ubogiemi, nikt was nie zaczepi„.

Ciż sami zasięgali rady iego, czyli maią miasto obmurować? takową dał odpowiedź: „Murem są miastu waleczni mężowie„.

Archidama Lacedemończyka gdy strofowano raz o to, iż przy stole słowa żadnego nie przemówił, takowym sposobem dał usprawiedliwienie milczenia swoiego: „Kto wié, iak „mówić, wié kiedy mówić„.

Naprzykrzał się natręt ieden Demaratowi częstém zapytywaniem; gdy go więc prosił, aby mu powiedział, kto był naylepszym w Lacedemonie? rzekł: „Ten który naymniey „do ciebie podobien„.

Zapraszano Spartana, aby szedł słuchać człowieka, który słowika udawał, rzekł: „A „po co ia mam tam chodzić, którym słowika „słyszał„.

Krasomowca ieden Ateński nazywał Spartanów nieukami; rzekł przytomny tey mowie Spartan: „Prawdę mówisz, bo my tylko sa„mi, ze wszystkich Greków, nie mogliśmy „się nic złego od was nauczyć„.

Taż sama wyrazów zwięzłość okazywała się w ich pismach i pieśniach, czy to na cześć bogów, czyli na pochwałę mężów znakomitych. Sławna w starożytności była owa pieśń, którą w uroczystych obrządkach na trzy chóry podzieleni, starcy, młodzież, i dzieci spiewały.

Starcy tak zaczynali:

Niegdyś my ludzie dawni,
Byliśmy męztwem ſławni.

Młodzież odpowiadała:

A my teraz w tym ſtanie
Gotowi na spotkanie.

Kończyły dzieci:

A my potém będziemy,
I was wszyſtkich przeydziemy.

Kunsztami co do zbytków i zwierzchniey okazałości ſłużą, gardzili Spartanie: muzyka iednak była u nich w poważeniu, nie lubieżna i płocha, ale ta która umyſł wznosi i zapala ochotę do czynów chwalebnych. Dla tey przyczyny nie szli inaczey na bitwę, tylko w jey odgłosach, a wódz, przed spotkaniem, Muzom czynił na czele woyſka ofiary.

W czasie woyny żołnierz większych wygód doznawał, niźli ie miał w domu, i niźli ie mógł mieć; włosy kształtniey zaczesywali naówczas, szli zaś na bitwę przybrani w wieńce. Gdy iuż muzyka miała się odzywać, król albo wódz sam zaczynał pieśń na cześć Kaſtora i Polluxa, i całe ią woyſko śpiewało.

Cwiczenie się w obyczayności, lubo szczególniey przyſtosowane do młodzieży, rozciągało się i względem ſtarszych. Nikt ze Sparty bez przyczyny nie wychodził, a wiek pę-

dzili w mieście tak iak w obozie, przepisane w każdym ftanie i porze wieku maiąc obowiązki; każdy więc nie tak żył sobie, iak kraiowi. Gdy zbywało niekiedy czasu ftarcom od pełnienia własnych przepisów, szli gdzie młodzież zoftawała, i albo się przykładali do ich nauki, albo sami naukę brali. Zeby zaś na wzmożenie umyflu i ćwiczenie się w cnotach żadnemu ze Spartanów nie brakło czasu i sposobności, uwolnił ich Likurg od gospodarftwa rolnego i kunsztów: wszyftkie te działania niewolnikom zoftawione były.

Z pieniędzmi pieniactwo ze Sparty uftąpiło, nie mogło się albowiem gnieździć i rozpoftrzeć tam, gdzie równość zniofła niedoftatek, a obfitość fkromnością utrzymywana była.

Gdy kray w pokoiu zoftawał, zabawiali się wszyscy obywatele w czasach wolnych rozmaitemi igrzyfkami, lub polowaniem; czas schodził na niewinnych zabawach i mądrém rozmawianiu; nie był albowiem nieprzyiacielem wesołości Likurg, a chcąc mieć raźnych i ochoczych współobywatelów, gdzie były mieysca zgromadzenia, tam śmiechu posągi ftawiać kazał.

Cel nayusilnieyszy praw iego zmierzał ku ftowarzyszeniu wzaiemnemu i iak nayściśleyszym zobopolnym względom, któremiby się współobywatele iedni ku drugim fkłaniali; iakoż przyzwyczaiał do obcowania, a samotność ohydzał. Chciał ich mieć iak pszczoły w ulu, w jedneyże chęci ściśle połączonych i tchną-

tchnących iednym duchem, i nie zawiódł się w swoiém żądaniu. Znać było z pierwszego weyrzenia wspólną ich ku sobie względność, a przy niey szacunek: pod dzielném świętey miłości oyczyzny hasłem, żarzył się i wzmagał umysł wspaniały, piętno Spartana.

Tego sposobu myślenia i czucia dał dowod ieden z nich, który nie mogąc bydź umieszczonym w liczbie trzechset, wchodzących do rady, zamiast okazania gniewu, rzekł z radością: „Cieszę się, iż trzysta lepszych nademnie znalazło się w Sparcie„.

Ci którzy dopomogli Likurgowi do odmiany rządu, naypierwsi do senatu weszli; następstwo po nich wyznaczył tym, których lud wybierze, byleby przeszli lat sześćdziesiąt. Wybor czyniony był okrzykiem; kładziono na głowę wybranego, wieniec z kwiatów: szedł zatém dziękować bogom, a gdy się wracał, każdy z powinowatych przykładał się do czestowania iego mówiąc: „Miasto cię „czci tą ucztą„. Stawiano przed nim podwoioną miarę pokarmu, połowę dawał tey z krewnych, którą naywięcey szacował, mówiąc: „Czynię cię uczestniczką czci, którąm ode„brał„.

Co się tycze obrządków pogrzebowych, pozwolił ciała zmarłych chować wśród miast i przy świątnicach; chciał albowiem takowemi widoki uśmierzać boiaźń śmierci. Zwłoki umarłych w czerwone sukno uwinione, przytrząsszy oliwnym liściem, składano w ziemię. Nagrobków stawiać zakazał, tylko tym któ-

rzy za oyczyznę polegli. Załoba nie mogła dłużey trwać nad dni dwanaście.

Wyiazd do cudzych kraiów był zabroniony, dla tey przyczyny w swobodnym kraiu istotney, żeby się przywoźne, iak bywa zwyczaynie, maxymy i obyczaie w towarzystwo nie wkradły. Cudzoziemców ze Sparty wypędził, i nakazał, aby ich tam nigdy nie przyymowano, ieżeliby tylko dla samey ciekawości przyieżdżali; im się bardziey albowiem cudzi w kraiu gnieżdżą, tém większa rosnie i chęć i sposobność do wprowadzenia nowości, te zaś choć pozorne, szkodliwe są w kraiu rządnym. Muzyki nawet przewoźney nie cierpieli Spartanie, i tak zamknął wrota nowości, iak się zwykło pospolicie czynić przeciw powietrzney zarazie, kiedy się zbliża.

Przygania Likurgowi Arystoteles, iż pozwalał młodzieży łotrowstwa i gwałtu, iże naznaczył dni niektóre, w których wyszedłszy z miasta odzierali podróżnych. Pozór wprawienia w kunszt woienny usprawiedliwić dzikości takowey nie może; ale oprócz tego pisarza, ile Ateńczyka uprzedzonego przeciw Sparcie, żaden inny pisarz o takiém bezbożném pozwoleniu wzmianki nie uczynił.

Ustanowiwszy Likurg wszystkie swoie prawa, gdy widział ie ugruntowane w umysłach, i wdrożone zwyczaiem, oznaymił zgromadzonemu ludowi, iż ieszcze iedno istotne dla nich zgotował, ale nie mógł go obwieścić, pókiby wprzód Apollina w Delfach wy-

roku nie zyſkał. Wybrał się więc tam, wprzód iednak wszyſtkich przysięgą zobowiązał, iżby do powrotu iego, co im przepisał, ściśle zachowali. Uczynili to, on zaś wybrawszy się ze Sparty iuż więcey nie powrócił: oddawszy albowiem Apollinowi ofiarę i odebrawszy wieszczbę, iż póki Lacedemończykowie prawa iego zachowaią, póty szczęśliwemi będą, wſtrzymał się od pokarmu, i tym sposobem tamże w Delfach życia dokonał.

NUMA POMPILIUSZ.

Romulus po trzydzieſtu lat panowania, iako się wyżey namieniło, pod czas ofiar i obrad w zgromadzeniu senatu i ludu uczynionych, zniknął z oczu, a raczey zabity był dnia siodmego Lipca. Po iego śmierci w wielkiey zoſtawali troſkliwości obywatele Rzymu, kogo po nim wyznaczyć naſtępcą tronu. Zgadzali się wszyscy na to, iż im króla potrzeba było, ale czyli ten miał bydź z narodu Rzymian, lub Sabinów, z tych zaś kogoby wybrać, nad tém się zaſtanawiali. W takowym zoſtaiąc ſtanie trwogi i wątpliwości, żeby rząd i bezpieczeńſtwo publiczne nie odniosło iakiego uszczerbku, poſtanowili, ażeby każdy z senatorów w szczególności koleyno przez godzin dwanaście osobę króla zaſtępowai, pókiby zgoda powszechna na wybór monarchy nie ſtanęła. Ciąg takowego namieſtnictwa w hiſtoryach mianuią bezkrólewiem.

Po nieiakim czasie ażeby obudwóm ftronom dogodzić, ftanęło na tém: iż Rzymianie obiorą króla, a ten będzie z narodu Sabinów. Naradziwszy się więc między sobą, obrali Numę Pompiliusza, który chociaż był Sabinem, nie miał w Rzymie siedlifka.

Rodem był z Kuryi, miafta celnego Sabinów, oyciec iego nazywał się Pomponius: to zaś zdarzenie zdawało się bydź w nim osobliwsze, iż w ten sam dzień urodził się, w którym był Rzym założony, to ieft w dwudzieftym pierwszym Kwietnia.

Dobre wychowanie utwierdziło w nim fkłonność do cnoty, ukracał namiętności swoie, i na tém prawdziwą moc umyflu zasadzał. Zbytków wszelakich nieprzyiaciel, nie szedł za powabami lubieżności i fkąpftwa, ale dom iego ftał otworem dla wszyftkich, tak ziomków, iak przychodniów; fkąd i radę i pomoc i przykład ku naśladowaniu brali. W bogoboyności się ftatecznie zachowywał; życie zaś iego cnotliwe takową mu wziętość zjednało u wszyftkich, iż Tacyusz, który wspólnie z Romulusem panował, iedyną córkę swoię Tacyą iemu poślubił.

Nie podniófł się w pychę takowém małżeńftwem; nie szedł więc do Rzymu mieszkać przy teściu, ale zoftał w domu maiąc wraz z małżonką pilne ftaranie o zgrzybiałym oycu swoim; i ta dobrowolnie przeniofła życie spokoyne w ukryciu z mężem, nad wszyftkie w Rzymie w domu oyca wspaniałości. Po lat trzynaftu nayszczęśliwszego pożycia utracił

małżonkę, i natychmiaſt żywym przeięty żalem wyniółł się z miaſta, i na wsi odludne życie prowadził. Tam, że nayczęſtsze przechadzki iego były w gaiach, bogom poświęconych, wieść poszła między ludem, iakoby od Nimfy Egeryi ulubiony z nią życie prowadził. Umiał potém użyć ku dokonaniu zamyſłów swoich tey płonney wieści, iako się to w dalszym ciągu życia iego pokaże.

Wyprawieni z Rzymu do nowo obranego króla poſłowie, byli Walezus i Prokulus, ludzie wielce znamienici, z których nawet pierwszego Sabinowie, drugiego Rzymianie iuż byli wzywali na tron. Gdy poselſtwo, z którém ich przyſłano, sprawili, takową im w obecności oyca i iednego z powinowatych dał odpowiedź: „Każda ſtanu odmiana niebezpieczną ieſt, i dość rzadko na dobre wychodzi; ten który na los swóy ſkarżyć się nie może, źle czyni, gdy sposób życia do którego przywykł, porzuca, aby się inszego chwycił. Oczom uprzedzeniem zaćmionym, tron powabny; ale kto się nań pilnie patrzy, inaczey go, niż drudzy, cenić powinien; tém bardziey zaś Rzymſki, po tem co się z Romulusem ſtało, którego gdy żył, posądzano o zabóyſtwo Tacyusza, a po śmierci okrył hańbą tych, których zabóycami iego mianuią. Jeżeli więc takiego losu doznał ten, którego nad ludzi wyniesiono, czego się ia spodziewać mogę, który od bogów nie pochodzę, i tém się tylko mogę zaszczycić, co zwyczaynie mianuią bydź

„mniey przyzwoitém ludziom na wysokich „dostoieństwach osadzonym; iako to miłością „pokoiu, wstrętem od gwałtu, gustem w na„uce, życiem pasterskiém i rolniczém. Ro„mulus zostawił wam woyny, może i niespra„wiedliwe; trzeba więc wam dzielnego króla „na ich prowadzenie. Stan rycerski ieśli nie „iedynie, naybardziey u was popłaca; przy„zwyczaieni iesteście do oręża, i ten iedyny „iest wasz cel i zamiar, abyście rozszerzali „granice państwa waszego. Gdybym więc „nie miał innych powodów do odmówienia, „ten sam za dostateczny uznacie, iż iest „rzecz nierozsądna nakłaniać ku pokoiowi, „bogoboyności i wierze tych, którym bar„dziey przystoi mieć wodza do boiów, niż „króla do rządu„.

Nie dali się przekonać Rzymianie, i owszem tém mocniey nalegali, aby przyiął koronę; gdy zaś i współobywatele i powinowaci, i przyiaciele, a na końcu i sam oyciec nalegał, aby się upornie wzywaiącym nie stawiał; przezwyciężył wstręt i przyiął królestwo.

Na samym wstępie panowania rozpuścił ów pułk strażników osoby królewskiey, których zwano Celeres od prędkiego wykonania rozkazów; nie chciał albowiem bydź strzeżonym, sam będąc strażnikiem z urzędu swoiego; ani zdać się nie wierzyć (iak sam mówił) tym, którzy w nim ufność swoię położyli; ani mieć takich poddanych, którychby strażą zbroyną od siebie odstręczał.

Udał się zatém do ustanowienia niektórych urzędów, i zaczynaiąc od ofiarników, do dwóch dawniey wyznaczonych Jowisza i Marsa, przydał trzeciego na cześć ubóstwionego poprzednika, i Quirynalnym nazwał.

Rzymu pierwiastki były gwałtowne, a duch popędliwy wrzał w umysłach obywatelów, przez cały ciąg rządu Romulusowego do woyny przywykłych: Chcąc więc ułagodzić takową srogość i dzikość, i do użycia słodkich owoców pokoiu skłaniać nieznacznie, zaczął od bogoboyności urzędowanie. Ustanowił zatém na cześć bogów igrzyska i obchody uroczyste; oznaczył sposób i czas ofiar; starał się okazałością, wdziękiem śpiewania i tańców czynić ie przyiemnemi i powabnemi; wzniecał niekiedy zbawienne postrachy, obwieszczaiąc wyroki trwożące przestępnych i nieposłusznych; zgoła wszelkich używał sposobów, któremiby mógł wzruszyć umysły i upokorzyć krnąbrność uporu i dawnych przeświadczeń pod iarzmem religii.

Budował świątynie, ale w nich kłaść posągi bogów zakazał; iakoż przez lat sto sześćdziesiąt Rzymianie ich nie mieli: dopiero po owych czasiech, gdy Rzym kunszta do siebie sciągnął, stawiać ie na widok w świątnicach zaczęto.

Postanowił ofiarniki, które nazwał Pontifices, i przepisał im ustawy, iak się sprawiać mieli, tak co do sposobu życia, iako też do obrządków, których odprawianie było im poruczone. Nazwisko Pontifex z wyrazu

Łacińskiego od mostu pochodzi, im albowiem straż onych i zawiadowanie zlecono. Przełożony nad ofiarnikami, którego naywyższym zwano Pontifex Maximus, był na czele wszystkich, miał swoie osobne przepisy, i powszechną pieczą nad tém wszystkiém, co do spraw i obrządków religii należało; osobliwiey zaś to im było zalecono, ażeby w ofiarach starożytne obrządki zachowane zostały, nic nie przydaiąc, ani uymuiąc z tego, co raz w tey mierze było przepisane.

Ustanowienie wiecznych ognia strażniczek panien Westalskich od Numy poszło, on ie pierwszy do Rzymu wprowadził, i reguły im opisał. Z początku było ich tylko dwie, powiększył samże Numa liczbę do czterech, Serwiusz Tullius przydał ieszcze dwie, i odtąd w tey liczbie zostały. Powinnością ich było strzedz ognia poświęconego, który nigdy zagasnąć nie miał. Gdy przez winę strzegącey ustał, śmiercią karana zostawała. Czystość przez lat trzydzieści po wstąpieniu, powinny były zachować, po tym czasie miały wolność stan sobie obrać. Przekonane o niedochowanie ślubu, żywcem w ziemię zakopywano, co z obrządkami osobliwemi wykonywać musiał sam naywyższy ofiarnik, pod którego zwierzchnością zostawały. Miały sobie nadane wielkie przywileie, a między innemi prawo za życia rodziców rozrządzania maiątkiem własnym. Gdy wychodziły, tak iak przed urzędnikami szły liktory, gdy zaś przypadkiem trafiło się którey spotkać na dro-

dze winowaycę wſkazanego na śmierć, ich obecność uwalniała go od kary: przysiądz iednak pierwey miały, iż spotkanie wcale nieprzewidziane było.

Poſtanowił Numa inne ieszcze rodzaie ofiarników, a między niemi Feciales i Salienses. Ci z tey okoliczności naſtali, iż gdy w ósmym roku panowania iego wszczęły się w Rzymie zaraźliwe choroby, a coraz bardziey szerzyć się zaczynały, wieść się rozeszła, a raczey sam ią Numa wszczął i rozsiał, iż puklerz spadł z nieba. Gdy go więc ludowi ukazował, i wszyscy przeto w wielkiey trwodze zoſtawali, rzekł: iż miał to sobie od Nimfy Egeryi objawiono, że takowe znamie szczęścia przyszłego w Rzymie było rękoymią, lecz należało podobnych temu puklerzowi innych ieszcze iedénaście zrobić, tak iżby owego spadłego rozeznać między niemi nie było można. Stało się tak; a gdy właśnie na ówczas choroby zaraźliwe uſtały, przypadek cud ſtwierdził, a wieść znalazła wiarę. Na ſtrzeżenie tych puklerzów Salienses uſtanowieni byli, ku czci Marsa; i gdy miesiąc od iego nazwiſka przypadał, corocznie czynili po mieście uroczyſte obchody przybrani w zbroie, w iedney ręce trzymaiąc miecz, w drugiey każdy z nich po iednym puklerzu. W owém obchodzeniu odprawiali tańce tym kształtem, iż przy szczęku broni widzieć się dawały patrzącym oznaki boiu, i sztuki szermierſtwa. Puklerze zwano Scuta Ancilia,

z wyrazu Greckiego, oznaczaiące ich kształt i postać.

Feciales albo strażnicy pokoiu, i razem wypowiadacze woyny, mieli włożony na siebie obowiązek iednania zatarg, któreby między Rzymianami a ich sąsiady zachodzić mogły. W nadarzaiących się okolicznościach wysyłano ich, aby łagodnemi sposoby nakłaniali ku zgodzie; ale gdy wszystkie ich usiłowania były nadaremne, zezwalali na to, iżby orężem i mocą krzywd poczynionych sobie lud Rzymski dochodził, i stawaiąc na granicach niedaiącego się użyć ku poiednaniu i zgodzie narodu, wypowiadali mu woynę, biorąc wprzód bogów na świadectwo, iako nie z Rzymian przyczyna pochodziła.

Nie daleko świątyni Westy, gdzie ogień wieczysty zachowywano, wystawił Numa mieszkanie ozdobne i dostatnie dla królów, następców swoich, i nazwał go Regia: sam zaś miał drugi dom swóy własny na górze Kwirynalney.

Z jego przepisów i to poszło, iż gdy czyniono ofiary na cześć bogów, i lud się przeto zgromadził, woźni przodkuiący skupionym tłumom nakazywali milczenie, i ażeby wówczas każdy trwał ściśle w bogomyślności, przed samém zaczęciem obrządków wołano: *hoc age*, to działay. Przez co wdrażała się w umysły przytomnych powinność, niczém się inném wówczas nie zatrudniać, prócz błagania i czczenia bóstwa. Zwyczay ten niena-

ruszenie trwał w Rzymie do naypoźnieyszych czasów.

Romulus wszyſtko działał i uſtanawiał, cokolwiek ku rozszerzeniu granic państwa ſłużyć mogło, mniey więc zaſtanawiał się nad wewnętrznym porządkiem i urządzeniem; Numa przeciwnym sposobem iſtotę uszczęśliwienia na zachowaniu praw i ściſłém obyczayności utrzymowaniu zasadzał. Zewsząd więc granice państwa takie, iakowe zaſtał oznaczył, grunta odłogiem leżące między ubogich obywatelów podzielił, ażeby każdy z nich maiąc doſtateczne wyżywienie, cudzey własności nie pragnął, a tém bardziey się przywięzywał do oyczyzny, względney na iego potrzeby i wyżywienie. Wezwyczaionych uſtawiczną woyną do zabóyſtw i łupieztwa, widokiem prac i zyſków wieyſkiego życia przyswaiał ku ludzkości, i łagodził ſłodyczą niewinnych zabaw ziemiańſkich, umyſły zdziczałe. Polubiwszy raz swóy ſtan, tém dzielnieyszemi ſtawali się w wspólney obronie nie tylko państwa, ale i swoiey własności. Te były powody Numy w podziale gruntów: wiedział albowiem, iż miłość rolnictwa spokoyności pragnie, a bardziey ieszcze ſłuży ku obyczayności, niż ku zbogaceniu. Ze szczególnych wydziałów ziemi, a zatém mieszkańców ſkładały się wsi, nad każdą mieli dozór urzędnicy, nazwani od niego: Magistri pagorum, miſtrze wsi. Tych było powinnością mieć baczność, iak grunta uprawiano, iak się mieszkańce rolniki sprawowały, a im lepiey w wydziałach

roboty gospodarſkiey pracowali, tym obfitsze nadgrody odbierali: leniwi zaś, krnąbrni i nieobyczayni odnosili nagany i kary.

Zeby zapobiegł szkodliwey różnicy, która dotąd trwała w Rzymie między połączonemi narodami, ſkąd codzienne dawnych mieszkańców z Sabinami naſtawały zatargi, niesnaſki i spory, uczynił podział mieszkańców według rzemioſł i ſtanu każdego w szczególności; uſtanowił zatém cechy albo zgromadzenia ludzi iednémże rzemioſłem bawiących się; byli więc wspólnie w towarzyſtwie z sobą obudwu narodów obywatele. Każde z nich miało swoie prawidła, i tym sposobem połączeni wzaiemnie zapomnieli nieznacznie pierwszych różnic, a zatém sporów, których były przyczyną.

Poprawił zdrożność dawnego prawa, które nadawało moc oycom zaprzedawać własne dzieci, wyiął albowiem z powszechnego przepisu te, które za zezwoleniem rodziców w ſtan małżeńſki weszły, znayduiąc to okrucieńſtwem, iżby niewiaſta idąca za wolnego, miała zoſtawać potém małżonką niewolnika.

Za czasów Romulusa kalendarz źle był ułożony, tak dalece iż miesiące nie były sobie równe w liczbie dni, iedne ich miały tylko dwadzieścia, drugie trzydzieści pięć: nie brano albowiem w tey mierze sposobów, prawideł i uſtanowienia wedle obrotów ſłońca, lub xiężyca, ale iedynie się na tém zasadzano, iżby rok zawierał w sobie dni trzyſta sześćdziesiąt. Z przydatkowych więc dni co lat dwa, uczynił miesiąc przybyszowy, i nazwał

go Mercedinus, naznaczył mu zaś mieysce w biegu rocznym po Lutym, ale w dalszym czasie Juliusz Cezar do tey rok pory przyprowadził, w którey potém pozoftał.

Odmienił także dawny porządek miesiąców: z Marca który przedtém pierwszym był w roku, uczynił trzeci, a pierwszym, iak i teraz ieft, uftanowił Styczeń, inne naftępuiące były, iak i teraz są: „Aprilis, Majus, Ju„nius, Quinctilis„, potém zamieniony zoftał na cześć Juliusza, Sextilis na Augufta cesarzów. Twierdzą pisarze niektórzy, iż dla tego wziął Marcowi pierwszeńftwo roku, iż był Marsowi woyny bożyszczu poświęcony, przeniósł więc Januarium, przezwany od Janusa, który ubóftwiony miał bydź niegdyś monarchą spokoynym, a naród któremu panował odftręczaiąc od gwałtowności i zabóyftwa, w obyczayność, łagodność i ludzkość wdrożył. Jakoż gdy Rzym w pokoiu zoftawał, drzwi świątyni Janusa zamykano, iakby tylko w woynie go błagać należało, aby spokoyność, w którey się kochał, przywrócił. Obrządek takowy dwa razy tylko odprawił się w burzliwym na nieszczęście świata Rzymie, w czasie Rzeczypospolitey pod konsulami Markiem Atyliuszem i Manliuszem Tytem, drugi raz sam Auguft drzwi kościoła Janusa zamknął.

Obadwa razy na krótki czas zamykano ten pokoiu szacowny przybytek, ale cnotliwego Numy ftaranie i prace ten pożądany fkutek przyniosły, iż przez cały przeciąg czter-

dziestu trzech lat panowania iego nie był otworzony. Jakoż w szczęśliwym tym czasie nie znał Rzym woyny, buntu i żadney nowości takowey, któraby go o iakążkolwiek szkodę przywieść mogła; zazdrość, nienawiść albo chęć tronu nikogo przeciw niemu nie uwiodły, czyli to dla bogoboyności rządcy, dla którey mniemano powszechnie, iż w osobliwey był bóstwa straży; czyli dla szacunku cnót iego, czyli też los tak zdarzył, iż go do końca upielęgnował w łagodném i słodkiém dzierżeniu państwa. Sprawdziło się na nim co poźniey Plato powiedział: „ludzie w szczególności i „państwa, które ich stowarzyszenie czyni, „w ten czas tylko zupełney szczęśliwości u„żyć mogą, kiedy przez boże zrządzenie, „naywyższa władza w jedney osobie z prawą „mądrością się zeydzie, a obie wspołem zje„dnaią cnocie zwycięztwo nad zbrodnią„. Prawy albowiem mąż nie tylko sam iest szczęśliwym, ale nadaie szczęście tym, co idą za iego radą; nie potrzeba takiemu gróźb i przymusu, żeby nakłonił i zwrócił ku dobremu tych, co go słuchaią, albowiem widząc przykład przy radzie, sposobią się przeiąć co widzą, a łagodnością uięci z ochotą do cnoty się garną. Ten więc zaprawdę godzien bydź królem, który w poić może w drugich, co sam wśród siebie czuie, a nikt tego lepiey nie zdziałał nad Numę Pompiliusza.

Smierć iego, iak życie była spokoyna, wiekiem strawion zgasł, w roku ośmdziesiątym trzecim życia, w czterdziestym panować

zaczął. Obchód pogrzebowy zgromadził nie tylko Rzymu i okolic mieszkańców, ale pobliższe narody, których tłumy z wieńcami biegły czcząc zmarłego cnoty. Nieśli na marach szacowne zwłoki Patrycyuszowie, a lud płakał. Pogrzebionym był przy górze Janiculum zwaney, i z nim złożone były pisma iego, tak albowiem był przykazał.

Porównanie Numy z Likurgiem.

Bogoboyność, wstrzemięźliwość, zupełne tych zacnych mężów nadarza podobieństwo. W tém ieszcze podobni, iż równie na wsparcie prawodawstwa swego używali podstępów, wmawiaiąc w lud, Likurg wyroki Delfów, Numa objawiania Egeryi.

W tém różni, z równym iednak zaszczytem, iż ieden przyiął króleſtwo niechętnie, drugi go odrzucił cnotliwie. Pierwszy z obywatela przez cudzych na państwo wszedł, drugi mogąc bydź u swoich królem, obywatelem został. Chwalebna ieſt rzecz dla cnoty zostać monarchą, nie mniey znamienita tronu się przez cnotę wyrzec.

Druga między niemi różnica w tém ieſt, iż iąwszy się rządu, na wzór muzyczny działali rzecz, Likurg to czynił, co natężaiąc ſtrony podwyższa dźwięk i ostrzy, Numa co nadciągnięte ku wdzięku zwalnia. Pierwszy wykorzeniał i przeiſtaczał nagle, Numa nieznacznie łagodził i zwalniał.

Nieludzkie z niewolnikami obchodzenie się Likurg nakazał; Numa chcąc ich ftan ulżyć, i z nieść po części piętno shańbienia, w uroczyftość Saturna pozwolił im z panami zrównać się, i obcować, i przynaymniey na czas dał im zakosztować, co to ieft swoboda.

Tak Likurg, iako i Numa, wiedli do wftrzemięźliwości, ale pierwszy bardziey zmierzał ku woynie, Numa ku obywatelftwu. Może to pochodziło z okoliczności, w których zoftawali; ieżeli bowiem Numa zapał woiowniczy wftrzymywał, czynił to dlatego, aby pofkromił świeżo fkupionych gwałtowników, przyzwyczaionych do zaboru i morderftwa; Likurg spokoynych zaftał, ale mniey zdolnych do odporu; nie w nadzieię więc rozszerzenia granic, ale z potrzeby uftrzeżenia własności w żołnierzy przeiftaczał.

Uftawy Numy względem płci niewieściey tchnęły wftydem i przyftoynością, Likurg zbyt ią zamężniał; zapasy publiczne i odzież ledwo nagość okrywaiąca, ieśli (co trudno do uwierzenia) nie gorszyły młodzieży tamteyszey, zapewne nie dawały chęci ku naśladowaniu przychodniom.

W sposobach wychowania młodzieży Likurg uwielbiony sprawiedliwie, Numa nie dość się nad tym iftotnym obowiązkiem zaftanowił, gdy się w tey mierze zupełnie na wolą rodziców spuścił.

Z wielu ieszcze innych miar możnaby tych zacnych mężów przyrównywać, i czynić między niemi różnicę. Kto zaszczyt woienney fławy nad

nad słodycz szczęśliwego pokoiu przenosi, ten da pierwsze mieysce Likurgowi: kto ma czułość, Numę nad niego przełoży.

SOLON.

Oyciec Solona Execheſtides nie był maiętny, pochodziło zaś to z ludzkości wielkiey i umysłu zbyt powolnego; lecz urodzeniem i powinowactwem znakomity: był albowiem potomkiem oſtatniego Aten króla, z matki zaś w powinowactwie bliſkiém zoſtawał Pizyſtratowi, który z czasem nawyższą władzę w Atenach osiągnął. Z młodych lat wielką zaraz ku sobie przyiaźń powzięli, ta w dalszych czasiech mimo nayprzeciwnieysze, co do spraw publicznych, obudwu zdania, utrzymywała się między niemi ſtatecznie.

Po śmierci oyca, który, iako się wyżey namieniło, przez zbytnią dobroć i ludzkość maiątek swóy znacznie był nadwerężył, lubo chcieli mu dopomagać znaiomi i krewni, byleby się zaraz wdał w interesa publiczne, tak iak czynili iego przodkowie; obrał iednak raczey kupiectwo, przenosząc zyſk z przemysłu własnego i pracy, nad podlące wspaniały umysł, choć i swoich wsparcia i zapomożenia, z tey się krwi znaiąc bydź zrodzonym, która dawać, nie brać była przywykła. Czyniąc krok takowy nie ubiegał się za bogactwem, ale sądząc potrzebném dobre mienie, przedsięwziął uczciwemi sposoby doyśdź do takowego ſtanu,

i ſtać się użytecznym oyczyźnie. W owe czasy, iak twierdzi Hezyod, praca rąk, rzemiosła i kunszta nie czyniły podlącey różnicy między ludźmi: kupiectwo nadewszyſtko było poważane, iako rzecz koiarząca spółeczeńſtwa ludzkie, i nadawaiąca tym, którzy się go imali, wiele potrzebnych wiadomości.

W młodszym wieku bawiąc się rymotworſtwem pisał niekiedy dość wolnie; poſtrzegłszy z czasem, iż takowe wyrazy im wdzięcznieysze, tém bardziey młodzieży czytaiącey one, mogły bydź szkodliwemi, odmienił sposób pisania, i odtąd rytmy iego tchnęły obyczaynością i zagrzewaniem ku naukom i dziełom chwalebnym; nakoniec ſtosował ie i do rzeczy publicznych, wyłuszczaiąc tym kształtem sposób prawodawſtwa. Mówią nawet, iż wszyſtkie prawa swoie poſtanowił był wierszami określić, ale do tego nie przyszło.

Gdy się wieść ſławy, którą zyſkał, coraz bardziey rozchodziła, i iuż zaczynał wchodzić do spraw publicznych, przybył do Aten Anacharsys Scyta, i wszedłszy w dom iego rzekł: „Dlatego Solonie, przybyłem „do Aten, abym z tobą przyiaźń zawarł. „Lepiey„ rzekł Solon, „nie ruszaiąc się od „siebie, zyſkać przyiaciół; Gdy więc ieſteś „u siebie„, odpowiadział wręcz Scyta, „według własnego twoiego zdania zyſkayże mnie „przyiaciela„. Zagadniony dowcipnie przyiął go w dom, i w ściſley odtąd żyli przyiaźni. Bawił się przez nieiaki czas w Atenach Anacharsys, a widząc iż się Solon prawodawſtwem

i rządy Rzeczypospolitey zatrudnia, rzekł mu razu iednego: „Wszyſtkie te prawa i u„ſtanowienia, podobne są do paięczyny: „ſłabych utrzyma, ale ią mocni prze„drą„. Na to odpowiedział Solon: „Lu„dzie pospolicie utrzymuią zawarte między „sobą, iakiegokolwiek bądź rodzaiu uſtanowie„nia i przyrzeczenia, gdy ich złamanie zy„ſku im nie przynosi, owszem o szkodę przy„prawić może; ia mniemam: iż się i z pra„wami moiemi podobnie ſtanie, które tak są „ſtosowne ku dobru obywatelów, iż pożyte„czniey im będzie zachować ie, niźli prze„ſtąpić i złamać„. Pokazał iednak w czasie ſkutek, iż się był Solon w mniemaniu zawiódł, a przyrównanie Anacharsysa widocznie potwierdził. Tenże będąc raz przytomnym zgromadzeniu ludu Ateńſkiego, gdy się po ſkończoney obradzie wraz z Solonem do domu iego wracał, rzekł: „Wydziwić się temu „nie mogę, gdy widzę, iż po to się schodzi„cie razem, aby mądrzy iſtotę rzeczy wyłu„szczali, a głupi czynili to, co się im po„doba„.

Udał się potém Solon do Miletu, chcąc odwiedzić ſławnego Talesa, którego w pierwszey liczbie między zawołanemi wieku owego mędrcami kładziono. W rozmowie z nim wyraził zadziwienie nad tém, iż żył w ſtanie bezżennym. Nic na to nie rzekł Tales, ale zmówił się z jednym przychodniem, który gdy on rozmawiał z Solonem, w dni kilka potém wszedł do niego powiadaiąc, iż z Aten

powraca. Cóż tam ſłychać, pytał się Solon? To tylko wiem, rzekł przychodzień, iż całe miaſto było w narzekaniu i żałobie z przyczyny śmierci syna iednego z naypierwszych tamteyszych obywatelów. Jak się zwał, pytał Solon? Wiedziałem, rzekł przychodzień, ale sobie nie przypominam nazwiſka. Czy nie był, rzekł zmieszany badacz, syn nieiakiego Solona. Tak ieſt odpowiedział. Gdy więc rzewliwie płakać począł; „Nie troszcz „się rzekł Tales, to bayka z namowy, a to„ bie odpowiedź, dlaczego ia żony nie mam„. Od Hermippa ta powieść wyszła, zdaie się iednak, iż takowy sposób myślenia, z jakim się Tales wydał, mniey baczny. Gdyby albowiem dla boiaźni ſtraty nic czynić nie należało, co ſtracie podległe, trzebaby się wszyſtkiego zrzec, co tylko ieſt ſłodyczą, lub zaszczytem naszego życia. Nie trzeba dlatego obierać ubóſtwa, iż bogactwa utracić można, ani przywdziać na się nieczułość, aby się od żalu zachować, ale przez rozum i uwagę uzbroić się zawczasu przeciw wszelkim przygodom, które się nadarzyć mogą.

Woyna którą byli wiedli od dawnych czasów Ateńczycy z Megarensami, o dzierżenie wyspy Salaminy, tak się im była sprzykrzyła, iż prawo uſtanowili zakazuiące iey wznowienia pod karą śmierci. Nie mógł znieść takowey obelgi Solon czuły o honor kraiu swego: użył więc podſtępu, i udaiąc iż rozum ſtracił, przybrany w wieńce wśród ludu gdy wszedł, śpiewał złożoną od siebie pieśń, wzbudzaią-

cą do odzyskania Salaminy i straconego oyczyźnie zaszczytu. Lud to słysząc zapalił się ku chwalebnemu dziełu, a Solon odmieniwszy postać, wodzem wyprawy ogłoszony, i honor i dawne dzierżenie oyczyźnie przywrócił.

Wyprawa ta i iey pomyślny skutek wielką mu u współobywatelów sprawiły wziętość; powiększyła się ta ieszcze bardziey, gdy dzielnością wymowy nakłonił lud do wypowiedzenia woyny Cyrrenczykom, za to: iż byli świątnicę Delfów gwałtownie i świętokradzko naszli, i z bogactw tam od wieków złożonych złupili.

Wszczęły się były kłótnie i spory między obywatelami. Mieszkańce górzystych części kraiu pragnęli, aby lud sam tylko rządził: ci co w nizinach osiedli, chcieli do rządu mieć niektórych wybranych z ludu: nadmorscy pośrednictwo między temi żądaniami nieiakie trzymaiąc, ugodzić ie usiłowali takowym sposobem, iżby to iak nayzdatniey ku dobru powszechnemu służyć mogło. Przyczyniała sporów zwyczayna nienawiść ubogich ku maiętnym, zgoła rzeczy były w ostatniém zamieszaniu i stanie gwałtownym. Ten tylko sposob zdawał się bydź przyzwoitym ku zabieżeniu złym skutkom, iżby wszystko w ręce iedney osoby ku ostatecznemu rzeczy ukończeniu oddać. Przyciśniona i zgnębiona prawie lichwiarstwem i nieludzkością możnieyszych, nierównie większa liczba obywateli, zgromadziła się ku społecznemu naradzeniu i obmyśleniu ratunku, a chcąc zrzucić z sie-

bie nieznośne dotąd wytrzymane iarzmo, poſtanowili na czele swoiém ſtawić takiego, któryby ich wsparciem upoważniony, los dłużnych polepszył, nowy gruntów podział wymógł, i rząd dawny, iako niedogodny i uciążliwy, odmienił. W takowym razie udali się do Solona, przeświadczonemi będąc, iż u żadney ze ſtron nie był w podeyrzeniu: nie przyłożył się był albowiem w niczém do nieludzkości maiętnych względem ubogich, tych zaś w buncie nie wspierał.

Nie zaraz dał się nakłonić do przyięcia na siebie tego ciężaru; obawiał się albowiem i nie bez przyczyny, tak chciwości maiętnych, iak i zuchwalſtwa ubogich, przyiął nakoniec urząd Archonta po Filombrocie, a z nim władzę naywyższą i prawodawczą. Wielu było takowych, którzy w oboiętności zoſtali, ci pragnęli aby naywyższa władza była dożywotnią, dla tém ſkutecznieyszego zabieżenia sporom; ſkłaniali się więc do tego, aby Solon takowey władzy był posiadaczem: ale on się temu ſtatecznie sprzeciwił, a nie korzyſtaiąc z pory, w którey mógłby był zoſtać królem, miał to sobie za naywyższy ſtopień ſławy, iż ofiarowaney korony nie przyymuiąc, wolność nieſkażoną oyczyźnie swoiey zachował.

Choć więc, ani król, ani dzierżyciel władzy dożywotniey, niemniey iednak był czułym i śmiałym w sprawowaniu interesów publicznych; nie znał boiaźni, ani podłości, ani się dał uwieść tym powabom lub wſtrę-

tom, które niekiedy sprzeciwiaią się zadośćczynieniu obowiązkóm. Były niektóre takowe okoliczności, gdzie ulegać im zdał się, ale to iedynie czynił przez roztropność; iakoż gdy iednego razu był zapytanym; czyli prawa, które nadał Ateńczykom, były doſkonałe? „Takie są (rzekł) iakie znieść mogli„.

Pierwszy wyrok iego znioſł wszyſtkie długi, i był źle przyiętym. Obraził bogatych, bo na nim tracili, nie dogodził ubogim, bo pragnęli przy nim rozmiaru i podziału ziemi tak, iak był Likurg w Sparcie uczynił. Z czasem poznali wszyscy, iż był użytecznym; i ieszcze więcey, niźli miał przedtém, nadali władzy Solonowi; mógł więc, kiedy chciał, lud zgromadzić, rozdawał urzędy, prawa mocen był ſtanowić nowe, dawne utwierdzać, lub znosić, co też uczynił z Drakonowemi, których dotąd w Atenach używano, a były tak dzikie i okrutne, iż mówiono, że ie krwią pisał.

Każdego z obywatelów maiątek oszacować nakazał, a gdy się to ſtało, celnieysze urzędy oddał w ręce maiętnieyszych, aby z własnego byli w odpowiedzi: inne nie wyciągaiące obrachowania każdy piaſtować mógł. Ci których intrata dochodziła wartości pięćset miar zboża, byli w rodzaiu pierwszym, w drugim ci, co trzyſta mieli miar. w trzecim co dwieście. Reszta i naiemnicy nie mogli urzędów piaſtować, ale wchodzili do obrad i sądów; na czém cały rząd państwa każdego zawiſł.

Chcąc wesprzeć ubogich, nakazał, a raczey zalecił, aby wolno każdemu było brać obronę uciemiężonego, i tak ktokolwiek obrażonym, lub ukrzywdzonym od innego współobywatela zoſtawał, znachodził łatwą obronę. Tak zaś tę wspólną uprzeymość iſtotnie potrzebną w dobrze rządzoném pańſtwie bydź uznawał, iż zapytany iednego razu: Któraby mu się społeczność zdawała nayszczęśliwsza? Odpowiedział: „Ta, w którey iednego krzywda wszyſtkich obraża„.

Trybunał ſławny Areopagu iemu winien uſtanowienie swoie. Składał się z tych obywatelów, którzy wprzód byli Archontami, i sam nieinaczey weń wszedł, tylko przeto, iż iuż był ten urząd sprawował. Poſtrzegaiąc, iż zniesienie długów wiodło lud ku zuchwałości, ażeby ią poſkromił, uſtanowił radę drugą złożoną ze czterechset osób, biorąc po ſto z każdego pokolenia. Do niey się we wszyſtkich sprawach udawać trzeba było, nim miały bydź ludowi zgromadzonemu pod sąd podane. Tym więc sposobem cokolwiek przed lud iść miało, wprzód było przez owę radę roztrząsane.

Areopag, iako naywyższa i udzielna władza, miał poruczone sobie sprawowanie rządów i baczność na to, ieśli prawa zachowywano, których on był ſtrażnikiem. Na tych dwóch zgromadzeniach radnych, iakby na dwóch gruntownych podwalinach zasadził ſtałość budowli rządney, i trwałą, iak mniemał, szczęśliwości rękoymią.

Szczególnieysze, nie mniey iednak baczne było to Solona ustanowienie, gdy w czasie rozruchów i buntu, oboiętność potępiał, i od czci odsądzać kazał tych, którzyby w ów czas do żadney się strony nie skłonili. Nie chciał tego przezorny prawodawca, iżby kto był zbyt zalękniony, lub wcale nieczułym wśród klęski powszechney, i sam tylko w tenczas o sobie myślał, gdy rzecz powszechna w niebezpieczeństwie. Przesadzona rostropność nie zdawała mu się bydź cnotą, a ulęknienie niegodne myśli swobodnego człowieka. Każdy więc obywatel w takowym przypadku powinien był iść za tą stroną, którą przeświadczeniem swoiém za sprawiedliwszą osądził.

Twierdzą niektórzy, a to na fundamencie wyrazów samegoż Solona, iż ustanowienie Areopagu za czasów ieszcze Drakona, albo i przed nim bydź miało: cóżkolwiek bądź, iemu go przypisuią, czyli go pierwszy utworzył, czyli wydoskonalił dawnieysze względem niego przepisy, czyli też zaniedbane czasu dawnością na nowo ułożył i wskrzesił.

Nie chcąc aby małżeństwa były handlem, zakazał dawania posagów obywatelom po córkach swoich; żadna więcey z domu rodzicielskiego brać nie mogła nad trzy odzieże i niektóre ieszcze inne potrzebne domowe sprzęty. Stąd pochodziło, iż nie szukaiąc zysku, każdy taką sobie towarzyszkę dobierał, któraby mu naydogodnieyszą była, a zatém dobrze sprzężone stadła znosiły wspólnie i z chęcią wszystkie przykrości, które każdy stan,

choć i w naylepszém wybraniu za sobą wiedzie.

Zakazał źle mówić o umarłych, mieniąc ie bydź rzeczą świętą; zatém świętokradztwem sądził uwłoczenie ich ſławie, a zaś niegodną rzeczą dosiągać zemſty po zgonie nieprzyiaciela. Prawa polityka zabiegać, ile możności powinna, zbyt trwałym nienawiściom, ile że przez nie naywiększa się szkoda kraiowi dzieie.

Było także prawo od niego uſtanowione i kara wyznaczona na tych, którzyby się dopuścili wyrazów nieprzyſtoynych w świątnicach, izbach sądowych, teatrach, zgoła na każdém mieyscu publiczném, gdzie się obywatele zgromadzać zwykli; miał albowiem takowych za zbyt uwiedzionych, a zatém upodlonych namiętnością, którychby wzgląd przynaymniey mieysc takowych, a razem wſtyd w zapędzie utrzymać nie mógł; kto więc przeciw temu prawu przeſtąpił, powinien był winę opłacić pewną kwotą pieniężną: z niey trzy części szły obrażonemu, czwarta do ſkarbu kraiowego.

Dawniéy nie godziło się w Atenach teſtamentem rozrządzać pozoſtałym maiątkiem, szły więc wrodzonym spadkiem według ſtopni pokrewieńſtwa. Zatrzymał dawne prawo, ale tylko względem własnych dzieci: nie maiący ich, miał moc dawać, komu chciał, po śmierci swoiey to, co zoſtawiał. Określił iednak w szczególności takowe datki; sąd wprzód roztrząsał i uznawał, czyli były dobrowolne,

czy nie podstępne, czyli w przytomnym umyśle, zgoła czyli miały to w sobie, co do istoty rzetelnego daru ze wszech miar należy.

Maiąc wzgląd na przystoyność i skromność, która płeć niewieścią naywięcey zdobi, zakazał, gdy z miasta wyieżdżały, brać z sobą wiele rzeczy, któreby i zatrudniały i kosztowną czyniły podróż. Zabronił pod czas pogrzebów, iak dotąd były zwykły czynić, okazywań mniéy skromnych żalu przez okropne krzyczenia, drapania twarzy, targania włosów, zgoła tego, coby oczy patrzących obrażać mogło. Ze dawniéy kładły w grób mężowski ozdobne szaty swoie i wszystkie sprzęty naykosztownieysze, zabronił im tego zbytku, nieprzynoszącego zmarłemu ulgi, a żyiącym czyniącego szkodę. Czas żałoby skrócił, i iaka miała bydź w każdym rodzaiu pokrewieństwa, oznaczył.

Był osobny Solona przepis, nakazuiący surowie, iżby żadna niewiasta iechać nie ważyła się nocą w poieździe bez światła, któreby ią poprzedzało.

Chcąc zapobieżeć rozpuście, uwolnił dzieci z nieprawego łoża spłodzone, od obowiązku wspomagania i żywienia rodziców, takową zaś przyczynę surowości dawało prawo: „Kto „nieczuły na święte związki małżeństwa, u„daie się do niewiasty dla dogodzenia żądzy „swoiey, odniósł zysk, którego pragnął, in„nych spodziewać się niegodzien„.

Ze się coraz bardziey zaludniało miasto Ateny, widząc iż ziemia kraiowa mniey uży-

czyć do handlu mogła, nie będąc urodzayną, ſtarał się ile możności, przychęcać i sposobić lud do rzemioſł i kunsztów, żeby się tym sposobem i wyżywić mogli i coraz bardziey zapomodz. Wielkie przeto nadał rzemieślnikom przywileie i wolności; zyſkały więc Ateny nie tylko wielką korzyść, ale i przeważność z czasem nad wszyſtkie inne Grecyi narody, ſtawszy się źródłem naywybornieyszych dzieł malarſtwa, snycerſtwa, architektury, zgoła wszyſtkich kunsztów, tak co do potrzeby, iako i zbytku.

Ziemia krainy Attyckiey po większey części górna i ſkaliſta, w równinach zaś kamienie i opoki nie dozwalały ſtudzien: że więc na nich brakło, przykazał pilnie tam ie kopać, gdzieby tylko wodę znaleźć można. Ażeby zaś mocniey potrzebę taką dał do uczucia, wymierzył każdey iuż wydobytey ſtudni granicę, z którey okręgu mogliby mieszkańcy w niey czerpać; woleli albowiem dawnieysi daley iść, niż u siebie wyszukiwać. Jakoż tym sposobem wiele napotém i źródeł i wód w ziemi bieżących odkryto, a ten wynalazek i wyżywieniu i coraz większemu zaludnieniu kraiu poſłużył.

Rozciągała się przezorność Solona do rzeczy niby z pozoru małych, iſtotnych iednak w powszechności. Drzew rodzaynych sadzenie iak miało się czynić, doſtatecznie to w prawach swoich opisał. Od sąsiedzkiego sadu nayblizey o pięć ſtóp Attyckich sadzić było można drzewo owocowe; figowe zaś

lub oliwne, których korzenie szerzą się, oddalone miało bydź na dziewięć ſtóp. Pasieki o trzyſta kroków naymniey iedna od drugiey, ſtać miały.

Za szkodę bydlęcia pan był w odpowiedzi; pies który ukąsił, obrażonemu oddanym bydź był powinien.

Kto w Atenach osiadać chciał, nie miał bydź przyiętym, ieśli bliſkich krewnych u siebie zoſtawiał. Rozumiano zrazu, iż takowe prawo odſtręczy cudzoziemców: czas pokazał, iż naywięcey ſłużyło ku nowym osadom. Szli albowiem z licznemi pokoleniami sąsiedzi do Aten, w których za wzniesieniem rzemioſł i handlu, znaydowali wyżywienia łatwość, sposoby wzmożenia się dogodnieysze i pewnieysze, niż w kraiu który opuszczali.

Wiele innych rzeczy ſtosownych do sytuacyi kraiu, ziemi, do sposobności mieszkańców prawodawſtwo Solona zawierało; te gdy razem zebrał, obowiązał współobywatelów, ażeby ich utrzymanie na ſto lat zaprzysięgli. Uczynili to z naywiększemi uroczyſtościami i równym zwierzchniey okazałości zapałem; on zaś raz ie obwieściwszy, aby uniknął zgrai cisnących się do siebie, iednych aby objaśniał, co uſtanowił; drugich ażeby zmnieyszał, lub przyczyniał, co raz było uſtanowione; wybrał się z Aten, i na lat dziesięć niebytność swoię zapowiedział.

Udał się naprzód morzem do Egiptu, gdzie przez czas nieiaki z tamteyszemi mędr-

cami obcował, iako twierdzi Platon, i od nich się dowiedział o wyspie Atlantyczney, o którey wieść w pismach swoich zoſtawił. Odwiedził potém wyspę Cypryyſką, gdzie go przyiął wdzięcznie, i podeymował u siebie przez czas nieiaki ieden z królów tamteyszych, i na iego pamiątkę miaſto, które wówczas budował, Solonią nazwał.

Gdy przybył do Sardów miaſta ſtołecznego Lidyi, Krezus król tamteyszy, monarcha bogactwy znamienity, przyiął go z wielką czcią, i ażeby mu dał poznać wspaniałość i doſtatki, któremi wszyſtkich innych przewyższał, kazał mu okazywać ſkarby, w osobnych gmachach złożone. Gdy iuż był wszyſtkie oglądał, pytał go Krezus, czyli znał kogo, któryby szczęśliwszym był od niego: „Znałem, rzekł Solon, i tym był nieiaki obywatel w Atenach, zwany Tellus; cnotliwe „on życie wiódł, podobne sobie dzieci zoſtawił, potrzeby żadney nie znał, życie na„koniec za oyczyznę położył. A po nim, „rzekł zdziwiony Krezus, kogobyś nayszczę„śliwszym osądził? Znałem, rzekł Solon, „dwóch braci, nazwiſka ich były Kleobis i „Biton; ci przykładem byli dla wszyſtkich „braterſkiey zobopolney miłości: matkę zaś „własną tak kochali, iż gdy raz miała czy„nić ofiarę na cześć Junony, a koni na po„gotowiu do powozu nie było, sami się wprzę„gli, i zaciągnęli ią do mieysca ofiary; a gdy „ta prosiła bogów o nagrodę tak rzadkiey cno„ty, teyże nocy obadwa przeszli z tego ży-

„cia po nagrodę„. Rozgniewany takowemi odpowiedziami Krezus, przyzwyczaiony do pochlebſtwa, rzekł z zapalczywością: „A „mnie ty nie masz za szczęśliwego„? Królu „Lidyi, rzekł na to Solon, nam Grekom „wszyſtko w mierności bogowie nadali: spo-„sób myślenia i czucia naszego proſty ieſt i „pospolity, zaſtanawia się zaś bardziey nad „rzeczy nietrwałością, niż ich pozorem i bla-„ſkiem; nie pozwala więc wynosić się z tego „co mamy, ani się zadziwiać nad tém, co „lubo w drugich świetną się wydaie bydź rze-„czą, ieſt iednak przemiiaiącą i czczą w iſto-„cie. Przyszłość zbiorem ieſt zdarzeń nie-„przewidzianych. Ten więc zdaie się nam „bydź szczęśliwym, któremu wyrok przedwie-„czny do zgonu życia, dobre powodzenie zda-„rzył: ten zaś co żyie, płynie w ſłabey łód-„ce wśród ſkał na morzu burzliwém, za-„wsze trwożny, czy lądu doydzie„. Słowa te przeraziły Krezusa i zasmuciły, ale się w chlubney dumie swoiey iednakowo nie poprawił.

Właśnie w ówczas gdy był w Sardach Solon, znaydował się tamże Ezop: gdy się z sobą zeszli, a Solon mu powtórzył, co był Krezusowi powiedział, rzekł Ezop: „Z król-„mi albo nie potrzeba obcować, albo obcuiąc dogadzać im„. Mów tak raczey, odpowiedział Solon: „albo z królmi nie przeſtawać, „albo przeſtaiąc siebie nie podlić, a ich nie „psuć„.

Ze Solon nie umiał bydź dworakiem, doznał skutków cnotliwey szczerości, którą dworacy, ieżeli nie głupstwem, to niezgrabnością nazywaią. Wzgardził nim Krezus i przestał obcować, on też w dalszą się podróż zapuścił, pókiby czas nie upłynął powrotu do oyczyzny.

Nastała wkrótce potém wyprawa Cyrusa zwycięzcy królów Babilonu, przeciw narodom. Krezus zwyciężony w niewolą się dostał, a gdy po wzięciu stołecznego miasta miał bydź na stosie spalonym, iuż przywiedziony na plac przypomniał sobie owę rozmowę przychodnia, którym wzgardził, i natychmiast iuż na stosie osadzony zawołał wielkim głosem: „O Solonie! Solonie! Solonie„! Słysząc to Cyrus kazał go spytać, coby to było za bóstwo ten Solon, którego on pomocy wzywał? „Człowiekto był i mędrzec Grecki„ odpowiedział pytaiącym Krezus; Widział moie skarby, świadkiem był mocy i wspaniałości: nie wielbił mnie przeto, ani nad innych ludzi wynosił, ale kazał mi się oglądać na koniec życia moiego, w którym widzę teraz, iak czcze i nietrwałe było to wszystko, na czém ia moię szczęśliwość zasadzałem„. Zastanowił się nad takową odpowiedzią Cyrus; a czując prawdę zdania Solonowego, więźnia natychmiast życiem i wolnością darował, i do śmierci potém przy sobie z wszelką czcią utrzymywał. Stało się więc, iż Solon iedném słowem zachował Krezusa przy życiu, Cyrusa przy cnocie.

W cza-

W czasie oddalenia Solona z Aten lud na części był podzielony. Mieszkańcy nizin mieli przywódzcę Likurga; Megakles był na czele nadbrzeżnych; ci co na górach mieszkali, udali się do Pizyſtrata. Miaſto samo zachowywało poniekąd zaprzysięgłe Solona uſtawy, pragnęli iednak obywatele odmiany, ieżeli nie z innych przyczyn, dla tey przynaymniey, iż ſtąd zyſków iakowych dla siebie upatrywali.

W tym ſtanie zaſtał Ateny Solon, gdy się z dziesięcioletniey podróży swoiey wrócił. Lubo z wielką czcią i okazaniem radości był przyięty, że iednak dla sędziwego wieku nie mógł tak dzielnie i ſkrzętnie w rzeczy wchodzić, iak przedtém, ſtarał się przynaymniey łagodnością i pełnemi ſłodyczy rozmowami uśmierzać rozróżnionych między sobą herſztów; osobliwiey zaś Pizyſtrata: który że był obyczaiów ſkromnych, przyſtępny, dobroczynny i uprzeymy dla wszyſtkich, a przynaymniey umiał może kształtnie udawać to, czego w iſtocie nie miał; do niego więc, ile dawniey sprzyiaźnionego i powinowatego, udawał się Solon. Jakoż zdał mu się nayłatwieyszym do pozyſkania, a zatém naprowadzenia na dobrą drogę. Poznał iednak wkrótce z niezmierną boleścią kunszt chytry, i tém bardziey grożący zgubą oyczyźnie, iż Pizyſtrat zupełnie iuż był lud zniewolił ku sobie, dążąc do tego celu, aby władzę naywyższą posiadł. Lubo więc iuż o tém był wewnętrznie przeświadczony Solon, nie widząc iednak sposo-

bu gwałtownie się oprzeć, zwyciężył swóy wſtręt miłością oyczyzny, i ſtarał się w obcowaniu z Pizyſtratem przynaymniey uwagami, ile możności, łagodzić umyſł panowania żądzą zapalony; iakoż sam o nim twierdził, iż gdyby można było wykorzenić z umyſłu iego niezmierną chęć wywyższenia, nie byłoby cnotliwszego nadeń w Atenach obywatela.

Co był przewidział, a iuż zabiec temu nie zdołał Solon, ſtało się. Obiął naywyższą władzę w Atenach Pizyſtrat: ale Solon i w téy ieszcze okoliczności orzeźwił zgrzybiałość swoię, i ſtanąwszy na czele ludu spodlonego, wyrzucał zdraycy oyczyzny, podſtęp i szkaradność uczynku w osiągnieniu naywyższey doſtoyności, obywatelom nikczemność w przyięciu zelżywego iarzma po użyciu wolności. Wówczas gdy mu przekładano niepodobieńſtwo odzyſkania swobody przeszłey, rzekł owe pamiętne ſłowa: „Przedtém kiedy się tworzyła, łatwiey było zgnębić tyranią, teraz gdy „się wkorzeniła, chwalebniey„. Nakoniec widząc, iż daremne były ſtarania i usilności, wyrzucił broń na ulicę mówiąc: „Broniłem pra„wa i oyczyzny, poki mogłem„, i w domu się zamknął.

W uciszeniu więc siedząc i ubolewaiąc nad ſtratą powszechną, trawił czas zwykłym sposobem na rozmyślaniu i mądrych rozmowach z przyiaciołmi, którzy uczęszczali do domu iego. Ci widząc, iż zapalczywością swoią może więcey ieszcze w tym ſtanie, w którym

były rzeczy, zaszkodzić, niż pomódz, odradzali mu powſtawać tak żwawo naprzeciw tyranowi: a ten przebiegły w kunszcie swoim, a może też i wgruncie duszy cnoty szacownik, tak go umiał łagodnością swoią i czcią, którą mu w każdey okoliczności wyrządzał, użyć, iż mniey potém od niego ſtronił. Widząc zaś iż w wielu okolicznościach chętnie na iego radach przeſtawał, i miał to sobie nawet za chlubę, dawał mu ie w tém wszyſtkiém, cokolwiek bydź sądził z pożytkiem kraiu i współobywatelów w szczególności. Pizyſtrat ze swoiey ſtrony sowicie mu tę względem siebie uczynność nagradzał, a wszyſtkie iego uſtawy, które się tylko tyranii nie sprzeciwiały, zachował, i wszelkiego przykładał ſtarania, aby iak nayściśley od obywatelów wykonywane były; ażeby nawet sam z siebie dał innym przykład poſłuszeńſtwa prawu, będąc powołanym o zabóyſtwo, lubo mógł wzgardzić, ile potwarczym zarzutem, osobiście ſtanął przed sądem Areopagu, gotów dać z siebie sprawę, ale oſkarżyciel dobrowolnie zrzekł się tego, co mu był zadał.

Zaczął był w spoczynku Solon pisać hiſtoryą wyspy Atlantyczney, z tych powieści, które był w Egipcie powziął, ale dzieło niedokończone zoſtawił.

O czasie śmierci iego, i iak wiele lat żył, wiadomości dokładney nie masz; to tylko w powszechności pisarze wieków dawnych namieniaią, iż w zgrzybiałey ſtarości życia dokonał.

WALERYUSZ PUBLIKOLA.

Publiusz Waleryusz pochodził od tego z Waleryuszów, który się był naywięcey przyczynił do zgody i zawarcia przymierza wiecznego zjednoczenia Rzymian i Sabinów; on bowiem królów oboyga narodów nakłonił ku temu dziełu, przez co i narody skoiarzyły się w jednę całość, i pierwszy grunt stanął przyszłey wielkości Rzymu. Ten którego życie opisuię, zyskał przydomek Publikoli po pierwszym konsulacie swoim; nadał mu go lud przez wdzięczność za stateczne ku sobie przywiązanie. Za panowania ieszcze królów iuż był dla cnót swoich i przymiotów wielce szacowanym: uczynność zaś, ludzkość i szczodrobliwość, którą w każdey okoliczności względem współziomków okazywał, wielką mu zjednały u wszystkich wziętość i poważenie.

Tarkwiniiusz ostatni król Rzymu bezprawnie wstąpiwszy na tron, przez cały ciąg panowania swoiego, dawał dowody srogości i zbyt wynioslego animuszu, stąd też dumnym był przezwany. Smierć Lukrecyi po gwałcie Sexta, syna Tarkwiniiuszowego, stała się hasłem powszechnego rokoszu; na czele stanął Brutus, który wprzód zwierzywszy się zamysłów swoich Waleryuszowi, gdy go ku wspólnictwu gotowym znalazł, wraz z nim przedsięwział zrzucić iarzmo tyrana. Wygnanie Tarkwiniiusza skutkiem było dzielności żarliwey ludu i odwagi przywodzców; gdy zaś

przyszło do wyznaczenia urzędników, których konsulami mianowano, spodziewał się, iż iako towarzysz, razem tę godność z Brutusem obeymie, ale lud wybrał Kollatyna, małżonka Lukrecyi. Poczytuiąc to sobie za krzywdę, oddalił się od spraw publicznych, przez co wpadł w podeyrzenie, iż królom sprzyia. Gdy iednak nakazano przysięgać uroczyście każdemu zosobna, iż o powrócenie królów żaden kroku nie uczyni, ani się wspomnieć o tém odważy, przyszedł natychmiaſt i naypierwszy wśród zgromadzonego ludu przysięgę wykonał, dodaiąc, iż do śmierci samey w tém zdaniu trwać będzie, wolności bronić, i że się żadnemi obietnicami Tarkwiniiuszów nie wzruszy.

Jakoż wypełnił, co przyrzekł: gdy albowiem wkrótce przybyli poſłowie od Tarkwiniiusza z pokornemi prośbami, aby na tron przywróconym zoſtał, a konsulowie to poselſtwo przed ludem sprawiać dozwalali, sprzeciwił się ich zdaniu Waleryusz, twierdząc, iż mógłby się takowym widokiem lud zmiękczyć, a mianowicie ubożsi z obywatelów, którychby doſtatnie obietnice, a zatém nadzieia zapomożenia ku takowemu zezwoleniu przywiodła. Powrócili nazad poſłowie wygnańców, Tarkwiniiusz zaś nowych przyſłał, a zwątpiwszy o przywróceniu, żądał, aby przynaymniey, gdy go z tronu wyzuli, oddali mu tak iego własność, iako też i powinowatych, którzy z nim wyszli. Zdawał się nakłaniać ku temu żądaniu Kollatyn, ale okrzyknął go

natychmiaſt Brutus i zdraycą nazwał: lud ie•dnak sprzeciwił się porywczości Brutusa, i oświadczył, iż przeſtaiąc na swobodzie, o zdobycz tyrana nie dba.

Zatrzymali się więc poſłowie Tarkwiniusza w Rzymie, a pod pozorem zbierania ruchomości, sprzedawania domów i gruntów, ſtarali się obietnicami i datkiem uymować obywatelów, i tak się im powiodło, iż przekupili Akwiliuszów i Witellów: pierwszych trzech było, drugich dwóch, którzy zasiadali w senacie, spokrewnieni byli z Brutusem i z Waleryuszem; Kollatyna zaś byli z matek sioſtrzeńcami; nadto ieszcze dwóch synów Brutusa do tego przywiedli, iż weszli w spisek wraz z innemi na przywrócenie Tarkwiniusza.

Już bliſka była zmowa ku wykonaniu, i tak doſtatecznie rzeczy ułożone, iżby mogły wziąć pożądany ſkutek, gdy odkrył zdradę niewolnik, nazwiſkiem Vindex: ten wyſłuchawszy zmowy rokoszanów, udał się do Waleryusza, i iakie były, opowiedział. Zszedł ów niespodzianie poſłów i tych, którzy się byli z niemi zawarli: Mimo odpor, papiery, treść spiſku zawieraiące, które tam znalazł, zabrał i samychże buntowników poimanych przed lud ſtawił wraz z Vindexem, objawicielem zdrady. Struchleli przytomni patrząc zwłaszcza na Brutusowe dzieci; ten nieporuszony ſłuchał zaſkarżenia, i gdy przyszło do oſtatniego wyroku, a niektórzy z sędziów przez wzgląd na oyca, wſkazywali wi-

nowayców na wygnanie, Kollatyn milczał, Waleryuszowi łzy w oczach ſtały; Brutus mianuiąc po imionach każdego z synów, rzekł do nich: „Jakową macie na zadane wam zarzuty odpowiedź„? Trzy razy to pytanie powtarzał; a gdy w milczeniu zoſtawali, obróciwszy się ku liktorom, którzy go otaczali, rzekł: „Czyńcie waszę powinność„. Natychmiaſt ci obnażywszy z szat winowayców, smagali ich rozgami; zwracali oczy przytomni, sam oyciec ſtał trwale, i zwyciężywszy drętwiący wſtręt przyrodzenia, widział ucięte toporem głowy synów swoich. Wyszedł potém ze zgromadzenia, gdzie innych winowayców podobnież karać miano. Dzieło to nad moc ludzkości wzniesione, dziwi z odrazą, i zdaie się mieć przysadę w niekoniecznie potrzebney naówczas przytomności.

Po odeyściu Brutusa trwało milczenie przerażonego ludu czas nieiaki, przerwali go oſkarżeni Akwiliuszowie żądaiąc, aby im pozwolono czasu do usprawiedliwienia się i odpowiedzi na zarzuty, i żeby im oſkarżyciel Vindex, iako ich niewolnik był oddany; niemiał albowiem prawa zoſtawać w cudzych rękach, według uſtaw kraiowych. Oparł się takowemu żądaniu Waleryusz, a widząc iż Kollatyn zdawał się nakłaniać ku ich usprawiedliwieniu, wzywać począł Brutusa, i sam zatrzymał winowayców. Obraził się takowym poſtępkiem Kollatyn, i kazał swoim liktorom brać Vindexa: wszczął się natychmiaſt rozruch, gdy się liktorowie na Vindexa rzucili;

Co gdy usłyszał Brutus, wrócił się natychmiast, i stanąwszy wśród ludu rzekł: „Ukarałem własne moie dzieci, iako ich należyty sędzia, resztę innym zostawiłem do „ukarania; wy sędziami iesteście, którzyście „wolni, od was ma iść wyrok życia, lub „śmierci; niech więc kto chce, głos zabiera i „ludowi radzi„. Nikt się nie odezwał, i iednomyślném wskazaniem śmiercią wszyscy ukarani zostali.

Od nieiakiego czasu Kollatyn był w podeyrzeniu, iż Tarkwiniiuszowi sprzyiał; wzmogła ie ta świeża okoliczność, on też coraz bardziéy poznaiąc, iak był ludowi niemiłym, złożył urząd, i z Rzymu ustąpił. Gdy przyszło obierać następcę, iednostaynemi głosy Waleryusz kunsulem został.

Pierwszy krok urzędowania iego było nadanie wolnością owego niewolnika Vindexa; przypuścił go lud do wszystkich przywileiów obywatelstwa, i pozwolono mu weyść w pokolenie, któreby sam sobie obrał, i w któremby na zawsze potomki iego zostawały. Wówczas albowiem wyzwoleńcy nie zyskiwali obywatelstwa, aż się to dopiero za czasów Appiusza stało, który dla przypodobania się pospólstwu, domieścił takowych w poczet pokoleń Rzymskich; obrządek wyzwolenia z niewoli od tegoż czasu, na pamiątkę pierwszego Vindexa, nazwano Vindicta.

Dobra Tarkwiniiuszów, tak ruchome, iako i ziemne, poszły na łup pospolstwu, domy które mieli i w Rzymie i w okolicach poroz-

bierano, w samém zaś mieście plac ieden wielki do nich należący, poświęcono na cześć Marsa, i odtąd tam się lud zgromadzać począł.

Zyſkawszy od Toſkanów znaczne posiłki, szedł wſtępnym boiem i zbliżał się ku Rzymowi Tarkwiniiusz. Woyſko Rzymſkie maiace na czele konsulów zaſtąpiło mu drogę, i wszczęła się bitwa nie daleko gaiu, zwanego Arsya. W pierwszym zapale potykaiąc się Brutus z Arunsem, ſtarszym synem Tarkwiniiusza, na placu legli. Wielkie było krwi z obu ſtron rozlanie, ſtrata prawie równa, iednakże w nocy Toſkanie oboz porzucili, który z pięcią tysiącami niewolnika i wielką zdobyczą Rzymianom się doſtał. Powieść baieczna tamteyszych czasów była, iż głos dał się ſłyszeć oznaczaiący, że iednym więcey Toſkanów zginęło, i gdy potém na poboiowiſku zabitych liczono, znalazło się Rzymian iedenaście tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt dziewięć, Toſkanów iedenaście tysięcy trzyſta.

Powracaiąc z zwycięzkiém woyſkiem konsul pozoſtały Waleryusz, otrzymał nagrodę tryumfu, co w zwyczay u naſtępnych zwycięzców poszło. Sprawił obchód wspaniały zabitemu towarzyszowi, i miał mowę na iego pochwałę, co także odtąd na uwielbienie wielkich a zaſłużonych oyczyźnie mężów czyniono, i zwyczay takowy trwał w Rzymie do naypoźnieyszych czasów, nawet i pod iedynowładcami.

Gdy iuż przeszedł był czas nieiaki po zeyściu Brutusa, a Waleryusz nie przybie-

rał sobie nowego kollegi, obraziło to obywatelów, tém bardziey, ze świeży mieli przykład z Brutusa, który tegoż samego Waleryusza po Kollatynie do współeczeństwa był wezwał; niemniey i to ich obraziło, iż miał dom wspaniały i wyżey nad inne wzniesiony. Skoro się o tém dowiedział, nazbierawszy wielką liczbę mularzów i pomocników, przez iednę noc z gruntu go rozebrał, i rozrzucił, co równie, iak zadziwiło, tak i uięło wszystkich. Zeby zaś dał poznać, iak lud naywyższą władzę maiący czcić i poważać należało, gdy stawał przed zgromadzonym, zniżać i ku ziemi spuszczać kazał liktorom topory z pękiem rózg, zwanym *fasces*, które w ręku trzymali, co także w zwyczay weszło, ilekroć wchodzili konsulowie wśród ludu zgromadzonego. Ten sposób uczczenia naywyższey władzy tak powszechnie wszystkim się podobał, iż nadali Waleryuszowi przydomek Publikola, oznaczaiący „Czciciela ludu„.

Zmnieyszyła się była liczba senatorów po wypędzeniu Tarkwiniiusza, wybrał więc ku dopełnieniu ustanowioney liczby stu sześciudziesiąt nayznakomitszych obywatelów. Dalsze ustawy, które w czasie urzędowania iego ogłoszone były, zmierzały naybardziéy ku wzmocnieniu i rozpostarciu wszechwładztwa ludu Rzymskiego. Ustanowiono więc, aby od wszystkich magistratur mogły iść zawsze do ludu odwołania; powtóre, aby żaden z obywateli nie poważał się obeymować urzędu, a to pod karą śmierci, któryby wprzód nań przez

wolą współobywatelów nie był powołanym. Trzecią uftawą uwolnił obywatelów od uciążliwych podatków, które dotąd opłacali. Niepofłusznych rozkazom zwierzchności wfkazał na grzywny, to ieft, aby przeftępcy płacili za karę wartość pięciu wołów i dwóch baranów; mało co albowiem w owe czasy używano pieniędzy, na których brakło, a maiątek każdego w szczególności naywięcey się fkładał z rozmaitego rodzaiu bydła, zwany przeto peculium, które nazwifko i potém trwało; a na znak sposobu szacowania wartości rzeczy, pierwsze pieniądze nosiły cechę barana.

I to za iego konsuloftwa w prawo weszło, iż pozwolono każdemu w szczególności zgładzić ze świata tego z obywatelów, któryby się królem chciał uczynić, z tém iednak oftrzeżeniem, iżby dowodami ftwierdzić się mogła pewność takowego zamyflu.

Skarb publiczny złożył w świątnicy Saturna, i pozwolił ludowi, żeby dwóch ftrażników onego wybrał; pierwsi byli Publius Veturius i Marek Minucyusz. Przyftąpiono nakoniec do spisania ludu, i znalazło się fto trzydzieści tysięcy obywatelów, nie rachuiąc wdów i sierot, które wolne od podatkowania zoftawiono.

Gdy wszyftkie takowe urządzenia ftanęły, przybrał sobie w konsulacie wspólnikiem Spuryusza Lukrecyusza: temu, iako ftarszemu wiekiem, czcząc sędziwość, pierwszego mieysca uftąpił. Gdy zaś ten wkrótce biegu życia dokonał, wezwał na iego mieysce Marka

Horacyusza, i z nim czas wymierzony urzędowania, to iest roczny, zakończył.

Przedsięwziął był Tarkwiniiusz wystawić Jowiszowi świątnicę w Kapitolium, i już był prawie dzieła dokonał, gdy z Rzymu został wypędzonym; co ieszcze do zupełności nie dostawało, dokończył Waleryusz. I chociaż usilnie pragnął sam obrządek poświęcenia gmachu onego wypełnić, gdy iednak do tego przyszło, a on naówczas w woysku się znaydował w wyprawie przeciw nieprzyiaciołom, kollega iego Horacyusz, mimo prośby i usilność powinowatych i przyiaciół Waleryusza, ten honor zyskał. Gmach ten trwał do czasów Sylli, który go wspaniale odnowił i rozprzestrzenił: ale i ten za czasów Witelliusza gdy ogniem spłonął, przez Wespazyana, a potém przez syna iego Domicyana do takiey wspaniałości przyszedł, iż koszt na wystawienie iego dwunastu tysięcy talentów dochodził.

Po stracie syna i bitwie mniey pomyślney cofnął się Tarkwiniiusz z woyskiem swoiém, i wszedłszy w kray Toskanów udał się do miasta Klusium, gdzie nayznakomitszy z narodu tego monarcha Porsena przemieszkiwał. Przyiął go ten z wielką ludzkością, i na dowód przyiaznych chęci swoich wysłał do Rzymu poselstwo, żądaiąc, aby przywrócili tron, który mu należał. Ze wzgardą takowe poselstwo przyięli Rzymianie: Czém obrażony ów monarcha, woynę im wypowiedział, i oznaczył czas i mieysce, gdzie się na czele woyska przeciw nim miał stawić. Publikola na nowo

konsulem obrany wraz z Tytem Lukrecyuszem kollegą, przybył właśnie naówczas do Rzymu, i ażeby dał poznać Porsenie, iż się iego przegrożek nie boi, iakby wśród pokoiu zostawał, zaczął zakładać miasto, któremu dał nazwisko Sigiuria, i nim nadszedł nieprzyiaciel, iuż było w stanie dania odporu.

Zbliżał się ku Rzymowi Porsena z wielkiém woyskiem, i iuż był niedaleko góry Janikulu; gdy naprzeciw niemu konsulowie wyszli; ale gdy w wszczętey bitwie Waleryusz ciężko rannym został, a toż samo potém i wspolnika iego potkało, ustępować z placu Rzymianie, niemaiący wodzów, poczęli, i za otwarciem bram w miasto weszli; byłby wpadł w nie może i Porsena korzystaiąc z szczęśliwey dla siebie pory, gdyby się na moście byli nie oparli Toskanom, iuż się w Rzym tłoczącym, Horacyusz Kokles z dwoma towarzyszami Herminiiuszem i Larcyuszem. Ci trzey bohatyrowie piersiami swemi wstrzymali impet zwycięzców, i nadstawiaiąc się na wszystkie pociski i groty roziadłego tłumu, trwali mężnie w odporze dotąd, aż reszta woyska w bramy weszła. Skoczył wówczas tak, iak był zbroyny, w Tyber Horacyusz, i chociaż ranny przepłynął rzekę, i do swoich powrócił. Za tak heroiczne dzieło złożyli się wszyscy obywatele na nadgrodę obrońcy oyczyzny: każdy mu tyle dał, ile przez dzień na własną potrzebę wydać mógł. Nadto ieszcze, aby pamięć takowego czynu widoczną została w po-

tomne wieki, postawiono z miedzi posąg iego w świątnicy Wulkana.

Gdy coraz bardziéy Porsena Rzym oblężeniem ściskał, ieden z tamecznych obywatelów, nazwiskiem Mucyusz, przedsięwziął zgładzić ze świata nieprzyiaciela oyczyzny swoiey. Był to młodzieniec znamienitego rodu i wielkich przymiotów. Zeby tém łatwiey wykonać mógł zamysł swóy, wdział na się Toskanów odzież, i niepoznany wszedł do namiotu, gdzie król przebywał; ale go uznać w tłoku nie mogąc, a boiąc się bydź odkrytym, gdyby się o niego wypytywał, mniemaiąc z pozoru iednego z dworzan, iż to był sam Porsena, miecz w piersiach iego utopił. Porwawany natychmiast i stawiony przed królem, gdy poznał swóy błąd, a uyrzał przed sobą ogień rozżarzony, rękę weń natychmiast włożył; i gdy się paliła, stał bez okazania naymnieyszey czułości wręcz patrząc na króla. Przerażony tą wstrzymałością Porsena życiem go darował, on zaś odchodząc rzekł: „Nie „przestraszyłeś mnie groźbą, zwyciężasz „wspaniałością umysłu twego. Odkrywam ci „więc przez wdzięczność to, o czémbyś się „był używaiąc naysroższych katowni nie do„wiedział. Trzysta nas Rzymian sprzysięgło „się na twoie życie, a takich iak ia, i są w „twoim obozie. Jam się pierwszy to dzieło „wykonać podiął, i nie narzekam na los, iż „mi go dopełnić nie pozwolił, ponieważ nie „zmaczałem rąk moich we krwi wielkiego „człowieka, który na Rzym powstał, a go-

„dzien bydź iego przyiacielem„. Uwierzył takowey powieści król, i nakłonił się ku zgodzie, nie tak przez boiaźń śmierci, iak czcząc miłość Rzymian ku swoiey oyczyźnie. Powrócił ſkaléczony dobrowolnie na rękę prawą Mucyusz, a że odtąd lewey używać musiał, zyſkał przydomek *Scævola*, co znaczyło, iak pospolicie takowych nazywaią, mańkuta.

Chcąc Rzymianie zyſkać przyiaźń króla Porseny, którego przymioty szacowali, oświadczyli się, iż w ugodzie z Tarkwiniuszem przeſtaną na pośrednictwie iego. Porsena ze swoiey ſtrony dał ſłowo, iż z woyſkiem odſtąpi, ſkoro Rzymianie oddadzą Tarkwiniiuszowi włości iego własne, i pozwolą na zamianę zbiegów i niewolników; ale Tarkwiniiusz nie chciał przeſtać na takowey ugodzie, i wyrzucaiąc Porsenie nieſtałość, inszemi sposoby poſtanowił u siebie dochodzić tronu. Rozgniewany takową zuchwałością król, zawarł przymierze z Rzymianami, którzy mu dali w zakład dziesięć młodzieńców i tyleż panien. Zoſtały te w obozie Toſkanów, a między niemi Klelia, która upatrzywszy do tego porę, wraz z towarzyszkami swemi wpław na koniu przez Tyber przepłynęła i powróciła do Rzymu. Gdy się ſtawiły przed Waleryuszem, iuż po trzeci raz naówczas konsulem, lubo miła mu była takowa odwaga, zganił iednak porywczość i rozmyślne przeſtąpienie wiary publiczney. W licznym więc zbroynych poczcie odeſłał ie natychmiaſt Porsenie; ale przeſtrzeżony o tém Tarkwini-

iusz uczynił zasadzkę, i gdy ta nagle wypadła i przyszło do bitwy, Walerya córka Publikoli iedna z dziesięciu przebiła się z trzema towarzyszkami przez nieprzyiacioły, i do Rzymu wróciła. Inne wraz z Rzymianami wybawił syn Porseny, który żołnierzy Tarkwiniuszowych rozpędził, i panny do oyca przywiódł. Była między niemi Klelia, o tę się naprzód pytał król, a kazawszy przyprowadzić dzielnego konia z bogatém siedzeniem, iey go darował, chwaląc odwagę i przywiązanie do swego kraiu. Gdy ſtanęło przymierze i rękoymie nazad odeſłano, wyſtawiono na górze Palatynu posąg Klelii na koniu i iey towarzyszek, aby wieczyſta zoſtała pamięć tak odważnego dzieła.

Odſtępuiąc od Rzymu Porsena, wszyſtkie sprzęty i żywności, które tylko w obozie swoim miał, Rzymianom darował, ci zaś na pamiątkę tak względney ku sobie uprzeymości, posąg iego z miedzi ulany w mieyscu, gdzie się senat zgromadzał, poſtawili.

W naſtępuiącym roku niektóre osady Sabinów ieszcze z Rzymiany niezłączone, wkroczyły w ich kray; wyprawiony był przeciw nim brat Waleryusza naówczas konsul, ale się i on wraz z nim wybrał, i za iego naybardziey radą i pomocą dwa znaczne zwycięztwa Rzymianie odnieśli. Wdzięczna takowey przysługi Rzeczpospolita kazała Markowi Waleryuszowi bratu Publikoli dom zbudować z tą od innych różnicą, iż się w nim drzwi zewnątrz otwierały, co czynić innym nie było wolno.

Za

Za czwartym Waleryusza konsulatem obywatel ieden z Sabinów narodu, zwany Klauzus, mąż zacny, maiętny i cnotliwy, widząc się bydź od współziomków swoich prześladowanym, wolał się raczey z kraiu wynieść, niż bydź przyczyną iakowego zamieszania. Dowiedział się o tém Waleryusz, i zważaiąc iakby wielką przysługę uczynił kraiowi, gdyby tak znakomitego obywatela pozyskał, upewnił Klauza, iż z wielką chęcią w Rzymie przyiętym zostanie. Uczynił to natychmiast Klauzus, i gdy się ku miastu zbliżał w orszaku pięciu tysięcy krewnych, przyiacioł i sług swoich, zaszedł mu drogę i mile przyiąwszy przed ludem stawił; dano więc Klauzowi dwadzieścia pięć łanów ziemi, tym którzy byli znacznieysi z towarzystwa iego każdemu po dwa; Klauzus w senacie natychmiast umieszczonym został, gdzie z taką dzielnością i roztropnością sprawował się, iż wkrótce wielką wziętość i poważenie zyskał. Od niego początek wzięła sławna familia Klaudyuszów.

Wielce obraziło Sabinów odeyście Klauza; nie mogąc więc znieść takowey, iak mniemali, dla siebie obelgi, zebrali woysko liczne przeciw Rzymianom, i stanęli obozem pod miastem Fidenami, stamtąd dwa tysiące iezdnych skrytemi ślakami wysłali ku Rzymowi, chcąc z okolic zdobycz zagarnąć. Dowiedział się o tém Waleryusz, i część woyska swego wysławszy na góry, pod któremi zaczaili się byli Sabinowie, drugą część pod przywództwem Lukrecyusza konsula wysłał naprzeciw

owym, co szli na rabunek, sam zaś z resztą wziął tył nieprzyiacielowi. Otoczeni ze wszyſtkich ſtron Sabinowie, gdy przyszło do bitwy, poszli w rozsypkę, reszta schroniła się w Fidenach. Waleryusz po owém zwycięztwie, z wielkim płonem i zgraią niewolników powrócił do Rzymu, gdzie powtórny tryumf odprawił.

Resztę życia w wielkiey czci u swoich przepędził, i w doyrzałey ſtarości wieku dokonał.

Nie dość było na tém wdzięcznemu ludowi Rzymskiemu, iż go za życia czcił i uwielbiał, po śmierci nakładem publicznym pogrzeb mu sprawiono; niewiaſty przez rok żałobę po nim nosiły; zwłoki zaś iego złożone zoſtały w mieście, i za osobliwym przywileiem, tamże grób potomkom iego wyznaczono.

Porównanie Solona z Publikolą.

Rzecz się w tém porównaniu dość osobliwa nadarza, iż z porównanych ieden ieſt drugiego naśladowcą, a drugi tego, z którym porównany, obwieścił. Co albowiem Solon powiedział Krezusowi o Tellusie Ateńczyku, iż był szczęśliwym prawdziwie, żył bowiem iak cnotliwemu należało, spłodził dzieci, które po nim dziedziczyły, i poległ za oyczyznę; Publikola ziścił. Piaſtował naywyższe w Rzpltey doſtoieńſtwa, zoſtał przodkiem pierwszych w Rzymie familiy, przymiotami i dzieł-

mi wſławił się nad innych; i ieśli Tellus w obronie oyczyzny zginął, szczęśliwszym był nad niego ten który ią ocalił, i oglądaiąc ſkutki pracy swoiey, na iey łonie życia dokonał.

Solon życzył sobie tak umrzeć, iżby grób iego łzami przyiaciół był ſkropiony: Publikolę Rzym cały płakał.

O bogactwach twierdził Solon, iż takowe mieć pragnął, któreby zemſty bogów nie sprowadziły: takie były Publikoli; cnotą się zapomógł, a tego, co dzierżał, potrzebnym użyczał. Czego więc Solon pragnął, on to miał i do śmierci ſtatecznie zachował.

Uczcił więc Solon Publikolę przepowiedzeniem, bardziéy iednak naśladowaniem Solona Publikola. Od niego albowiem to powziąć zdał się, gdy zmnieyszaiąc urzędowną okazałość, przymilił się pospolſtwu. Na wzór Solona oddał ludowi wybor urzędników, i pozwolił czynić odwoływanie do zgromadzenia pospólſtwa od wszelkich władz sądowych. Jeżeli nowego senatu nie utworzył, gdyż go iuż zaſtał, napełnił liczbę, którey brakło, a napełnił godnemi ludźmi. Uſtanowił nadto ſtrażników ſkarbu publicznego osobnych, ażeby rachunki szczególne nie zatrudniały urzędników wyższych, i nie były im ponętą do zyſków nieprawych. Większym się ieszcze nad Solona nieprzyiacielem iedynowładztwa pokazał Publikola. Solon mogąc bydź królem, nie zoſtał, Waleryusz będącego wygnał, a potém i namieſtniczą władzę konsulów zmnieyszył.

Pierwiaftki Solona w sprawowaniu były znakomitsze, sam albowiem, co względem rządu zamyślił, wykonał; trwalsze i szczęśliwsze były zabiegi Publikoli. Solon co zdziałał, zniszczone potém widział: Publikola co uftanowił, do końca swobody Rzymfkiey trwało. A to ftąd poszło, iż Solon nie doyrzał tego, iak prawa, które nadał, wykonywać miano: Publikola do śmierci przytomnie czuwał nad ich pełnieniem.

Poznał Solon zamyfły Pizyftrata, ale odpór iego iuż był po czasie; Publikola raz wypędzonego Tarkwiniiusza tak miał na oku, iż go iuż więcey do Rzymu nie przypuścił. W dziełach woiennych zwycięzca tylokrotny Waleryusz, z Solonem spokoynym porównywać się nie może.

TEMISTOKLES.

Urodził się w okolicach Aten; oyciec iego nie był maiętnym, ani używanym do spraw publicznych, matka cudzoziemka. Z młodości wydawała się w nim rażność i śmiałość nadzwyczayna; z poiętnością łączył pilność, i gdy rowiennicy iego rozrywkami po nauce bawili się, on ten czas na pisaniu, czytaniu, lub rozmyślaniu trawił: co widząc nauczyciel częftokroć do niego mawiał; „Nie takim ty będziesz, iak drudzy, ale albo zbyt złym, albo bardzo dobrym zoftaniesz„.

Ze wszyftkich nauk i kunsztów te tylko miały dla niego powab, które zmierzały ku obyczayności, albo sposobiły ku sprawowaniu urzędów; przeto gdy w poźnieyszych czasiech żartowano raz z niego w posiedzeniu, iż nie znał się na tém, co przymila i kształci, rzekł: „Nie umiem ia wprawdzie grać na „lutni, ale daycie mi iakie nikczemne mia„fteczko, a ia go zrobię wielkiém„.

Pierwiaftki młodości iego były burzliwe i rześkie, odmieniał częfto sposób myślenia i działania; czas iednak i ftarszych przeftrogi uśmierzyły takową niedogodną porywczość, co sam przyznawał: zawsze iednak to dodawał: iż z rozhukanych źrzebców naylepsze bywaią rumaki, byleby ie dobry iezdziec uswoił.

Widząc oyciec, iż się do sprawowania urzędów zabiera i sposobi, razu iednego zaprowadził go nad morze, a pokazuiąc ftare okręty, na brzeg wyrzucone, rzekł: To się „w Rzeczypospolitey dzieie z urzędnikami, „co na morzu z okrętem: poki zdatny, fłu„żyć musi, iak się nie zda, bótwieie„.

Nie przekonały te uwagi młodego Temiftoklesa, a biorąc rzeczy z zwykłą zapalczywością, żądzą fławy uniesiony, na pierwszym wftępie sprawowania publicznych interesów, oparł się żwawo w zdaniu nayznakomitszym obywatelom, naybardziey zaś Aryftydowi, któremu w każdey zdarzoney okoliczności był sprzecznym. Ten spór trwał z obu ftron przez cały czas, który w ufługach oyczyzny przepędzili; a ile sądzić można, naybardziey po-

chodził z różnicy charakterów. Aryſtyd albowiem był spokoyny, łagodnych obyczaiów; a cnotę za cel iedynie maiąc, mniey dbał o blaſk ſławy, ani na to, iżby wziętość u ziomków zyſkał. Temiſtokles zaś porywczy, nieſtateczny, wynioſły, wzbudzał lud do rzeczy okazałych i nadzwyczaynych: sprzeciwiał mu się przeto Aryſtyd boiąc się tego, aby ów zbyteczny ku ſławie zapał nie ſtał się kiedyżkolwiek szkodliwym Rzeczypospolitey.

Wydała się w młodym ieszcze wieku ta iego niepohamowana ſławy chciwość; gdy bowiem po owém ſławném u Maratonu zwycięztwie, wszyscy nayżywszą radością przeięci byli, on posępny i w myślach zanurzony ſtronił od innych, i choć go wielokrotnie wzywano, nie chciał bydź uczeſtnikiem igrzyſk i biesiad; spytany zaś o przyczynę, rzekł: „Zwycięztwo Milcyada spać mi nie daie„.

Chcąc i oyczyźnie uczynić przyſługę i sobie drogę uſłać ku wielkim czynom, naypierwsza rzecz, którą wnióſł w publiczne obrady, ta była, aby znieść dawny zwyczay dzielenia między obywateli kruszców srebrnych, które wykopywano w górach Lauriyſkich, a obrócić ie na budowlą okrętów woiennych: zwiększywszy tym sposobem siły morſkie, woynę Eginetom zamożnym w okręty wypowiedzieć radził. Stało się wedle żądania iego, i zbudowano ſto galer, które wielce się potém przydały, gdy Xerxes woynę przeciw Grekom podnióſł.

Nie dla samey tylko woyny z Eginetami, chciał Temiſtokles powiększyć siły morſkie oyczyzny swoiey, ale widząc iż na lądzie ledwo sąsiadom wydołać mogła, chciał ią tym sposobem uczynić zdolną, do odporu nie tylko Persom, ale i Grekom, a przez to ku naywyższemu ſtopniu wziętości i mocy przywieść. Jakoż ſkutek ſtwierdził użyteczność zamyſłów iego, nie tylko w woynie z Xerxesem, ale i w dalszych czasiech, gdy Ateńczycy ſtali się przywódzcami innych Greków, i w tém pierwszeńſtwie zoſtaiąc wielką część Azyi nadbrzeżney posiedli.

Widząc się bydź użytym do rządów, a przekonanym u siebie będąc, iż w takowey porze trzeba się, ile możności, pospólſtwu przymilać, szukał wszelkich sposobów, ażeby mógł zjednać sobie nie tylko względy, ale i miłość powszechną. Zeby więc doſtarczało mu na to sposobów, dość chciwym był zyſku, ale te zbiory szły na zjednanie wziętości; żył więc wspaniale i dom iego był otwarty, sprawiał kosztem własnym igrzyſka publiczne z taką okazałością, iż naypierwszych w tey mierze przechodził, a nawet niekiedy Cymona, naymaiętnieyszego i nayszczodrobliwszego ze wszyſtkich naówczas obywatelów Ateńſkich.

Gdy się coraz bardziéy szerzyły i powiększały wieści o woynie Perſkiey, i że Xerxes, niezmierne woyſka i floty na to przygotowywał, aby Greków podbił pod iarzmo swoie; ci za rzecz potrzebną uznali bydź na pogoto-

wiu, a przeto wcześnie się wzmocnić i uzbroić przeciw napaści tak potężnego nieprzyiaciela. Niedość było na tém doſtawić woyſka, trzeba było ieszcze dobrać wodzów iak nayzdatnieyszych do dania odporu. W Atenach nieiaki Epicydes krasomowſtwem tylko zalecony, gdy się inni wzbraniali ciężaru przodkowania na woynie, wzdęty śmiałością, natarczywie do rządów woyſka zalecał się, i wielką iuż był część ludu do siebie ſkłonił. Widząc Temiſtokles, iż wszelkiemi, których używał sposobami, oddalić go od przedsięwzięcia nie mógł, wiedząc zaś iż był na zyſki łakomy, znaczną mu summę z własnych pieniędzy ofiarował, żeby tylko ſtarania swoiego odſtąpił: z chęcią to uczynił chciwy matacz, a natomiaſt lud Temiſtoklesa wodzem wyprawy iednomyślnie ogłosił.

Gdy się uyrzał w tym ſtopniu, iął się z wszelkiém natężeniem do zadość uczynienia obowiązkom swoim: a będąc przekonanym, iż iedność tylko, a przeto połączona siła przeciw niezmierney potędze Persów mogła bydź Grekom obroną, tyle dokazał przemyſłem i sprawnością swoią, iż wszyſtkie wewnętrzne niesnaſki między rozmaitemi Grecyi narodami uspokoił.

Już się był wyprawił Xerxes z niezmiernem tak lądowém woyſkiem, iako i flotą na morzu. Zebrani Grecy gdy się naradzali, iakim sposobem dawać odpór, w owém zgromadzeniu otworzył zdanie, aby flota Ateńſka wyszła niebawnie przeciw Persom iak nayda-

ley. Nie w smak to poszło Ateńczykom, iż ich na pierwszy ogień narażał; sprzeciwili się więc takowemu zdaniu, i złączywszy się z Lacedemonami szli ku Artemizyi, chcąc tym sposobem zasłonić Tessalią od wtargnienia Persów, gdyż się ku tamtym stronom zbliżali. Ale gdy wieść nadeszła, iż się Tessalczykowie złączyli z Persami, a przy nich i inne narody aż do granic Beocyi, poznali natenczas Ateńczycy, iż w samey tylko morskiey sile była nadzieia obrony. Uzbroiwszy więc iak nayprędzéy okręty wysłali na nich Temistoklesa, aby się pod Artemizyą z innemi flotami Greckiemi złączył. Zastał iuż tam wszystkich sprzymierzeńców, i gdy wodzowie na radę zasiedli, oddana została naywyższa władza Eurybiadowi, wodzowi Lacedemońskiemu. Obraził takowy wybor Ateńczyków, ale Temistokles widząc, iakieby z takowego poróżnienia dla wszystkich mogło wyniknąć niebezpieczeństwo, chociaż tyle sam stawił okrętów, ile wszyscy inni wspołem, przecięż mimo przyrodzoną wyniosłość swoię, skłonił ku zgodzie i uleganiu ziomków, i sam naypierwszy dobrowolnie poddał się pod rząd wyznaczonego od innych wodza, mówiąc do swoich: „Jeśli się naylepiey stawiemy, pewnie „nam w tenczas inni mieysca ustąpią, i co „teraz zazdroszczą, będą się potém szczycić, „iż pod naszym rządem zostaną„. Takowym wspaniałym postępkiem stał się Grecyi wybawicielem, a ziomkowie iego dwoiaką odnieśli

ſławę, zwyciężaiąc męſtwem nieprzyiaciela, a powolnością swoią sprzymierzonych.

Zbliżała się coraz flota Persów ku ſtanowiſku Greckiemu; Eurybiiad widząc niezmierną mnogość okrętów, któremi morze okryte było, a dowiedziawszy się, iż ieszcze dwieście innych nadeyść miało, sądził rzeczą potrzebną zwrócić się ku Peloponezowi i zbliżyć do woyſk lądowych, które tam zebrane były. Temiſtokles obawiaiąc się, aby Ateny nie zoſtały bez obrony, tyle przyłożył ſtarania, iż flota zoſtała na mieyscu.

Xerxes tym czasem korzyſtaiąc z sposobney pory, wkroczył w kraie Greckie i puſtoszył ie, a coraz daley w opuszczoney krainie poſtępuiąc, zbliżał się ku Atenom. W tak okropnym ſtanie zoſtaiąc miaſta tego obywatele, a widząc nieuchronną zgubę, udali się do Temiſtoklesa, żądaiąc od niego wsparcia i rady; tę dał, aby miaſto opuścić i przenieść się na okręty. Ze wſtrętem i niezmierną boleścią opuszczać im przyszło siedliſka swoie. Niektórzy spuszczaiąc się na los, i iakoweś dawne wieszczby, zamknęli się w górnym zamku; ſtarych i niedołężnych schroniono do miaſta Trezeny, gdzie z wielką ludzkością byli przyięci, i podeymowani przez cały czas tey wyprawy aż do powrotu obywatelów innych do Aten.

Już naſtawał czas walki morſkiey; wodzowie zgromadzili się na radę. Eurybiiad czyli niezmiernością sił Perskich zaſtraszony, czyli zbyt oſtrożny i przezorny,

znowu otworzył zdanie, aby zwrócić flotę ku brzegom Peloponezu. Gdy się Temiſtokles takowemu zdaniu sprzeciwił, rzekł: „Wiesz „ ty o tém, że nieposłusznych karzą? Wiem, „ odpowiedział Temiſtokles, ale i to wiem, iż „ nie wieńczą tych laurem, co rzeczy zwło-„ czą„; Wzruszony gniewem Eurybiiad gdy się laſką na niego zamierzył; „Biy, rzekł, „ ale słuchay„. Opłonął na tak wspaniałą odpowiedź wódz Lacedemonów, i wielbiąc wſtrzymałość heroiczną Temiſtoklesa, poszedł za iego radą, i na bitwę ſtanęła powszechna zgoda.

Naſtąpiła w krótce przy brzegach wyspy Salaminy; Grecy z pomocą dzielną Ateńczyków pamiętne wiekom odnieśli zwycięztwo. Naywięcey się do tego wielkiego dzieła przyłożył Temiſtokles, a w tém większą prawie ieszcze uczynił całey Grecyi przyſługę, gdy przemyſłem swoim tego dokazał, iż przywiódł Xerxesa do sromotney ucieczki. Tyle on miał ieszcze i po przegraney okrętów, a do tego woyſko lądowe w całości, iż gdyby trwał był w przedsięwzięciu, trudnoby się było, chociaż zwycięzcom, do końca utrzymać. Przybrawszy więc na siebie poſtać zdraycy, przez namowione osoby oſtrzegł taiemnie Xerxesa, iż ułożono w radzie opasać go w koło, i wziąć w niewolą. Przeſtraszony świeżą porażką Xerxes, teyże samey nocy porzucił flotę, a przebywszy cieśninę Hellespontu do państw się swoich wrócił, zoſtawiwszy i flotę i woyſko lądowe pod władzą Mardoniiusza. Ten pod Plateą wkrótce zwyciężony, tamże

sam poległ, a reszta rozproszonych tłumów, w małey liczbie ledwo się do własnych siedlisk przebrać mogła.

Opuszczone od mieszkańców Ateny stały się zdobyczą Persów, którzy zgładziwszy ze świata pozostałych, zrabowali co znaleźli, gmachy zaś tak publiczne, iak i domy mieszkańców zburzyli. Po wyyściu nieprzyiaciół wrócili mieszkańcy do spustoszonego miasta, a Temistokles na to usilność swoię wszelką i przemysł łożył, ażeby ie wzmocnił, i do pierwszego stanu ozdoby i obszerności przyprowadził. Port Pireyski przyległy pierwsze w takowém naprawianiu mieysce otrzymał, poznali albowiem Ateńczycy, iż od morskiey siły los ich naywięcey zawisł; rozszerzyli go więc i wzmocnili nowemi twierdzami. W jedném zgromadzeniu ludu z tém się odezwał był Temistokles; iż miał zamysł ieden do uskutecznienia takowy, któryby w okolicznościach, w których zostawali, nieskończenie służył pomnożeniu mocy i sławy Aten; ale iż go wyiawić wszystkim była rzecz nieprzyzwoita, żądał, aby wyznaczono osobę, któreyby go mógł powierzyć. Przykazał więc lud, iżby go objawił Arystydowi. Opowiedział go i był takowy: iż miał sposób spalić wszystkie woienne okręty Greków zgromadzone naówczas w Porcie Pegazyyskim. Wrócił się do zgromadzonego ludu Arystyd i rzekł: zamysł Temistokla użyteczny, ale niesprawiedliwy. Nie wchodząc w dalsze uwagi, lud go odrzucił.

W radzie naywyższey Amfiktyonów żądali Lacedemończykowie, aby oddalone były od powszechnego Grecyi sprzymierzenia te narody, które się były nie przyłożyły do obrony wspólney w swieżey woynie przeciw Persom; sprzeciwił się żądaniu takowemu przytomny naówczas Temiſtokles: obawiał się albowiem, aby wyłączenie Tessalczyków, Argiwów i Tebanów z tego przymierza, a więc i z rady powszechney, nie nadało Spartanom nadto wielkiey wziętości, a przezto nie uczyniło ich z czasem rządzicielami Grecyi. Skuteczny był odpor Temiſtoklesa, ale zawiedzeni w nadzieiach Spartanie sprzysięgli się na niego; i ażeby tém dzielniey mogli szkodzić, namówili i wznieśli przeciw niemu Cymona, syna Mylcyadesa, który właśnie natenczas wchodził w sprawowanie interesów publicznych.

Oburzył w dalszym czasie na siebie sprzymierzone z Atenami narody, z takowey przyczyny, iż będąc wyſłanym na odbieranie od nich, według dawnieyszey umowy, posiłków pieniężnych, gdy przybył do Andru, zgromadzonemu na przybycie swoie ludowi tak się z przyyścia swoiego sprawił: „Przychodzę, „(mówił do nich) w towarzyſtwie dwóch bóſtw, „z tych iedno namowa, drugie przymus„; Odpowiedzieli: „I my dwa z sobą mamy, z tych „iedno ubóſtwo, a drugie niemożność„.

I to przeciw niemu obruszyło umyſły, iż wkrótce po zakończoney woynie Perſkiey zbudował nie daleko domu swego świątnicę „Dyanie dobrey rady„, daiąc przez to poznać,

iż cokolwiek dobrego w Grecyi i w Atenach się ſtało, wszyſtko to poszło za iego namową Ze zaś w posiedzeniach i przed ludem zgromadzonym uſtawicznie pochwały własne opiewał, tak dalece nakoniec znudził i obraził ziomków, iż go na wygnanie Oſtracyzmu wſkazali. Kara ta nie była oſławą, używano iey bowiem przeciw obywatelom, których nad zamiar wzroſła wziętość, mogłaby bydź w równości niebezpieczną. Trwało to wygnanie przez lat dziesięć, i iak się iuż rzekło, nie tak było ukaraniem bezprawia, iak raczey oſtrożnością za zwyczay podeyrzliwego w swobodzie rządu.

Wyszedłszy z Aten właśnie przebywał natenczas w mieście Argos, gdy Spartanie przekonywali wodza swego Pauzaniiasza o zdradę i zmowę z Persami przeciw własney oyczyźnie: pokazało się z sądowych wyłuszczeń, iż obwiniony zwierzył się był zamyſłów swoich iuż naówczas wygnanemu Temiſtoklesowi. Doszła ta wieść do Aten i natychmiaſt przywołano go, aby się z zarzutów, a zatém i z podeyrzenia usprawiedliwił. Nim ieszcze był wezwany, iuż się był o tém dowiedział; udał się więc do Korcyry, ſtamtąd do kraiu Epirotów: a i tam mniey się ieszcze bezpiecznym mniemaiąc, gdy nie wiedział, gdzieby się schronić; lubo znał bydź nieprzyiaznym sobie Admeta króla Molossów, dlatego iż był odradził ziomkom dać mu pomoc w potrzebie; w oſtatniey iednak rozpaczy do nie-

go się uciekł, i iak twierdzą niektórzy, wszedłszy do domu, gdzie on mieszkał, w przysionku usiadł, czekaiąc w milczeniu, iaki go los miał spotkać. Uięła postać upokorzona zagniewanego króla, tém dzielniey, iż był syna iego wziął na łono swoie, i w tey postaci względom się iego i litości polecał. Zyskał zatém przyięcie ludzkie, i był podeymowanym i opatrzonym według stanu swoiego.

Jeszcze się bawił Temistokles na dworze Admeta, gdy nieiaki Epikrates rodem Akarneyczyk uprowadził z Aten, i przywiodł do niego żonę i dzieci; za takową przysługę wskazanym na śmierć został. Maiątek Temistoklesa i sprzęty pozostałe zachowali mu po części przyiaciele, i wartość nienaruszenie przesłali do niego, wyrokiem albowiem ludu wszystka fortuna iego sprzedaną została, a pieniądze stąd zebrane do skarbu powszechnego poszły. Pokazało się naówczas, iż umiał z wziętości korzystać, iak bowiem twierdzą współcześni pisarze, gdy wszedł w urzędowanie, nie więcey miał nad trzy talenta, a blisko sta po nim się zostało. Widząc więc, iż próżno miał się powrotu do oyczyzny spodziewać, udał się do Azyi, i zataił imie swoie; wielka albowiem kwota pieniężna wyznaczona była w Persyi temu, któryby go stawił przed królem. Nie będąc więc poznanym, szedł prosto do miasta stołecznego, w którém naówczas monarcha Persów przebywał. Byłto Artaxerxes syn Xerxesa, świeżo zabitego.

Gdy wszedł na pałac królewſki, udał się do Artabana, wodza ſtraży, opowiadaiąc mu, iż był rodem z Grecyi i po to przyszedł, iżby królowi objawił rzeczy takowe, które pewnie rad będzie ſłyszał: Na to rzekł Artaban: „Cudzoziemcze! prawa i zwyczaie u „ludzi różne są, iednym się to podoba, czém „drudzy gardzą; ale dobrze ieſt i przyſtoynie „ſtosować się do zwyczaiów kraiowych. Po„wiadaią o was, iż nad wszyſtko przenosicie „równość, my czcimy naszego króla: ieżeli „więc oddasz mu zwykły pokłon, przypuszczo„nym będziesz przed oblicze iego, inaczey go „widzieć nie możesz„. Na to odpowiedział Temiſtokles: „Gdym przyszedł po to, iżbym „wzmógł i rozpoſtarł królewſką możność, nie „tylko sam oddam mu cześć, ale wielu in„nych ku temu ſkłonię„.

Stawiony przed królem, po zwyczaynym ukłonie tak mówił: „Wielki monarcho! iam „ieſt Temiſtokles Ateńczyk; wygnany z Gre„cyi do ciebie się udaię. Wielem złego Per„som zdziałał, alem więcey dobrego wyświad„czył; ia albowiem przeszkodziłem temu, iż „za wami Grecy w pogoń nie poszli, w ten „czas gdy przezemnie i oni wszyscy i moia „oyczyzna zoſtała ocaloną. Przychodzę do „ciebie korzyſtać z dobrodzieyſtw, ieżeliś u„łagodzony i względny; albo cię prośbą po„korną ułagodzić i zmiękczyć, ieśli ieszcze „trwasz w gniewie twoim przeciw mnie. Nie„przyiaciele moi teraźnieysi sami wyświadczą, „wieleś mi winien; masz mnie w ręku: użyy

więc

„ więc nieszczęścia moiego bardziey na oka-
„ zanie cnoty, niźli na dogodzenie zemście
„ twoiey; cnotą proszącego ocalisz, zemſtą
„ wybawisz Greków od naywiększego nieprzy-
„ iaciela„.

Nie dał zaraz odpowiedzi Artaxerxes, ale rzecz odłożył do dalszego czasu; nazaiutrz kazał przywołać Temiſtoklesa do siebie, i upewniwszy o względach i łasce, wyznaczył mu na obchod i wyżywienie tyle, ile nie tylko do wygodnego, ale i do wspaniałego życia prowadzenia potrzeba było. Twierdzą niektórzy, iż na chleb, wino i iadło miał sobie dane trzy miaſta Magnezyą, Lampsak i Myoncyum. Powiadaią i to, iż Artaxerxes tak był z przyyyścia iego radosny, iż ſłyszano go teyże nocy wołaiącego przez sen po trzykroć: „ Mam w ręku Temiſtoklesa„. W posiedzeniach zaś swoich zwykł był mawiać, iż prosi bogów, ażeby dawali podobne zdania nieprzyiaciołom, iakie mieli wówczas Ateńczycy, gdy takiego obywatela z pośrodka siebie wygnali.

Przemieszkawszy czas nieiaki na dworze królewſkim, udał się do Azyi nadbrzeżney, tam gdy w mieście Sardach poſtrzegł posąg Dyany z Aten wzięty, który był sam niegdyś poſtawił, prosił rządcy miaſta, aby go nazad do Aten odeſłał: ale nieoſtrożnego żądania ledwo życiem nie przypłacił. Nauczony więc własnym przykładem, poſtanowił oſtatek wieku w spokoyności i zaciszu przepędzić; co żeby wykonał, obrał sobie na mieszkanie mia-

ſto Magnezyą, ile wyznaczone sobie od króla. Tam przez długi czas żył w wielkim doſtatku używaiąc hoynie łaſki Artaxerxa, i wraz z dziećmi i towarzyszmi mieszkał aż do czasu, w którym się na woynę Persów z Grekami zanosiło. Dowiedziawszy się albowiem, iż go król ſtawić na czele woyſk swoich zamyślał, uczuł z goryczą okropność ſtanu swoiego, a miłość kraiu, która nie była w sercu iego wygaſła, przywiodła go do tego, iż raczey obrał śmierć dobrowolną, niźli broń podnieść przeciw własney, lubo niewdzięczney oyczyźnie. Zaprosiwszy więc na ucztę krewnych i przyiaciół, i oddawszy ofiary bogom, trucizną tamże w Magnezyi życia dokonał.

Gdy się o śmierci iego dowiedział Artaxerxes, wielce go i żałował i uwielbiał z powodu, dla którego życie utracił. Obywatele zaś miaſta Magnezyi, dla wieczney pamiątki, tam gdzie zwłoki iego złożono, wspaniały mu nagrobek poſtawili.

Byſtrość Temiſtoklesa i żywość wydawała się w odpowiedziach i zdaniach; z tych niektóre tu się kładą.

O współziomkach swoich Ateńczykach mawiał częſtokrotnie, iż w tenczas go tylko kochali i czcili, gdy przeczuwali, iż miała woyna naſtąpić: „I dzieie się zemną (mawiał) „naówczas to, co z drzewem wyniosłém a roz„łożyſtém: kiedy burza, każdy się pod nie „tuli, a gdy pogoda lada kto gałęzie obcina„.

Starało się dwóch o iego córkę, ieden ubogi, ale cnotliwy, drugi bogaty złych oby-

czaiów : pierwszemu ią dał mówiąc : „ Le-
„ piey z cnotą bez bogactw, niż z bogactwem
„ bez cnoty„.

Przedawał razu iednego folwarczek, i gdy woźny według zwyczaiu miał obwoływać, iaka iego była wartość, iakie grunta i wygody; doday i to, rzekł, że nie ma złego sąsiada.

Prawił mu ieden obywatel niebardzo zdatny, a przeto mniey używany do spraw publicznych, o usługach które czynił dla oyczyzny, tak iak i on, i że z ich starania teraz się Ateny pokoiem cieszą. Wysłuchał go i rzekł: „ Jednego razu powadziły się z sobą
„ święto uroczyste z dniem powszednim, co
„ po nim następował; powszedni mówił: Ty
„ odpoczywasz, a ia raz wraz pracować mu-
„ szę. Odpowiedział uroczysty: żem był czyn-
„ nym, stałem się uroczystym, a ty żeś był
„ takim, iak drugie, takim też i zostaniesz„.

O swoim synu powiadał, iż był nayznakomitszym ze wszystkich Greków, i tak tego dowodził: „ Ateny rozkazuią Grekom, ia
„ Atenom, moia żona mnie, a on moiey żo-
„ nie„.

Mieszkaniec ieden miasteczka dość znikomego, które się nazywało Seryfa, wymawiał mu iednego razu, iż winien był wziętość i sławę, nie sobie, ale oyczyźnie swoiey. „ Praw-
„ dę mówisz, rzekł Temistokles: ale iak ia
„ nie byłbym przeto sławnym, iżbym się w
„ Seryfie urodził, tak ty nie byłbyś tylko tém,
„ czém iesteś, choćbyś był i z Aten„.

FURYUSZ KAMILLUS.

Zdarza się rzecz wielce osobliwa w życiu tego zacnego męża, iż tyle otrzymawszy zwycięztw, pięć razy bywszy dyktatorem, drugim Rzymu fundatorem uznany, i razu konsulem nie został. Pochodziło zaś to z tey przyczyny, iż za iego czasów wielkie były zatargi i zamieszania w Rzeczypospolitey; lud albowiem obruszony na senat, sprzeciwiał się wybraniu konsulów, a przeto trybunowie woyskowi w liczbie sześciu, po większey części zastępowali to namiestnicze władzy naywyższey urzędowanie; Kamillus zaś, lubo miły pospólstwu mógłby był iego względy dla siebie zyskać, nie chciał iednak wręcz sprzeciwiać się powszechney woli.

Familia Furyuszów nie była z naycelnieyszych w Rzymie, on ią dopiero dziełmi swoiemi wzniosł, i znakomitą uczynił.

W pierwiastkach na wzór inney młodzieży, wiódł żołd woienny, i pierwsza iego była wyprawa pod dyktatorem Postumiuszem Tubertem; tam w bitwie przeciw Wolskom i Ekwom dał dowód waleczności swoiey, gdy pierwszy na nieprzyiaciela natarł, i chociaż ranny, wyrwawszy z nogi tkwiące żelezce, poty z placu nie zszedł, póki przeciwną stronę wraz z mężnemi towarzyszmi do ucieczki nie przymusił. Oprócz wieńców, które w nagrodę odwagi dawano, tak sobie zasłużył na wzgląd i szacunek, iż wkrótce zyskał wielce znako-

mite, osobliwie w młodym wieku, dostoieństwo cenzora. Sprawuiąc straż obyczaynosci wymógł na bezżennych obywatelach, iż przybrali sobie za małżonki wdowy pozostałe po zabitych na woynie. Ze zaś z krzywdą dochodów publicznych wolne były od podatków ich dzieci osierociałe, wzgląd ten lubo przyzwoity, iednak iż był uciążliwy, ile w czasiech woien ustawicznych, łagodną namową zniósł. Od lat siedmiu trwała woyna i oblężenie miasta stołecznego Weianów. Narzekał lud na opieszałość wodzów, z którey tak długa zwłoka ze szkodą kraiową pochodziła. Odebrano więc władzę tym, na których były zaskarżenia, i gdy innych wyznaczono na ich mieysce, Kamill który powtórnie był naówczas Trybunem, w tey liczbie umieszczonym został. Nie mógł iednak iść pod Weie, ponieważ tak było z losu wypadło, iż był użyty przeciw Faliskom i Kapenatom, którzy posiłkuiąc sprzymierzone sobie Weiany, weszli w kray i pustoszyli osady Rzymskie. Szedł więc przeciw nim, a gdy przyszło do bitwy, woysko ich zniósł, reszta niedobitków ledwo do swego stołecznego miasta dostać się mogła.

Już rok dziesiąty miiał oblężenia Weiów, gdy uczyniono Kamilla Dyktatorem: szedł więc naprzód przeciw iuż raz zwyciężonym, a w woynie ieszcze trwałym Faliskom i Kapenatom, których powtornie gdy pokonał, udał się do oblężonego miasta, a widząc iż szturmem trudno go było dostać, zaczął się podkopywać pod mury i twierdzę, tak zaś rzecz ta-

iemnie prowadził, iż w tenczas się dopiero o przedsięwzięciu iego dowiedzieli oblężeńcy, gdy iuż uyrzeli wpośród siebie Rzymianów. Poszło na łup chciwego żołnierza to możne miasto, a gdy Kamill nie mógł zabieżéć rabunkowi i gwałtom, patrzał z płaczem na tak smutne widowisko, i wznosząc ręce i oczy ku niebu zawołał. „ Bogowie! wy sędzie i świadki złych i dobrych spraw ludzkich, wiecie „ iż nie bez przyczyny broń podnieśliśmy przeciw temu miastu, przymuszeni będąc bronić nas samych od ich napaści. Jeżeli teraz po tak wielkiém szczęściu, które nas „ potyka, ma przypaść i na Rzym zła koley „ niedoli, odwróćcie ią od moiey oyczyzny, „ a spuśćcie raczey na mnie„.

Powtorzone nad Faliskami zwycięztwo, a bardziéy ieszcze zdobycie Weiów tak dalece wzniosły ku nieiakiey dumie i chełpliwości umysł Kamilla, iż odprawuiąc za powrotem swoim do Rzymu tryumf, śmiał wjechać w miasto na wozie czterma białemi końmi zaprzężonym, co nikomu przedtém nie było pozwolono, i napotém nie było w użyciu. Obraził się lud takowém okazaniem wyniosłości, a bardziey ieszcze w dalszym czasie, gdy Kamill sprzeciwił się żądaniu trybunów pospolstwa, którzy nalegali, aby połowa Rzymian przeniosła się do zdobytego miasta, i senat się rozdwoił, wybor zaś takowy miał przez łosy bydź urządzonym. Lud nadzieią zysków uwiedziony, a nowości chciwy zgromadzał się licznie i nalegał, aby rzecz do skutku przy-

wiedziono. Ale senat i bacznieysi obywatele upatruiąc w tém nie tak podział i ulgę, iak upadek i zgubę Rzymu, opierali się żądzy porywczey, maiąc na czele Kamilla, który iednak obawiaiąc się niepewnych ſkutków sporu, zwlekał rzecz, ile możności.

Trzecia przyczyna nienawiści ludu ku Kamillowi pochodziła z zyſkaney na woynie zdobyczy, która gdy między obywateli iuż była podzielona, ozwał się naówczas Kamill, iż dziesiątą oney część, przed zaczęciem ieszcze wyprawy bogom był poświęcił. Nakazał więc senat wrócenie tey części z podziału; czego gdy wymagano, nie obeszło się bez uciemiężenia i gwałtu; niechętnie albowiem każdy w szczególności wracać musiał to, co sądził iuż bydź swoią należytością.

Gdy w tym ſtanie rzeczy zoſtawały, naſtąpiła znowu woyna z Faliſkami, i wraz z pięciu innemi obrano wodzem na tę wyprawę Kamilla. Wszedł więc w kray nieprzyiacielſki, i miaſto Falerę obległ; że było wielce obronne, w żywność i rynsztunki opatrzone, zaufani mieszkańcy urągali się z Rzymian, i tak się zachowywali, iak wśród pokoiu. Dzieci nawet ich we dni wolne od nauki wychodziły za miaſto z bakałarzem. Ten umyśliwszy zdradę, coraz ie bliżey w przechadzkach wodził ku obozowi Rzymſkiemu, na końcu zaszedł aż tam, gdzie ſtały pierwsze ſtraże, i oddawszy dzieci żądał, aby go do wodza zaprowadzili. Gdy ſtanął przed Kamillem, rzekł: „ Jeſtem miſtrz szkoły w Fa-

„ lerze, pewien iż istotną czynię przysługę,
„ daię ci w ręce dzieci obywatelów tamecznych„. Słysząc to Kamill zwrócił się do swoich mówiąc: „ Woyna iest rzeczą z istoty swoiey mniey dobrą, przecież ma uczciwe swoie przepisy. Chwalebna iest rzecz zwyciężać, ale używać do zwycięztwa sposobów podłych i bezbożnych, rzecz iest nie przyzwoita; nie cudzą albowiem zbrodnią, lecz własną cnotą wodz prawy wzmagać się powinien„. To powiedziawszy kazał odrzeć z sukien owego zdraycę, ręce mu w tył skrępować, a daiąc dzieciom pęki rózg w ręce, kazał im obnażonego smagać, i tak pędzić aż do samego miasta.

Obywatele Falery, postrzegłszy zdradę, zostawali w ostatniey rozpaczy po straceniu dziatek swoich; wtém postrzegli, iż się wracały z związanym i dobrze smaganym od nich nauczycielem. Pocieszeni więc nad zamiar, wielbiąc cnotę Kamilla, natychmiast otworzyli bramy miasta, i dobrowolnie się poddali. Wyprawił ich posły, tak iak żądali, do Rzymu; ci stanąwszy wśród senatu, imieniem współziomków z tém dali się słyszeć: Iż lud Falery widząc, iak Rzymianie przenoszą sprawiedliwość nad zwycięztwo, przenosi poddanie się im nad wolność własną; Nie przewyższacie nas, rzekli, potęgą, ale uznaiemy się bydź zwyciężonemi cnotą waszą. Ze zlecenia senatu i ludu zdano na Kamilla, iak ma z niemi postąpić; zawarł więc przymierze z Faliskami, a od obywatelów Falery wziął nie-

które summy pieniężne w porachowaniu za to, co wyprawa przeciw nim kosztować mogła.

Lubo wspaniałość umysłu i dzielność Kamilla zyskała powszechne uwielbienie, ludzie woyskowi nie byli mu przyiaźni, z tey przyczyny, iż przymierze zawarte ze zwyciężonemi narodami pozbawiało ich spodziewanego łupu. Udawali go więc przed ludem, i czernili kroki wodza swego, iakby nie z inney przyczyny działał, tylko iedynie dla tey, aby ich, a zatém powszechność ludu martwił, a przezto utrzymywał w swoiey i senatu podległości, odbieraiąc sposoby do zapomożenia się, i polepszenia nędznego stanu, w którym zostawali.

Skoro tylko sposobną do tego porę upatrzyli, odezwali się znowu trybunowie gminni z dawném żądaniem, aby lud i senat podzielić i przenieść do Weiów. Stanął równie, iak i pierwey, na czele sprzeciwiaiących się Kamill, i usilność pospolstwa, lubo z naywiększą popędliwością utrzymywana, nie wzięła skutku.

Takowe powtorzone sprzeciwienie się oburzyło tém srożey gniew pospolstwa przeciw Kamillowi: znalazł się wkrótce nieiaki Lucyusz Apuleius, który go oskarżył, iakoby znaczną część łupów zdobytych, dla siebie zatrzymał. W takowym razie udał się po wsparcie do przyiaciół, ale ci widząc niepodobieństwo ratowania, to mu tylko przyrzekli, iż gdy lubo niesprawiedliwie grzywnami skaranym zostanie, gotowi część onych na siebie

wziąć i zapłacić. Nie mógł znieść zakały ukarania Kamill, i wolał porzucić dobrowolnie niewdzięczną oyczyznę, niżeli obelżywego wyroku czekać. Pożegnawszy więc żonę i syna wyszedł z domu, gdy zaś był przy bramie, obróciwszy się ku miaſtu, prosił bogów, aby ieśli nieſłusznie karanym był, lecz przez gwałt i złość ludu wygnanym zoſtał, sprawili to, iżby żałowali Rzymianie poſtępku swego, i uznali naówczas w oczach całego świata, iak był im potrzebnym, i iak wiele ſtracili przez iego niebytność.

Naſtąpił sąd, wſkazano Kamilla na zapłacenie tysiąc pięćset drachm.

Wkrótce potém Gallowie, naród Celtycki zbyt rozmnożony w siedliſkach swoich, opuścili kray, który ich wyżywić nie mógł, i poſtanowili żyznieyszych osad dla siebie szukać. W niezmierney liczbie ruszyli się od siebie wiodąc mnogie orszaki ſtarców, niewiaſt i dzieci. Jedni z nich udali się ku północy, przeszli Ryfeyſkie góry i osiedli w tamteyszych okolicach; drudzy uſtanowili się między górami Pyreneyſkiemi i Alpami w pobliżu Senonów i Celtryanów, gdzie iak twierdzą niektórzy pisarze, zakosztowawszy wina, dotąd sobie nieznaiomego, a maiąc wieść, iż naylepsze w kraiach się Włoſkich rodzi, tam się udać poſtanowili. Jakoż przeszedłszy Alpy, wkroczyli w kray Toſkanów, i oblegli miaſto Kluzyum. Mieszkańcy onego udali się natychmiaſt do Rzymian prosząc o pomoc. Wyſłuchawszy poselſtwa

wysłali Rzymianie do Gallów trzech braci Fabiuszów; ci ze czcią przyięci gdy weszli w zgromadzenie, zapytali Gallów, coby za przyczynę mieli urazy do Kluzyanów, których miasto trzymaią w oblężeniu. Brennus ich król śmieiąc się takową dał odpowiedź: „Ta iest „a nie inna: krzywdę nam w tém czynią „Kluzyanie, iż maiąc więcey ziemi, niż im „potrzeba, nie chcą iey ustąpić nam cudzo„ziemcom zbyt rozmnożonym, a ubogim. „Takież samo było niedawno wykroczenie „przeciw wam Albanów, Fidenatów, a świe„żo, Kapenatów, Faliſków i Wolſków, prze„ciw którym wodziliście i wodzicie woyſka „wasze; i gdy się z wami tém co maią nie „dzielą, pustoszycie ich własności, palicie „miasta i ludzi bierzecie w niewolą. My was „o to nie obwiniamy, bo używacie dawnego „prawa, które każe, aby słaby mocnemu u„legał. Nie wstawiaycież się za innemi, że„byśmy się do was podobnie nie odezwali„.

Po takowey odpowiedzi udali się posłowie Rzymscy do Kluzyum, a widząc, iż rzecz była niepodobna Gallów od przedsięwzięcia odwieść, dodawali serca oblężonym, zachęcaiąc ich ku iak nayżwawszey obronie; iakoż ułożono z miasta uczynić wycieczkę i napaść na stanowiska Gallów. Wyszli zbroyno Kluzyanie w niemałey liczbie, i stoczyli bitwę, w którey Fabius Ambustus poseł Rzymſki iednego z przednieyszych Gallów na placu położył. Skoro to Brennus postrzegł, woyſko z bitwy

odwołał, a wzywaiąc bogów na świadectwo, iako on pierwszy z narodem swoim od Rzymian był zaczepionym, porzucił oblężenie, i szedł prosto ku Rzymowi: wprzód iednak wysłał przed sobą woźnego, który gdy stanął w senacie domagał się imieniem Brenna, aby mu był wydany, iako zaczepnik, Fabiusz Ambustus.

Większa część senatu, a naybardziey kapłani Feciales ganili Fabiuszów postępek, i żądali aby Gallom wydany był; ale gdy rzecz do ludu poszła, próżne były żądania, i owszem Fabiiusz trybunem woyskowym okrzykniony został,

Obranie takowe maiąc sobie za wzgardę, zamyślali Gallowie o zemście, i zbliżali się ku Rzymowi, po drodze iednak, nad zwyczay swóy, zachowywali się skromnie. I gdy szli pomimo miasta, kazali obwoływać, iż do Rzymu iedynie zmierzaią, i z Rzymianami tylko chcą mieć sprawę, wszystkich zaś innych narodów pragną zachowywać przyiaźń.

Nie ścierpieli Rzymianie, iżby ów dziki naród bez odporu kray ich pustoszył: wyszli przeciw nim w liczbie czterdziestu tysięcy, zbroynego wprawdzie, ale naprędce zaciągnionego żołnierza, i rozłożyli się obozem nad rzeką Allią. Gdy przyszło do bitwy, z taką natarczywością wpadli Gallowie na hufce Rzymskie, iż oprzeć się ich popędliwości nie mogły: zaiadłe a mnogie tłumy przeparły lewe wprzód skrzydło, to cofaiąc się ku rzece wiele utraciło z żołnierzy, reszta chcąc iść w pław, w wielkiey liczbie pogrążoną została.

Ci co byli na skrzydle prawém, mniey utraciwszy, poszli w rozsypkę zmierzaiąc ku Rzymowi, reszta nocą schroniła się do Weiów.

Skoro wieść przyszła do Rzymu o tak wielkiey porażce, niezmierna powstała trwoga, i gdyby byli Gallowie szli prosto po otrzymaném zwycięztwie, nie znaleźliby żadnego odporu; ale zostali przez czas nieiaki w obozie, trawiąc go na okazaniu radości i zbytkach, iako też i na podziele zdobytych łupów. Przez ten czas opłonęli Rzymianie z przestrachu; a nie dufaiąc murom i twierdzom, którémi miasto było osłonione, przenieśli się do Kapitolu, i zabrali z sobą broń, rynsztunki woienne, zgoła cokolwiek tylko ku obronie służyć mogło: reszta ludu schroniła się do okolic.

Gdy przyszło miasto opuszczać, panny Westalskie zabrawszy z sobą posągi bogów i rzeczy ku taiemnym ofiarom służące, schroniły się w mieysce bezpieczne, toż samo uczynili kapłani i ofiarnicy innych bożyszcz. Starcy zaś nayznakomitsi, z których wielu takowych było, co pierwsze niegdy piastowali urzędy, i tryumfy odnieśli, nie dali się do tego przywieść, iżby opuścić mieli rodowite siedlisko; a niegodną powagi i sławy swoiey mieniąc ucieczkę i boiaźń, postanowili zostać, oddaiąc się na ofiarę miłey oyczyźnie. Przybrani zatém w urzędowne szaty swoie, zasiedli wpośród rynku na krzesłach ze słoniowey kości, których używali w senacie, czekaiąc spokoynie, iaki ich los potkać miał.

We trzy dni po bitwie podſtąpił Brennus pod Rzym, a widząc bramy otwarte, zrazu wniść nie śmiał, obawiaiąc się iakowego podeyścia; gdy iednak po nieiakim czasie uznał, iż miaſto było od mieszkańców opuszczone, wszedł w nie, i opanował Rzym w lat trzyſta sześćdziesiąt po iego założeniu. Zaſtał na rynku ſtarców owych poważnych, siedzących na krzesłach, wspartych na laſkach, w głębokiém milczeniu; żaden z nich z mieysca się swego nie ruszył, z twarzy ich ani trwogi, ani zadziwienia znać nie było. Widok takowy zaſtanowił Gallów, i zdaleka patrzali na nich; w tym ieden śmielszy nad innych przyſtąpił do Maniusa Papiryusza, i zlekka ruszył doſtatnią brodę iego. Nie zniósł tey nieczci ſtarzec, i laſką, którą w ręku trzymał, ranił mu głowę; czém żołnierz rozgniewany mieczem go przebił, a zatém i wszyscy inni, tak iak siedzieli na krzesłach, legli. Naſtąpił potém rabunek miaſta, a chcąc Gallowie zatrwożyć, a zatém przywieść do poddania tych, co się byli zawarli w twierdzy, zapalili domy, i całe miaſto w perzynę poszło.

Przypuścili potém szturm do Kapitolu, ale gdy mężny odpor znaleźli, widząc iż oblężenie długo trwać będzie, rozdzielili woyſko, część iedna z królem zoſtała w Rzymie, druga we trzech częściach szła kray okoliczny puſtoszyć. Gdy niektórzy z nich zbliżyli się ku Ardei, gdzie wygnany naówczas Kamill przemieszkiwał, widok takowy wzbu-

dził w nim chęć ratowania oyczyzny, i przemyślać począł, iakimby sposobem dać odpor nieprzyiacielowi, i przymusić go do odstąpienia od Kapitolu i wyyścia z kraiu. Ze zaś lubo liczni i dostatni Ardeanie, nie przywykli iednak byli do woyny, a boiaźń Gallów tém bardziéy ich od przedsięwzięcia woiennego wstrzymywała, im mniey zdatnych do boiu wodzów mieli; udał się przeto Kamill do ich młodzieży, i przekładał im, iż zwycięztwo, które nad Rzymianami odnieśli Gallowie, nie męztwu ich przypisać należało, iak raczéy losowi, który w tym razie zwyciężonym sprzyiać nie chciał; że im oczywistsze iest niebezpieczeństwo, tém większa dla tych, którzy się na nie narażaią, sława rośćie; teraz czas i pora zyskać ią, gromiąc tłumy dzikiego ludu: co łatwo stać się może przy stałości i męztwie. Skuteczne były Kamilla namowy, udał się zatém do starszych, i do tego przywiódł nakoniec, iż wszyscy ięli się do oręża.

Powracaiąc Gallowie z rabunków, obciążeni zdobyczą rozłożyli się obozem nie daleko Ardei; a gdy noc zaszła, pędzili ią zwyczaiem swoim na ucztach, nakoniec snem zmorzeni, ięli się do spoczynku, nie opatrzywszy wprzód obozu strażą. Gdy się o tém dowiedział Kamill przez śpiegów swoich, szedł cicho z uzbroionemi Ardeanami, i około północy z wielkim krzykiem wpadł na śpiących. Rozmarzeni piiaństwem porwali się znienacka;

większą część śpiących w pień wycięto, reszta ledwo z obozu uszła.

Wieść takowego zwycięztwa rozeszła się zaraz po okolicach, a gdy doszła owych Rzymian, którzy się byli w Weiach zawarli, udali się wraz z innemi, przybyłemi z okolic, do Kamilla, prosząc usilnie, aby na czele ich ſtanął, i wiódł Rzymowi na odsiecz. Przyiął ich chętnie, i czułym się bydź pokazał na wezwanie, ale urzędu przywodzcy dopóty przyiąć nie chciał, pokiby wprzód zezwolenie zamkniętych w Kapitolu Rzymian nie zaszło, w nich albowiem uznawał zawartą naywyższą władzę. Rzecz się zdawała prawie niepodobna przebrać się do oblężonych, dokazał iednak tego z niewymowną śmiałością i przemysłem nieiaki Pontyniusz, i ſtanąwszy w Kapitolu oznaymił o zwycięztwie Kamilla, i iako urzędu i władzy wodza bez wiedzy i potwierdzenia ich przyiąć nie chciał. Uciezyła i wzmogła ta powieść pozoſtałe Rzymiany w Kapitolu, i natychmiaſt dyktatorem Kamilla wyznaczyli; a Pontyniusz z równem szczęściem powróciwszy do swoich, tę im pożądaną wiadomość przyniósł.

Znaydowało się zebranego woyſka dwadzieścia tysięcy przy Kamillu, do których gdy się sąsiedzkie narody przyłączyły, i liczba przez to znacznie powiększoną zoſtała, przedsięwziął iść do Rzymu.

Tym czasem oblężeńcy poſtrzegłszy iedno mieysce dość ſłabe i mniey opatrzone, z tey ſtrony nocą się doſtać chcieli i wedrzeć do Ka-

Kapitolu; iakoż korzyſtaiąc z ciemności i zaciszy iuż byli pod mury przyſtąpili, gdy gęsi które ku ofiarom chowano, uſłyszawszy szeleſt, krzykiem swoim obudziły ſtraże. Przypadli na ów wrzaſk nagły niektórzy z oblężonych, a między innemi Manlius, mąż niegdyś konsulatem ozdobiony, który wręcz potykaiąc się z Gallami, iuż będącemi na murach, wsparty od mężnych współtowarzyszów, wielu z nieprzyiacioł na placu położył, resztę ze ſkał zepchnięto.

Gdy się ten zamyſł Gallom nie powiódł, widząc próżne usiłowania swoie, i że choroby zaraźliwe między niemi panować zaczęły, poczęli się ſkłaniać ku ugodzie; czemu gdy nie byli przeciwni oblężeni, weszli z Brennem w umowę, i obiecali dać pewną kwotę złota, żeby Gallowie od Rzymu odſtąpili.

Już z obuſtron przysięgi wykonane były, i złoto przyniesione, gdy poſtrzegli Rzymianie, że ich ów dziki naród chciał w wadze oszukać: ſkarżyli się więc na takowe podeyście. Brennus, zamiaſt odpowiedzi, odpasawszy od boku swego miecz, położył go na szali, gdzie złoto ważono. Spytany coby to znaczyć miało, rzekł: „Biada zwyciężonym„. Jeszcze spór trwał, gdy nadszedł Kamill, a przybywszy na owo mieysce, kazał Gallom wziąć wagi nazad, mówiąc: „Oyczyzna nie „złotem, lecz żelazem zachowana bydź po„winna„. Uderzyły zatém z obu ſtron na siebie woyſka, i po żwawey bitwie Brennus z placu uſtąpić musiał. Wszczęła się drugi raz

nazaiutrz bitwa sroga i zapalczywa: po żwawym odporze Gallowie nakoniec zwyciężeni zoſtali; i tak Rzym przez siedem miesięcy dzierżany od dzikiego narodu, walecznością Kamilla oswobodzony zoſtał.

Nie dał się więcey Kamill zaſtanawiać i zgromadzać ku odporowi Gallom, ścigał ich w ucieczce, i oswobodziwszy kray z drapieżnych rabowników, do wolnego iuż Rzymu dnia trzynaſtego Lutego z tryumfem wjechał, powszechnemi odgłosy wybawicielem i drugim Rzymu fundatorem mianowany.

Jęli się zatém mieszkańcy do nowego budowania domów swoich zgorzałych i rozrzuconych: ale gmin pospolity, znużony nędzą i niewczasem, możnieyszym ku budowli dopomagać nie chciał, ani własnych dla siebie ſtanowiſk zakładać, obieraiąc raczey sobie do mieszkania niedawno zdobyte, a w całości zachowane Weie. Powſtawali więc znojewu na Kamilla, iakoby on, dla dogodzenia iedynie wyniosłości swoiey, aby zwany był Rzymu założycielem, przymuszał ich do mieszkania wśród puſtek i obalin. Słysząc to senatorowie nie pozwolili mu tak, iak iuż zamyślał, złożyć przed rokiem dyktaturę; sami zaś, ile możności, łagodzili lud, ukazuiąc im świątynie bogów przez Romulusa i Numę zbudowane, mieysca gdzie zwłoki oyców ich i przodków złożone były: przywodzili na pamięć wieszczby, do ſtarodawney a wiekami trwaiącey iuż osady przywiązuiące los pańſtwa, i pewną od głowy człowieczey w kopa-

niu murów Kapitolu znalezioney otuchę, iż Rzym panowanie świata obeymie. Gdy się więc ku naradzeniu wspólnemu senat i lud zgromadził, a dyktator naypierwszemu z senatu zdanie otworzyć kazał, właśnie w tę porę ſtraż wiodący rotmiſtrz przez owo mieysce przechodząc, zawołał na niosącego proporzec: „Zoſtańmy tu, daley iść nie potrze„ba„. Wziął przypadkowe owo zdarzenie za wyrok nieba Lukrecyusz, i oddawszy pokłon i dzięki bogom, rzekł: iż przeſtaię na tym wyroku: toż uczynili senatorowie wszyscy, a lud wſkróś wzruszony i przerażony z taką ochotą nieodwłocznie iął się do pracy, iż w przeciągu roku miaſto na nowo powſtało. Ale takowy nadzwyczayny pośpiech lubo wznioſł budowlą, to iednak sprawił, iż nie daiąc sobie czasu do rozmiaru placów i ulic, domy bez żadnego porządku zabudowane ſtanęły, a przeto nie miał Rzym symetryi ku wygodzie i okazałości razem ſłużącey.

Jeszcze nie ze wszyſtkiém powſtały były zabudowania, gdy nowa naſtąpiła woyna przeciw Wolſkom, Ekwom i Latynom, którzy zbroyno w granice Rzymſkie weszli, a w tymże samym czasie Toſkanie oblegli Sutryum miaſto, z Rzymiany sprzymierzone. Woyſko Rzymſkie, pod rządem trybunów woyſkowych zoſtaiące, na górze Marcyuszowey otoczyli zewsząd Latynowie; wodzowie zatém wyſłali do Rzymu żądaiąc pomocy. Obrał lud po trzeci raz Kamilla dyktatorem, i polecił mu tę wyprawę. Szedł naprzeciw nieprzyiaciołom

wſtępnym boiem i zagarnąwszy ich obóz, gdy śpieszył na ratunek oblężonych Sutrynów, zaszli mu drogę bezbronni, przymuszonemi albowiem byli od Toſkanów opuścić własne siedliſka. Litość nad nędznym ich ſtanem pobudką była tém większą Rzymianom ku daniu pomocy, i tak się śpieszyli, iż tegoż samego dnia zszedłszy zbytkuiących w zdobytém mieście Toſkanów, z wielką klęſką z Sutryum wygnali. To więc miaſto w przeciągu dnia iednego wzięte i odzyſkane zoſtało.

Gdy do Rzymu Kamill powrócił, znalazł tam nayżwawszego przeciwnika w osobie owego Manliusza, który Kapitolium obronił, i zwany był przez to Kapitolińſkim. Ten uwiedziony dumą, torować sobie chciał drogę do naywyższey władzy. Poſtrzegli zamiary buntownicze obywatele baczni, i chcąc zabieżeć wcześnie przyszłemu niebezpieczeńſtwu, obrali Kamilla dyktatorem; on zaś ſkoro wszedł w sprawowanie urzędu, wichrzącego coraz bardziey Manliusza w więzieniu osadził. Krok takowy sprzyiaiąc winowaycy, pospólſtwo wzruszył, przyszło do buntu, i Manliusza wypuścić z więzienia musiano: co gdy go bardziey ieszcze utwierdziło w zuchwalſtwie, a właśnie się wymiar czasu dyktatury Kamillowi kończył, poruczono mu władzę Trybuna woyſkowego, która naówczas konsulowſką zaſtępowała. Porwać i ſtawić przed siebie kazał natychmiaſt Manliusza, a przekonanego o bunt i zdradę na śmierć ſkazał. Poniósł ią iako wi-

nowayca ftanu, i z teyże Kapitolu ſkały, której niegdyś obronił, zepchniętym zoſtał.

Szóſty raz ieszcze piaſtował Kamill urząd trybuna woyſkowego, i w tém urzędowaniu szczęśliwa była wyprawa, którą uczynił przeciw zbuntowanym narodom, podległym Rzymowi.

Oſtatni raz szedł na woynę przeciw Gallom, w lat dwadzieścia pięć po wzięciu Rzymu, i zrazu ukazował, iakoby się ich obawiał, pomału ku nim poſtępuiąc, i nie wypuszczaiąc z obozu żołnierzy swoich. Gdy poſtrzegł, iż nim gardząc, nie mieli się na oſtrożności, nagle wpadł na ich obóz, zdobył go, i póty gonił zwyciężonych, dopóki ich z Włoch nie wypędził. Powrócił natychmiaſt do Rzymu powtórnie wybawionego, i tam syt ſławy i wieku w zarazie powietrzney życia dokonał.

Porównanie Temistoklesa z Kamillem.

W tém zupełnie do siebie podobni, iż nie będąc urodzeniem wzniesieni, przymiotami i dziełmi nadali rodowi swoiemu znakomitość. Walczyli z obcemi zwycięzko, ale i z swoiemi musieli walczyć; i lubo każdy z nich był wybawicielem kraiu swego, każdy z nich zyſkał niewdzięczność.

Równe mieli przygody, i właśnie na to zdawali się bydź urodzonemi, ażeby się pasowali z przeciwnym losem. Podobni w walczeniu i odporze, im natarczywiey prześla-

dowani, tém większe dali dowody roztropności i męztwa.

Więcéy liczył zwycięztw Kamill, większe Temistokles. Wybawił Kamill Rzym od zguby, ale Temistokles ocalaiąc Ateny, wszystkie Grecyi narody od pewney niewoli oswobodził. Nie tylko więc równać, ale i przełożyć należy nad szczególną własney oyczyźnie usługę, takową, która i swoim i cudzym dogodziła.

To na stronę Kamilla służy, iż sam przez się wszystko, co przedsięwziął, wykonał: Temistokles zaś zwycięztwo u Salaminy za przywodztwem Eurybiada i Spartanów, w spółce zaś z innemi Grekami odniósł. Ale też bez przemysłu i męztwa wodza Aten, nie byłoby nastąpiło przy Salaminie zwycięztwo, do którego się on istotnie przyłożył, iak się to w opisie życia iego pokazało.

Mieli obadwa równy zapał ku sławie, pokazali w zdarzaiących się okolicznościach podobną roztropność i umysł niezwyciężony; ale to naybardziéy zaszczyca człowieka, co go nad zamiar pospolity wznosi i do bóztwa przybliża; czyni zaś to przezorność albo opatrzenie rzeczy na dal, w czém zdaie się przewyższać Kamilla Temistokles; gdy albowiem Persowie zwyciężeni pod Maratonem udawali się ku Azyi, on pierwey iuż był ich powrot przepowiedział, i sposobił Greków ku nowym zwycięztwom. Dał i Kamill dowody przezorności, zwłaszcza wówczas, gdy nie pozwolił Rzymianom przenieść się do Weiów.

W czynach wszyſtkich Temiſtoklesa odwaga łączyła się z przemyſłem obrotnym; Kamilla sprawy były iednoſtayne, i umyſł iego cnotliwy a otwarty, utaienia ani nie potrzebował, ani szukał. Nie zdobywał miaſt okazaniem cnoty Temiſtokles, tak iak się Kamillowi w Falerze zdarzyło.

Uwiedziony zazdrością i dumą Temiſtokles nie mógł ścierpieć Aryſtyda, Kamill wznosił się nad szczególne względy, i ſłużył niewdzięcznym ziomkom.

Obadwa wſkrzesili z ruin miaſta ſtołeczne kraiu, Temiſtokles Ateny po zburzeniu od Persów, Kamill Rzym, gdy go Gallowie byli spalili.

Wygnani z kraiu niesprawiedliwie, mężnie znieśli niedolą swoię; w tém szczęśliwszy Kamill, iż zamiaſt zemſty wybawił Rzym; w tem szacownieyszy Temiſtokles, iż wolał śmierć obrać, niż podnieść rękę choć na niewdzięczne Ateny.

PERYKLES.

Perykles był z pokolenia Akamantyda, osady Cholargów, bliſkiey Aten. Oyciec iego Xantyp w wodney bitwie zwyciężył Persów pod Mikalą, matka Agaryſta synowicą była Kliſtena, który wypędziwszy z Aten Pizyſtrata potomki, wolność oyczyźnie swoiey przywrócił.

Młodość iego była poruczoną naycelnieyszym wówczas miſtrzom i nauczycielom, między któremi mieysce pierwsze trzymał Anaxagoras Klazomeńczyk, mąż nauką i przymiotami ſławny; że zaś miał młodzieniec dowcip byſtry, a zatém poiętność niepospolitą, tak dalece poſtąpił w naukach, iż w krótkim czasie ſtał się zdolnym do uſług kraiowych. Będąc zacnego rodu i maiętnym, obawiał się zrazu zazdrości ziomków, a przeto chronił się publicznych schadzek, w którychby mógł się narazić; szedł iednak z ochotą na woynę, i w potrzebie nieraz dawał dowody męſtwa. Gdy iednak po śmierci Aryſtyda, wygnanie Temiſtoklesa naſtąpiło, a Cymon zagranicznemi wyprawami zatrudniony nie częſto się znaydować mógł w Atenach, przełamał wſtręt pierwiaſtkowy, i iął się spraw publicznych; ale w piaſtowaniu interesów kraiowych ſtarał się ile możności, dogadzać pospólſtwu, żeby mógł się oprzeć Cymonowi, który z maiętnieyszemi trzymał, i żeby uszedł podeyrzenia, iż do osiągnienia naywyższey władzy zmierza.

Żeby się ſtał kraiowi zdatnym godnie piaſtuiąc urzędy, odmienił zupełnie sposób dawnieyszego życia. Porzucił biesiady i płoche igrzyſka z rowiennikami, i zamknął się w domu, czas pospolicie trawiąc na zabawach ſtanowi swoiemu przyzwoitych, i to przedsięwzięcie tak ściśle zachował, iż go raz tylko widziano na uczcie weselney Euryptolema powinowatego, i tam nie wiele bawił.

Zyſkawszy wziętość i poważenie, żeby to nie spowszechniało, rzadko się ukazywał, i nieinaczey głos zabierał na schadzkach publicznych, tylko prawie przyniewolony, i to w takowych okolicznościach, gdy koniecznie mówić potrzeba było. Ale gdy mówić przyszło, czynił rzecz tak dzielnie, iż nikt wytworności i mocy iego oprzeć się nie mógł. Jakoż gdy spytał raz Archidamas król Sparty Tucydyda krasomowcę: Czyli kiedy w mówieniu Peryklesa ponękał i przeparł? rzekł: „Kiedy ia go na ziemię powalę, on gotów „utrzymywać, iż nie upadł, i wszyscy mu u-„wierzą„. Moc wymowy winien był naybardziéy Anaxagorze miſtrzowi swemu, od którego powziął wspaniały lot myśli i wyrazów, a ten wsparty donośnym a miłym głosem, przy piękney poſtaci i zręcznėm z powagą udaniu, wzruszaiąc serca, niewolił umyſły.

Nie mogąc przeyść w szczodrobliwościCymona, gdyż mu się w bogactwie nie równał, przedsięwziął dogadzać ludowi udziałem ſkarbu publicznego. Grunta więc odłogiem leżące, lub zdobyte na nieprzyiaciołach, dał im na podział, przez co tak sobie względy zjednał, że dokazał nakoniec czego naybardziéy pragnął, iż Cymon na wygnanie oſtracyzmu ſkazanym zoſtał. Wkrótce potém naszli granice Ateńſkie Spartanowie, a gdy nad woyſkiem przeciw sobie wyprawionėm odnieśli zwycięztwo, poznały Ateny, iż ſtraciły Cymona, a Perykles przekładaiąc dobro publi-

czne nad szczególną nienawiść, sam pierwszy był do tego powodem, iż walecznego wodza przywołała Rzeczpospolita, i rządy woyſka oddane mu zoſtały.

Po śmierci Cymona, ci którzy iego ſtronę trzymali, ſtawili na czele Tycydyda, chcąc przez to ieśli nie zniszczyć zupełnie, przynaymniey zmnieyszyć i oſłabić wziętość Perykla, coraz bardziey się wzmagaiącą. Z dobrem się to kraiu działo, gdyż ſtanęły rzeczy na równey wadze, a uſtała boiaźń przemocy, w równości zawsze szkodliwa.

Poznawał i czuł takowe przeciw sobie zamiary Perykles, i żeby iak naymocniéy ugruntował względy i miłość ludu, wszyſtkie ſtarania obracał na to, aby się coraz bardziéy przymilał. Ze zaś wiedział, iż chciwi byli igrzyſk, biesiad i widoków, sprawiał ie wspaniale i częſto, przez co nie tylko się porywczey lekkości Ateńczyków przypodobał, ale iſtotną uſługę kraiowi uczynił, wznosząc kunszta rozmaite, co wielu cudzoziemców sprowadzało do Aten; ich zaś bawieniem bogacili się rzemieślnicy i kupcy, wznosiły się rękodzieła, a miaſto wspaniałemi budowlami zyſkiwało ozdobę.

Corocznie sześćdziesiąt okrętów wyprawiał na morze, uſtawiczne woyny prowadząc, a przez takowe zawsze zyſkowne wyprawy bogacił uboższych obywatelów, dzieląc pomiędzy nich zyſkane łupy. Temi ieszcze wyprawami sprawił, iż w zawoiowanych kraiach uſtanawiał osady: i tak tysiąc Ateń-

czyków, którym na wyżywieniu brakło, w Cherzonezie, pięćset na wyspie Naxos, dwieście pięćdziesiąt w Andros, tysiąc w Tracyi umieścił, i dostatecznie opatrzył. Posłał także wielu do Włoch, gdy Sybarytanów miasto zakładano: takowemi zaś wyprawami i przesłaniami w insze kraie obywatelów, zmnieyszał ich liczbę, zbyteczną mnogością niedogodną, i kraiowi uciążliwą.

Ateny iemu były winne wzrost swóy i wspaniałość. Nagrody, pochwały i gust rządzącego, wzniosł kunszta, i wówczas stanęły owe publiczne gmachy, które ieszcze dotąd i w ułomkach zadziwiaią; w czasie zaś trwałości swoiey były wzorem narodów. Swiątnice, teatra, mieysca schadzek i sądów, wielkością, okazałością, kształtem, wygodą, przenosiły to wszystko, co tylko dotąd widziane było. Koszt wprawdzie na takowe igrzyska, widoki i budowle był niezmierny, ale rząd dobry, przemysł, daleki od zysków szczególnych umysł rządzcy, dostarczał sposobów bez szkody kraiu, i owszem z pożytkiem iego. Były zachowane zbiory na nieprzewidziane potrzeby, i nie ścierpiał tego Perykles, iżby kiedyżkolwiek w czasie urzędowania iego zatrzymana była należytość ze skarbu publicznego tym obywatelom, którym się sprawiedliwie należała. Dostarczały na wydatki, iak się namieniło, łupy które corocznie wyprawiane okręty odnosiły z nieprzyiaciół, i dla tey przyczyny oskarżali Perykla nieprzyiaciele iego, iż osławiał Ateny przywłaszczaiąc na ich

wzmożenie i ozdobę cudzą własność, a między innemi korzyściami kładli tę za niesłuszną, iż pieniądze zabrał był, które Grecy składali na wyspie Delos, pod pozorem niby większego dla owych skarbów bezpieczeństwa. Co rzekną, mówili oni, Grecy na takowy gwałt i bezprawie, gdy dowiedzą się i poznaią dostatecznie, iż co na obronę powszechną przeciw napaściom dzikich narodów składali, obrócone zostało na kolumny, posągi i złociste dachy przysionków Ateńskich? Odpowiadał na to Perykles, iż nie było potrzeba Atenom dawać rachunku z tego, co wzięli, gdy broniąc własną mocą kraiu całego, wykonywali sami to, na co składka złożona była. Jeżeli (mówił on daley) inne Grecyi narody nie dodaią nam ludzi, koni i okrętów ku wspólney obronie, niech ich pieniądze przynaymniéy zastępuią takowy niedostatek. Co się zaś tycze ozdobnych gmachów, byłto wydatek, który ieżeli zdobił miasto, bogacił mieszkańców. Gdyby to, co łożono na wspaniałość, uymowało publiczney potrzebie, wygodzie i bezpieczeństwu; byłaby rzecz istotnie warta nagany: ale na niczém Atenom niebraknie, i to iest dostateczną na zarzuty odpowiedzią.

Fidyasz naysławnieyszy wieków owych snycerz, dozór miał nad wszystką budowlą; iego był dziełem posąg Minerwy w jey świątyni postawiony. Był ze złota i kości słoniowey, i równie iak ów Jowisza w Olimpii, iednegoż sprawcy dzieło, za cud kunsztu był

poczytany. Opisuiąc go obszernie Pauzaniasz, wspomina i to, iż chcąc ów wielki mistrz wieczystą sławy i swoiey i Peryklesowey zostawić pamiątkę, na puklerzu teyże bogini, gdzie bitwa z Amazonkami Tezeusza wydana była, twarz swoię i Peryklesa nieznacznie wyobraził.

Gdy skończony był przybytek Minerwy, i miało przychodzić do poświęcania uroczystego, a nieprzyiaciele Peryklesa oskarżali go przed ludem, iż na ozdobę gmachu tego skarb publiczny wypróżnił, stawił się oskarżony w zgromadzeniu pospólstwa, i z tém się oświadczył, iż ponieważ wydatek na cześć Minerwy i Aten ozdobę, zdawał się bydź wielkim i uciąźliwym, on go sam na siebie bierze, byleby iego imie, iako fundatora, na szczycie gmachu wyryte było. Nie pozwolił lud na to; dawne wydatki pochwalił, i ieżeliby większych potrzeba było, czynić dozwolił. Takowym sposobem zamiaru swego stwierdzenie zyskał. Tucydyd herszt przeciwnych iemu, poszedł na wygnanie, a zatém wolen od ustawicznego sporu sam rządy obiął, i sprawował ie spokoynie.

Nowa rzeczy postać przywiodła go ku odmianie postępowania; zaniechał odtąd tych sposobów, któremi niegdyś względy powszechne zyskiwać i skarbić dla siebie musiał; chwycił się zatém, ku uskutecznieniu żądań swoich, środków dzielnieyszych, godząc przezornie z łagodnością surowość, a poczynaiąc sobie w każdey okoliczności z jak naywiększą

roſtropnością, uwagą i miarą. Dogadzanie zbyteczne płochym ludu osobliwie Ateńſkiego żądaniom, sądząc rzeczą iemuż szkodliwą, opierał się niekiedy iego porywczości, ale wtenczas tylko gdy zważył, iż odpor nie nazbyt urazi. Gdy przeto szły rzeczy rządniey i użyteczniey, ciż sami, którym się opierał i był sprzecznym, przekonanemi zoſtawali, iż czynił to nie dla dogodzenia woli swoiey, ale dla ich własnego dobra, które poznawał lepiey, niżeli oni.

Ledwo przykład podobny w któreykolwiek Rzeczypospolitey znaleźć się może, iżby który z obywatelów w równości zoſtaiących, do takiego ſtopnia powagi i wziętości, a prawie iedynowładztwa przyszedł, iak był Perykles w Atenach; ale też to o nim twierdzić należy, iż iako lekarz rozsądny a biegły wie, i kiedy i iakie lekarſtwo dawać należy, tak on ludem władał, ani go albowiem łagodnością rozpieszczał, ani surowością zrażał. Zażywał zaś do tego dwóch naydzielnieyszych sposobów, nadziei i boiaźni. Ta wſtrzymywała zbyteczne zapędy, i kazała się oglądać na przyszłość; tamta rzeźwiła w złym razie, i dodawała ochoty i mocy do wykonania rzeczy, choćby naytrudnieyszych, byleby dobry ſkutek za sobą przynieść mogły.

Przez lat czterdzieści nie będąc królem, równą miał władzę monarchom, do czego mu ſłużyła wielce nauka, i piorunuiąca, iak ią zwano, wymowa iego, a nadewszyſtko szacunek, który sobie nienadwerężoną cnotą zjednał. Maiąc

albowiem w udzielnym szafunku publiczne dochody, tak ie wydawał na zbogacenie i ozdobę Aten, iż nikt mu tego zadać nie mógł, iżby naymnieyszą rzecz na własny swóy pożytek obrócił. Oszczędność iego tyle mu dodawała, iż z własnych dochodów mógł żyć przyſtoynie: tak zaś niemi rozrządzał, iż i sobie i swoim doſtarczał, a co nań po rodzicach spadło, bez naymnieyszego przyczynienia, ale też i uszczerbku, naſtępcom zoſtawił.

Męztwo i wiadomość rzeczy woiennych wydawały się w nim naowczas, gdy sam wiódł woyſka przeciw nieprzyiaciołom. Ilekroć mu się to zdarzało, ſtrzegł się wielce porywczości, i nie wprzód rzecz rozpoczynał, póki iey gruntownie nie poznał; do czego rad zażywał zdań i uwag ludzi rozsądnych i maiących doświadczenie. Tam gdzie idzie o dobro kraiu i życie obywatelów, sądził bydź rzeczą nieprzyzwoitą puszczać rozprawę na zmienność przypadku. Oszczędny życia ziomków, mawiał pospolicie, iż gdyby to od iego woli zawiſło, aby ich ochraniał, mogliby naówczas bydź pewni, iż nieśmiertelnemi zoſtaną.

Spieszył się razu iednego z wyprawą przeciw Beocyanom Tolmidas wódz doświadczony, i w przeszłe zwycięztwa swoie zaufany: widząc, niewczesną iego porywczość Perykles, wſtrzymywał ią, nie zdawała mu się albowiem sposobna pora ku wykonaniu takowego dzieła, a chciał oszczędzić młodzież Ateńſką, która pragnęła iść za Tolmidem. Przekładał mu więc powody, które nie kazały się

bez potrzeby narażać, a za złym skutkiem wielkość szkody. Nakoniec gdy zupełnie od przedsięwzięcia odwieść go nie mógł, radził puścić przynaymniey rzecz w zwłokę, co i w zgromadzeniu ludu powtórzył, mówiąc: Jeżeli wierzyć mi nie chcecie, spuśćcie się na czas, on naylepiey zwykł doradzać. Nadaremne były wówczas przestrogi iego: aż dopiero potém, gdy wieść przyszła, iż pod Cheroneą zwyciężonym został Tolmidas, i wielu z obywatelów w owey porażce zginęło, żałowano straty po niewczasie, a Peryklesowe rady i ostrzeżenia większą ieszcze niż przedtém, zyskały wiarę i wziętość.

Naysławnieysza wyprawa woienna Peryklesa była do Chersonezu, gdy tam zaprowadzał osadę z tysiąca obywatelów złożoną; zmocnił albowiem tamteysze miasta, a przez to ubezpieczył osadzonych. Cieśninę ziemną między morzami murem przegrodził, przez co kray zasłonił od napaści Traków. Wyszedł potém w stu okrętach na morze, i nadbrzeżne twierdze Peloponezu zburzył; Sycyończyków chcących dać odpór, wstępnym boiem na lądzie zwyciężył; Akarnaniią zwoiował, i wielki tam plon zyskał, z którym nie doznawszy żadney przygody w żegludze, do oyczyzny powrócił.

Wyprawił się potém do Pontu morzem, maiąc wielką liczbę okrętów woiennych, opatrzonych dostatnie w ludzi, żywność i ryntsztunki; widok iego pokrzepił osiadłe tam Greki; on zaś miasta ich wzmocnił i opatrzył.

trzył. Obywatelom Synopu, których uciſkał tyran Tymesyleon i krzywdził za to, iż był od nich wygnanym, zoſtawił okrętów trzynaście pod władzą Lamacha namieſtnika swoiego, aby ich bronił i ſtrzegł; tamże sześciuset Ateńczykom pozwolił osiąść, przez co miaſto owo zaludnił i ubezpieczył, a co ieszcze było w dzierżeniu owego tyrana, to między obywatele podzielił.

Chcąc się przypodobać ludowi, chciwemu zawsze nowości, niektórzy Ateńscy obywatele, osobliwie zaś krasomowcy, wzbudzali w nim chęć do opanowania nowych coraz kraiów, tak przyległych, iako i tych, które choćiaż oddalone, mogłyby wielkie przynieść pożytki. Takowe uſtawicznie powtarzane namowy, ſtały się nakoniec przyczyną nieszczęśliwey Niceasza wyprawy do Sycylii. Opierał się wszelkiemi siłami popędliwości ludu Perykles; ale ſtarania iego były nadaremne; ſkutek nieszczęśliwy pokazał sprawiedliwość oporu, a szkody niepowetowane, których ſtąd doznano, ſkłoniły kray do upadku.

Zamiaſt szukania nowych krain i łupów, ſkłaniał raczey umyſły ziomków, ażeby ſtan w którym zoſtawali, bacznym rządem utwierdzali, a mieli zawsze obrócone oczy na Spartanów, trwałych przeciw nim w nienawiści, a zatém szukaiących uſtawicznie sposobów, iakby ich podeyść. Radził więc bydź na pogotowiu przeciw nim, czyli ku obronie od ich napaści, czyli wſtrzymuiąc burzliwą zapalczywość tego narodu, czuwaiącego na zgu-

bę sąsiadów. Jakoż gdy się wyprawił przeciw zbuntowanym Eubeyczykom, doszła go wiadomość, iż Megareńczykowie powstali przeciw Ateńczykom, a Spartanie trzymaiąc ich stronę, zbroynie w ich kray weszli. Spiesznie powrócił, stoczyć iednak bitwy w nierówney mocy nie śmiał: wdał się w umowę, i uiąwszy darami Kleandryda, którego byli przystawili ku radzie młodemu królowi Spartanie, przywiódł ich do tego, iż się do siebie powrócili. Zwrót takowy obraził Spartanów, skarali więc tak wielkiemi grzywnami króla, iż nie mógł się opłacić, i wynieść się z kraiu musiał, Kleandryda zaś wskazali na śmierć.

Wolen Perykles od woyny sąsiedzkiey, udał się tam, skąd był przyszedł: miasta zbuntowane posiadł; krnąbrne osady, które przyczyną były rokoszu, ukarał, i z mieysc ruszył; Hysteyczyków, którzy zdobywszy okręt Ateński, wszystkich, którzy na nim byli, zamordowali, z kraiu wygnał.

Nastąpiło na lat trzydzieści z Lacedemończykami przymierze; w lat kilka potém wszczęła się woyna z obywatelami wyspy Samos za to, iż byli nieposłusznemi rozkazom sobie danym, aby w zgodę weszli z Milezyanami, co, iak twierdzą niektórzy tamteyszych wieków pisarze, miał uczynić Perykles za namową Asparzyi małżonki swoiey, która była rodem z Miletu. Sławne było niewiasty tey imie w owych czasach, ile że z cudną postacią łączyła umysł męzki, rozsądek wielki, wiadomość rzeczy niepospolitą, w wymowie zaś równała

naypierwszym krasomowcom. Szedł sam na tę wyprawę, i opanowawszy miasto, rząd dawny ludu naywyższą władzę maiącego, odmienił, i urzędniki postanowił, którzyby sprawy publiczne mieli w swéy pieczy: wziął nadto w rękoymią pięćdziesiąt z młodzieży tamtéyszéy, i odesłał ich do Lemnu.

Nie długo w pokoiu i wymuszoném posłuszeństwie trwali Samniyczykowie: odzyskawszy młodzież, sposobili się ku obronie. Nie dał im czasu do wzmocnienia się Perykles, ale wyszedłszy na morze, lubo przeciw siedmdziesiąt ich zbroynym okrętom, czterdzieści tylko swoich liczył, odniósł zupełne zwycięztwo; miasto zatém ich stołeczne obległ, a dostawszy świeżych posiłków, udał się przeciw Fenicyanom, którzy szli na odsiecz oblężonemu miastu. Korzystaiąc z jego oddalenia oblężeni, uczyniwszy wycieczkę, porazili małą kwotę, którą był zostawił. Skoro się o tém dowiedział Perykles, wrócił się swoim na pomoc, i zwyciężywszy świeżo zwycięzkiego ich wodza Melissa, bardziéy ieszcze niż przedtém, ze wszystkich stron oblężonych trzymał w zawarciu, aż też nakoniec po dziewięciomiesięcznym odporze poddać się musieli.

Maiąc w mocy zdobyte miasto, twierdze iego i mury zburzył, okręty znayduiące się w porcie zabrał, i wymógł na mieszkańcach wielkie summy pieniężne za nakład woienny, którego byli przyczyną.

Powróciwszy z wyprawy, wspaniały obchód sprawił tym, którzy w niéy legli, i sam czynił rzecz pogrzebową, sławiąc ich odwagę i śmierć chwalebną w usługach oyczyzny; ta iego czułość uczynna wielce podobała się ziomkom, równie i to, iż go, co rzadko czynił, mówiącego słyszeli.

W uspokoieniu kraiu i od woien sąsiedzkich i od wewnętrznego zamieszania, staraniem swoiém uwolnionego, nie przestawał Perykles bydź czułym i przezornym. Przewidywał, iż takowa szczęśliwość nie długo potrwa, a większe ieszcze zamieszania nastąpią, co się niedługo w woynie Peloponezu sprawdziło. Zabiegaiąc zawczasu złemu, radził współziomkom, aby dali pomoc Korcyranom, z któremi wiedli woynę Koryntyanie, a to dla téy przyczyny, iżby w nadarzaiących się okolicznościach mogli sami ich pomoc zyskać, i wówczas iawnie to przepowiedział, iż wkrótce wszystkie narody Peloponezu przeciw Atenom powstaną. Przestali Ateńczycy na radzie iego, i posłali Korcyranom na pomoc dziesięć okrętów. Obrażeni takowém działaniem Koryntyanie udali się do Sparty, a wraz z niemi Megaryanie, obwiniaiąc Ateńczyków, iakoby chcieli brać wszystkich sprzymierzeńców niegdyś swoich i współbraci w nieiakie poddaństwo, i całey Grecyi przeto grozili iarzmem. Wysłali zatém Spartanie posły do Aten wdaiąc się za Koryntem i Megarą. Ale za sprawą Peryklesa gdy wdawanie się i pośrednictwo ich ze wzgardą odrzucone zostało,

oboiętni dotąd Spartanie weszli z nieprzyiaznemi Atenom w społeczność, i to woyny zwanéy Peloponezką, było przyczyną pierwszą i początkiem.

Nim nastąpiła, długi przeciąg władzy Peryklesowéy obruszył ziomków przeciw niemu: a maiąc porę obwiniać postępki iego, mianowicie ostatni, gdy pośrednictwem Spartanów gardząc, podawał kray w niebezpieczeństwo woyny; nie śmieiąc przeciw niemu powstać otwarcie, rzucili się na przyiacioły iego, i zapozwany był Fidyas, ażeby dał sprawę ze złota, które mu było dane na posąg Minerwy. Dowiódł wprawdzie niewinności iego Perykles, nie mógł go iednak z więzienia wydobyć, gdzie życia dokonał. Targnęli się zatém na Aspazyą, nakoniec na mistrza i przyiaciela iego Anaxagora, iż bogów nie uznawał, i rozsiewaniem bezbożnéy nauki, zarażał młodzież. Aspazyą u sądu obronił: Anaxagora kryiomo z miasta uprowadził. Nakoniec rozkazano iemu samemu zdać rachunek z dochodów kraiowych, które przez tyle lat były w jego ręku. Ale nim przyszło do sądu, Lacedemończykowie wraz z innemi sprzymierzonemi narodami wtargnęli w Attykę, maiąc na czele króla Archidama, który szukaiąc pory ku bitwie, coraz się zbliżał ku Atenom, pustosząc kray okoliczny i mieysca, przez które przechodził.

Liczba woyska nieprzyiacielskiego sześćdziesiąt tysięcy dochodziła: Perykles nie śmiał ludu zwoływać, boiąc się, aby nie był przy-

muszonym wyiść przeciw tak zmocnionym Spartanom, w nierówney sile do dania odporu. Zoftawał więc zawarty w mieście, a na wzór czułego wśród burzy ftérnika, nie uważaiąc na wrzafk zawisnych sobie i przelęknionych zbliżaiącém się coraz niebezpieczeńftwem, tém się iedynie zatrudniał, co w takowéy porze kray i miafto mogło ocalić. Zmocnił więc mury i twierdze, opatrzył należycie żywnością miafto, ftraże takie, iakich było potrzeba, pouftawiał; i za własném przeświadczeniem idąc, mimo groźby, przymówki i narzekania, od zdania się swego odwieść nie dał, aby los powszechny na los bitwy puszczać, lecz odporem tylko mężnym i trwałym zrazu trzymać, daley zwłoką pokonać nieprzyiaciela.

Lubo woyfku w pole wyiść nie dopuścił, wyfłał na morze fto okrętów, aby krążyły koło Peloponezu, i tego dokazał, iż boiąc się o siebie zaczepnicy, sami z kraiu uftąpić musieli, a lud dopiero wówczas wielbiąc wodza i rządzcy swego przezorność, ze ftrachu opłonął.

Żeby zamyfły obrażonych i wzburzonych przeciw sobie ułagodził, korzyftaiąc z pory którą sam zdarzył, gdy Ateńczykowie w nayczulszém okazaniu radości a oraz wdzięczności zoftawali, ogłosił wyrok podziału gruntów zdobytych na Eginetach, i rozdał ie między nayuboższych mieszkańców, przez co i radość powszechną zwiększył i wdzięczność ku sobie.

Flota wyprawiona ku brzegom Peloponezu z wielką korzyścią wróciła do Aten: nie przyśpieszyli albowiem Spartanie na obronę woyſka, które się tam było wróciło od granic Attyki; wkrótce sam Perykles szedł przeciw Megarze, kray spuſtoszył, zgoła zupełnie zoſtaliby pokonanemi wszyscy nieprzyiaciele, gdyby los zawiſtny tego nie ſkaził, co było iuż łatwe do wykonania.

Znagła tak wielkie powietrze wszczęło się w Atenach, iż coraz bardziéy szerząca się zaraza groziła oſtatnim upadkiem; zamiaſt szukania sposobów, iak złemu zabieżeć, lud powſtał przeciw Peryklesowi, iemu przypisuiąc takową klęſkę, iakoby ſtąd poszła, iż wpuścił był wielkie mnóſtwo wieśniaków do miaſta w czasie nayścia nieprzyiacielſkiego, a to mnóſtwo ludu ſkaziło powietrze. Zeby ile możności, złemu zabieżeć, kazał uzbroić ſto pięćdziesiąt okrętów, i napełniwszy ie żołnierzem, sam ie wiódł ku nowey wyprawie, chcąc przez to ulżyć miaſtu i obywatelów ocalić, którzy się z nim wyprawiali. Gdy miał wsiadać w okręt, ſłońce zaćmiło się nagle, aże widok takowy przeſtraszył żołnierzy i maytków, widząc to, zaſłonił płaszczem swoim ſternikowi oczy, i pytał go: czyli to zaſłonienie sądził bydź rzeczą ſtraszną; Gdy odpowiedział, iż nie sądzi, rzekł: „Ta tylko te-
„raz różnica między moim płaszczem, a tem
„co ſłońca zaćmienie sprawuie, iż ten mniéy-
„szy, a tamto większe„.

Podſtąpił zatém pod miaſto Epidaurum z flotą swoią, i obległ ie; ale zaraza na okrętach się pokazała; a nakoniec i iego samego doszła. Wrócić się przeto musiał, i chociaż chory, ile możności, zdobywał sił, aby przynaymniéy poruczone sobie woyſko nazad do Aten odprowadził. I w tym ſtanie, w którym zoſtawał, doznał co może lekkość ludu i niewdzięczność: bezſkuteczną wyprawę iemu iescze przypisano, odięte mu zoſtało nad woyſkiem przełożeńſtwo, i na grzywny ſkazanym zoſtał.

Stracił daléy w téy zarazie sioſtrę i syna ſtarszego, ciosy te iednak znioſł mężnie: gdy nakoniec iedyny syn, który pozoſtał, umarł, silił się wprawdzie ſtłumić niezmierność żalu, który ponosił, i był przytomnym pogrzebowi; gdy iednak przyszło kłaść wieniec, iak był zwyczay, na martwe ciało, zwyciężyło kunszt przyrodzenie, i rzewno zapłakał.

Widząc się bezdzietnym, zyſkał, mimo własne prawo swoie, pozwolenie, iżby płód z nieprawego łoża mógł urzędownie przyswoić, i za zgodą obywatelów syn iego takowy, domieszczony był do prawa obywatelſtwa, a iako prawemu potomkowi i naſtępcy nazwiſko oycowſkie nosić dozwolono.

Pamięć zaſług iego i prac dla dobra kraiu zmiękczyła nakoniec zawziętość nieprzyiaciół. Przywrócono mu iednoſtaynemi głosy pierwszą władzę, i wezwany był do obięcia

rządów państwa; ale nie długo korzystał z tych względów sprawiedliwych wdzięcznego przecięż nakoniec ludu. Osłabiony zarazą powszechną, śmiertelnie zachorował. I w tym iednakże stanie, póki mu tylko sił stawało, dopełniał obowiązków swoich; lud zaś im bliższą przewidywał śmierć iego, tém bardziéy czuł stratę takową; gromadząc się więc zewsząd około domu iego, dawał znaki żalu, tém prawdziwszego, im mniéy iuż było przyczyny, ażeby zwierzchnie tylko miał to okazować.

Przed samém skonaniem, gdy siedzący przy łóżku iego nayznakomitsi obywatele rozmawiali, iak wiele oyczyźnie usłużył, i wielkiemi dziełmi sławę swoię wzniosł; przerwał rozmowę i rzekł: „Dziwuię się, iż stąd mnie „wielbicie, w czém i los mógł mieć część „swoię, a o tém nie wspomnieliście, iż przez „cały czas władzy, żaden obywatel z moiey „przyczyny płaszcza żałobnego na siebie nie „przywdział„.

FABIUS MAXYMUS.

Dom Fabiiuszów przewyższał inne w Rzymie tém, czém się w równości przewyższać godzi, to iest wielkością dzieł i usługą oyczyźnie. Ten którego się życie opisuie, nosił przydomek pradziada swego, dla wielkich zasług zwanego Maximus, a od brodawki, którą miał na twarzy, *Verrucosus*; że zaś w pierwiastkach wieku, dla doyrzałego nad lata

rozsądku, zdawał się bydź zbyt powolnym i gnuśnym, rowiennicy przez żart mianowali go owieczką, *Ovicula*. Gdy wszedł w młodziańſtwo, dał poznać, iż to co mniey bacznie gnusnością mianowano, było rozsądkiem; nieporywczość, roztropnością; a mniemana nieczułość ſtałością i męztwem.

Poznaiąc, iż ſtan Rzeczypospolitey potrzebował uſług pracowitych i rady dzielney, przyzwyczaiał się wcześnie do wytrwałości i trudów, a w takowym tylko ćwiczył się rodzaiu krasomowſtwa, które uczy i wzrusza, nie wdziękiem brzmienia i wyrazów, lecz rzeczy iſtotą. Jakoż wymowa iego ſtosowała się do charakteru, który miał; nie zasadzała się albowiem na kunszcie, ale pełna była rzeczy, zwięzłości i mocy.

W pierwszym konsulacie miał zdaną sobie wyprawę woienną przeciw narodom Liguryi; pokonał ie w bitwie, i zapędził w mieysca odludne, gdzie szukaiąc ocalenia ſkryć się musiały.

W kilka lat potém przebył Annibal góry Alpy, i na czele dzielnego woyſka wszedł w kraie Włoſkie. Zwyciężył woyſko Rzymſkie pod Trebiią, i uprzątnąwszy takową poſtępowania przeszkodę, rozpoſtarł się w Toſkanii, burząc i puſtosząc tamteysze okolice. Smutne zewsząd wieści przychodziły do Rzymu. Nie ſtrwożyły iednak konsula Flaminiusza; zagrzewał on senat i pospólſtwo, aby ſtawiwszy nowe woyſko wyprawili ie na poſkromienie nieprzyiaciela. Sprzeciwiał się ta-

kowey porywczości Fabiiusz, radząc poczekać lepiey, aż się sam Annibal źle opatrzony, własném zwycięztwem zniszczy, a dopiero wówczas dokonywać iego zgubę. Ale umyſł burzliwy Flaminiiusza nie dał się przeprzeć; wſtydem Rzymu mianował zwłokę w ukaraniu zuchwałego zaczepnika. Nie ścierpię tego (mówił), abym go, iak niegdyś Kamillus, u bram Rzymu zwyciężał. Szedł więc z nowo zaciężnym żołnierzem przeciw Annibalowi, i przy brzegach ieziora Trazymenu zwarł bitwę, w którey z taką żwawością z obuſtron potykały się woyſka, iż żaden z walczących nie poſtrzegł trzęsienia ziemi, które wówczas przypadło, a było tak gwałtowne, iż góry się padały, a kilka miaſt okolicznych wywróconych z gruntu zoſtało. Zginął Flaminiiusz ſtawaiąc mężnie. Rzymianie, mimo nayusilnieyszy odpór, ſtraciwszy wodza, cofać się musieli, a tak natarczywie ścigani byli, iż piętnaście tysięcy na placu legło, bardzo zaś wielu doſtało się w niewolą. Kazał szukać Annibal ciała Flaminiiusza, aby mu obchód pogrzebowy sprawił, ale w liczbie pobitych znaleźć go nie można było.

Wiadomość o tak wielkiey porażce przeraziła Rzymiany: zdało się wszyſtkim w tak nagłym przypadku obrać dyktatora, któryby złemu iak nayśpieszniey zaradził, i nikt się zdolnieyszym nie znalazł do piaſtowania tey władzy, nad Fabiiusza. Obrał natychmiaſt namieſtnikiem swoim Lucyusza Minucyusza; a

oddawszy zwykłe bogom ofiary, wyszedł z Rzymu; nie żeby się wstępnym boiem ze zwycięzcą Trazymenu potykał, ale z mocném przedsięwzięciem opierać się takowym sposobem, iżby do boiu nie przyszło, a zwłoką czasu zmnieyszały się siły nieprzyiaciela, zwycięztwy iuż znacznie osłabione.

Nim ieszcze z Rzymu wyszedł, żądał aby uwolnionym był od zwyczaiu dawnego, który zabraniał dyktatorowi używać konia; w czasie woyny rzecz była, według przełożenia iego, wielce szkodliwa uymować sposobności wodzowi, aby mógł woysko oglądać, czemu pieszo wydołać było trudno; lud łatwo przyzwolił na sprawiedliwe przełożenie.

Obrządki, które czynił przed wyprawą na cześć bogów, wielce były okazałe i uroczyste; gdy się lud na nie zgromadził, miał do niego rzecz, przypisuiąc klęski Trebiów i Trazymeny nie winie żołnierza, ani wodzów nieumieiętności, ale ich niedbalstwu, zaufaniu i bezbożności. Pobudzał więc do błagania bóstwa zagniewanego i karzącego przestępstwo; co nie dlatego czynił, iżby zabobonność w umysły przelękłe i lekkowierne wdrażał, lecz żeby prawą pobożnością odwagę tém gruntownieyszą zdziałał i utwierdził.

Trzymaiąc się raz powziętego przedsięwzięcia gdy się zbliżył ku Aunibalowi, nie następował wstępnym nań boiem, lecz pomału wedle zdarzeń impet iego wycieńczał tylko i drażnił; a gdy się iuż zanosiło na bitwę, tyle znaydował sposobów, iż iey zawsze uni-

knął. Scigał przeciwnika, ale tak oſtrożnie, iż wszyſtkie iego zaczepki, wywoływania, podeyścia, zasadzki, były nadaremne. Obierał przeto ku obozowaniu mieysca górzyſte. Gdy Annibal trwał na ſtanowiſku spokoynie, on się ze swoiego nie wychylał: gdy się przenosił z mieysca iednego na inne, toż samo czynił, zawsze się iednak trzymaiąc górzyſtych położeń i w takiém oddaleniu, iżby nie mógł bydź przymuszonym do potyczki, a miał zawsze sposobność szkodzenia. Zwlekaiąc tym sposobem woienną wyprawę, oburzył przeciw sobie woyſko, i był równie wzgardzonym i od swoich i od nieprzyiaciół. Ale Annibal inaczéy myślał; poznał on z działania, dobrego miſtrza, a przeto wszelkiemi sposobami chciał go przymusić ku walczeniu. Cokolwiek więc doznany iego obrot i przemyſł mógł wynaleźć, wszyſtko to użyte było przeciw Fabiiuszowi: ale ten przekonany wewnętrznie, iż inaczey czynić nie był powinien nad to, co czynił, równym przemyſłem zwracał i oddalał wszyſtko, co przeciw sobie zdziałanego widział, lub działać się maiącego domyślał i przeczuwał.

W takowey rzeczy porze nayprzykrzeyszym mu się ſtał własny iego namieſtnik Minucyusz. Wódz ten do boiów wprawny, z przyrodzenia gwałtowny i popędliwy, iedynie tylko bitwy żądał, a wydaiąc się przed woyſkiem z tą niepohamowaną żądzą, i obiecuiąc pochlebne zwycięztwa, tak przeciw Dyktatorowi oburzał żołnierzy, iż wielbiąc wspania-

ły umyſł iego, coraz bardziey obmierżali sobie Fabiiuszową wſtrzymałość, nazywaiąc ią gnuśnością i boiaźnią. Opowiadali mu takowe pospolite prawie w obozie mowy, potwarze i narzekania, domowi iego i przyiaciele, radzili, aby zabiegał dalszemu złemu wydaiąc bitwę. Ale on wyſłuchawszy wszyſtkiego cierpliwie, takową dał odpowiedź: „W tenczas „pokazałbym się lękliwym i ſłabym, gdybym „się bał urągań i śmiechu. Kto się lęka dla „oyczyzny, lęka się bez wſtydu. Poddawać „umyſł pod wieści płoche, nie ieſtto bydź wodzem i rządcą, lecz niewolnikiem tych, „którzy źle sądzą: nie ſłuchać ich tedy, lecz „wſtrzymać i poprawić należy„.

Omyłką przewodników Annibal wprowadzony był w krainy Kampanii górzyſte, pomiędzy które płynęła rzeka Wulturn, mieyscami bagniſta, i gdzie niegdzie wielkiemi piaſkami obsypana. Poſtrzegł ten błąd Fabiiusz, i uwikłanego nieprzyiaciela w owych zakrętach widząc, wychod z cieśnin żołnierzem taiemnie osadził; sam zaś zwykłym sposobem po górach się wieszał, czekaiąc na porę, rychłoby mógł z niey korzyſtać. Gdy ią mieć mniemał, wziąwszy ochotnika z tyłu wpadł na Kartagińce, i ośmset na placu położył. Zbliżył się więc bardziey ieszcze ku Annibalowi, a ten widząc się bydź w ręku prawie Rzymian, kazał dwa tysiące wołów, które miał w obozie, zgromadzić, i rogi każdego obłożyć smolnym łuczywem. Gdy noc przyszła, zapalono łuczywa i popędzono woły na

góry. Poki ogień rogów nie doszedł, szły spokoynie, gdy począł dopiekać, roziuszone biegąc w zapędy wpadły na Rzymskie zasadzki: te niezwykłym widokiem przestraszone pierzchły, a tym czasem Annibal wolny maiąc przechod z cieśniny wyszedł. Postrzegł kunszt Fabiiusz, gnać zbiegłych w nocy nie śmiał, boiąc się zasadzek, i dopiero gdy świtać poczęło, na odwód woyska Kartagińskiego natarł, i byłby w nim wielką klęskę uczynił, gdyby ostrożny, a i w przygodzie nietracący przytomności Annibal, w czas swoim na pomoc nie przyszedł, i półkiem Gorali Hiszpańskich Rzymian nie odparł tak żwawo, iż Fabiiusz nie bez straty cofnąć się nazad musiał.

Zły skutek zamiaru dobrze ułożonego, tém bardziey ieszcze wzburzył niechętne woysko Rzymskie ku swemu wodzowi. Annibal zaś chcąc go podać w podeyrzenie, kray pustosząc, maiętności Fabiiuszowe, które tam były, iak naysurowiey przykazał oszczędzać. Co gdy się do Rzymu doniosło, trybunowie nowy stąd wzięli pochop do czernienia iego sławy. Ze zaś uczynił był ugodę z Annibalem względem wykupna niewolników, zganiono takowy postępek, iako niezgodny z powagą i sławą narodu Rzymskiego; pieniądze więc których żądał na okup, nie były mu przysłane. Zostawało nad zamiany dwieście czterdziestu ieszcze brańców Rzymkich. Fabiiusz nie dostâwszy ze skarbu publicznego pieniędzy, wysłał syna do Rzymu, i kazawszy przedać własną swoię maiętność, pieniędzmi

za nie wziętemi wykupił więźniów, iak był przyrzekł. To uczyniwszy zostawił na mieyscu swoiém Minucyusza z rozkazem i prośbą, aby Annibala nie zaczepiał. Skoro przybył do Rzymu nadeszła wiadomość, iż Minucyusz znaczną partyą Kartagińców wysłanych po żywność, zniósł. Cieszyli się Rzymianie, on niewzruszony powtarzał: „Lękam się szczę„ścia Minucyuszowego„. Przypisywali ten wyraz zazdrości; Fabiiusz iednak trwale, co wyrzekł, utrzymywał.

Tyle nakoniec dokazali Trybunowie, iż rozdzielono woysko, i zostawiwszy część iednę przy dyktatorze, drugą oddano namiestnikowi, a co się było nigdy ieszcze nie zdarzyło, z równą dyktatorowi władzą.

Po nieiakim czasie bawienia w Rzymie, wrócił do obozu, i wkrótce potém Minucyusz na wyszłe z obozu niektóre półki Kartagińców z wielką żwawością natarł; cofały się te aż do zasadzek. Gdy znienacka pokazały się, strwożeni Rzymianie ustępować poczęli: nie dali czasu do porządnego ustępowania z placu nieprzyiaciele, i gdy woysko poszło w rozsypkę, szli w pogoń i wielu z Rzymian naówczas legło.

Przeczuł to był Fabiiusz, i dlatego był w gotowości. Postrzegłszy więc coraz bardziéy wzmagaiącą się lęskę, rzekł do tych, którzy go otaczali: „Idźmy posiłkować mę„żnego Minucyusza: ieśli go zbyt uniosła od„waga, nasza rzecz ten błąd zmazać i naprawić, a przestrzeżony poprawi się„. Całą

więc

więc siłą wpadł na goniących, a sam dowodząc rozproszył ich snadnie, i oba woyſka złączone razem do obozu swoiego ściągnął. Patrząc na niespodziewaną porażkę swoich, rzekł do otaczaiących siebie Annibal. „Wszakem mówił, iż ta chmura, co się wieszała „uſtawicznie nad górami, kiedyś pęknie i „dobrze nas zmoczy„.

Łupy na nieprzyiacielu zyſkane znoszono: gdy wszedł Fabiiusz do swego obozu, i w zwykłey zachowuiąc się spokoyności, pokrywał milczeniem błąd wspołtowarzysza: ten zgromadziwszy żołnierzy swoich tak do nich mówił: „Towarzysze! Bydź wolnym od błędu, zwłaszcza na wysokim ſtopniu zoſtaiąc, „rzecz ieſt większa nad siłę ludzką, ale z „błędu brać naukę, w mocy ieſt prawego męża. Wyznaię więc przed wami, iż mniey „ſtraciłem, niżelim zyſkał w tym losie przeciwnym, którego doznaię. O czém albowiem w całém życiu moiém nie wiedziałem, „dzisieyszy mnie dzień nauczył. Przyznaię, „iż nie mnie innym, lecz mną innemu rządzić należy; i że fałszywa była chełpliwość, „która mnie unioſła przeciw temu, któremu „uſtąpić i dać się powodować z większąby było dla mnie chwałą, niż mu się sprzeciwiać. „Odtąd ieden tylko dyktator przywodzić nami będzie. Macie odemnie oſtatni ten rozkaz, ażebyście szli za moim przykładem, „i tak iak ia, byli mu poſłusznemi„.

Szło zatém woyſko za Minucyuszem; ten przyſtąpiwszy do Fabiiusza, wyznaiąc błąd, oy-

cem go swoim nazwał, żołnierze iego, Fabiiuszowych wybawicielmi swemi. Utkwiono więc przed namiotem dyktatorskim wszystkich półków proporce, i z powszechną radością rozdzielone woyska złączyły się razem.

Gdy ustały odgłosy owe radosne, Minucyusz tak mówił do Fabiiusza: „Dwoiakie „w dniu dzisieyszym odniosłeś zwycięztwo „dyktatorze; męztwem pokonałeś nieprzyiaciela, wspaniałością umysłu i roztropnością „wspolnika. Jedném wybawiasz, drugiém u„czysz; i ieżeli klęska, którąm od Anniba„la poniósł, iest obelżywą, tém coś wzglę„dem mnie udziałał, zaszczycam się i chlu„bię. Oycem cię nazywam, bom ci więcey „winien, niż temu od któregom życie po„wziął; mnie on go tylko użyczył, ty ie „dałeś i mnie i wszystkim tym walecznym „mężom, których do ciebie przyprowadzam„.

Przy kończącym się roku złożył dyktaturę Fabiiusz, i znowu wrócono się do obierania konsulów. Pierwsi, którzy ten urząd piastowali, i wyprawieni byli przeciw Annibalowi, statecznie się trzymali przepisów Fabiiuszowych, daiąc posiłki sprzymierzonym narodom, a wystrzegaiąc się z jak naywiększą usilnością przyyść do bitwy. Trwało to przez czas nieiaki aż do Warrona, człowieka lekkomyślnie odważnego; ten gdy, zostawszy konsulem, obaczył się na czele woyska, gardząc chełpliwie Annibalem, obiecywał za pierwszém spotkaniem łatwe nad nim zwycięztwo. Wierzył lud pogrożkom, i wielbił przy-

szłego wybawiciela oyczyzny. Zebrano woyſko takie, iakiego ieszcze Rzymianie nie mieli, było albowiem ośmdziesiąt tysięcy zbroynego żołnierza.

Razem z Warronem był konsulem Paweł Emiliusz, mąż i zaſługami w oyczyźnie, i wielkiemi przymiotami znakomity, pospólſtwu iednak niemiły, dlatego iż mu nie ulegał.

Widząc Fabiiusz na co się zanosiło, a boiąc się, aby tak wielkie woyſko winą wodza mniey bacznego nie przyszło o zgubę, udał się do Emiliusza, i obowiązuiąc go, aby miał baczność na poſtępki kollegi swego, tak daley rzecz prowadził. „Równie Emiliuszu „przeciw Annibałowi, iak i przeciw współ„towarzyszowi twemu oyczyzny bronić masz; „obadwa albowiem bitwy pragną. Warron „dlatego, iż nadto duſa w przemożność swo„ię; Annibal, iż zna iego ſłabość. Wſtrzy„muiąc zwłoką, wypędzimy z Włoch nieprzy„iaciela, bo się sam zniszczy: ścieląc mu „drogę do zwycięztwa, wkorzeniemy iuż za„siedziałego„.

Naſtąpiła wkrótce klęſka pod Kannami naywiększa ze wszyſtkich, których Rzym doznał. Pięćdziesiąt tysięcy Rzymian, iak twierdzą niektórzy pisarze, na placu legło, czternaście doſtało się w niewolą. Obiecał był Emiliusz Fabiiuszowi ſtawać przeciw porywczości kollegi swego; gdy więc ranny w bitwie poſtrzegł Lentulusa, a ten mu konia własnego ofiarował, aby się ucieczką ocalić mógł, nie przyiął ofiary, ale uiąwszy go za rękę rzekł:

„ Powiedz Fabiiuszowi, iż Paweł Emiliusz „ do samey śmierci szedł za iego radą, i wprzód „ go Warro, niż Annibal zwyciężył„.

Na czele dwóch woyſk, które tak z niedobitków pod Kannami, iak i z nowego zaciągu złożone były, ſtawili Rzymianie Fabiiusza z Marcellem. Ten waleczny, lecz popędliwy, w doſkonałym ſtopniu posiadał umieiętność woienną: nie mniey w tey mierze i Fabiiusz był znakomitym, lecz zupełnie przeciwnych sobie charakterów byli ci dway wodzowie; iakoż pospolicie zwano iednego mieczem Rzymu, drugiego tarczą. To przeciwieńſtwo luboby w innych okolicznościach mogło bydź szkodliwe, w tey ocaliło Rzym. Marcellus albowiem wſtępnym boiem drażniąc Annibala uſtawicznie, nie dawał mu odpoczynku; Fabiiusz zaś wytrzymywaniem i zwłoką nieznacznie go uſkramiał i ſłabił.

Dowiedział się był, iż żołnierz ieden waleczny z woyſka iego, urodzony w kraiu Marsów, zamyślał przeyść do Annibala, i współtowarzyszów do tego namawiał. Kazał go więc do siebie przywołać, a w poufałey rozmowie, iakby nic o zdradzie nie wiedział, chwalił go z męztwa i zdatności; i uznaiąc w tém swoię winę i innych wodzów, pod któremi on przedtém zoſtawał, iż nie miały dotąd nagrody zaſługi iego, dał mu naylepszego konia ze ſtayni swoiey z przyrzeczeniem, iż byleby się tylko do niego w żądaniach swoich chciał udawać, na niczém mu zbywać nie będzie. Słodkim takowym poſtępkiem utrzymał i tych,

którzy mu mieli w ucieczce towarzyszyć, i zyskał naywiernieyszego potém żołnierza. Przywiodł do skutku takowym sposobem częstokroć powtarzaną swoię powieść: „Iż na „dzikie zwierzę są chłosty i pęta, ludziom „dobroci tylko i cierpliwości potrzeba„.

Podobna pierwszey zdarzyła mu się była także okoliczność w czasie właśnie tey woyny. Doniesiono mu, iż ieden z żołnierzy iego często skrycie wychodził z obozu, i poźno się nazad wracał; że zaś był bardzo pilny i waleczności doznaney, nie śpieszył się z ukaraniem, ale póty wywiadywał się o przyczynie takowego oddalania, aż został upewnionym, iż się do kochanki swoiey wykradał. Kazał ią więc skrycie do siebie przywieść, a wezwawszy owego żołnierza rzekł: „Wiem, „iż co noc prawie z obozu wychodzisz, co iest „przeciw ustawom woyskowym, ale i o tém „wiem, żeś dobry żołnierz. Przez wzgląd „na twoie zasługi i waleczność daruię ci wi„nę, ale muszę ci dać przystawę, któraby cię „strzegła. Stawił więc przed nim owę nie„wiastę, a daiąc mu ią za żonę rzekł: Ta „cię pilnować będzie, żebyś mi się dotąd z „obozu nie wykradał: ty zaś iak zacząłeś „dawać dowody męztwa, daway ie i napotém, „aby wiedziano, iż cię nie boiaźń, ale mi„łość z obozu wywodziła„.

Dostał był podeyściem Tarentu miasta Annibal: podobnym ie sposobem Fabiiusz odzyskał. Zołnierz iego rodem z Tarentu miał tam siostrę, w którey kochał się ieden z wo-

dzów Annibala, przełożony nad garnizonem tamteyszego miasta: tak dobrze z tey okoliczności korzystać umiał Fabiiusz, iż przez owę niewiastę wodza pozyskał dla siebie, a przez zdradę iego Tarent znowu się w ręce Rzymian dostał z tak wielkim plonem, iż na trzy tysiące talentów rachowano zdobycz. Obywatele poszli w niewolą, miasto zostało zburzone, a Fabiiusz powróciwszy do Rzymu powtórny tryumf odprawił. W tymże roku rzadko trafiaiące się podobne zdarzenie napełniło go radością, gdy syna własnego konsulem oglądał. Nie długo iednak cieszyć mu się przyszło tak godnym potomkiem, stracił go w samey porze wieku; tyle iednak w tak smutney przygodzie mężney trwałości okazał, iż sam pogrzebową miał przemowę, i godnego pochwały własnemi usty uwielbił.

O tym synu iego iest powieść, iż gdy razu iednego będąc na czele woyska, postrzegł, że oyciec ku niemu konno się zbliża, posłał iednego z liktorów swoich przykazuiąc oycu, iżby z konia zsiadł, ieżeli miał z nim mówić. Zdziwili się przytomni na takowy rozkaz, Fabiiusz zaś zsiadłszy natychmiast z konia biegł do syna, a ściskaiąc go serdecznie zawołał: „Wspaniale myślisz synu! bo znasz, „czém iesteś, i iakim ludziom rozkazuiesz. „Takiemi postępki wsparliśmy i wznieśli Rzym, „my i oycowie nasi; pierwsze mieysce trzy„mała oyczyzna, za nią dopiero szli rodzi„ce i dzieci„.

Tylu sposobów użył Annibal ku podeyściu Marcella, iż gdy go wſtępnym boiem zwyciężyć nie mógł, przemyſłem nakoniec pokonał. Łudząc go albowiem coraz nowém podeyściem, wprowadził w rozſtawione zasadzki, w których mąż ten przezacny, zbyt uniesiony popędliwością swoią, z niewymownym żalem woyſka i wszyſtkich obywatelów zginął. Cały więc ciężar woyny spadł na Fabiiusza, a ten nie odſtępuiąc pierwszego zamiaru, a świeżym ieszcze przykładem kollegi przeſtrzeżony, tém bardziey utwierdzaiąc się w zdaniu swoiém, niszczył Annibala pomału, i zaſłużył sobie na tę wieczną pamiątkę, iż w naſtępuiących wiekach Rzym wdzięczny miał to za haſło: „Fabiiusz zwłoką naprawił „rzecz„.

Wyſłany do Hiszpanii z woyſkiem Scypiion, woiował tam szczęśliwie przeciw Kartagińczykom i narodom z niemi sprzymierzonym. Gdy powrócił do Rzymu, otworzył zdanie swoie w senacie, aby wyſłać woyſko do Afryki: gdy się albowiem woyna w kray nieprzyiacielſki wprowadzi, póydzie na ratunek oyczyzny swoiey Annibal, zbyt iuż i ze szkodą i ze wſtydem Rzymu w krainach Włoſkich zamieszkały. Zdanie takowe zdawało się bydź wielom wielce zbawienne i użyteczne, ale Fabiiusz powſtał przeciw niemu, i z wielką zapalczywością takowemu przedsięwzięciu był sprzeczny, mieniąc ie bydź zuchwałém i ze wszech miar nieużytecznem. Dowody któremi wspierał zdanie swoie, zdawały się bydź

ważne, uznawano iednak w tym zbyt porywczym odporze nie tak o dobro publiczne żarliwość, iak raczéy zazdrość ftarego woiownika przeciw zbyt młodemu zwycięzcy.

Przemogło Scypiiona zdanie i wyprawa do Afryki wzięła fkutek; ale to tylko woyfko brać mu dozwolono, które się znaydowało w Sycylii: z niem zabrał kilkaset ochotnika, którzy dobrowolnie z nim poszli.

Jaki był fkutek takowey wyprawy, ktora wodzowi iey tytuł Afrykańfkiego przyniofła; iak Annibal przymuszony był porzucić Włofkie kraie, i przybywszy do Afryki tamże od Scypiiona zwyciężonym zoftał; iak nakoniec ten wódz przezorny, dzielny i szczęśliwy, znękał potęgę Kartaginy, i do żądania pokoiu przymusił; dzieie to Rzymfkie obwieszczaią.

Nie był świadkiem takowych czynów Fabiiusz, pracami i wiekiem zwątlony: wkrótce po wniyściu do Afryki Scypiiona, życia dokonał, a wdzięczni ufług iego obywatele złożyli się na obchod iego pogrzebowy, ażeby tak chwalebnie przepędzonemu życiu i w śmierci na fławie nie brakło.

Porównanie Peryklesa z Fabiiuszem.

Porównanie zacząć należy od ſtanu, w którym każdy z tych zacnych mężów oyczyznę swoię zaſtał. Perykles w pierwszym wſtępie znalazł Ateny możne, mocne, i w pierwszey wziętości między innemi Grecyi narodami; i ieżeli ie w tey porze w którey znalazł, utrzymał i dochował, przyłożyła się do tego iuż nawykła i wkorzeniona ſtałość. Na złe w Rzymie chwile trafił Fabiiusz, i wówczas wytrzymałą i nader cierpliwą przezornością i ſtatkiem wyrwał oyczyznę z upadku, i prawie iuż pewney zguby. Perykles dzielnych miał i poprzedników i wspomagaczów: Fabiiusz w pierwszym widoku uyrzał i zaſtał zwyciężone woyſka, zniszczony ſkarb, sprzymierzonych iednych w zatrwożeniu, drugich niewiernych, zgoła zwalony na siebie upadaiącego Rzymu ciężar; i znieść go zdołał.

Łatwiey przychodzi władać ludem upokorzonym niedolą, niż tym, co ieſt w szczęściu, a przez to zuchwały. Tacy byli Ateńczykowie w czasie Peryklesa, i ſłuży mu to ku chwale, iż przez lat czterdzieści mógł władzę naywyższą piaſtować; ale rzecz ſłabą zmocnić, zgubioną prawie odzyſkać, co uczynił Fabiiusz, ieſt to dziełem nadzwyczayney umyſłu ſtałości i mocy.

W jedney tylko bitwie przeciw narodom Liguryi Fabiiusz był zwycięzcą. Perykles dziewięćkroć na morzu nieprzyiaciół zwycię-

żył; ale sposób którym Fabiiusz namieſtnika swoiego Minucyusza poprawił, i od zguby ocalił, może bydź kładziony w porównanie ze zwycięztwy, a ledwo ieszcze nie wyższe ieſt nad nie, ſtałe sprzeciwienie się Annibalowi, po tylekroć zwycięzcy.

Przewidział Perykles, iż woyna Aten z innemi Grecyi narodami zły ſkutek będzie miała; równie i Fabiiusz, iż poczynać wſtępnym boiem przeciw Annibalowi nie należało; ziściło się obudwu roſtropne przewidzenie: w tém winny Perykles, iż dał przyczynę do woyny Peloponezu, i Fabiiusz się omylił, gdy źle rokował o wyprawie do Afryki Scypiiona, i popadł sprawiedliwey naganie uporu, a raczey zazdrości.

Wziętości i powagi swoiey Perykles na złe użył, gdy prześladował Cymona i Tucydyda, zaſłużonych i godnych nagrody, czynił zaś to dlatego iedynie, iż równych sobie mieć nie chciał. Fabiiusz tey przywary uszedł, i owszem dobrzeby było dla Rzymu, gdyby był wziętością swoią Warrona od konsulatu oddalił, a przez to zapobiegł klęsce pod Kannami.

Równie byli od chciwości dalecy; gardził Perykles darami; sprzedaniem własnego maiątku Fabiiusz brańców woiennych wykupił.

Wspaniałemi gmachami Perykles przyozdobił Ateny; nie zdarzyło się to Fabiiuszowi i zdarzyć nie mogło: za iego albowiem czasów ieszcze Rzym tego rodzaiu ozdoby nie znał.

ALCYBIIAD.

Obdarzyło przyrodzenie Alcybiiada nayszczęśliwszemi dary. Z urodą nieporównaną złączona była umysłu żywość i zręczność do wszystkiego nadzwyczayna; ażeby mu zaś na niczém nie brakło, w domu się maiętnym i zacnym urodził. Zepsuty pieszczotą źle zaczął młodość, ale los statecznie przyiazny nadarzył mu Sokratesa, który użaliwszy się nad tak źle zażytemi przymiotami, przedsięwziął łagodnemi, niemniey iednak dzielnemi sposoby ukoić zbytnią porywczość, i obrócić ku dobremu, co się na złe zanosiło. Wiele miał trudności z początku, niźli go przyswoił, i z czasem dopiero poznał Alcybiiad, iak mu przyiaźń Sokratesa była pożyteczna. Odrzuciwszy więc te, które go dotąd łudziły zabawy płoche, w jego społeczeństwie czas trawił, a naówczas przysłuchuiąc się rozmowom uczonym i radom, przywdziewał na siebie nieznacznie nową postać; i lubo zadawnione nałogi niekiedy go zwracały nazad, postrzegał błąd swóy i poprawiał.

Takowe z Sokratesem przebywanie Alcybiiada wszystkim było ku podziwieniu, a bardziey ieszcze stateczność ucznia; gdy zaś nagłą w nim postrzegli odmianę, tém bardziey ieszcze wzrastało i mnożyło się zadziwienie, osobliwie rowienników, z któremi niegdyś na zbytkach i próżnowaniu zwykł był czas przepędzać. Przywiązanie iego do Sokratesa tak

było wielkie, iż nawet w czasie woienney wyprawy chciał bydź iego towarzyszem w jednym z nim namiocie mieszkaiąc, i na dobre mu to wyszło. Gdy bowiem w bitwie niedaleko Potydei był rannym, zasłonił go puklerzem Sokrates od pocisków nieprzyiacielskich, i póty bronił, póki inni współtowarzysze nie nadeszli, i do obozu z sobą nie wzięli. Wdzięczen dobrodzieystwa w drugiey potyczce gdy siedząc na koniu postrzegł, iż Sokrates pieszy wraz z innemi wytrzymywał impet nieprzyiaciela, przybył mu na pomoc, i nieoszczędzaiąc własnego życia, wyprowadził z niebezpieczeństwa.

Powiadaią o nim, iż w pierwszey ieszcze młodości, gdy wstąpił do szkoły, żądał od mistrza, aby mu Homera pożyczył: ten gdy powiedział, iż go nie ma, wyciął mu policzek i odszedł.

Grammatyk ieden powiadał mu, iż ma Homera przez siebie poprawionego: to słysząc rzekł: „Jeżeli ty zdołasz Homera po„prawiać; poco dzieci uczysz, gdy możesz „dorosłych ?„

Gdy raz przyszedł do Peryklesa wuia swego, a powiedziano, iż nie przyymuie nikogo, zatrudniony zdawaniem rachunków skarbu, rzekł: „A poco się tém raczey nie za„trudnia, iżby rachunków nie zdawał„!

Miał psa rosłego i bardzo pięknego, temu kazał ogon uciąć, i wielce go przeto oszpecił; gdy go więc o to strofowali przyiaciele,

rzekł: „Jam to umyślnie zdziałał, aby ra„czey gadano o psie, niż o panu„.

Pierwszy swóy wſtęp do sprawowania interesów kraiowych oznaczył szczodrobliwością; gdy albowiem szedł przez rynek, a widział wielu z pospólſtwa zgromadzonych i dowiedział się, iż na pieniądze, które ze ſkarbu miały im bydź dane, czekaią, natychmiaſt z chęcią przyłożył się do takowego daru, i znaczną kwotę pieniężną między nich rozdał, co mu wielką wziętość u współziomków sprawiło. Lubo zaś był i urodzeniem i doſtatkami nad innych wzniesiony, nie na tém zakładał wziętość, ale własnemi zaſługami przedsięwziął zyſkać względy. Czego żeby tém snadniey doszedł, udał się do nauki krasomowſtwa, i tak w niey w dość prędkim czasie poſtąpił, iż sam Demoſtenes dał mu w tey mierze chwalebne świadectwo.

Znalazł w pierwiaſtkach działań swoich w wielkiey wziętości u ludu Nicyasza i Feaxa. Pierwszy był iuż w wieku podeszłym, lecz pamięć dzieł iego nagradzała to w oczach ludu, co mu wiek był uiął. Drugi rowiennikiem był iego, ale lubo nader miły w posiedzeniu, i w działaniu czynny, w krasomowſtwie mu iednak nie zrównał.

Zawarte było od niedawnego czasu przymierze z Lacedemończykami, a to się ſtało za ſtaraniem Nicyasza, tak iż pospolicie owę ugodę przymierzem Nicyaszowém zwano. Zazdrosny takowey ſławy Alcybiiad, mniey przyzwoitym poſtępkiem ſtargał te przyiazne ogni-

wa, i wprowadził lud Ateńſki w przeciwne Sparcie, z Argiwami, Elidami i Mantyneyczykami sprzymierzenie. Skutek takowego kroku był pomyślny; zwyciężeni albowiem pod Mantyneą Spartanie zoſtali, a Grecya ocalona od ich przemożności.

Gdy się byli dowiedzieli o tém Lacedemończykowie, iż niektórzy z pierwszych obywatelów miaſta Argos chcieli sami sobie rząd przywłaszczyć, obiecali im pomoc swoię; ale Alcybiiad odkrywszy takową zdradę, wcześnie iey ſkutkom zapobiegł, rozruchy w mieście uspokoił, i przybywszy zbroyno dopomógł im do otrzymania zwycięztwa nad ſtroną przeciwną i posiłkuiącemi ią Spartanami. Zeby zaś i na potém uczynił wolnemi od napaści nieprzyiacielſkiey, przyłożył się i radą i czynnością, aby mury i twierdze naprawiono, a rozciągnieniem onych złączony był port z miaſtem; toż samo za iego ſtaraniem i radą uczyniono i w mieście Patras.

Niedość maiąc na tém, iż flotami licznemi oyczyznę wzmógł, ſtarał się lądowe siły powiększyć, co i do ſkutku poczęści przywiódł; ale te wielkie zamyſły, dzielność w ich wykonywaniu, krasomowſtwo wytworne, wdzięk urody i posiedzenia, ludzkość zniewalaiąca, sposób myślenia wspaniały, zgoła nadzwyczayne przymioty, ćmiły ledwo nieprzewyższaiące ieszcze przywary i zdrożności. Zył albowiem wylany na wszyſtkie rodzaie rozpuſt i zbytków: dni i nocy na biesiadach trawił, ubiór iego był wykwintny i zniewie-

ściały; gdy zawiadował flotą, sporządzano dla niego umyślnie takowe narzędzia, któreby mu nie dały czuć wzruszeń nagłych i oszczędzały niewczasów żeglugi. Z równą monarchom wspaniałością pokazywał się na igrzyſkach Olimpii, gdzie się zgromadzały Greckie narody, i razu iednego siedm wozów nieporównaney ozdoby gdy na gonitwy przyſtawił, trzykroć zwycięzcą ogłoszonym zoſtał. Puklerz iego był ze złota, a na nim przedziwnym kunsztem wyobrażony Kupidyn z piorunem w ręku: zgoła zdawał się niewidzianą okazałością naigrawać z sposobu wſtrzemięźliwego życia współziomków. Z tych roſtropnieysi nie tylko się obrażali takową niesfornością, ale byli w boiaźni, iżby kiedykolwiek szkodliwych ſkutków nie przyniosła, prowadząc go nieznacznie do osiągnienia naywyższey władzy. Dał to poznać Aryſtofanes, gdy do niego rzecz ſtosuiąc w komedyi rzekł: „Nienawidzi cię lud, i ſłusznie, a przecięż „bez ciebie obeyść się nie może. W drugiém zaś mieyscu tak mówił o nim: „Zle żywić „lwa w mieście, żeby potém nie bydź przy„muszonym dogadzać dzikości iego„. Tymon ów odludek i nieprzyiaciel ludzi, spotkawszy go rzekł: „Dobrze czynisz Alcy„biiadzie, że się wznosisz nad innych: wiel„kością bowiem twoią zgubisz lud, co cię o„tacza„.

Na schyłku iuż życia Peryklesa przedsięwzięli byli Ateńczykowie Sycylią opanować; żeby zaś inny pozor takowey wyprawie

dali, rozsiali wieść, iż chcą posiłkować niektóre tey wyspy narody przeciw Syrakuzanom, chcącym sobie przywłaszczyć naywyższą władzę. Nie zdało się Alcybiiadowi taić przedsięwzięcia, użył więc wszyſtkich sposobów, iżby woyna przeciw Sycylii ogłoszoną zoſtała, a raczey iżby sobie przez to mógł uſłać drogę do wykonania zamyſłów pełnych chluby i wynioſłości. Sprzeciwiał się niebacznemu działaniu Nicyasz, przeświadczony gruntownie, iż rzecz nader była trudna wyspę podbić, i Syrakuzy opanować. Ale pełen zapału lekkomyślnego Alcybiiad łatwe opanowanie kraiu tego mniemał, i iuż iakby go podbił, zamyśliwał o Afryce, a gdy go coraz bardziey unosiły buyne w marzeniach myśli, o Kartaginy zdobyciu nie wątpił. Nie dobrze tuszył o tey wyprawie Sokrates, a niby natchnieniem poufałego sobie ducha oſtrzeżony, złe czynił wróżki.

Nikt się oprzeć nie mógł woli ludu ułudzonego; wyprawę Sycyliyſką trzem wodzom poruczono. Z tych pierwszy był poniewolnie ogłoszony Nicyasz, drugi Alcybiiad, trzeci Lamach lubo w leciech ſtarszy, równie iednak, iak Alcybiiad, porywczy i śmiały.

Przed wyyściem okrętów z portu, gdy się lud zgromadził, ieszcze ſtarał się Nicyasz odwieść go od przedsięwzięcia, ale naderemne były iego usiłowania, a dekret ſtanął nadaiący wodzom zupełną władzę w czasie całey wyprawy.

Wła-

Właśnie w te czasy, nocy iedney wszystkie posągi Merkuryusza, które były w Atenach, zostały zgruchotane, lub nadwerężone. Nieuczciwość świętokradzka obruszyła lud, zwłaszcza iż ią mniemali złym przy zaczęciu tak znamienitego dzieła prognostykiem. Kazano więc poszukiwać sprawców zbrodni, a w tém Androkl krasomowca doniósł, iż nie tylko Merkuryusza, ale i innych bożyszcz posągi uszkodzone zostały: iż wie o tém, iako przy biesiadzie Alcybiiad w towarzystwie wielu, którzy tam byli, naigrawał się z obrządków uroczystych, które się w Eleuzynie na cześć Cerery odprawowały. Przyłączył się do Androkla Tessalus syn Cymona, i pozwał do sądu Alcybiiada, iako pierwszego sprawcę i naczelnika świętokradztw popełnionych.

Strwożył się zrazu Alcybiiad, zaufany iednak w przyiacioły i żołnierze, których miał pod sobą, a między niemi tysiąc było z Argos i Mantynei, stawił się na dniu wyznaczonym. Orszak liczny, który go otaczał, przywiódł Androkla do żądania zwłoki: z tém się więc oświadczył, iż bacząc potrzebne oyczyźnie usługi oskarżonego, nie chce nań następować, aż w ten czas, gdy się wyprawa, do którey wodzem przeznaczony, zakończy. Alcybiiad poznawszy fortel oskarżyciela, rzekł: „Nie „zniosę tego na sobie, iżbym będąc obwinio„nym, nie zyskał usprawiedliwienia wprzód, „nim się na usługi kraiu wyprawię. Nie chcę „zostawić za sobą potwarzy, i w niepewno„ści a zgryzocie trawić ten czas, w którym

„przeciw nieprzyiacielowi ſtawać mam. Je-„śli winnym się znaydę, niech śmiercią ka-„ranym zoſtanę: ieślim niewinny, puśćcie „mnie bez boiaźni potwarców tam, gdzie „mnie woła powinność moia„. Gdy przyszło do wyroku, nie zyſkał takiego, iakiego się spodziewał: odłożono rzecz do powrotu, iemu zaś kazano nieodwłocznie udać się z woyſkiem na mieysce przeznaczone.

Wysiedli na ląd w porcie Regium Ateńczycy, a gdy przyszło do rady, i przełożył zdanie swoie Alcybiiad względem dalszego sposobu woiowania, znalazł przeciwnego sobie Nicyasza; Lamach za nim poszedł, udano się więc tak, iak był ułożył, proſto do Sycylii, gdzie na pierwszym wſtępie zdobyte zoſtało miaſto Katana, iedno z celnieyszych całey wyspy. Naywięcey do zdobycia onego przyłożył się Alcybiiad, ale też w tey wyprawie pierwsze to i razem oſtatnie było dzieło iego: wkrótce albowiem przywołanym zoſtał, aby się oczyścił z oſkarżeń i zarzutów, które za pilném rzeczy wybadywaniem iawnie prawie ſtwierdzone zoſtały.

Wszyscy z nim zapozwani iuż byli w więzieniu, krewni zaś i przyiaciele iego wielkie cierpieli prześladowanie. Zarzuty niektóre zdawały się bydź mniey doſtateczne, między innemi ieden ze świadków gdy go pytano, iak mógł w nocy rozeznać burzycielów? Rzekł, iż po świetle xiężyca. Pokazało się zaś, iż xiężyc naówczas nie świecił. Kłamſtwo więc owo dowiedzione wzruszyło nieco lud,

i ſkłoniło na ſtronę oſkarżonych: iednakże przemogła chęć zemſty wsparta pozorem cnoty i żarliwości. Ze zaś uwalniało prawo, od kary tego, któryby się sam dobrowolnie przyznawszy, wspolników swoich obwieścił; Andocydes nieiaki zyſkał uwolnienie: ci zaś których odkrył, śmiercią ſkarani zoſtali. Nie był wprawdzie w liczbie potępionych Alcybiiad, ale go lud powoływał, i dlatego wyſłano okręt do Sycylii, któryby go w Atenach na czas wyznaczony ſtawił. Opuścić więc musiał woyſko właśnie wówczas, gdy iuż miał prawie w ręku Messynę, i przekupieni niektórzy obywatele mieli mu bramy otworzyć; ale widząc iak się z nim ziomki iego obchodziły, sam oſtrzegł Messeńczyków, i zdradę przekupionych objawił. Odiazdem iego zasmucone woyſko ſtraciło ochotę do dalszych czynów, Ateny zaś miały potém przyczynę żałować ſtraty takiego męża.

Gdy do Turyum przypłynął, mniey bacznie ſtrzeżony, ſkrył się tak, iż znaleźć go nie można było; powrócił więc do Aten próżny okręt, a lud tém srożey rozdraźniony na śmierć Alcybiiada potępił. Dowiedziawszy się o takowym wyroku, rzekł: „Pokażę ia im to, „iż żyw ieſtem„.

Dekret śmierci, który nań padł, był takowy: „Tessalus z Lacyady, syn Cymona, o„ſkarża Alcybiiada, syna Kliniiaszowego o to, „iż on popełnił świętokradztwo przeciw Ce„rerze i Prozerpinie boginiom, wyszydzaiąc „ich obrządki, i okazuiąc biesiadnikom swo-

„im taiemnice, które w Eleuzynie odprawo„wać się zwykły, przybrawszy na siebie po„ſtać kapłana naywyższego tak, iak Polyton „nosiciela światła, a Teodor z Fegei woźne„go udawał; inni zaś przytomni na wzór to„warzyszów przypuszczonych do obchodu ta„iemnego ukazowali się. Za karę tak wielkiéy „zbrodni lubo nieprzytomnego, wſkazuie lud „na śmierć; maiątek zabiera, i daie rozkaz „oboiéy płci ofiarnikom i wieszczkom, aby „go wyklęli„. Z tych liczby iedna tylko wieszczbiarka sprzeciwiła się wyrokowi mówiąc: „Nie od tego móy urząd, żeby kląć, „lecz żeby błogoſławić„.

W Argos naówczas przebywał Alcybiiad, gdy wyrok na niego był dany: ſtraciwszy więc nadzieię powrotu do oyczyzny, udał się do Spartanów, aby go wzięli w opiekę, i pozwolili u siebie schronienia, ofiaruiąc się nagradzać uſługami szkody, które im był niegdyś uczynił. Przyięli ochotnie odezwę i prośby iego, i upewnili, iż z radością przyiętym będzie. Przybywszy do Sparty, nie omylił się w nadziei, a widząc, iż nie sporo wybierali się na ratunek Sycyliyczyków i Syrakuzy, wzbudził w nich ochotę do działania, i szli w tém za iego radą, gdy powierzyli wyprawę Gylippowi. Radził także, aby wypowiedzieli Atenom woynę i wzmocnili twierdzę Deceleyſką, bliſką Aten, co potém ledwo o zgubę tego miaſta nie przywiodło.

Takowemi radami zyſkał w Sparcie szacunek i wziętość; w przeſtawaniu zaś i szcze-

gólnych posiedzeniach tak się potrafił ſtosować do ich sposobu życia, iż się sami wydziwić temu nie mogli, iak człowiek do pieszczot, wspaniałości i zbytków przyzwyczaiony, mógł się zupełnie odmienić, i żyć iak oni. Włosy albowiem poſtrzygł, w zimney się wodzie kąpał, iadł smaczno grube placki i czarną ich się polewką bez wſtrętu zasilał. Jakoż dar miał osobliwy przeiſtaczać się, iak tylko chciał: tak zaś czynił to ſkładnie, iż omamiał patrzących, którzy brali kunszt za iſtotę. W Sparcie pracowity, wſtrzemięźliwy; w Atenach rozpuſtnik, w Tracyi niespracowany myśliwiec i koni uieżdżacz, w szkole Sokratesa uczeń cichy i ſkromny, u Tyssaferna Satrapy Azyi wykwintny dworak, w guście i wspaniałości Persy przechodził, a wszędzie tak rzecz swoię udawał, iż poznać nie można było, gdzie co czynił z ochoty, albo udawał.

W czasie bytności swoiey w Sparcie tak się potrafił przypodobać Tymei, małżonce Agisa króla, iż urodziwszy syna, zwała go Alcybiiadem iawnie, i nie bez przyczyny, gdyż się go własny oyciec zrzekł, i od naſtępſtwa po sobie oddalił.

Rzeczy tym czasem szły w Sycylii coraz gorzéy, woyſko Ateńſkie zwyciężone, i zniszczone zupełnie było. O czém dowiedziawszy się obywatele wysp Lesbos i Chio, ſtali poſły do Sparty wraz z Cyzycenami donosząc, iż gotowi iarzmo Aten z siebie zrzucić, byleby mieli zapewnienie wsparcia. Dopomógł im

Alcybiiad, i wysłano posiłki, z któremi iako ochotnik i on się wyprawił, rad tey porze, w któréyby zemstę mógł okazać.

Niechętny nader, a poniekąd sprawiedliwie, Alcybiiadowi król Agis, wzburzył celnieyszych w Sparcie przeciw niemu; i dano wodzom wyprawy rozkaz taiemny, aby go ze świata zgładzić. Czyli się o tém dowiedział, czyli przeczuł zdradę, udał się iak nayśpiészniey do Persów, a stawiwszy się przed Tyssafernem, Satrapą państw nadbrzeźnych, tak się dobrze przeistoczył, iż wkrótce nierozdzielnym stał mu się towarzyszem, i do tego stopnia umiał mu się przymilić, iż nayksztaltniéyszy swóy ogrod Alcybiiadem nazwał. Umiał on korzystać z takowey pory, a obawiaiąc się Spartanów, którzy się byli na życie iego sprzysięgli, gorliwie zaczął przemyśliwać, iakby własną, choć niewdzięczną oyczyznę wyzwolić od woyny, którą przeciw niey podnieśli. Właśnie na ten czas krążyła około wyspy Samos flota Ateńska: posłał taiemnie do wodzów oney Alcybiiad poufałego człowieka, oświadczaiąc się, iż nie dla ludu Ateńskiego, który mu był niechętny, a choćby się pokazywał ułagodzonym, zawsze podeyrzany; ale dla znakomitych obywatelów gotów iest odwieść Tyssaferna od przyiaźni Spartanów, byleby mu ze swoiey strony obiecali, poskromić zbyt zuchwały lud Ateński, i ogarnąwszy naywyższą władzę, tym sposobem ocalili Ateny. Przestali na tém wodzowie

procz Frynicha : ten nie tylko współtowarzyszom zaprzeczył, ale owszem dał znać Astyochowi, który woyskiem morskiem Persów zawiadował, aby się strzegł Alcybiiada, iako zdraycy. Doniosła się rzecz do Tyssaferna; ten ile uprzedzony, opowiedział Alcybiiadowi, co przeciw niemu działano. Alcybiad zatém wzaiemnie oskarżył przed innemi wodzami ich współtowarzysza, iż Persom odkrywał, co się u nich działo; i gdy wkrótce potém ów Frynich zabity został, zamiast kary dano nagrodę temu, który go zabił.

Przemogła zatém strona przyiacioł Alcybiiadowych; ci chcąc wykonać co mu byli przyobiecali, wysłali zpomiędzy siebie Pizandra, aby złączywszy się z innemi obywatelami wprowadził w Ateny przeważność znacznieyszych nad ludem, w czém zapewnili, iż dostateczne wsparcie, za przyłożeniem się Alcybiiada, od Persów nastąpi, i stało się tak. Odięto ludowi władzę, a tymczasem obywatele będący w Samos Alcybiada wezwali do siebie, ofiaruiąc mu naywyższą władzę nad flotą, z którąby prosto do Aten mógł się udać. Ale Alcybiiad, luboby to dogadzało i zemście i wyniosłości iego, nie przystał na ich żądanie, przeczuwaiąc iakby rzecz była szkodliwa oyczyźnie, wdawać ią w woynę domową, i wyzuwać ią dlatego z sił morskich, które zapewniały dawniey zyskane kraie nadmorskie w Azyi i wyspy im przyległe. Nie dość mu ieszcze było na tém: odwiódł Tyssaferna od dania pomocy Spartanom naprzeciw Ateńczy-

kom, a okręty Fenicyyſkie które iuż były na ten koniec sprowadzone, nazad zwrócił: te gdy potém w uſługę swoię wzięli Ateńczycy, zamiaſt tego, iżby mu mieli wdzięczność, równie ze Spartanami przeciw niemu powſtali. Udawali, iakoby on kłótnie między Grekami wzniecaiąc, czekał tylko pory, rychłoli się oſłabią, aby ich w moc Persom tém łatwiey oddał.

Lubo ſtowarzyszenie znakomitszych obywatelów w Atenach nie długo nad ludem przewodzić mogło, ten iednak ſkłonił się ku Alcybiiadowi, i wyrok nań dany odwołał. Gdy więc był do Aten przyzwanym, chcąc przed przyyściem swoiém nową przyſługę kraiowi uczynić, uzbroiwszy kilka okrętów własnym kosztem szedł na posiłek Ateńſkiey ſlocie, i tak mu szczęście poſłużyło, iż ią zaſtał w potyczce z Lacedemończykami. Widząc że ſloty obiedwie między nadzieią i boiaźnią, z którą się on złączy, zoſtawały; na Spartanów żagle obrócił, i tak dzielnie wsparł swoich, iż trzydzieści okrętów nieprzyiaciele poſtradali, i byliby do reszty zniesieni, gdyby ich ſtoiący z woyſkiem Perſkiém na lądzie Farnabaz nie ochronił.

Chlubny takowém zwycięztwem Alcybiiad wrócił się do Tyssaferna, ale ten posądzony, iż Lacedemończykom nie sprzyia, chcąc się usprawiedliwić, osadził go w więzieniu, z którego się wydoſtał i schronił w Klazomenie, ſkąd do floty Ateńſkiey przybył. Ze ta w bezczynności zoſtawała, radził napaść na Cy-

zyk, miasto handlowne, gdzie port swóy Persowie mieli. Poszli za iego zdaniem: znalazszy więc okręty sprzymierzeńców Sparty i niektóre ich własne rozproszył, i zabrał; a gdy Farnabaza z woyskiem u brzegu zastał, stoczył z nim bitwę, zwycięztwo otrzymał, i pędem zwycięzkim postępuiąc, miasto i port opanował.

To dzieło porywcze, ale szczęśliwe zupełnie zgnębiło morską potęgę Lacedemończyków i iey sprzymierzeńców, co poznać było z przeiętych listów, które po klęsce słali do Sparty: to zaś w zwykłey narodowi onemu zwięzłości zawierały: „Młodzież nasza zgi„nęła, wódz Menander poległ, reszta z gło„du umiera; nie wiemy, co czynić, i gdzie „się obrócić„.

Nazaiutrz po otrzymaném zwycięztwie, puścił w kray żołnierze na rabunek, i wielką zdobycz zyskał; obległ zatém Chalcedoniią miasto Spartanów garnizonem opatrzone, a wiedząc, iż długo to oblężenie potrwa, murem go wkoło opasał. Wtém Farnabaz przyszedł na pomoc oblężeńcom; ci to widząc pod wodzem Hypokratem z miasta wypadli; w środku więc nieprzyiaciół znalazł się Alcybiiad, ale nie stracił przytomności, a stawaiąc mężnie na wszystkie strony, spędził wprzód z pola Farnabaza z Persami, Hypokrat przywodzący Spartany poległ, ci tył podali, i zupełne zwycięztwo zostało przy Ateńczykach. Szedł zatém nie tracąc czasu ku Selimbrii,

tam przez zbytnią śmiałość ledwo życia nie poſtradał, wziął iednak miaſto i ludem swoim osadził.

Zoſtawieni inni wodzowie pod Chalcedoniią, miaſto to zbuntowane przeciw Atenom opanowali, które Alcybiiad, tak iak i Selimbryą garnizonem opatrzył. Szedł daley ku Bizancyum, to równie iak Chalcedoniią, murem opasał, i w ściſłém trzymał oblężeniu. Otrzymawszy zwycięztwo nad idącemi mu na odsiecz Megarenczykami i Beocyanami, zdobył ie. Przyzwany do Sparty Anaxylaus rządca miaſta, aby dał sprawę ze ſłabego odporu, rzekł: „Jeſtem nie Spartan, lecz Bizanczyk: „widząc ginącą nie Spartę, lecz oyczyznę „moię, gdzie żołnierze wasi trawili żywność, „a moi ziomkowie umierali z głodu, nie od„dałem miaſta nieprzyiacielowi, lecz uwolni„łem go od uciążliwych obrońców: od was „się albowiem nauczyłem, iż to ieſt tylko „rzeczą prawą, co się dla dobra oyczyzny „działa„.

Syt ſławy Alcybiiad niczego więcey nie pragnął, iak żeby mógł do oyczyzny powrócić, i w zwycięzkiey poſtaci ukazać się współziomkom. Płynął więc do Aten, maiąc uwieńczone okręty zdobytemi łupami nad nieprzyiacioły; ten, na którym zoſtawał, miał purpurowe żagle, a zewsząd odgłos muzyki i pienia radosne brzmiały. Twierdzą iednak niektórzy, iż gdy się do portu zbliżał, uſtały owe pienia i okrzyki, nie chciał albowiem

zrażać nieprzyiaciół podobieństwem chluby lub natrząsania się z tego, iż mimo ich usilność do Aten powrócił. Gdy wchodził do portu, zastał niezmierną mnogość oczekuiących, i przyięty był z wielkiém weselem. Wskazywano go, iak wybawiciela, i żałowano prześladowań, które był wycierpiał. Przypominano, iuż po niewczasie, klęskę u Syrakuzy, która z oddalenia iego nastąpiła: dzień ten zgoła był nayświetnieyszym życia iego.

Zgromadził się lud natychmiast, i wyrok potępiaiący Alcybiiada zniesiony został: iednakże ostrzeżono, iżby się stawił ku odpowiadaniu na zarzuty niegdyś mu uczynione. Uczynił to z wszelką skromnością; i składaiąc na los sobie przeciwny te, które zniósł prześladowania, oszczędził nieprzyiaznych sobie wielu, nawet serca ich do siebie skłonił. Mianowany wkrótce potém został wodzem naywyższym woysk lądowych i morskich, z zupełną mocą to czynić, co mu się będzie zdawało z pożytkiem Rzeczypospolitey.

Nim przedsięwziął wyprawę, żeby wykorzenił powziętą opiniią bezbożności, odnowił z wielką wspaniałością przerwane w czasie woyny obrządki w Eleuzynie na cześć Cerery. Prowadził sam lud na mieysce uroczystości; a że były przeprawy dla zasadzek Lacedemończyków niebezpieczne, zbroynym ludem opatrzył wszystkie mieysca, a kto chciał iść na owe uroczystości, mógł bez boiaźni takową podróż odprawić.

Takowym krokiem, darami, igrzyſkami, a naybardziey uprzeymością, uiął sobie wszyſtkich wielce, a oświadczenia tey miłości były tak żywe i wielokrotnie powtarzane, iż baczníeysi obywatele boiąc się, aby nakoniec królem ogłoszony nie zoſtał, przyśpieszyli potrzeby ku wyprawie, i prędzey niż się spodziewał, a może niźli i pragnął, wszyſtko Alcybiiad na pogotowiu znalazł.

Udał się zaraz na wyspę Andros, która bunt była podniosła, tam rokoszanow wspartych od Lacedemony zwyciężył; że zaś miasta ſtołecznego nie zdobył, o to go potém oſkarżono; ale nie z jego winy to się ſtało, iak raczey dla tego, iż na potrzebnych rynsztunkach ku obleżeniu brakło. Puścił się zatém do Samos chcąc flotę swoię zapomodz, a tymczasem przełożeńſtwo zdał na Antyocha. Ten dognawszy Lyzandra z okrętami Spartanów, mimo zakaz Alcybiiada wydał bitwę, i zwyciężonym zoſtał. Alcybiiad chciał za powrotem swoim zwabić w bitwę Lyzandra, ale on na zyſkaném zwycięztwie przeſtał, i z portu nie wyszedł.

Gdy się to działo, naywiększy Alcybiiada nieprzyiaciel Trazybul kryiomo się z obozu wykradł, i zbiegłszy do Aten przed ludem oſkarżył wodza, iakoby z jego winy naſtąpiła klęſka; ponieważ na innych rządy i ſtarania woienne zwalał, a sam szukał tylko sposobów, iakby mógł korzyſtać i zbogacać się na dogodzenie zbytkom swoim; i to dodawał,

iakoby koło cieśniny Bizancyum twierdze ſtawiał, aby się miał gdzie ze ſkarbami schronić, gdy kray własny opuści.

Dowiedziawszy się o takowém podeyściu Alcybiiad, porzucił flotę, i udał się do Tracyi: tam zebrawszy dosyć żołnierzy puſtoszył kray, i wielką zdobycz zyſkał.

Władza nad woyſkiem po odeyściu Alcybiiada oddana była trzem iego współtowarzyszom, Tydeuszowi, Menandrowi i Adymantowi; ci znowu wabili ku bitwie Lyzandra, który udaiąc boiaźń coraz ich bardziey draźnił, i wprawiał w zaufanie. Przewidywał to Alcybiiad, i niedaleko naówczas przemieszkiwaiąc od portu, gdzie ſtały Ateńſkie okręty w Egospotamos, przeſtrzegał wodzów, aby się mieli na oſtrożności, gdyż nieprzyiaciel zapewne podeyść ich umyślił. Ale te przeſtrogi, iako z boiaźni, lub zazdrości pochodzące, odrzucili ze wzgardą, i wkrótce zwyciężeni z wielką ſtratą zoſtali. Lyzander albowiem wpadłszy na okręty u portu ſtoiące, właśnie gdy ſtraży na nich nie było, iedne zabrał, drugie spalił; wysadziwszy zaś lud swóy na brzeg, rozproszonych i biesiaduiących Ateńczyków część w pień wyciął, wielką liczbę w niewolą zabrał, reszta w rozsypkę poszła. Ośm tylko okrętów rąk iego uszło, trzy tysiące niewolnika zaprowadził do Lampsaku, gdzie ich potém na śmierć ſkazano.

Strwożony takową klęſką swoich Alcybiiad, sądząc się w Tracyi mniey bezpiecznym, poſtanowił udać się do Persów: zabrawszy

przeto z sobą ſkarby, które miał ze zdobyczy, przybył do Farnabaza rządcy Bitynii, żądaiąc, aby mu dozwolił przeyść do Artaxerxa króla.

Lyzander po otrzymaném zwycięztwie udał się proſto do Aten, i opanowawszy miaſto, trzydzieſtu rządcom, a raczéy, iak ie zwano tyranom, władzę naywyższą, pod zwierzchnością iednak Sparty, oddał. Znaleźli się wówczas takowi obywatele, którzy dali to do wyrozumienia Lyzandrowi, iż dopiero w ten czas rząd od niego uſtanowiony ſtwierdzi się i utrzyma, gdy Alcybiiad zgładzonym ze świata zoſtanie: póki albowiem żyć będzie, nigdy w nim Ateńczykowie kłaść nie przeſtaną swoiey otuchy. Odrzucił zrazu tak podłą radę Lyzander: ale odebrawszy rozkaz od ſtarszych, aby go wszelkiemi sposobami ſtarał się zgubić, posłał ów liſt Farnabazowi zawsze przyiaznemu Sparcie; ten mieszkaiącego spokoynie na wsi Alcybiiada dom zbroynemi ludźmi otoczyć i w nocy podpalić kazał. Obudzony pożarem, gdy porwawszy broń ze drzwi swoich na podworze wychodził, zdaleka rzuconemi od Persów pociſkami zabity poległ.

KORYOLAN.

Od Numy wnuka Marcyusza pochodził Koryolan; w młodości oyca utracił, i w przykładzie dowiódł, iż osierocenie takowe, lubo dolegliwe ieſt i niedogodne, przecięż zdoła umyſł wspaniały sam z siebie nagrodzić to, w czém go los ukrzywdził. I to równie w przykładzie Koryolana znaleźć można, iż w porze pierwiaſtkowey życia wychowanie dobre, koniecznie potrzebne; iak albowiem buyna rola nieuprawioną będąc chwaſt wydaie, tak i w tym mężu znamienitym złe pielęgnowanie sprawiło upór, czułość zbytnią, i popędliwość nad miarę, a te przywary mimo wielkie, które miał przymioty, sprawiały odrazę i wſtręt od iego społeczności. Jakoż przyznać należy, iż nauki i kunszta wſtrzymuią porywczość żądz ludzkich, a dobre ćwiczenie, naydziksze z przyrodzenia umyſły łagodzi.

Za czasów Koryolana naywięcéy w Rzymie popłacała waleczność, i tę tylko prawie miano za cnotę. On tym iedynie tchnący zapałem, sposobił się przez uſtawiczne szermierſtwa i zapasy ku nabraniu siły, wytrzymałości, zręczności; i nienadaremnie: nikt mu albowiem wydołać nie mógł. Upał, zimno, głód, niespanie, tak znosił, iakby czucia nie miał: gdy zaś przyszło do bitwy, nigdy inaczey tylko zwycięzcą, z placu nie schodził.

Pierwsza iego była wyprawa przeciw Tarkwiniiuszowi, niegdyś królowi Rzymu; ten

po wygnaniu tylekroć zwyciężony, nie ustawał w chęci odzyskania co stracił, i naówczas z znacznemi bliskich narodów posiłkami zbliżał się ku Rzymowi. Wyszli na odpór zbroyni obywatele, a natenczas Koryolan w oczach dyktatora pierwszy raz walcząc, wybawił od śmierci iednego obywatela, i wziął w nagrodę wieniec z liścia dębowego, zwany „Koro„ną obywatelską (*Corona Civica*).

Zbyt wcześne nagrody zastanawiaią niekiedy w wspaniałym ku sławie zapędzie, i mniemaią niektórzy, iż wypłacili się w pierwszym zaraz kroku z tego, co winni oyczyźnie. Nie tak działaią prawe umysły; raz nabyta sława nie nasyca ich, i owszem wzbudza pragnienie ku większym dziełom; to co wzięli za nagrodę, mniemaią większey pracy zadatkiem. Taki był sposób myślenia Koryolana: siebie samego kładąc sobie za cel, na to usilność obracał, iżby szły nieprzerwanym ciągiem coraz znamienitsze czyny, a wodzowie, pod których władaniem żołd prowadził, ubiegali się prawie, który z nich przyzwoitszą nagrodą, waleczność iego miał uwieńczyć. Chował ieszcze w tém, co działał, szacowną wielce pobudkę: Inni biorą za cel obowiązek, zysk, wzrost i sławę; on sławy dlatego naybardziey szukał, aby nią pocieszył matkę, którą iedynie kochał. Gotował sobie czułą radość, aby słyszała pochwały iego; rachowała, piastowała chlubnie nagrody i zwycięzkie wieńce, a płacząc z pociechy, ściskała syna. Toż samo powiadaią o Epa-

Epaminondzie, iż po wygraney u Leuktrów z tego się naybardziéy cieszył, że mógł mieć ieszcze oyca i matkę, żyiących wówczas, świadkami zwycięztwa swoiego. Osierocony po oycu w niemowlęctwie Koryolan, pomniąc co był winien pozostałey matce, całém życiem wypłacał się z obowiązków. Jakoż i żonę poiąwszy wraz z dziećmi w domu iey mieszkał, i niczém bardziéy pocieszonym bydź nie mógł, iak gdy widział, iż wdzięcznie przyymowała usługi iego.

Już był wielce dla zasług i waleczności swoiey szanowanym, gdy zaszły spory i poróżnienia między senatem a ludem, z tey przyczyny: iż senat utrzymywał stronę Patrycyuszów, którzy nielitościwie obchodzili się z dłużnikami, na lichwę ich wielką wyciągaiąc, a gdy wypłacić się nie mogli, przedaiąc ich maiątek, a nawet ichże same osoby. Działo się to nawet i po ostatniey woynie z Wolskami, w początkach którey było uboższym przyrzeczono z poręką Maniiusza Waleryusza konsula, iż łaskawiéy się, niż przedtém, z niemi ci, których dłużnikami zostawali, obchodzić będą. Ale gdy się to nie stało, a właśnie wówczas wpadli w kray nieprzyiaciele; konsulowie chcąc dać odpór zwołali lud: ten się nie stawił; radzili więc niektórzy z senatu, aby pobłażyć nieco uskarżaiącym się, lecz zdaniu temu oparł się Koryolan, mieniąc buntem takowy ludu postępek. Zgromadzali się pokilkakrotnie senatorowie na radę. Gdy w niey nie ustanowiono, coby złemu zabiedz mo-

gło, lud z Rzymu wyszedł i osiadł na górze świętey, którą niedaleko od miasta oblewała rzeka Anium. Wysłano z senatu poselstwo, złożone z dziesięciu pierwszych: na czele ich będący Meneniius Agryppa od tego rzecz zaczął: „Czasu iednego zbuntowały się by„ły członki przeciw żołądkowi o to, iż wśród „nich osadzony, w niczém się nie przykładał „do pracy ustawiczney, którą dla niego po„nosiły; ale on się śmiał z tego, iż nie „wiedziały, iak strawiwszy to, co niosły, „każdego z nich żywił i orzeźwiał. Takto i „z nami dzieie się Rzymianie; senat radą pu„bliczną rzecz trawi, a to trawienie żywi, „rzeźwi i udziela każdemu z obywatelów, co „mu się należy„.

Przypowieść ta zręcznie przystosowana wzięła swóy skutek; lud do Rzymu powrócił, ale wprzód to sobie obwarował, iż corocznie z pomiędzy siebie obierać będzie trybunów, którzyby za nim obstawali. Zezwolił senat niezbyt ochotnie na takowe żądanie, i gdy się to stało, łatwo szły zaciągi na woynę, wszyscy bowiem obywatele chcieli przez to okazać, iak ich wielce uięła powolność i wzgląd dla nich senatu.

Pobłażanie takowe nie w smak poszło Koryolanowi, i byłby się mocniey sprzeciwił, gdyby tak swego, iak i towarzyszów swoich zapału nie uśmierzył przez wzgląd na potrzebę oyczyzny.

Stanęło w krótkim czasie liczne woysko na pogotowiu, i natychmiast obiąwszy rządy

nad nim Kominiiusz konsul wszedł w kray Wolſków, i obległ naycelnieysze ich miaſto Koryole. Gdy leżał pod niém przez czas nieiaki, część żołnierzy wziął z sobą, aby wſtrzymał odsiecz nieprzyiacielſką, drugą zaś część zoſtawił pod miaſtem przełożywszy nad nią Tyta Larcyusza, męża walecznego. Gardzili małą garſtką pozoſtałych oblężeni, i za pierwszą zdarzoną porą uczynili wycieczkę. Że nagle wypadli, zmieszali zrazu półki i ku obozowi swoiemu zaczynali się cofać Rzymianie. Gdy to widział Marcyusz, przypadł im na pomoc, i tak dobrze wsparł, iż zwróciwszy się nazad przymusili Wolſków do ucieczki; ścigał w też tropy uchodzących Marcyusz, i oparł się aż o bramy mieyſkie. Widząc zaś, iż dla pociſków i ſtrzał, które z murów puszczano, nikt się daley posunąć nie śmiał za uciekaiącemi, wpadł razem z niemi w miaſto; tam gdy się sam tylko obaczył, wzmógł wszyſtkie siły, i z taką żartkością ſtawił się, iż żaden mu się oprzeć nie śmiał. Pędził więc tłum zbiegły przed sobą. Rzymianie wzmożeni i pobudzeni przykładem iego, uderzyli na miaſto, i otwartemi bramami weszli. Rzucili się na rabunek, ale ich wſtrzymał Marcyusz, a osadziwszy miaſto szedł na pomoc konsulowi, i zaſtał, iż ieszcze do bitwy z nieprzyiacielem nie przyszło. Donioſł zatém o zdobyciu Koryolów, a ſtawiony przeciw Ancyatom, którzy byli na pomoc Wolſkom przyszli, złamał pierwszy ich

szyki; obſkoczony od bocznych hufców, ledwieby iuż im zdołał, gdyby mu konsul nie przyſłał na wsparcie kilka rót świeżych: z temi do reszty pokonał nieprzyiaciela. A poszedłszy w pogoń, gdy zbyt znużonego zatrzymać chciano, wyrwał się z rąk swoich żołnierzy mówiąc: „Zwycięzca bydź zmordowa„nym nie może„, i ieszcze dzielniéy niż zaczął, dokonał boiu.

Otrzymali Rzymianie zupełne zwycięztwo; a gdy nazaiutrz zgromadziło się woyſko, zaczął rzecz konsul od dziękczynienia bogom, obróciwszy się potém do Marcyusza, uwielbiał czyny iego, i dziesiątą mu część wszyſtkiey zdobyczy nieprzyiacielſkiey odkazał, a nadto dał mu ieszcze od siebie dzielnego konia w upominku. Pochwaliło woyſko szczodrobliwość wodza. Marcyusz zaś zabrawszy głos tak mówił: „Z wdzięcznością „odbieram konia, pochwały wodza moiego „czule przyymuię, i na tém przeſtawać „chcę; niech zdobycz wszyſtka idzie na mo„ich współbraci: tego tylko żądam, aby, po„nieważ w liczbie niewolników się znayduie „ieden, z którym w przyiaźni zoſtawam, ten „mógł wolność pozyſkać„. Zezwolił na to konsul, i powtórzonemi odgłosami uwielbiło woyſko wzgardę bogactw i czułość znakomitego bohatyra. Gdy okrzyki uſtały, rzekł Kominiiusz: „Towarzysze! nie rzecz przy„muszać Marcyusza do brania darów. To mu „daymy, czego odrzucić nie może: na wie„czną pamiątkę dzieł swoich znamienitych,

„niech się zwie odtąd Koryolanem„. Jakoż do dwóch, które przedtém nosił, nazwisk, Kaius, Marcyusz, trzecie to powziął naówczas, i od niego się pospolicie mianował.

Po szczęśliwie zakończoney woynie znowu lud powstał przeciw Patrycyuszom z przyczyny drogości zboża. Trybunowie widząc żywności niedostatek, złożyli winę drożyzny na maiętnych, iakoby oni zamknąwszy swoie spichlerze byli przyczyną głodu iedynie dlatego, aby się mścili nad ludem. Gdy się to działo, przybyli posłowie od Welitrów poddaiąc miasto swoie, a bardziéy chcąc się złączyć i przyswoić z Rzymianami. Prosili więc, aby przysłano do nich osadę, ponieważ dla chorób zaraźliwych ledwo ich dziesiąta część została. Bardzo radzi temu byli znakomitsi obywatele: wysyłaiąc albowiem z miasta mieszkańców, znaydowali ulgę zgłodniałemu Rzymowi, a przez to zabiegali buntom, któreby z takowey przyczyny powstać mogły.

Spisali konsulowie tych, których posłać miano, i kazali im się wybierać; wielu innych zaciągnęli na nową wyprawę przeciw Wolskom. Takowemu rozrządzeniu sprzeciwili się trybunowie Sycyniiusz i Brutus, ganiąc osadę w mieyscu zapowietrzoném, i zaciąg na woynę mniey potrzebną, i owszem szkodliwą: ale senat przeparł tén odpór za przewodnictwem Koryolana, stanął za konsulami, i osada z Rzymu wyszła. Lecz gdy do zaciągu przyszło, lud rozgniewany użyć się nie dał. Widząc to Koryolan zebrał przyiaciół, powi-

nowatych i domowników, i lubo w małym poczcie szedł na nieprzyiaciela, i tak szczęśliwie, iż powrócił do Rzymu ze zdobyczą: nic z niey iednak dla siebie nie zatrzymuiąc, wszystkę między towarzysze wyprawy rozdał, tak zaś była znaczna, iż wielu się z niey dostatnie zapomogło. Dzieło takowe zamiast tego iżby szacunek Koryolanowi i miłość zjednało, tém srożey oburzyło lud, zwłaszcza gdy widzieli, iż zdobycz nie dla nich poszła.

Gdy czas przyszedł obierania konsulów, stanął w liczbie staraiących się o ten urząd Koryolan; lud chociaż mu był przeciwny, miał iednak wstręt odrzucić prośby tak zasłużonego oyczyźnie męża, zwłaszcza gdy ukazywał blizny ran i przypominał siedemnastoletnie woyny, na których tyle niebezpieczeństw poniósł; i iuż był skłonił do siebie umysły. Ale gdy dnia ostatniego wszedł na plac, otoczony senatem i w wielkim orszaku Patrycyuszów, okazałość takowa zdała się bydź mniéy przyzwoita proszącemu: odrzucili go więc powszechnie, i dwóch innych konsulów wyznaczyli.

Wzgardzonym się uznał senat i Patrycyuszowie. Koryolan popędliwy odchodził prawie od siebie z gniewu i pałał zemstą. Uięło mu albowiem było przyrodzenie dwóch nayistotnieyszych przymiotów do zyskania serc: umiarkowania i cierpliwości; a zbyt ulegaiące wychowanie nie wykorzeniło, a przynaymniéy nie zmnieyszyło przeciwnych przy-

war. Szedł więc pełen rozpaczy do domu z licznėm, które go otaczało, gronem młodzieży: ci im większą cześć wyrządzali mistrzowi swemu w żołdzie woyskowym, tém żywiey ich oświadczenia żarzyły gniew iego.

Właśnie w tych czasach wiele żywności do Rzymu przyszło: iedne zboża kupiono w Sycylii, drugie Gelon tyran Syrakuz przysłał w podarunku. Zgromadził się natychmiast lud zgłodniały, i otoczył mieysce rady, spodziewaiąc się, iż to co dał Gelon, darmo rozdane, co w Sycylii kupiono, tanio przedawane będzie, i takie było zdanie niektórych senatorów; ale Koryolan sprzeciwił się i podziałowi i taniey sprzedaży, mieniąc w uraźliwych wyrazach lud buntowniczym, nieposłusznym, zuchwałym, i zbyt zaufanym w mocy swoiey. Powstał przeciw świeżo nadanemu przywileiowi obierania trybunów; gdyż zdawało się, iakoby był nagrodą rokoszu i obelżywey ucieczki. To słysząc trybunowie wyszli z senatu, i udali się do pospólstwa, opowiadaiąc, iak ie znieważano, i wzywaiąc ku wspólney obronie. Słowa takowe złączone z narzekaniem obruszyły gmin niezmiernie, i ledwo nie przyszło do kroków gwałtownych. Trybunowie wstrzymali lud, iż się na senat nie rzucił, zwalaiąc winę na samego tylko Koryolana. Posłano więc, aby go senat stawił; ale gdy liktorów ode drzwi odepchnięto, szli sami trybunowie wraz z edylami, aby go przywieść. Jakoż iuż był uiętym, lecz go Patrycyuszowie z rąk ich wyrwali; i przyszłoby było

do większych gwałtowności, gdyby noc nie zaszła.

Widząc konsulowie nazaiutrz rozruch i zamieszanie, trwożni o bezpieczeństwo publiczne zwołali senat, aby uradzić sposoby, któremiby lud mógł bydź ubłaganym. Przekładali i wymawiali senatorom niewczesną porywczość, którą oburzyli lud przyzwyczaiony do rozruchów, i tém większą maiący śmiałość, ile że mu się ostatni powiódł. Większa część senatorów skłoniła się ku ubłaganiu: wyszli więc z rady konsulowie, i udawszy się do zgromadzonego ludu, uśmierzyli go nieco, usprawiedliwiaiąc senat z zarzutów, które nań czyniono, i upewniaiąc względem nadeszłego zboża, iako wszystko się stanie, wedle powszechnego żądania.

Powstali trybunowie z mieysc swoich i chwaląc umiarkowanie senatu, toż samo za lud przyrzekli, z tym iednak dodatkiem, iż Koryolan obrażaiący stawić się ma ku usprawiedliwieniu; dlatego zaś to czynili, aby ieśli się nie stawi (czego po iego sposobie myślenia spodziewać się było można), obruszył bardziey ieszcze na siebie lud; ieśliby zaś stanął, przełamaliby upór nieprzekonanego dotąd w zawziętości nieprzyiaciela.

Stanął Koryolan, ale zamiast prośb i upokorzenia przywdział postać napominaiącego i oskarżyciela; zuchwałemi wyrazami lżył lud nieposłuszny i krnąbrny. Gdy mówić przestał, weszli trybunowie w radę: po tey skończoney dał wyrok ieden z nich Sycyniiusz,

iż lud ſkazuie na śmierć Koryolana, aby ze ſkały Tarpeyſkiey zepchniętym zoſtał.

Chcieli się go więc iąć edylowie, iak im było przykazano, ale otaczaiący zewsząd patrycyuszowie Koryolana, iedni błagali lud, drudzy mieli się ku obronie; i iuż tylko co nie naſtąpiło krwi rozlanie; gdy wdawszy się pomiędzy ów tumult niektórzy z celnieyszych obywatelów, uśmierzyli trybunów, i na tém ſtanęło, aby pierwey był sąd, nim wyrok naſtąpi. Zapozwano więc Koryolana, aby się trzeciego dnia ſtawił.

Właśnie w przeciągu tych trzech dni powróciły z zakończoney iuż woyny przeciw Ancyatom woyſka Rzymſkie: wznioſło to lud, ale zatrwożyło Patrycyuszów. Boiąc się więc o los Koryolana szukali sposobów, iakby go z niebezpieczeńſtwa uwolnić: Senat lubo mu sprzyiał, nie wiedział co czynić, zoſtaiąc w niepewności między nadzieią wybawienia iego, a boiaźnią nowego zamieszania.

Widząc na co się rzeczy zanosiły Koryolan, pytał trybunów, o co go przed pospólſtwem ſkarżą? Oto rzekli, iż chcesz bydź królem, i mamy na to dowody. Stawię się więc, odpowiedział Koryolan, ſtanę przed ludem nienawisnym i uprzedzonym, i gotów ieſtem śmierć podiąć, ieśli przekonanym zoſtanę. Jakoż w dniu wyznaczonym ſtanął u sądu, ale o króleſtwie nie uczyniono wzmianki: o to go powoływano, iż urząd trybunów chciał znieść, rozdawaniu i przedaży nadeszłego zboża sprzeciwiał się, a nakoniec, iż

zdobyczy z Ancyatów nie wniósł do skarbu, ale między swoich rozdał. Gdy przyszło do kréskowania, padł wyrok skazuiący go na wygnanie wieczne. Zdał się bydź nań nieczuły, a powróciwszy do domu, płaczącą żonę z matką gdy żegnał, wzbudzał ie ku mężnemu wytrzymaniu srogiego losu, a to wyrzekłszy z miasta wyszedł, i dni kilka na wsi przemieszkał, myśląc o tém, gdzieby się daley miał udać.

Po wielu rozmaitych uwagach przemógł nakoniec duch zemsty; postanowił więc iść do nieprzyiaznych Rzymowi sąsiadów, nakłonić ich do woyny i walczyć na ich czele przeciw niewdzięczney oyczyźnie. Nayzdatnieyszy ku takowemu przedsięwzięciu zdał mu się naród Wolsków, lubo świeżo przez niegoż samego zwyciężony, przecięż ieszcze w siły zamożny.

Był w mieście Ancyum, i tam przemieszkiwał zwyczaynie nieiaki Tullus Amfidyus, mąż między Wolskami znamienity i walecznością sławny tak dalece, iż go na wzór króla wszyscy szanowali. Do iego domu prosto przyszedł Koryolan, z tey naybardziey przyczyny, iż go znał bydź Rzymianom nayprzeciwnieyszym. Nie mówiąc żadnego słowa, usiadł w przysionku domu iego. Zadziwieni domowi nie śmieli go z mieysca ruszyć, dali tylko znać gospodarzowi, który natychmiast przyszedł, i pytał Koryolana, ktoby był? i czego żąda? Podniósł głowę naówczas Koryolan, i rzekł: „ Jeśli mnie ieszcze nie poznawasz, albo ieżeli nie dowierzasz wzroko-

„wi swemu, gdy mnie oglądasz, wiedz, iż ia
„iestem ów Marcyusz, którym tyle złego
„Wolskom nadziałał. Przydomek móy Kory-
„olana dowodem tego, co mówię. Jeżeli
„śmiesz woiować z Rzymiany, korzystay z mo-
„iego nieszczęścia; stanę na czele, i dziel-
„niéy ieszcze, niż z wami niegdyś, z niemi
„walczyć będę. Jeśli się mimo to, coć mó-
„wię, woyny z niemi lękasz, na nic mi się
„zda żyć, ani tobie oszczędzać nieprzyiacie-
„ła„. Niezmiernie ucieszony Tullus rzekł:
„Wstań Marcyuszu, i zabieray ufność; czy-
„nisz nam dar bez szacunku, gdy siebie da-
„iesz: bądź pewien o Wolsków wdzięczności„.

Po odeyściu Koryolana powiększyły się ieszcze bardziéy w Rzymie zamieszania, poróżnienie Patrycyuszów z gminem przyszło do ostatniego stopnia zapalczywości, a boiaźń coraz większych rozruchów przerażała umysły obywatelów nieuprzedzonych.

Złączony z Tullusem Koryolan wzbudzał Wolsków do woyny: wyprawiono zatém do Rzymu posły, wymagaiąc oddania miast i kraiów przez woyny dawnieysze zdobytych. Obrażony takową zuchwałością senat, dał odpowiedź: „Jeśli Wolskowie pierwsi broń „podniosą, Rzymianie ostatni ią złożą„.

Uchwalono więc woynę przeciw Rzymowi, i wezwano do rady Koryolana, po któréy władza nad woyskiem iemu z Tullusem oddana została.

Zemsty niecierpliwy, nim się woysko skupiło, zebrawszy domowników i przyiaciół, któ-

rych był tam sobie zjednał, wpadł w kray Rzymſki, i taką zdobycz zyſkał, iż wyſtarczyć iey dowozowi Wolſkowie nie mogli. Żeby zaś tém bardziéy ieszcze Rzymianom dokuczył, umyślnie ocalał i nietykane zoſtawiał włości Patrycyuszów; a co było gminnych należytością, rabował i niszczył. Gdy się o tém dowiedziano w Rzymie, tém większe wszczęły się rozruchy; rozdrażnione albowiem pospólſtwo zadawało ocalonym społkę z Wolſkami i Koryolanem.

Za zgromadzeniem się woyſka pierwszy Koryolan z przednią ſtrażą wyszedł w pole. Opanował Cyrceum, wszedł potém w kray niegdyś Latynów, gdzie mu się kilka miaſt poddało; te które przyſtępowały dobrowolnie, nie doznawały żadney przykrości; gdzie znalazł odpór, surowo karał. Wziął szturmem miaſto Bole o dwanaście mil od Rzymu, a że tamteysi mieszkańcy naydłuższy dawali odpór, zburzył miaſto i w pień ich wyciął. Gdy obległ Lavinium, ſtrwożyli się Rzymianie, i chciał lud znieść wyrok przeciw Koryolanowi, ale się senat takowey (iak zwał) podłości oparł; o czém gdy się dowiedział Koryolan, porzuciwszy Lavinium szedł proſto do Rzymu.

Poznał naówczas senat błąd swóy; wyſłano poſły z obwieszczeniem Koryolanowi, iż wyrok potępienia iego zniesiony zoſtanie, ieżeli od przedsięwzięcia odſtąpi.

W obecności zgromadzonego woyſka ſłuchał poſłów Koryolan, i z zagniewaną twarzą

tak odpowiedział: „Oddaycie, coście wzię-„li dotąd Wolſkom: domieśćcie ich tak, iak „naród Łaciński, w społeczeństwo, a w ten „czas pokóy otrzymacie: daie się wam dni „trzydzieści do namyślenia„. To wyrzekłszy odprawił poſły i od Rzymu odſtąpił.

Nie podobało się to działanie iego Wolſkom: Tullus iednego był ze swoiemi zdania: odtąd wszczęła się wzaiemna nieufność, która się daley w nienawiść zamieniła.

Po wyszłych trzydzieſtu dniach ſłali do Koryolana poselſtwo Rzymianie, żądaiąc aby wprzód Wolſkowie złożyli broń, a dopiero miała naſtąpić umowa względem przymierza. Sprzeciwił się takowemu domaganiu Koryolan, i dodał to od siebie, iż iako Rzymianin z urodzenia radzi odłożyć na ſtronę wyniosłość, i trzy dni zoſtawił do odpowiedzi: w tych mieli zadość woli iego uczynić, inaczey żadnego poselſtwa nie przyymie.

Odnióſłszy takową odpowiedź, wyſłali kapłanów, przybranych w odzieże uroczyſtych obrządków, błagaiąc go: ale i poważnych ſtarców widok, i prośby ich uprzeyme nie wzruszyły serca iego: z tąż odpowiedzią co i pierwszych poſłów, odprawił.

W powszechney trwodze obłąkany lud czekał tylko momentu zginienia, niewiaſty i dzieci narzekaniem i płaczem przerażały patrzących; z tych Walerya sioſtra owego zawołanego Publikoli, przyszedłszy do matki Koryolana Wolumnii, i zaſtawszy ią wraz z żoną iego, wſkazuiąc na gromadny orszak nie-

wiaſt, który z sobą przywiodła, tak do niey mówiła: „Wolumnio matko! i ty Wirginio „małżonko Koryolana, widzicie, nie z rozkazu „senatu do was przychodzące obywatelki Rzy-„mu, ale iak sądzę z natchnienia bogów, „którzy ſkłaniaiąc się na pokorne prośby, wzbu-„dziły nas do uczynienia kroku tego, od któ-„rego, kto wie, ieżeli los Rzymu nie za-„wiſł, a wam wieczyſta ſławа nie urośnie? „Idźcie z nami do Koryolana, i daycie oyczy-„źnie waszey świadectwo, iako zemſtą się „nie uwodzi, gdy was iemu oddaie, chociaż-„by się i użyć nie dał„.

Zezwoliła ochotnie na żądanie Rzymianek Wolumnia, i wkrótce uyrzeli Wolſkowie zbliżaiące się ku ich obozowi niewiaſty, na których czele były matka i małżonka Koryolana. Przyiął ie na wznioſłém krześle, ale gdy matkę poſtrzegł, rzucił się do niey, i ściſkaiąc razem z nią małżonkę i dzieci, gdy się w rozrzewnieniu ukoił, pytał czegoby żądały. Naówczas tak się ozwała matka iego: „Po smutku, który na twarzach naszych wi-„dzisz, i po żałobney odzieży uznać możesz, „do iakiego nas ſtanu twoie wygnanie przy-„wiodło. Zważ, iakeśmy nieszczęśliwe, gdy „to, co mamy naypożądańszego, nayſtraszniey-„szym się nam ſtaie: ty synu! na czele nie-„przyiaciół! Co ieſt dla innych pociechą w „nieszczęściu, iż do bogów udać się mogą, „to się nam ſtaie przyczyną żalu i trwogi: „iak ie o to błagać, abyś i ty i Rzym ocalał? „Ja tego nie doczekam i doczekać nie chcę,

„ abyś ty Rzym, lub Rzym ciebie pokonał. „ Pamiętay iednak na to, synu, iż zwycięz- „ ca oyczyznę zgubisz, zwyciężon i nas i sie- „ bie„. Padła mu zatém do nóg: krzyknął z płaczem: „co czynisz matko? „i podniósszy z ziemi rozrzewniony zawołał. „Zwyciężyłaś „ o matko! Zwycięztwo twoie Rzymowi ca- „ łość, synowi twemu zgubę przynosi„.

Odstąpił zatém od Rzymu, i gdy powrócił do Ancyum, odięto mu władzę nad woyskiem, i kazano, aby dał sprawę przed ludem z czynności swoich: gdy się stawił w zgromadzeniu, Tullus z przyiaciołmi wszczął tumult; porwano się więc do broni: ze wszech stron otoczony Koryolan, zabity został.

Porównanie Alcybiiada z Koryolanem.

Na równéy szali w woiennym kunszcie można kłaść Alcybiiada z Koryolanem, tém tylko różnić się zda od Koryolana Alcybiiad, iż i na lądzie i na morzu zwyciężał, ale też Koryolan większe dał dowody szczególney waleczności. W tém także podobni, iż gdy na czele woysk kraiu swego zostawali, dobrze się z tém oyczyznie działo, po ich odeyściu zmieniło się szczęście tak dalece, iż Rzym obleżony, Ateny zdobyte zostały.

Rządy ich równie były ziomkom przykre. Alcybiiada dla rozpusty i zbytków, Koryolana dla zuchwałości i nieprzełamanego uporu. Z tey miary, lubo z innych względów do-

świadczeni i biegli, nagany godni. Słodkie iednego postępowanie, choć zbytkowne, mniey iednak odraża, niżeli drugiego groźne i zapalczywe.

Szczery, rzetelny i otwarty był Koryolan: pełen frantostwa i podstępów Alcybiiad, czego dał dowód w sposobie działania z posłami Sparty, których zwiódł, aby swego dokazał, przeszkadzaiąc Atenom wniść z niemi w przymierze. Ale Koryolan nie użył ówczas zwykłey otwartości, gdy będąc u Wolsków umyślnie oszczędzał na to włości Patrycyuszów przyiaznych sobie, aby ich wprawił w podeyrzenie u pospolstwa.

Chęć zemsty włożyła broń w rękę Koryolanowi przeciw własney oyczyźnie, i gdy potém błagała go przez posły i kapłany, trwał w zapalczywości, aż go miłość matki przemogła. Alcybiiad równie wprawdzie przeciw swoim powstał, ale opłonął, gdy widział, iż wzgląd na niego miano; powtóre wywołany z kraiu nie przestał mu służyć, gdy przestrzegał wodzów morskich, aby się strzegli podeyścia Lizandra.

Skory był na zyski i zdobycze Alcybiiad dlatego, iżby mógł dogodzić rozpustom i zbytkom: Koryolan uszedł w tey mierze i podeyrzenia; przymuszać go nawet było trzeba, żeby dary odbierał.

Koryolan ostry i zapalczywy z natury, i tym wstręt czynił, którzy go szacowali; odrażał od siebie wyniosłością tych nawet, którym dobrze czynił. Alcybiiad mniey cnotliwy, ale lepiey

lepiey udaiący, umiał się wkradać w serca, i przymuszał zbraniaiących się, aby go kochali. Stąd pochodziło, iż co chciał, choć i mniey godzien zyskał. Koryolan lubo nayzasłużeńszy, konsulatu nie otrzymał.

Przykładne matki uszanowanie, z własnego nawet życia ofiarą, Koryolana uwielbia; miłość iego ku żonie i dzieciom oznacza serce poczciwe, i łatwo daie przebaczać zdrożności inne. Nic podobnego w życiu Alcybiada znaleźć nie można.

Smierć ich równie była gwałtowna; i chociaż powstaiąc przeciw oyczyźnie zasłużyli na nię, obadwa ią nie w własnym kraiu, ani od współziomków ponieśli.

TYMOLEON.

Nim Tymoleon wysłany był do Sycylii, taki był stan kraiu tego. Dyon gdy wypędził z Syrakuzy Dyonizyusza tyrana, ci którzy mu dopomagali do przywrócenia wolności miastu temu, zwaśnili się potém, i broń przeciw sobie podnieśli. Wkrótce zabity był Dyon, a kray zostaiąc w niezgodzie, był pod iarzmem wybawicielów: i do tego nakoniec przyszło, iż spustoszała Syrakuza. Sycylia zaś tak woynami zniszczona była, że gdzie ieszcze zostały wsi i miasta, samych tylko łotrów były siedliskiem.

Po lat dziesięciu wszedł w kray Dyonizyusz, i wypędziwszy Nipseusza, który był

Syrakuzę opanował, wszedł w dzierżenie kraiu. Wrócił się zatém do dawnego okrucieństwa i zbytków: co widząc obywatele, udali się do Icety króla Leontynów, aby ich z tak nieznośnego iarzma pomocą swoią oswobodził. Wtém Kartagińczykowie naszli kray; przestraszeni mieszkańcy Sycylii wezwali ku obronie Koryntyany z powodu, iż byli ich osadą, a zatém iednymże z pierwiastków narodem; i to też im przekładali, iż szło o wspólną Grecyi całość przeciw coraz bardziey wzmagaiącey się potędze Kartaginy. Sprzeciwiał się takowemu sprzymierzeniu dawniey wezwany Icetas, zamyślaiąc, pod pozorem obrony, Syrakuzę opanować, i z pomocą samychże Kartagińców władzę swoię i państwo rozpostrzeć i stwierdzić.

Wysłani z Syrakuzy posłowie gdy stanęli w Koryncie, opowiedzieli żądania ziomków swoich. Przyobiecali pomoc Koryntyanie, a gdy naradzano się, kto miał bydź wodzem takowey wyprawy, ieden z pośród gminu mianował Tymoleona, i natychmiast lud go ogłosił.

Pochodził on z przodków zasługami znamienitych; wielkim był miłośnikiem oyczyzny, a przeto nieprzyiacielem samowładztwa. W wyprawach woiennych łączył odwagę z roztropnością, i choć iuż w lata podeszły, gdy szło o dobro kraiu, rześkość młodzieńczą okazywał.

Miał brata zwanego Tymofanes: ten nie był mu wcale podobien, pełen wyniosłości te-

go tylko pragnął, aby naywyższą władzę posiadł. Ze zaś był w kunszcie rycerſkim biegły, ſtawał na czele woyſk wielokrotnie, i nieraz dał pamiętne dowody waleczności swoiey. Trafiło się raz, iż ſtoczywszy bitwę, gdy konia pod nim zabito, zoſtawał w oczywiſtém niebezpieczeńſtwie życia, ile że ci, którzy się przy nim znaydowali, pierzchnęli z placu, i on sam się tylko prawie zoſtał. Poſtrzegł to Tymoleon, i natychmiaſt przybiegł mu na ratunek, a zaſłoniwszy puklerzem, nie oszczędzaiąc samego siebie, wyrwał go z pośród nieprzyiacioł i uprowadził.

Obawiaiąc się Koryntyanie nagłey, iak iuż byli doznali, napaści od sąsiadów, poſtanowili byli trzymać na żołdzie czteryſta cudzoziemców, i w rząd ie dali Tymofana. Ten rokuiąc sobie z owych żołnierzy pomoc i wsparcie, otwarciey ieszcze niż przedtém, zmierzał do wykonania zamyſłów swoich, nakoniec gwałtem posiadł naywyższą władzę.

Z niezmiernym żalem zapatrywał się na takowe bezprawie Tymoleon, i wszyſtkich, które tylko mógł wynaleźć, używał sposobow, iżby brata miłością wspólney oyczyzny serce zmiękczył, i przywiódł do zrzeczenia się tyranii. Widząc zawiedzione nadzieie swoie, do oſtatnich się sposobów udał, gdy inaczey wyrwać z jarzma oyczyzny nie można było. Zmówił się więc z Eschylem szwagrem brata, z Satyrem, inaczey zwanym Ortagorem, i wraz z niemi przyszedłszy na zamek, wyrzucał bratu gwałtowność, którey przeciw własney oyczy-

źnie użył: przekładał ſkażenie ſławy, wzgardę potomności, niebezpieczeńſtwo ſtopnia; zgoła i wymową łagodną i proſbami nayusilnieyszemi pragnął zmiękczyć umyſł iego. Ze wzgardą ſłuchał Tymofanes, napomnienia, a gdy ie powtarzali ci, co przyszli z Tymoleonem, śmiał się z ich niebaczności i proſtoty, nakoniec wpadł w gniew i zaczął czynić pogróżki: dał znak natychmiaſt płacząc Tymoleon, a towarzysze rzuciwszy się na tyrana, życie mu odebrali.

Gdy się wieść takowego zabóyſtwa po mieście rozniosła, wielbili iedni Tymoleona: ale ci, którym samowładztwo dogodne było, powſtawali przeciw szkaradnemu bratobóyſtwu, przekładali matki wspólnéy, żyiącéy ieszcze, rozpacz, grozili nakoniec upadkiem państwu, ieżeli bogów rozgniewanych kara wyſtępnych nie przebłaga.

Przeymowały niezmiernym żalem takowe odgłosy Tymoleona; gdy zaś chcąc matkę ubłagać, z przeklęſtwem od niey odrzucony zoſtał, pełen rozpaczy chciał sobie życie odiąć. Odwiedli go przyiaciele od wykonania takowego przedsięwzięcia; ale odtąd niespokoyny i udręczony wewnętrznie, obrzydził sobie społeczeńſtwo wszelakie, i w odludności resztę życia przepędzić poſtanowił.

Przez lat dwadzieścia trwał w tém przedsięwzięciu, a gdy dowiedział się o tém, iż go lud wodzem do wyprawy Sycyliyſkiey mianował, nie chciał zrazu przyiąć włożonego na siebie ciężaru: podiął się nakoniec bydź

wodzem tey wyprawy. Naówczas Teleklid, ieden z nayznakomitszych obywatelów, powstawszy z mieysca swego, obrócił się ku niemu i rzekł: „Jeśli się dobrze sprawisz, u„wierzymy żeś zgładził Tyrana; ieśli źle, „będziem wierzyć, żeś zabił brata„.

Obmyślaiąc pilnie to, coby ku uskutecznieniu przedsięwzięcia służyć mogło, zaczął czynić zaciągi, i gdy wszystko iuż było w gotowości, i czas siadania na okręty nadchodził, przyszły listy do Koryntyan od Icety, w których odkrywała się przewrotność iego. Wkrótce albowiem dowiedziano się o tém, iż odmieniwszy przedsięwzięcie złączenia się z Koryntem, z Kartagińcami wszedł w przymierze z tą umową, iż gdy z ich pomocą, Dyonizego z Syrakuzy wypędzi, sam mieysce iego miał osiąść.

Wiadomości takowe nie zmieniły sposobu myślenia Koryntyan. i owszem wzbudziły w nich chęć ratowania Syrakuzanów. Puścił się zatém na morze z dziesięcią woiennemi statkami Tymoleon: i gdy do Włoch przypłynął, dowiedział się, iż Icetas zwyciężył Dyonizyusza, i opanowawszy większą część Syrakuzy, przymusił go do tego, iż się w zamku zawarł, maiąc przytém ieszcze w dzierżeniu tę część miasta, która się wyspą nazywała. Kartagińczykowie zaś za namową Icety, byli w pogotowiu na przybycie Koryntyan, chcąc im przystępu bronić. Jakoż wyprawili dwadzieścia galer do Regium, gdzie

się znaydował Tymoleon: tam posły Kartagińców zastał, którzy mu opowiedzieli ugodę z Icetą, a zatém wspólne z nim żądania, aby się od brzegów Sycylii oddalił. Gotów iestem przystać na żądania Icety, odpowiedział Tymoleon, ale nim się z okrętami moiemi oddalę, radbym to usłyszał w przytomności Regianów, obywatelów miasta stronom obydwom przyiaznego. Wyciąga to po mnie albowiem własne moie bezpieczeństwo, iżby przez to Regiianie zostali przeświadczonemi, iako Koryntyanie uczynili ze swoiey strony zadosyć temu, co Syrakuzom przyobiecali.

Oboiętna takowa odpowiedź, dla zwłoki tylko czasu iedynie uczyniona była, a Regiianie obwieszczonemi zostali o nieodmiennem przedsięwzięciu ratowania Syrakuzanów. Zgromadzono zatém lud w Regium, aby się w iego obecności umowa czyniła z Kartagińcami; i gdy czas schodził na przewlekłych roztrząsaniach, wymknął się nieznacznie z pośród nacisku Tymoleon, i dopadłszy okrętów płynął do portu Sycyliyskiego Tauromenium, gdzie od Andromacha rządzcy tamteyszego z radością wielką przyięty, za iego sprawą z obywatelami w przymierze wszedł: i od nich w odzieże, rynsztunki i żywność opatrzonym został.

Nierychło postrzegli Kartagińczykowie, iż Tymoleon Regium opuścił: wysłali zatém do Tauromenu iednego ze swoich, który tam przybywszy chciał pogrożkami odstręczyć od wspólnictwa z Koryntyanami Andromacha i o-

bywatelów. A gdy wſkazuiąc rękę, i dłoń obracaiąc, rzekł Kartagińczyk : „Tak będzie z waszém miaſtem, ieżeli nie odrzeczecie się Tymoleona; odpowiedział Andromach, tak i z wami się ſtanie, ieśli się ſtąd nie wyniesiecie.

Strwożył Icetę przyiazd Tymoleona, a Syrakuzanie w niezmierney zoſtawali troſkliwości, widząc część miaſta swoiego w ręku Icety, w zamku i wyspie Dyonizyusza, a Tymoleona, któremu nie dowierzali, w kraiu. Przypominali sobie owe czasy, gdy Calippus, i Farax pierwszy Ateńczyk, drugi z Lacedemony, przybywszy pod pozorem oswobodzenia ich z tyranii, gorsze ieszcze od tyranów iarzmo na nich włożyli. Sami tylko Adraniitowie wyſłali poſły swe do Tymoleona wzywaiąc pomocy: iednakże i pomiędzy niemi znaydowali się, iedni którzy szli za Icetą, drudzy, którzy trzymali z Kartagińcami.

Pośpieszył przywołany Tymoleon; co gdy także ze swoiey ſtrony uczynił Icetas, iakby za wspólną zmową w jednymże czasie ſtanęli pod miaſtem. Wiódł z sobą Icetas pięć tysięcy zbroynego ludu, Tymoleon nie miał więcey nad tysiąc dwieście. Chcieli towarzysze i namieſtnicy iego wypocząć nieco woyſku, ale się temu sprzeciwił, gdyżby takowa nieczynność, iakoby z trwogi pochodząca, mogła wznieść odwagę i zaufanie w nieprzyiacielu. Ucieszeni tém żołnierze iego czekali haſła, i gdy ie dano, tak śmiało uderzyli na woyſko Icety, iż za pierwszym naſtępem poszło w rozsypkę; trzyſta na placu legło, nierównie

więcey dostało się w niewolą; oboz z tém wszystkiém, co się w nim znaydowało, poszedł na zdobycz.

Skoro się wieść o takowém zwycięztwie rozeszła, ze wszystkich stron garnął się lud Sycyliyski do Tymoleona: Dyonizyusz wzgardziwszy zwyciężonym Icetą poddał zamek Syrakuzy, i część przyległą miasta, którą dotąd na siebie był dzierżał.

Wysłał natychmiast zwycięzca do odebrania zamku Euklida i Telemaka ze czterystą żołnierzmi, i zastali w nim zostaiących na straży dwa tysiące, rynsztunków dostatek wielki i skarby niezmierne. Oddał to wszystko Dyonizyusz Koryntyanom, i sam kryiomo, boiąc się zasadzek Kartagińskich, udał się do obozu Tymoleona.

Widzieć było naówczas postać upokorzoną krnąbrnego i wzniesionego niegdyś dumą pana Sycylii, posiadacza skarbów nieocenionych, i groźnego mocą wszystkim sąsiedzkim narodom.

Przyiął go z ludzkością nieuniesiony szczęsnym losem zwycięzca, i ciesząc łagodną rozmową, zatrzymał czas nieiaki przy sobie, potém na powracaiących okrętach do Koryntu odesłał. Tam Dyonizyusz resztę wieku mniey godnym przeszłego stanu sposobem przepędził; w naypodleyszém albowiem gminu prostego społeczeństwie czas trawił, na biesiadach, piiaństwie i innych podłych zabawach. Przypisywali to niektórzy gnusności i nieczułości, inni pomieszanemu rozumowi; byli i ta-

cy którzy mniemali, iż to przez roztropność działał, gdyż podaiąc się ku wzgardzie, ubezpieczał własne życie, któreby może było w niebezpieczeństwie, gdyby iakowe podeyrzenie na niego paśdź mogło. Jakoż nie zawsze się tém, czém był zwierzchnie, okazywał: gdy mu albowiem wymawiano, iż nie umiał korzystać z nauk Platona, którego miał niegdyś na dworze, rzekł: „Albożto nie do„wód, iż tak skromnie los móy znoszę„! Wszedł był do niego ieden z obywateli, i w progu strząsł płaszcz, tak iak u tyranów zwyczaynie czyniono na okazanie, iż pod nim broni nie masz. Uśmiechnął się na to Dyonizyusz, i oddaiąc żart za żart rzekł: „Uczyń „to lepiey, iak będziesz wychodził„. W dalszym przeciągu życia tego nieszczęśliwego monarchy, przybył do Koryntu sławny ów oyciec Alexandra Filip, i kazał przywołać do siebie na ucztę Dyonizego; między innemi rozmowami gdy się go pytał: Jak mógł znaleźć czas pisać tragedye? „W ten czas rzekł, gdy „inni królowie trawili go na ucztach„.

Jeśli los Dyonizyusza był nader nieszczęśliwy, nadzwyczayną w tymże czasie zwać można pomyślność Tymoleona, gdy w przeciągu dni pięćdziesiąt, nieprzyiaciół zwyciężył, Syrakuzanów oswobodził, i samego ich tyrana do oyczyzny swoiéy odesłał.

Skoro powzięli wiadomość Koryntyanie o tém, co się w Sycylii stało, wyprawili nieodwłocznie, na wsparcie Tymoleona, dwa tysiące żołnierzy pieszych i dwieście iazdy. Ci

gdy przybyli do Turyum widząc, iż Kartagińczykowie brzegów ftrzegli, poftanowili czekać pory zdatney, a tym czasem szli na pomoc Turyanom przeciw ich sąsiadom w Brucyi, i tak się nadała wyprawa, iż miafto ich ftołeczne opanowali, po otrzymaném w kilku potyczkach zwycięztwie.

Jeszcze się utrzymywał w Syrakuzie Icetas, i wielokrotnie przypuszczał szturm do zamku: tak go zaś wkoło opasał, iż nie mogli posiłkować swoich tam zamkniętych Koryntyanie. Nie dość mu było na tém, zamyślał życie Tymoleonowi odebrać: wyflał więc do iego obozu dwóch, którym naybardziey ufał, żołnierzy, obiecuiąc im wielką nagrodę, gdyby mu życie odięli. Znaleźli oni porę do tego, właśnie kiedy czynił ofiary bogom: i iuż ieden z nich broń był zamierzył; gdy w tym punkcie w głowę mieczem raniony padł, a zabóyca trzymaiąc miecz dobyty przedarł się przez gmin i uciekał. Dogoniony zeznał, iż odiął życie zaboycy oyca swoiego: to flysząc wspólnik iego, padł do nóg Tymoleonowi, i zeznał, iako z naprawy Icety na zabicie iego zeflanemi byli. Darował go życiem, cudownie wyzwolony od śmierci Tymoleon, a lud tém go bardziey czcić odtąd począł, im oczywiściey był przekonanym, iak prawego męża bogowie ftrzegą.

Widząc Icetas, iż mu się zamyfl iego nie nadał, przywołał ku swoiey pomocy Magona, który liczną Kartagińfką flotę pod Syrakuzy przywiódł, i wysadziwszy na ląd sześćdzie-

siąt tysięcy woyſka, sam osiadł w tey części miaſta, którą ieszcze dotąd Icetas miał w swoiey mocy. Osadzeni w zamku Koryntyanie chociaż w małey liczbie mężnie się bronili, ale zaczęło im braknąć na żywności, a sposobu doſtania iey nie było; niekiedy przedzierały się przez port obsadzony ſtatki z żywnością, które z Katany Tymoleon posyłał, ale rzadko się to trafiało, a niedoſtatek wyżywienia coraz bardziey uciſkał. Zeby iednak i ſtąd oblężeni nie mieli wsparcia, wszelkiemi sposobami zapobiegał Magon, a tym czasem przygotowywał się do szturmu, chcąc koniecznie zamku doſtać, choćby i z naywiększą swoich ſtratą. Wiedzieli o tych zamyſłach oblężeni, i gdy im się zdawało razu iednego, iż mniey czuynemi byli Kartagińcowie w ſtrażach swoich, uczynili wycieczkę za przywodztwem Leona rządzcy zamku, i tak im się nadała, iż wielką klęſkę ponieśli oblężeńcy, i uſtąpić musieli z części miaſta, zwaney Achradyna, którą natychmiaſt Koryntyanie zaięli i ludem swoim osadzili. Znalazł Leon wielką zdobycz i żywności doſtatek, i poſtanowił tam się zoſtać, złączywszy część miaſta zyſkaną z zamkiem.

W niebytności Icety i Magona ſtała się ta wycieczka. Gdy powrócili z Katany, widząc miaſto opanowane, opuścili ie, a w tymże właśnie czasie zatrzymane pod Turyum woyſko Koryntyan idące swoim na pomoc, przybyło do Regium. Hanon wódz Kartagińców, który miał im bronić przeyścia przez morſką

cieśninę, rozumieiąc iż ieszcze w Turyum zamknięci siedzą, umyślił okręty swoie, ku zastraszeniu garnizonu w Syrakuzie, zbroią Grecką, niby na Koryntyanach zdobytą ustroić; przybrał tedy w wieńce maytki, i puścił się do Syrakuzy z tą myślą, iż gdy postrzegą zdobycz współbraci oblężeni, stracą nadzieię i poddadzą się.

Gdy się takową dziecinną chlubą zatrudniał, Koryntyanie upatrzywszy sposobną chwilę, wyszli z Turyum, znalazłszy wolną cieśninę przebyli ią, i na ląd Sycylii wysiedli. Złączyli się wkrótce z Tymoleonem, który niezmiernie takowém zdarzeniem ucieszony wiódł ich do Messeny; tey dostawszy szedł ku Syrakuzie, nie maiąc więcey nad cztery tysiące.

Dowiedziawszy się o przybywaiącym na odsiecz Syrakuzie Tymoleonie Magon, wsiadł na okręty, i do Kartaginy popłynął mimo prośby i usiłowanie Icety, który lubo opuszczony, czekał przecię na przybycie Koryntyan, i sposobił się do odporu. Przyszło do bitwy, Tymoleon na trzy części podzieliwszy swoich, natarł z impetem na nieprzyiaciela, i zupełne zwycięztwo otrzymał, wszedł zatém z tryumfem do Syrakuzy, i miasto posiadł.

Pierwszy krok, który uczynił, zmierzał ku swobodzie; przykazawszy albowiem stanąć przed sobą obywatelom, dozwolił im zburzyć zamek i twierdzę tyranów. Przyięli ten rozkaz, iak wyrok nieba, i zniknął zamek i twierdza. Na mieyscu siedliska samowładz-

twa poſtawiono ratusz, a przy nim gmachy publiczne, gdzie obrady i schadzki ludu odprawiać się miały.

Po tylu zamieszaniach i oblężeniach wytrzymanych spuſtoszałe były Syrakuzy; a zbyt obszernemu miaſtu zbywało na mieszkańcach. Chcąc ie zaludnić Tymoleon, pisał do Koryntu, żądaiąc u ſtarszyzny, aby zezwolili mieszkańcom, którzyby dobrowolnie chcieli, osiadać w Syrakuzie i opuścić dawne siedliſka swoie. Konieczna albowiem potrzeba wymagała tego, iżby miaſto zaludnione było, zwłaszcza iż Kartagińczycy nową gotowali wyprawę nierównie licznieyszą od pierwszéy.

Gdy przeczytano liſty, i żądania Syrakuzanów obwieszczone zoſtały, z ochotą lud na osadę zezwolił: wyſłano zatém do sąsiedzkich państw, na mieysca gdzie się publiczne igrzyſka odprawowały, liſty wzywaiące do Syrakuzy oswobodzoney z jarzma, z upewnieniem, iż ktokolwiek przenieść się tam będzie chciał, Koryntyanie biorą na siebie przewoz i zabezpieczenie w podróży.

Wszędzie gdzie tylko takowe ogłoszenie uczyniono, wielbiono czułość i szczodrobliwość Koryntyan; wkrótce nowa osada do liczby dziesięciu tysięcy przyszła; i gdy się w okolicy Koryntu zgromadzili, wyprawiono ich do Sycylii, gdzie zaſtali już wielu innych przychodniów.

Twierdzą wspołeczni pisarze, iż w niedługim przeciągu czasu liczba się powiększyła do sześciudziesiąt tysięcy.

Chcąc rzecz porządnie ku większemu użytkowi kraiu zdziałać, rozdzielił naprzód Tymoleon w równey mierze grunta między przychodnie, ażeby na pierwszym zaraz wstępie każdy wiedział mieysce osadzenia, i poznał ziemię ku przyszłey uprawie. Domy które pustkami stały, tak w Syrakuzie, iako i innych pobliższych miastach, sprzedał, i zebrał stąd talentów tysiąc. Ta summa użyta była na zapomożenie ubogich osiadaczów. Wraz z domami sprzedawano sprzęty tyranów i ich posągi, iako pamięci niegodnych, wyiąwszy iednego tylko z pomiędzy nich Gelona, który dla spraw swoich cnotliwych powszechnie był szanowanym, i pod Himerą sławne niegdyś zwycięztwo nad Kartagińcami otrzymał.

Powstała z ruin Syrakuza, i wskrzeszoną została, rzec można, od Tymoleona, zwłaszcza gdy zniósł z niey podlące iarzmo. Nie dość na tém maiąc, chciał resztę Sycylii podobnąż Syrakuzom uczynić; szedł więc przeciw tyranom. Naypierwszy uległ Icetas i w Leoncyum osieść musiał. Leptyn tyran Apollonii podobnegoż losu doznał, i do Koryntu za towarzysza Dyonizemu był posłany; pomnieysi inni dobrowolnie się z władzy nieprawey wyzuli.

Ze stan każdy prawami stwierdza się i ubezpiecza, przyłożył się do ich układu, a ku tém doskonalszemu zamysłu takowego wypełnieniu, dobrał sobie wspólników Cefala i Dyonizyusza, których na iego żądanie przysła-

no z Koryntu, ażeby wraz z nim około tak zbawiennego dzieła pracowali.

Jeszcze przebywali Kartagińczykowie w twierdzach, które dawniey byli pobudowali; żeby więc z tey dziczy zupełnie kray oczyścić, wysłał naprzeciw nim część woyska swego Tymoleon pod sprawą dwóch wodzów Dynarcha i Demarata; ci z wielu miast wygnali iuż zasiedziałe to plemie, pokonali woyska czyniące odpór, i niezmierną zyskawszy zdobycz, powrócili do Syrakuzy.

Nie długo korzystała z pokoiu, zaczynaiąca się odradzać Sycylia. Ukazały się pod Lilibeum Kartagińców zbroyne okręty, rachowano ich dwieście, a szło za niemi z żywnością tysiąc, maiąc oprócz tego wszelkie sposobne do rozmaitych woyskowych spraw rynsztunki i bronie. Siedmdziesiąt tysięcy Kartagińców wysiadło na brzeg z tym zamiarem, aby z całey Sycylii wygnać przybyłych Greków. Ze zaś dla rozdzielenia sił niedobrze im się pierwey powodziło, postanowili wodzowie tey wyprawy Amilkar i Asdrubal iść całą mocą przeciw Syrakuzie i Tymoleonowi.

Wieść przybycia Kartagińców strwożyła Syrakuzany: ledwo się z nich trzy tysiące znalazło do boiu, a z trzech tysięcy cudzoziemców, którzy byli na żołdzie, tysiąc w pierwszém postępowaniu odstąpiło Tymoleona, reszta zostawała w trwodze, iakoby ią na rzeź pewną prowadził iuż zdziecinniały starzec. Nieuważał na takowe mowy Tymoleon, i coraz postępuiąc ku nieprzyiacielowi, położył się

obozem naprzeciw ich woyſku, niedaleko brzegów rzeki Krymezy. Nazaiutrz gdy iuż okazywały się zorze, i mgły rozrzedzać poczynały, odkryła się niezmierna rozległość ſtanowiſk nieprzyiacielſkich, ruszyli się z nich o wschodzie i zaczęli przeprawiać przez rzekę, którą byli zaſłonieni.

Szły naprzód wozy zbroyne czterokonne, nabitemi u osi kosami ſtraszne, za niemi dziesięć tysięcy piechoty przybraney w zbroie ze śklniącemi przerażaiącym blaſkiem tarczami: hufiec to był samych Kartaginy obywatelów przybrany ſtroyno, świetny w rynsztunki. Naſtępowały za niemi hurmem dzikie sprzymierzeńców zgraie, bez żadnego porządku z ſtrasznym wrzaſkiem i wyciem, dopiero po nich roty cudzoziemców w porządnych szykach.

Poſtrzegł Tymoleon, iż przeprawa przez rzekę dzieliła ich woyſko; wziął ſtąd dobrą otuchę i rozkazał Demaratowi, aby z jazdą którą przywodził, wpadł na przeprawiaiących się, a coraz odnawiaiąc takowe wpadnienia, nie dawał im sposobności do porządnego szyku, sam zaś spuściwszy się ze wzgórków, Sycyliyſkie woyſka rozſtawił na ſkrzydłach, a z Koryntyanami ſtanął we środku.

Natarł Demarat na wozy zbroyne, ale że ich do razu złamać nie mógł i doſtać się w półki nieprzyiacielſkie niemi zaſłonione; okrywszy się puklerzem krzyknął Tymoleon na swoich, aby szli za nim. Czuli na głos wodza mężnego, i iakby wſkróś nadzwyczayną iakąwoś zczerſtwieni mocą ozwali się ochoczo; wtém kazał

zał odſtąpić iezdzie i z boków natrzeć, sam zaś ścisnąwszy piechotę tak, iż tarcza ſtykała się z tarczą, kazał trębaczom dać haſło, i rzucił się na Kartagińców. Wytrzymali pierwszy zapęd, ale gdy przyszło na szable, gdzie kunszt mocy dopomaga, a w tymże czasie przypadła burza; blaſkiem łyſkawic, ulewą deszczu, piorunów trzaſkiem przerażone tłumy, mieszać się i cofać poczęły. Widząc to Grecy, pełni nadziei, iż niebo im sprzyia, ieszcze żwawiey nacierali, a zatém naczelne hufce gdy się zmieszały, reszta woyſka w rozsypkę poszła.

Zwycięztwo to zawołane wznioſło ſławę Tymoleona nad wszyſtkich iemu współczesnych wodzów; uſtanowiło wolność Sycylii, Korynt okryło ſławą. Poſłał tam zdobyte z nieprzyiaciół łupy, i pozawieszano ie w świątnicach z takowym ku wieczney pamiątce napisem: „Koryntyanie pod wodzem Tymoleo„nem, oswobodziwszy z jarzma tyranów i Kar„taginy Sycylią, łupy na nieprzyiaciołach „zdobyte bogom ku ofierze poświęcili„.

Gdy powrócił do Syrakuzy, na pierwszym wſtępie wygnać kazał owych tysiąc cudzoziemſkich żołnierzy, którzy go byli odſtąpili zaraz na początku wyprawy.

Zoſtawał ieszcze w dzierżeniu nieprawéy władzy Mamerkus tyran Katany: boiąc się nieszczęsney i dla siebie kolei, przyzwał Kartagińców, i natychmiaſt doſtawili mu okrętów siedmdziesiąt pod wodzem Giſkonem, maiąc zaciężnych z Grecyi żołnierzy. Ten

gdy przybył do Messyny, żołnierzy których tam był ku ftraży Tymoleon osadził, w pień wyciął. Icetas ocucony przybyciem Kartagińców zebrał lud, i ruszył się ze swoiey zaciszy; ale nie długo trwała wyprawa iego. Za pierwszém spotkaniem rozgromił Tymoleon zebraną naprędce zgraię; i gdy się do Leoncyum schronił Icetas, przyftawili go tamteysi obywatele, a z nim iego syna Eupolema i rządcę woyfka Euthyma. Tyran śmiercią wraz z synem ukarany zoftał: tenże los potkał Euthyma nieprzyiaciela szczególnego Koryntyan, lecz męża wielkiéy waleczności. Mamerkus sprowadziciel Kartagińców pokonany, w niewolą wzięty, oddany Syrakuzanom na sąd, równie iak Icetas, śmiercią ukarany zoftał; a Kartagińczycy powracaiąc do domu, ftratę i wftyd z wyprawy przynieśli.

Resztę dni życia chwalebnego ftrawił Tymoleon na łonie przysposobioney oyczyzny swoiey, któréy swobody, a więc szczęścia sam był sprawcą. Za zgodą powszechną dany mu był nayozdobnieyszy dom w Syrakuzie, gdzie w zimie przemieszkiwał: drugi albowiem miał sobie dany za miaftem z ogrodem i winnicą, gdzie wieyfkiego życia flodyczy wraz z żoną i dziećmi, które z Koryntu sprowadził, używał.

Znalazła się iednak okoliczność, która zdała się zmienić na czas tak flodkie chwile; śmieli go potwarzyć przed ludem niektórzy obywatele, iakoby pieniądze ze fkarbu na swóy pożytek obrócił. Powftał lud przeciw potwar-

com, i nie chciał, aby się ftawił; ale Tymoleon uczynił zadość obżałowaniu, wyfłuchał ofkarżycielów, mimo oczywiftość ich fałszu, a gdy przyszło dać odpowiedź, obróciwszy się do ludu rzekł: „Dziękuię bogom, gdy wi„dzę, iż prośby moie są wyfłuchane: są zaś „o! Syrakuzanie, gdy w téy zoftaiecie porze, „iż wolno ieft każdemu z was to mówić, co „mu się podoba„.

Stracił był wzrok przy schyłku życia, a naówczas gdy się lud zgromadzał, przywożono go na wózku ku radzie: fkoro się tylko zdaleka ukazał, powftawały okrzyki radosne; te gdy się uspokaiały, on głos zabierał, otwierał zdanie swoie, zawsze dążące ku dobru powszechnemu; i gdy się zabierał na powrót, odprowadzał go lud cały z błogosławieńftwem do domu iego.

Umarł w zgrzybiałey ftarości: obchód uroczyfty sprawił mu naród, i coroczną pamiątkę igrzyfk ku czci iego wyznaczywszy, wspaniałym go nagrobkiem uczcił.

PAWEŁ EMILIUSZ.

Opis życia mężów zacnych ieſt nakształt zwierciadła; każdy się w nich przeziera; a widząc chwalebne czyny, i ciekawość nasyca, i lepszym bydź pragnie. Zdaie się, iż żyiemy i obcuiemy z témi, których życia czytamy: wchodząc z niemi w poufałość, przyswaiamy się ku cnocie. Jeśli więc nas żyiących złe obcowanie zaraża i psuie, niech zeszłych poczciwych i dzielnych ſłodka pamięć naprawia i leczy.

Przodek domu Emiliuszów był syn Pitagora Marmerkus; oyciec Pawła, ów prawy niebacznego Warrona w konsulacie wspólnik, który w klęsce pod Kannami zginął.

Zaczął wcześnie na wzór przodków oyczyźnie ſłużyć, a nie zniżaiąc wspaniałego umyſłu pochlebianiem gminowi, cnotą i pracą zyſkał urząd Edyla; daley był Augurem: rodzayto był kapłańſtwa wielce od Rzymianów poważany; do nich albowiem należały wieszczby, które z lotu ptaków, lub z innych zdarzeń przypadkowych brano. Doſtąpiwszy tego ſtopnia, wielce był pilnym w wykonywaniu obowiązków. A iako nie był nowości, chyba oczywiście zdatnéy, przyiacielem, a ściśle, co było dawniey obwarowano, w urzędzie pełnił; częſtokroć z tey przyczyny miewał zatargi z towarzyszami swemi: nie przekonali iednak troſkliwości iego, którey takowe dawał

usprawiedliwie, iż obowiązków, ieśli się bydź zdaią naganne i płoche, nie trzeba się podeymować, ale raz podięte pełnić ściśle należy. Tegoż był zdania w kunszcie żołnierskim i sprawowaniu interesów publicznych.

Będąc wodzem nieposłuszeństwo surowie karał. Skarb maiąc w ręku, dzierżał go nienaruszenie, i miał oko na tych, którzyby go iakimkolwiek sposobem uszkodzić mogli.

W każdéy zwierzchności pokazywał się ludzkim i przystępnym, ale niemniey czułym i bacznym. Wzgląd w tém, co poczynał, miał tylko na siebie, aby nie wykroczył, i na oyczyznę, aby z usługi iego miała korzyść i wsparcie. Zdawał się niekiedy osobliwie na czele woyska, zbyt srogim i nieubłaganym; a gdy go o to strofowano, zwykł był mawiać; iż w ten czas tylko zwyciężyć nieprzyiaciela można, kiedy zwycięzca podległość czuie.

Rzymianie ustawicznie byli w woynie, pod różnemi pozorami rozszerzaiąc panowanie swoie. Woiowali właśnie naówczas z Antyochem, gdy doszła wiadomość, iż nowo podbite w Hiszpanii narody powstały, chcąc iarzmo na siebie włożone zrzucić. Wysłano z władzą pretora na tę wyprawę Pawła Emiliusza. Skoro przybył do Hiszpanii, uczyniwszy potrzebne przygotowania, szedł przeciw buntownikom, i dwakroć ich w bitwie pokonał, położywszy, iak twierdzą współcześni pisarze, trzydzieści tysięcy na placu. Po takich zwycięztwach uśmierzył się duch buntu, miasta poddawały się dobrowolnie. Stłu-

miwszy ów rokosz, powrócił do Rzymu, naymnieyszego dla siebie nie odniósszy zysku. Daleki od chęci zbiorów, tego co miał, użyczał hoynie. Pokazało się to iawnie po śmierci iego, gdy ledwo dostarczaiący maiątek potrzebom owdowiałey żony zostawił.

Pierwszą żoną iego była Papirya, z którą się rozwiódł, lubo z niey miał potomstwo, synów w familią Scypionów i Fabiuszów przysposobionych, a z tych był ów sławny Afrykański Kartaginy zburzyciel; z córek iedna była za synem Katona Cenzora, druga za Tuberonem, mężem znakomitym cnotą i starożytną, a iuż naówczas rzadką w Rzymie wstrzemięźliwością życia. Szesnastu z domu tego, w pomiernym, który mieli, domu mieszkali w Rzymie, i iednymże na wsi folwarczkiem żywili się wspólnie. Córka Emiliusza, dwakroć tryumfuiącego konsula, nie wstydziła się ubóstwa cnotliwego męża swoiego, a czcząc cnotę w dobrowolnym niedostatku, brała z niego chlubę.

Został potém konsulem, i w czasie urzędowania iego nadarzyła się woyna z Liguryyczykami, maiącemi w podgórzu Alp siedliska swoie. Naród ten był mnogi i bitny, a Rzymianie mieli iuż wielokrotnie z niemi do czynienia. Przywykli więc boiom, i sposobom woiowania Rzymskiego, trudni byli do pokonania.

Mieszały się z Liguryanami pobliższe nadmorskie osady Gallów i Jberytanów. Bliskość morza dawała im sposobność do żeglugi, za-

zabierali więc częſtokroć kupieckie okręty Hiszpanów i innych narodów, które z Rzymianami prowadziły handel, przez co wielką ponosiły szkodę.

Nie miał więcey nad ośm tysięcy woyſka Emiliusz, gdy wszedł w Liguryą, zaſtał zaś w gotowości czterdzieści tysięcy bitnego żołnierza. Mimo iednak tak wielką różnicę, zaufany w ludzi swoich ćwiczonych, rzeſkich i karnych, natarł na nieprzyiaciół, i po srogiey walce przełamał ich szyki. Cofnęli się więc nazad, i nie śmieiąc bitwy powtórzyć, zamknęli się w twierdzach. Przeſtaiąc więc na ukaraniu i ſławie zwycięztwa, sam podał im sposób do ocalenia w zawarciu przymierza, i ſtanął według iego przepisów takowy, iakiego się spodziewać nie mogli. Gdy więc czynili dzięki, oświadczył, iż Rzym nie chciał ich wykorzenić i zniszczyć, ale poſkromiwszy i nauczywszy, iżby się nie ważyli podobnych buntów, zachować iako tarczę i zaſłonę od napaści Gallów i ich sąsiadów. Poznosił zatém i zburzył według opisu przymierza, twierdze które byli powyſtawiali; okręty, którėmi rozboie czynili, zabrał; niewolnicy których mieli dosć licznych, zyſkali wolność.

Te były dzieła pierwszego konsulatu Emiliusza. Po wyszłych lat czterech, o powtórny ſtarał się; ale gdy do tego nie przyszło, obrał życie spokoyne, zatrudniaiąc się naybardziey wychowaniem dzieci swoich. Nie oszczędzał on na to ani pracy, ani wydatków. Miſtrzów, o których się tylko mógł iak nay-

doſkonalszych dowiedzieć, sprowadzał wielkim kosztem. Dom iego napełniony był każdego czasu nietylko krasomowczmi, filozofami i prawnemi ludźmi, ale nadto znaydowali się w nim snycerze, malarze, architekci, zgoła wszyſtkich kunsztów miſtrze. Cwiczyli się w nich synowie: w jednych dokładnie, w drugich tyle, ile powinna uczciwa młodzież, iżby się mogła znać na ich zdatności i użyciu, czyli w sprawowaniu dzieł publicznych, czyli w szczególnych własnego domu okolicznościach. Nie lenił się bydź przytomnym nauce synów; co ieśli oznaczało miłość ku krwi swoiéy, rownie było dowodem, iak kochał kray, gdy mu tak zdatnych w czasie obywatelów przygotował.

Naſtąpiła woyna Rzymian z Perseuszem królem Macedonii, trwała od nieiakiego czasu, a lud miał za złe wodzom, których tam posyłano, iż się zdawało, iakby ią umyślnie zwłóczyli dla dogodzenia zyſkom i wynioſłości swoiéy. Pokazywała się ich niesposobność, albo gnusność przez próżne trawienie czasu w wyprawach nieſkutecznych. Naypierwszy Licyniiusz wkroczył był do Macedonii, ale gdy przyszło do bitwy, zwyciężonym zoſtał; woyſka albowiem Macedonów zachowywały ieszcze dawną swoię waleczność, a zaś nieraz się potykaiąc z Rzymianami, znały ich sposób woiowania, i nauczyły się iuż były dawać im odpór. Dwa tysiące pięćset Rzymian w tey porażce na placu legło. Płynął zatém spieszno ku flocie Rzymſkiey zwycięzca, i zaſta-

wszy ią u portu Orei, dwadzieścia okrętów zabrał. Nie lepiey się potém nadarzyło Hoftyliuszowi konsulowi, i ten albowiem ze ftratą z Macedonii wyyść musiał. Równe miał szczęście Perseusz przeciw sąsiadom: Dardanów, wpadłszy nagle w ich kray, zwyciężył, i z wielką od nich zdobyczą powrócił. Chcąc zaś ze wszyftkich ftron zatrudniać Rzymiany, wzburzał i podbudzał Gallów, aby w ich osady wpadli, toż samo czynił w Jlliryi, zawarłszy przymierze z ich królem Gencyuszem.

W tym były ftanie rzeczy, a Rzymianie poznawszy nieodbitą potrzebę powftać dzielnie przeciw coraz bardziey wzmagaiącemu się nieprzyiacielowi; umyślili wyflać przeciw niemu woyfko znaczne pod wodzem takowym, na któregoby się zdatności nie zawiedli, i takim się bydź znalazł wówczas Paweł Emiliusz, iuż sześciodziesiątletni, ale mnogością znakomitego powinowactwa, dzielnością własnych dzieci, przymiotami, dziełmi, godzien piaftować los oyczyzny. Jednoftayny okrzyk pospólftwa mianował go konsulem i wodzem wyprawy przeciwko Perseuszowi.

Zwyczay był u Rzymian, iż wkrótce po obraniu swoiém zwoływali lud konsulowie, i naówczas fkładali dziękczynienia za wybór: Szedł za przykładem poprzedników Emiliusz, a gdy przyszło do mówienia, od tego zaczął: „Starałem się o pierwszy konsulat dla mnie, „ile żem tego uczczenia pragnął: za drugim „razem dla was przyymuię to doftoieńftwo,

„ ponieważ ku tey, którą macie przedsięwziąć „ wyprawie, wodza wam potrzeba. Jak więc „ nie mam przyczyny dziękować, tak mam „ prawo nie pobłażać. Jeżeli mniemacie mieć „ ku tey wyprawie doświadczeńszych i sposo- „ bnieyszych przywodców, odstępuię im miey- „ sca z ochotą: ieśli zaś we mnie pokładacie „ ufność, nie mieszaycie się do tego, co ia „ mam czynić. Jeżeli albowiem będziecie chcie- „ li rządzić rządcą, stracicie darmo wyprawę, „ i staniecie się godnemi wzgardy i pośmie- „ wiska„.

Słowa te pełne powagi wzmocniły z uszanowaniem ufność ludu Rzymskiego, i stał się w czasie pierwszym w świecie, dla tego, iż im bardziey żądał rozkazować, tém pilniey słuchał cnotliwey rady tych, którym rząd nad sobą dawał.

Wkrótce potém wyprawił się Emiliusz, przybył do obozu, i rządnie a dzielnie przygotowywał to wszystko, co do uskutecznienia zamysłów swoich widział bydź potrzebném. Naybardziey mu iednak w tey mierze sam Perseusz usłużył. Między innemi przywarami wydawało się w nim nienasycone łakomstwo i boiaźń o skarby, które nieznośném zdzierstwem był zebrał. Wiedząc o wielkich przygotowaniach Rzymian, zaciągnął był od Basternów dziesięć tysięcy ludu zbroynego na żołd: stawili się w czasie wyznaczonym, ale gdy przyszło do zapłaty, nie mógł tego na sobie przewieść, iżby zbiorów ruszył: zwlekał więc czas na targu, chcąc mniey dać, niż

obiecał: że żaś Baſtarni nie dali się użyć, wolał puścić ich do domu, niż umowioną pieniężną kwotą uspokoić. Toż samo uczynił z Gencyuszem królem Jlliryi, któremu trzyſta talentów za woyſko posiłkowe dać trzeba było. Zoſtał więc bez poſtronnego wsparcia: ztémwszyſtkiém nie ważył lekce Emiliusz tego, co mu ku obronie państwa z własnego kraiu zoſtawało. Miał w obozie Perseusz czterdzieści tysięcy pieszego żołnierza samych Macedończyków, cztery tysiące iezdnych: ten zaś obóz pod górą Olimpu rozłożony tak był, iż ze wszyſtkich ſtron wielce trudny był przyſtęp do niego. Bezpiecznie spoczywał w nim Perseusz w pewném mniemaniu, iż woyſka Rzymſkie próżném się usiłowaniem wyniszczą, głodem zmorzą, i niewczasem ſtrawią, a zatém reszta z kraiu uſtąpić musi.

W uſtawicznych był myślach Emiliusz, iak sobie miał poſtąpić, widząc iż nieprzyiaciel zaſklepiony w obronnym obozie swoim, zwłoką raczey impet woyſk Rzymſkich trawić i nieſkutecznym czynić zamyślał, niżeli wſtępnym boiem dawać odpór; a tym czasem chciwi ſławy i zwycięztw Rzymianie przykrzyli sobie obozowe zamknięcie i podiazdowe tylko niekiedy utarczki. Stąd nieznacznie wszczynała się ku wodzowi, iakby lękliwemu nieufność, z niey rozmowy uwłaczaiące, narzekania na gorsze od niewczasów i niewygody próżnowanie, do którego woyſko przywykłe nie było za dawnych wodzów, szukaiąc zyſków w rabowaniu okolic i zdzierſtwie miaſt

pobliższych: nakoniec, gdy coraz bardziey wzmagało się nieukontentowanie, przyszło i do pogróżek.

Zrazu zdawał się o tém niby nie wiedzieć Emiliusz, i ze wzgardą słuchał dość zwyczaynych w żołnierstwie odgłosów; ale gdy się iuż prawie zabierało do buntu, zgromadzić kazał przywodców i hersztów takowéy krnąbrności, a przywdziawszy na się surową postać, gromił ich zuchwałość i postępek nieprawy, zakazał schadzek i rozmów uwłaczaiących powadze wodza i karności żołnierskiey, a zalecił bydź na pogotowiu wówczas, gdy przyydzie używać oręża.

Zapobiegł nieiako takowym sposobem wszczynaiącemu się zamieszaniu, ale temu zabieżeć było trudno, iż niedostatek wody wielce dokuczał; miarkuiąc iednak iż góra Olimpu zewsząd wybuiałemi drzewy okryta była, wnosił sobie stąd, iż skoroby się do kopania udano, łatwoby źródła wynaleźć można. Kazał więc iąć się tey roboty, i wkrótce się wielka wód obfitość pokazała, z niezmierną radością żołnierzy, którzy wiele byli wycierpieli z pragnienia, zwłaszcza iż wodę zdaleka nosić i wozić dotąd potrzeba było.

Wróciła się zatém przy ukontentowaniu dawna karność w obozie, a tym czasem Emiliusz szukaiąc sposobów, iakby przywieść ku bitwie nieprzyiaciela, dowiedział się, iż była drożyna ku wierzchołkowi Olimpu niestrzeżona przez podsłuchy Macedończyków, gdyż była zbyt przykra, i według ichże mniemania

niepodobna ku przeyściu, osobliwie idącym gromadnie.

Ofiarował się Scypiion Nazyka przeprowadzić tą drogą żołnierzy, którzy mu będą powierzeni. Syn Emiliusza, toż samo uczynić obiecywał; i gdy wszczął się spór między niemi, pocieszony takową chęcią ſławy, którą byli zapaleni, obudwu wyznaczył ku dopełnieniu tak trudnego dzieła. Wyſłał ich zatém z obozu niby ku inney wyprawie, i żeby nie dorozumiewał się nieprzyiaciel, gdzie zmierzaią, szli ku Heraklei, i dopiero ſtamtąd zwróciwszy się od morza, uwiadomieni od wodzów, dokąd zmierzać maią, udali się ku Olimpowi z tey ſtrony, gdzie nayprzykrzeysze nań było weyście. Siedział tym czasem spokoynie w obozie swoim Perseusz, widząc iż toż samo czynili Rzymianie; wtém zbieg ieden z tych, którzy byli wyprawieni ze Scypiionem, dał mu znać, iż Rzymianie okrążywszy obóz iego, z drugiey ſtrony zamyślali opanować wierzchołek Olimpu. Wyſłał natychmiaſt przeciw Scypionowi Milona, iednego z wodzów swoich z dziesiącią Macedończyków i dwoma tysięcy cudzoziemſkiego żołnierza, ażeby pierwéy, niźli Rzymianie, wierzchołki ubiegli; ale spotkawszy ich Scypiion zwarł bitwę; z tey gdy Milon pierwszy uciekł, poszli za nim żołnierze iego, a zwycięzcy ułatwiwszy przeszkodę, tém chętniey dokonywali zamyſłu swego. Gdy przypadli do obozu Perseuszowego rozproszeni żołnierze, tak się zatrwożył, iż już zamyślał

o ucieczce, i ledwo go zatrzymała ſtarszyzna, przekładaiąc niebezpieczeńſtwo, w któreby się podał, maiąc zdolne i przewyższaiące nierównie siły do walecznego odporu.

Ledwo się dał użyć trwoźliwy równie o życie, iak i o zbiory Perseusz: odwołał więc rozkaz opuszczenia obozu, a upewniony o wierności i męztwie żołnierza, o którém mu wodzowie zaręczali, poſtanowił czekać na placu Rzymian, ieżeliby miało przyyść do wzaiemnego walczenia.

Mieysce, na którém się rozłożyli Macedończykowie, wielce było sposobne ku bitwie; na obszérnéy albowiem dolinie wygodnie zbroyną swoię piechotę uſtawić mogli, wzgórki zaś poboczne osadzić lekkiemi półki, które zabezpieczały szyki w nizinach ſtoiące, rzeczki też Ezon i Leukus ie oſlaniały.

Wyszedł w pole Emiliusz, i iuż woyſko Perseusza w porządnym szyku zaſtał: widząc niezmierne mnóſtwo zabieraiące się ku bitwie, (wiele albowiem sąsiedzkich posiłków przybyło mu na pomoc) wſtrzymał swoich, i lubo usilnie domagali się haſla przełożeni półków, a naybardziéy Scypiion, nie dał się użyć ich prośbom, obracaiąc się zaś ku Scypiionowi rzekł: „I iabym się darł na walkę, gdy„bym był w twoim wieku, ale otrzymawszy „iuż nieiedno zwycięztwo, wiem, w czem „błądzili zwyciężeni. Nie ieſt teraz pora „wieść znudzonego naszego żołnierza na lud „świeży, i który sobie wypoczął„. To po-

wiedziawszy zatrzymał pierwsze ſtraże w szyku, reszta woyſka szła do obozu.

Nazaiutrz gdy poſtrzegli Rzymianie wychodzące ku sobie Macedończyki, ruszyli się wzaiem, a naówczas widząc iuż orzeźwionego spoczynkiem żołnierza Emiliusz, objeżdżał półki wzbudzaiąc ie ku utrzymaniu ſławy imienia Rzymſkiego, tém świetnieyszéy, im ſtrasznieysze niegdyś światu mocarſtwo pokona.

Czoło woyſk Perseuszowych trzymali Tracy, z poſtaci i wzroſtu okazali i ſtraszni, puklerze w rękach piaſtowali, a te białe i świetne błyszczały na dal; za niemi szły inne cudzoziemców półki z rynsztunkiem każdemu zwykłym: naſtępowali Macedończycy wyborny lud, w woyny wprawny, w broń opatrzony, w kroku ſtały, w spoyrzeniu ſtraszny. Hufiec ów zawołany od czasów Filippa i Alexandra z wyboru narodowego złożony, ſtanął w pośrodku. Wszczęła się bitwa sroga, i pierwszy impet żołnierza Rzymſkiego nie wzruszył ſtrasznego półku; ſtał naieżony pociſkami, tarczami zaś wzaiem tak splotły, iż się murem śklniącym wydawał. Powtórzyli Rzymianie attak w naywiększym zapale, ale równie iak i pierwéy przedrzeć się nie mogli. Trwał więc z obuſtron bóy srogi, i zdawało się zwycięztwo iuż nakłaniać ku Perseuszowi, gdy nagłym przeięty ſtrachem sromotnie z placu uciekł: mieszać się zatém poczęły woyſka iego, dotąd w kroku ſtoiące. Gdy to Rzymianie poſtrzegli, oſtatnich sił wydobywaiąc przeparli nakoniec ſkrzydła, i ów niewzruszo-

ny środkowy hufiec cofać się musiał: przerwany nakoniec w ścisłości szyków został, a w ten czas gdy wręcz potykać się przyszło, nie mogli wydołać Macedończycy roziuszonemu niezwykłym odporem zwycięzcy, i półk ten sławny, pierwszy raz wówczas przełamany, do szczętu zniszczonym został.

Znaleźli Rzymianie w tey bitwie takowy odpór, iakiego nigdy ieszcze byli nie doznali; i gdyby zelżywa Perseusza ucieczka nie była zmieszała woyska iego, ciężkoby było Emiliuszowi doyść zwycięztwa. Między innemi waleczności dowodami w tym strasznym sporze, godzien wzmianki chwalebnéy i uwieńczenia znalazł się Katon młody, zięć Emiliusza. Wśród naywiększego w potyczcze zapału miecz z ręku upuścił: wskróś zdarzeniem takowém przeięty, i za nic iuż sobie życie ważąc, zgromadził ile mógł, współtowarzyszów, i pełen rozpaczy opowiadaiąc im nieszczęsny przypadek, wpadł wraz z niemi wpośród nieprzyiaciół, a cuda odwagi działaiąc tyle dokazał, iż broń odzyskał, i pierwszy złamał ów półk dotąd niezwyciężony.

Pozostałych na placu dwadzieścia pięć tysięcy Macedończyków rachowano: wielkie mnóstwo niewolników zagarnęli zwycięzcy.

Już po większéy części radosne woysko złożyło było broń z siebie, i w wesołych okrzykach uwielbiało wodza, ale ten niezmiernie był troskliwym o syna naymłodszego, który się nie ukazował. Rozbiegli się natychmiast ze wszystkich stron po śłakach i okolicach

cach

cach żołnierze szukaiąc go, albo przynaymniey upatruiąc, ieśliby zginął, gdzie zwłoki iego zostały. Wracali się po daremném szukaniu wszyscy, i noc iuż była zaszła, gdy sam powrócił: ów to był Scypion, który Kartaginę zburzył. Przybył zbroczony krwią nieprzyiacielską, i strapionego oyca, iakby drugim tryumfem rozweselił.

Wsród bitwy, iak się wyżey mówiło, porzucił był Perseusz woysko swoie, a widząc zdaleka rozproszone, zrzucił z siebie płaszcz, aby był nieuznanym w ucieczce; w tey wielu towarzyszów utracił, więcey go ieszcze odstąpiło, przecież nakoniec z małą garstką swoich dostał się do stołecznego miasta Pelli. Tam skoro przybył, wywarł zwykłe okrucieństwo swoie na Eukta i Edeusza, niegdyś poufałych dworzan, którym był skarbów straż powierzył: sam ich własną ręką zabił za to, iż mu śmieli dawać radę w złym razie, co on zuchwałością bydź mienił. Strwożeni dzikim takowym postępkiem domownicy, odstąpili go wszyscy. Nie sądząc się bydź bezpiecznym w stolicy, wybrał się ze skarbami do Amfipolu, stamtąd do Samotracyi, i tam schronił się do świątnicy Kastora i Polluxa, mniemaiąc, iż dla świętości mieysca, wzgląd i na siebie i na zbiory swoie otrzyma.

Widząc zbiegłego króla swego, lubo wiernością niewzruszoną dotąd znakomici Macedończykowie, opuszczeni i bez żadney iuż nadziei obrony i wsparcia zostaiący, poddali się Rzymianom.

Tym czasem Perseusz nie sądząc się ieszcze dostatecznie i w świątnicy bezpiecznym, przekupił nieiakiego Oroanda, który obiecał go na okręcie swoim wraz ze skarbami do Krety uwieść: złożył na ów okręt skarby, a sam potém gdy kryiomo tam przyszedł, zastał go iuż na środku morza; pełen więc rozpaczy nazad do świątnicy uciekał; lecz poznany dostał się w ręce Rzymianom, którzy tam byli zesłani, aby mieli na niego baczność.

Gdy go przyprowadzono do obozu, wyszedł przeciw niemu Emiliusz, i łzy mu stanęły w oczach, na tak okropne losu igrzysko. Padł mu do nóg Perseusz, on zaś ze wzgardą nań patrząc rzekł: „Pocóż nieszczęśli„wy królu! mniey winnym podłością czynisz „los, który cię potkał? Odbierasz mi sławę „zwycięztwa i Rzymianom chlubę, iż z go„dnym siebie nieprzyiacielem walczyli. Na„ucz się teraz, iż cnota choć nieszczęśliwa „godna poszanowania, a choć i w naywięk„szym stopniu szczęścia zostaie nikczemność, „wzgardę tylko za sobą prowadzi„. Mimo iednak te groźne słowa podniósł go z ziemi, i dał w straż Tuberonowi. Wszedł zatém do swego namiotu w orszaku namiestników, przyiaciół i dzieci, i dość długo w milczeniu trwaiąc, przerwał ie temi słowy: „Czyliż to „bydź może, iżby człowiek dlatego, iż na„rody zwoiował, miasta zniszczył, króle„stwa podbił, tak był szczęściem zaślepiony, „iżby i w tém co udziałał, nie postrzegł, ia„ka iest na świecie rzeczy niestałość, a wła-

„ snem doświadczeniem nie uczuł napomnie-
„ nia, które tenże los nieſtateczny i iemu da-
„ ie! I w prawdzie kiedyż takowa pora znaleźć
„ się może, w któreyby szczęściu zaufać mo-
„ żna? Cwierć godziny zniszczyła resztę po-
„ tęgi Alexandra, i naſtępcy iego dziś u nas
„ chleba żebrzą. Nie podnośmy się ze zwy-
„ cięztwa naszego: kto wie czyli i na nas z
„ czasem koléy nie przyydzie„. Mówił zaś to umyślnie, widząc niepohamowaną radość, i zbyt porywcze uczucie w młodzieży, która go otaczała, i w któréy chciał przeto uśmierzyć cokolwiek zbytnie zaufanie, a przez to wynioſłość.

Rozrządziwszy nowo podbitym kraiem, gdy poszło woyſko na zimowe ſtanowiſka, on tym czasem objeżdżał Greckie osady, tak własne Rzymian, iako też narodów sprzymierzonych: z ſłodyczą przykładał się ku ich dobru, i czuł w sobie niewymowną radość z tego, iż mógł przyczyniać się do ich uszczęśliwienia, co czynił chętnie i działaniem i radą.

Przybyli wyznaczeni z Rzymu kommissarze na urządzenie kraiu: on wraz z niemi zażytym będąc, naprzód do tego się przyłożył ſkutecznie, iż własności oddane zoſtały dawnym prawym dzierżycielom, wolność tym, którzy z niey byli nieprawie wyzuci przywrócona, prawa dawne, czyli to gwałtem, czyli pobłażaniem zaniedbane, do ſkutku przywiedzione, i ich pełnienie na przyszłe czasy zapewnione. Uſtanowieni urzędnicy tam,

gdzie ich nie było, i podatki, które się do ſkarbu Rzeczypospolitéy płacić miały, nie więcéy nad ſto talentów wynoszące, które przedtém królom nierównie większe lud opłacać musiał.

Ogłoszono potém z rozkazu Emiliusza obchody uroczyſte i igrzyſka kosztem zwycięzców. Obwoływano ie po wszyſtkich miaſtach Grecyi i kraiów przyległych: wezwał na nie i zapraszał nawet monarchów Azyi, sprzymierzonych z Rzecząpospolitą. A gdy czas przyszedł wyznaczony, sam przybył, i oddawszy z wielką okazałością bogom cześć przez mnogie ofiary i całopalenia, dawał widoki wielce wspaniałe, łożąc koszt na nie ze ſkarbów Perseusza. Jeżeli zwierzchnia okazałość ze wszech miar w nich wydawała się, niemniéy ie zdobił i przymilał porządek i kształt wyborny. Uczty dawał wspaniałe, niezmierna mnogość ſtołowników mieściła się na nich; tak zaś wszyſtko zręcznie do guſtu każdego w szczególności ugodzone było, iż wydziwić się nie mogli przytomni, przezorności i czułości gospodarza, tak doſtatnie i ochoczo podeymuiącego niezmierną mnogość ze wszech ſtron przybywaiących na owe igrzyſka. Słysząc powszechne odgłosy wielbiące wspaniałość i urządzenie przy tak wielkim doſtatku, rzekł: „Kto umie lud szykować do boiu, potrafi u„rządzić ucztę, i dobrze osadzić u ſtołu bie„siadników„.

Wielość zbiorów Perseusza ucieszyła Grecyą, dała sposobność Emiliuszowi okazać ludz-

kość, ale go nie zapomogła. Uważano to na-wet, iż gdy zniesiono zabraną zdobycz do obozu, lubo zawierała w sobie niezmierne bogactwa, ani iey oglądał, ale natychmiaſt oddać kazał ſtrażnikom ſkarbu publicznego: bibliotekę iednak Perseusza dzieciom, ile nauki lubiącym i w nich ćwiczonym, oddał. Gdy przyszło rozdawać nadgrody waleczności według zwyczaiu, lubo wielce zaſłużonemu własnemu zięciowi Tuberonowi, dał tacę srebrną o pięciu grzywnach.

Rozporządziwszy wszyſtko doſtatecznie, pożegnał Macedończyków, iuż do społeczeńſtwa państwa Rzymſkiego przyłączonych, i napomniawszy, iak mieli z ſkromnością używać swobód nadanych i zoſtawać w jedności; ruszył się do Epiru, gdzie nie bez wſtrętu wykonywać musiał rozkaz z Rzymu nadeszły, ażeby puścić miaſta na rabunek i wziąć obywatelów w niewolą. Siedmdziesiąt miaſt potkała ta klęſka, ſto pięćdziesiąt tysięcy zebrano niewolników, a łupem zbogacone woyſko obfitą wzięło nagrodę.

Wrócił nakoniec do oyczyzny, i przybywszy z flotą do brzegów Włoſkich, płynął do Rzymu Tybrem na galerze Perseusza, okrytey drogiemi kobiercy, przyozdobioney zawieszoną zwyciężonych bronią ſklącą od złota i drogich kamieni. Wysypał się lud na taki widok, i iakoby poprzedniczym tryumfem wjazd zwycięzkiego wodza uśłachcił. Ale żołnierze iego ieszcze niesyci łupów Epiru, mieli to sobie za krzywdę, iż między nich

zdobyczy Perseusza nie podzielił. Jakoż gdy przyszło o wyznaczenie tryumfu, zbraniali się nań dozwalać. Galba nieiaki był hersztem spiſku, zapozwał Emiliusza przed trybuny. Ale gdy przyszło do obżałowania, pokazało się, iż same tylko nań potwarze miotał; ukazała się naówczas iawnie niewinność oſkarżonego, tak iednak zawaśnieni żołnierze wzburzyli byli lud przeciw niemu, iż ledwo się dał nakoniec ubłagać, a zatém iednoſtaynemi głosy tryumf zwycięzcy przysądzony zoſtał.

Przez dni trzy z niewidzianą dotąd w Rzymie wspaniałością odprawiał go Paweł Emiliusz. Po wszyſtkich ulicach i rynkach, gdzie miał bydź wieziony, powyſtawiane były dla ludu teatra, aby nań wygodnie mógł patrzyć. Pierwszego dnia wieziono na dwóchset pięćdziesiąt ogromnych wozach obrazy przedziwnego kunsztu, takież posągi, naydoſkonalszych miſtrzów Greckich dzieła. Dnia drugiego okazywały się na wielkiey liczbie pasmem idących wozów, bronie i rynsztunki zdobyte na nieprzyiaciołach, tak zaś były kształtnie ułożone i polerowane, iż blaſkiem przerażały oczy patrzących, a szczękiem czyniły odgłos wspaniały i groźny. W siedmiuset pięciudziesiąt ogromnych naczyniach, z których każde czterech ludzi dźwigało, niesione były zdobyte ſkarby i wynosiły trzy tysiące talentów. Naſtępowały zatém w innych naczyniach puhary, kubki, czasze, roſtruchany, konwie i inne rozmaitego rodzaiu

naczynia złote i srebrne, szacunkiem i przedziwnym kunsztem znamienite.

Trzeciego dnia gdy iuż sam miał tryumf wywodzić, dały się ze świtem słyszeć odgłosy trąb, tak iak hasła do boiu: szły zatém bydlęta ku ofiarom, przybrane w wieńce z wyzłoconemi rogami, prowadziło ie sto młodzieńców odzianych w białe szaty z purpurowemi ślakami, za niemi szły chłopięta równie przystroione, i niosły narzędzia złote i naczynia do ofiar: niesiono po nich złotą monetę w naczyniach, z których każde czterech ludzi dźwigało: takich naczyń było siedmdziesiąt siedem, a w każdem trzy talenta. Ukazała się potém osobno niesiona czasza, którą był ze złota zdobytego ulać kazał Emiliusz, ważyła talentów dziesięć. Daléy widać było czasze, puhary, i rostruchany Antygonów i Seleucydów, a za tém sprzęt stołowy Perseuszów wszystek od złota.

Wóz króla potém następował, a na nim korona i płaszcz: prowadzono zatém dzieci iego z nauczycielami, mistrzami i całym dworem, ci wszyscy płakali rzewnie, a dzieci wznosiły ręce ku patrzącemu ludowi żebrząc miłosierdzia. Dwóch było synów i córka: małoletni, im mniéy sposobni do uczucia nieszczęścia swoiego, tém większe wzbudzali politowanie. Następował nakoniec sam Perseusz w czarnym płaszczu, i znać było w ponurém i dzikiém weyrzeniu, iż od zmysłów odchodził. Mówią, iż posłał był do Emiliusza prosząc, aby go nie wiódł na widok: na co on

rzekł: „ O co prosi, w mocy iego ieſt„; przez co chciał mu dać poznać, iżby sam mógł raczéy dobrowolnie wyzuć się z życia, niż podać się w zniewagę; ale nie miał téy mocy nieszczęśliwy monarcha, a zatém i względu na niego Emiliusz.

Niesiono zatém dary od miaſt i narodów, i było czteryſta koron ze złota.

Ukazał się nakoniec na wspaniale przybranym wozie tryumfuiący Paweł Emiliusz. Odzież iego była świetna, ale poſtać w czerſtwey sędziwości poważna i rześka obracała na niego wszyſtkich oczy, i wzbudzała do uprzéymych okrzyków, które radośnie powtarzało naſtępuiące za nim zwycięzkie woyſko iego.

Zdał się przewidzieć Emiliusz, iż w szczęściu trwałości nie masz; tryumf iego pięcią dniami poprzedziła śmierć syna trzeciego, czwarty trzeciego dnia po tryumfie życia dokonał. Tych dwóch zoſtawił był na wsparcie domu swoiego, ſtarsi albowiem w domy Scypionów i Fabiiuszów przybranemi zoſtali.

Okryło żałobą cały Rzym tak okropne zdarzenie: czuł go tkliwie ſtrapiony oyciec, iednakże tłumiąc uwagą rozrzewnienie, wytrwał mężnie cios bolesny, i gdy pogrzebłszy drugiego syna, ſtawił się w zgromadzeniu ludu, wdzięczen za wspólnictwo żalu z tém się dał ſłyszeć: „ Nie obawiałem się niczego, co„ by od ludzi na mnie przyyść mogło; czém „ niebo włada, a ta ieſt nieſtateczność losu, „ zawszem to miał w podeyrzeniu, zwłaszcza „ zaś w tym czasie, gdym tak pomyślne dla

„ siebie zdarzenia widział. Gotowałem się „ więc nie bez boiaźni na cios dotkliwy, i „ czuię go w utracie dzieci moich. Wywarł „ srogość swoię, i to mam za pociechę, iż „ mniemam, że gdy się wysilił na mnie, w „ dalszych zdarzaiących się okolicznościach o- „ szczędzi miłą oyczyznę„.

Skutki woyny Macedońſkiéy nader były dla Rzymu pomyślne, a nadewszyſtko z téy miary pamiętne, że tyle bogactw do ſkarbu publicznego weszło, iż odtąd do oſtatnich czasów wolności, lud żadnych pieniężnych podatków nie opłacał.

Piaſtował ieszcze przed śmiercią urząd cenzora Paweł Emiliusz, i tak się na nim sprawił, iak tylko sobie obiecywać było można po mężu przymiotami, dziełmi i cnotą znamienitym. W doyrzałéy nakoniec ſtarości, z powszechnym żalem dzieci, przyiaciół i współziomków, życia dokonał.

Porównanie Tymoleona z Pawłem Emiliuszem.

Dwóch tych mężów przyrównywaiąc dzieła i przymioty, nie wielka znaydzie się różnica. Woynami które wiedli, ieden przeciw Kartaginie, drugi przeciw Macedonom, równie iſtotne uczynili przyſługi, pierwszy z nich przybranéy, drugi własnéy oyczyźnie. Paweł Emiliusz oswobodził z tyranii

Macedoniią, Tymoleon z Sycylii tyranów wypędził, z tą iednak różnicą, iż Emiliusz zadziedziczałe od przodków ieszcze Perseuszowych mocarſtwo ponękał: Tymoleon ſłaby odpór znalazł w Kartagińcach i Dyonizyuszu: ale też Rzymſkie woyſko wprawne do boiu było, Tymoleon nie wiele miał woiennego, w którymby zaufał, żołnierza: reszta z ochotników złożona, nie była ćwiczoną w rzemieśle woiennėm, i niektórzy go nawet w potrzebie odſtąpili.

Obadwa ściśle się trzymali obowiązków swoich, a przez to sprawowali dogodnie urzędy na siebie włożone, do czego z młodu sposobił się Emiliusz, i przywykał z laty. Tymoleon na ſtarość powołany znalazł to w sobie, czego mu do sprawowania władzy potrzeba było.

Godna chwały i podziwienia wſtrzymałość Emiliusza, gdy na zabrane po Perseuszu ſkarby i spoyrzeć nie chciał; wziął nagrodę uczciwą Tymoleon od wdzięcznych Sycyliyczyków, ale iéy sobie nie przywłaszczył, ani nawet żądał tego, co od nich doſtał. Dar ofiarowany, gdy się nań zaſłużyło, przyiąć, nie ieſt rzeczą naganną, chociaż wspanialszą rzeczą ieſt, przeſtać na ſławie i ſłodkiém uczuciu, iż się zadosyć uczyniło przyiętym do wypełnienia obowiązkom.

Większą ſtałość umyſłu pokazał Emiliusz, niżeli Tymoleon, gdy ſtratę dzieci wytrzymał mężnie, i uſtrzegł się zbytecznego

żalu okazania; nie można w téy mierze równać z nim Tymoleona, który przez lat dwadzieścia ſtraty brata, którego był zabóycą, znieść nie mógł. Jeśli albowiem miał to za zbrodnią, popełnić iéy nie należało: ieśli za heroizm, równie mógł tak, iak miłość wrodzoną, i żal przezwyciężyć.

PELOPIDAS.

Słysząc razu iednego Katon ſtary o takim człowieku, który z niewypowiedzianą walecznością, a więc życia wzgardą w oczywiſte narażał się niebezpieczeńſtwa, rzekł: „Wielka ieſt różnica między tym, kto cnotę wielbi; a takim, co życiem gardzi. Nie ieſt albowiem rzeczą złą chronić się śmierci, gdy się to bez upodlenia ſtać może, a naganną wielce szukać iéy, gdy życie niemiłe„. Nie bez przyczyny Homer bohatyrów swoich zawsze dobrze zbroynych na placu ſtawia: dawne zaś prawodawſtwa karały tych, którzyby nie dotrzymali puklerza, a nie naznaczały kary, gdy im broń z rąk wypadła, daiąc znać przez to, iż przyzwoitsza ieſt rzecz bronić się, niż naſtępować, tym osobliwie, którzy nad innemi maiąc władzę, przywodzą ich do boiu. Stąd gdy Chares wodz dzielny u Ateńczyków, wyliczał przed ludem bitwy swoie, i okazywał blizny ran, których doſtał; Tymoteusz niemniéy waleczny z temi się ſłowy ozwał: „Kiedym trzymał w oblężeniu mia-

„ fto Samos, padł rzucony z miafta pocifk bli-
„ fko mnie, i wftydziłem się bardzo, iż będąc
„ wodzem, tak nieroftropnie podałem się w nie-
„ bezpieczeńftwo„. Zdarzaią się okoliczności takowe, iż powinien się wódz sam osobą swoią zaftawić, ale rzadkie są, a roftropność naówczas rozeznawać ie powinna.

Nie bez przyczyny kładą się te uwagi na wftępie opisu życia Pelopidy i Marcella, wielkich wprawdzie bohatyrów, ale w tém nagannych, iż przez winę porywczości swoiéy, ftracili życie z wielką szkodą własney oyczyzny.

Pelopidas rodem był z Teb; odziedziczywszy w młodości znaczny maiątek, dobrze go użył; zapomagał albowiem potrzebnych i ubogich, ale takowych tylko, którzy ubóftwa swego nie byli dobrowolną przyczyną.

Nad zwyczay powszechny doznawał wdzięcznych, a przeto tém bardziéy się ku dobroczynności zachęcał. Jedyny był prawie w liczbie ubogich współziomków iego Epaminondas, który ofiarowanych sobie darów przyymować nie chciał. Gdy go więc Pelopidas zbogacić, tak iak pragnął, albo przynaymniéy zapomodz nie mógł; poftanowił naśladować go w wftrzemięźliwości, pracy, mierze, cierpliwości, zgoła w tém wszyftkiém, co czyni człowieka prawym, a przez to zdatnym towarzyftwu.

Powziął był Epaminondas, iako szacowne po przodkach swoch dziedzictwo, ubóftwo i wftrzemięźliwość, i uślachciał sposobem myślenia swóy niedoftatek. Wftępuiąc w ślady cnotliwego współziomka Pelopidas, wylał się cały na

usługi kraiu, i zmniéyszył przez to maiątek swóy, o co gdy był strofowanym, wskazał na przytomnego kalekę i rzekł: „Tacy tylko „bez pieniędzy obeyść się nie mogą„.

Równie z Epaminondą Pelopidas zrodzony był do cnoty, bardziéy się iednak nad tém zastanawiał, co zwierzchnie wzmacnia, niżli towarzysz i przyiaciel iego, który iedynie do tego dążył, aby doskonalił umysł i brał coraz większy postępek w cnotliwém ćwiczeniu. Gdy więc czas trawił Pelopidas na polowaniu, szermierstwie, i kunsztach zapaśniczych; Epaminondas odwiedzał szkoły filozofów, pisma ich czytał, i szukał rozmów uczonych, którym się z korzyścią mógł przysłuchiwać.

Pierwiastki więc ich młodości, lubo w odmiennych zabawach strawione, zmierzaiące iednakże do iednegoż wspólnego celu, skoiarzyły między niemi ścisłą i nierozerwaną przyiaźń do śmierci. I chociaż piastowali urzędy naywyższe w oyczyźnie, wiedli woyska, zgoła do naycelnieyszych spraw kraiu użyci byli, żadna okoliczność uszczerbku w wspólném przywiązaniu nie uczyniła. Rzadki wprawdzie i ledwo kiedy widziany ten przykład oznacza, iż cnota, a przeto wzaiemny szacunek, ogniwem był tych wspólnych związków.

Od nieiakiego czasu powzięli byli Lacedemończykowie przeciw Tebanom nienawiść, a ta stąd pochodziła, iż widząc, iak się coraz bardziey wzmacniali, obawiali się, iżby takowe wzmożenie nie było im ku szkodzie. Przemyśliwali więc, iakby temu zabieżeć, i na-

koniec dokazali tego podeyściem, gdy zdobyli zamek w Tebach zwany Kadmeą. Tebańscy obywatele nie mogąc wyprzeć tam osadzonych Spartanów, ſłali poſły do Sparty zanosząc ſkargi przeciw wodzowi ich Febidzie, który takowe bezprawie ważył się w czasie pokoiu zdziałać. Ale Spartanie zbyli rzecz godnym wzgardy i pośmiewiſka wynalazkiem; ſkarali albowiem grzywnami winnego niby Febidę, wziętego zaś zamku oddać nie chcieli.

W takowéy okoliczności szukali Tebanie wsparcia i pomocy od sąsiadów; iedni więc opuszczaiąc miaſto udali się do Aten, drudzy chcąc się schronić w okolicach, poſtradali życia w zasadzkach, które tyran Teb Archias był zgotował. Znaydował się naówczas Pelopidas w Tebach, a widząc z niezmierną czułością zamek od Spartanów opanowany, miaſto w jarzmie tyrana; udał się do Aten za ziomkami swoiemi, którzy tam byli pierwéy schronienie znaleźli.

Chwalebna żądza wybawienia oyczyzny tkwiła uſtawicznie w ich sercu; zmawiaiąc się na to, a szukaiąc sposobów, iakby dzieło wykonać, zebrali się w liczbie czterdzieſtu sześciu, i poſtanowili między sobą zacząć przedsięwzięcie od zgładzenia ze świata tyrana. Wrócili zatém do Teb, a dowiedziawszy się o tém Archias, iż się znaydowali w domu nieiakiego Charona, kazał go do siebie przyzwać. Gdy przyszedł, zaſtał go przy bankiecie; spytany, coby byli za ludzie, którzy kryiomo tego wieczora do Teb weszli, lubo

strwożony zapytaniem, śmiało odpowiedział, iż na rozkaz iego będzie się o nich badał. Puścił go zatém tyran od siebie, sam zaś znacznie podpiły, wrócił do biesiady. Gdy rzecz iak się miała, opowiedział Charon Pelopidzie i towarzyszom iego, zgodzili się wszyscy, aby iść tam, gdzie Archias godował, i odebrać mu życie. Jakoż zaſtawszy go w piiańſtwie, łatwo dzieło wykonali, a przy tyranie wspólnicy iego Filip, i wielu ze ſtarszyzny iemu sprzyiaiącéy, zginęło.

Skoro się to ſtało, wyſłał Pelopidas do Aten daiąc znać znayduiącym się tam wygnańcom, aby iak nayśpieszniéy przybywali na pomoc; a tym czasem miaſto całe w niezmiernéy zoſtawało trwodze i zamieszaniu. Zbiegali się zewsząd mieszkańcy na odgłos tumultu, a nie wiedząc doſkonale, co się ſtało, wszyscy z niecierpliwością czekali poranku. Pora takowa nader była zdatna Spartanom w zamku zawartym, opanować miaſto, ale boiąc się podeyścia nie umieli z niey korzyſtać, i tym sposobem uszły Teby niewoli.

Gdy się dzień pokazał, i iuż dobrze widoki rozeznać było można, złączył się z Pelopidą i towarzyszmi iego Epaminondas, i przywiódł z sobą wielu przyiaciół i znaiomych, a wezwawszy ieszcze do siebie ofiarników, w znacznéy iuż liczbie okazali się na rynku, i tam zgromadzonemu ludowi ogłosili śmierć tyrana, a zatém powrót wolności. Potwierdził okrzyk radosny spełnione dzieło, i natychmiaſt przywódzcą woyſka ogłoszony Pe-

lopidas wraz z wygnańcami, którzy właśnie w ten czas z Aten nadeszli, przypuścił szturm do zamku, i zostaiących tam Spartanów po krótkim odporze do wyyścia przymusił. Nie daleko od miasta spotkał ich przybywaiący na odsiecz z znaczném woyskiem Kleombrot: wrócił natychmiast do Sparty, gdzie dwóch ze starszyzny, którym straż zamku Kadmei była poruczona, Hermippa i Arcyssa skazano na śmierć; mniey obwinionego trzeciego Dyzaoryda na tak wielkie grzywny, iż nie mogąc ich wypłacić, z kraiu wynieść się musiał.

Wkrótce potém zebrali Spartanie woysko znaczne i wkroczyli w Beocyą. Ateńczykowie nie chcąc się wdawać w woynę, zrzekli się byli przymierza z Tebanami. Widząc iednak, iżby nakoniec ci opuszczeni wydołać nieprzyiaciołom tak potężnym nie mogli, odnowili związki przyiaźni i społeczeństwa, i wygotowali posiłki naprzeciw wspólnemu naówczas nieprzyiacielowi.

Woyna zrazu nie szła natarczywie, częste iednak bywały potyczki, w których Tebanie okazywali dzielność swoię, i opierali się żwawo nieprzyiaciołom; często przychodziło, iż Spartanie ustępować z placu musieli. Razu iednego gdy z takowéy mniey fortunnéy dla siebie bitwy raniony ich król Agiezylaus powracał, napotkawszy go Antalcydas w tym stanie, rzekł: „Otoż masz teraz nagrodę tego, „żeś Tebanów woiować nauczył„. Luboć to poniekąd prawdziwie było powiedziano, przykła-

kładali się iednak do takowego ćwiczenia wodzowie Tebanów Pelopidas z Epaminondą, równie waleczni, iak i roftropni. Umieli oni wzniecać zapał, ale też wiedzieli, kiedy go hamować, a korzyftaiąc z naymnieyszych okoliczności, dążyli do iednego celu, aby iak naydogodniey oyczyźnie flużyć. Między wielą innemi dzielnemi czynami, które w tey woynie zdziałane były, w jedney potyczce Pelopidas własną swoią ręką wodza nieprzyiaciół Pantoidę zabił, w drugiey zginął ów Febidas, który był niegdyś podeyściem zamek Kadmeą opanował.

Złym zaczętey woyny fkutkiem rozdrażnieni Lacedemończykowie, uczynili wyprawę ku Lokrom: z tey gdy się powracali, Tebanie którzy ze swoiey ftrony szli od Orchomenu, zaszli im drogę. Stanęły naprzeciw siebie obadwa woyfka, gotuiąc się na bitwę, wtém niektórzy z Tebanów strwożeni niespodziewaném zeyściem, dali się z tém flyszeć w obecności Pelopidy, iż wpadli w ręce nieprzyiaciół. A czemu nie oni w nasze? rzekł Pelopidas, i nie tracąc czasu rozkazał natychmiaft ieździe, która była w ówczas na odwodzie, ażeby ftanęła na czele, i iednymże zapędem uderzyła zaraz na pierwsze półki Spartanów. Wszczęła się bitwa z obu ftron sroga i zapalczywa, gdyż ie równie chęć fławy bodła. W pierwszym zapale zginęli wodzowie nieprzyiaciół Gorgoleon i Teopomp: zmieszały się natychmiaft Spartanów szyki ftraciwszy dowódz-

ców, a Tebanie korzyſtaiąc z szczęśliwéy pory, zupełne otrzymali zwycięztwo.

Działo się to pod Tegirą. Po oddanych bogom dziękach i pogrzebaniu zwłok, Pelopidas na mieyscu zwycięztwa poſtawił, według zwyczaiu owych czasów, z łupów nieprzyiacielſkich, napomnik wygranéy, i wrócił do Teb z tém większą ſławą, iż nigdy dotąd tak wielkiéy ſtraty w boiu Spartanie nie ponieśli. Dało się na ówczas poznać, iż nie do mieysca (iak mniemano o Sparcie) waleczność ieſt przywiązana, ale się tam krzewi i wzraſta, gdzie młodzież ma wſtręt od złego, a ku cnocie i ſławie się garnie.

Głośne to było zwycięztwo; powzięta o niém wieść zdziwiła Greków i tak wzruszyła, iż obawiaiąc się Tebanów przemocy, ſłali zewsząd posiłki Lacedemonie. Wzmożeni wsparciem zebrali się na nową wyprawę, i zebrawszy nierównie znacznieysze, niż przedtém woyſko, wyſłali z nim Kleombrota, iednego z królów swoich.

Wzaiemnie Tebanie oddali rząd woyſka kilku wodzom, między któremi był Pelopidas, i wiódł ów hufiec ſławny, który w Tebach świętym zwano, złożony zaś był z saméy młodzieży, którzy wszyscy wieczną sobie przyiaźń poprzysięgli i nieodſtępną w boiu pomoc. Wybór ten młodzieńców ſtawał zawsze na czele, i aż do owéy pod Cheroneą Greków porażki, trwał nigdy nierozerwany. I nie dziw, iż tak czułym sercom towarzyszyło zwycięztwo.

Gdy iuż miał na koń wsiadać Pelopidas, prosiła go z płaczem żona, aby się ochraniał; zwracaiąc się więc do niéy rzekł: „ Młodym „ to, moia żono, zalecać trzeba; wodzom zaś „ to tylko, aby młodych ochraniali„.

Jak się iuż namieniło, wyprawa Tebanów miała wodzów kilku: na pierwszéy woienném radzie poparł zdanie przyiaciela swego Epaminondy, aby iść wstępnym boiem bez żadney zwłoki na nieprzyiaciela. Zgodzili się na to wszyscy. Epaminondas obiąwszy naywyższą władzę, otrzymał owo sławne pod Leuktrami zwycięztwo, które go nieśmiertelną sławą okryło, niemniéy i Pelopidę, gdyż się do niego naydzielniéy przyłożył. Cios ten był srogi na Spartę: odtąd słabieć poczęła, i srożéy ieszcze potém znękana pod Mantyneą, iuż nie odzyskała odiętéy sławy.

W następuiącym roku razem z Epaminondą wysłani byli przeciw sprzymierzeńcom Spartanów; ale tamteysze okolice zwiedziwszy, a nie znalazłszy odporu, zyskali zdobycz znaczną: szli daléy ku Arkadyi, i tam zamieszania wewnętrzne wdaniem się swoiém uspokoili. Odwiedli potém od przymierza z Lacedemoną Messeńczyków, i kray ich uwolnili od iarzma, które byli włożyli na nich ci zbyt mocni, niby to przyiaciele.

Wewnętrzne w Macedonii zamieszania po śmierci Alexandra króla tamteyszego, którego był brat własny Ptolomeusz z życia wyzuł, sprowadziły tam z rozkazu Tebańczyków Pelopidę, ażeby sprzymierzony naród z owego

nierządu wywiódł. Ale gdy rzecz iuż szła do ugody, zdradnie poimanym został od Alexandra tyrana w Ferach, który go natychmiast w więzieniu osadził. I w tym okropnym stanie zachował zwykłą wspaniałość umysłu: ile razy go albowiem odwiedzał tyran, tyle razy wyrzucał mu na oczy okrucieństwo i bezbożność iego: a gdy tyran rozgniewany rzekł: „ Jako widzę, ty chcesz zginąć. Chcę, „ odpowiedział, abym moią śmiercią twóy zgon „ przyśpieszył„.

Wieść niewoli iego gdy się rozeszła, oburzyli się przeciw tyranowi sąsiedzi iego Tessalczykowie. Tebanie zaś znaczne woysko słali na wyzwolenie Pelopidy, i przełożyli nad nim Epaminondę. Ten obawiaiąc się, aby rozdrażniony tyran, nie odebrał życia przyiacielowi, zwlekał rzecz tak rostropnie, iż wymusił na nim wyzwolenie ieńca, strasząc tyrana zdaleka, a przez to nakłaniaiąc ku ugodzie, od którey widział, że i własne iego życie było zawisło.

Doszła była wiadomość do Teb, iż Spartanie słali posły, chcąc wniść z Artaxerxem królem Perskim w przymierze, aby ich przy władzy dawney i górowaniu w Grecyi utrzymał. Chcąc zabieżeć takowym działaniom, wysłali także od siebie w poselstwie do tegoż króla Pelopidę, ile że wiadoma była Persom sława i wziętość iego, i przeto gdy się tam stawił, wielce poważany był i uczczony. Stawiony przed królem, względy iego dla siebie zyskał, i gdy do przełożenia powodów posel-

ſtwa przyszło, tak rzecz dokładnie wyłuszczył, iż odwiódł monarchę od przedsięwzięcia, a Spartańscy posłowie próżną się złudziwszy nadzieią, powracać musieli, nie tylko bez otrzymania żądaney odpowiedzi, ale owszem i z tą wiadomością, iż Artaxerxes przyrzekł Tebanom wsparcie i przyiaźń niezawodną; i na ich żądania Grekom w pańſtwach swoich zoſtaiącym wielkie wolności i przywileie nadał, co uczynił nie tylko swoiém, ale i naſtępców swoich imieniem. Gdy iuż odieżdżać miał z Suzy ſtołecznego miaſta Pelopidas, wielkie mu Artaxerxes ſłał dary, ale ich przyiąć nie chciał: żeby iednak nie zdał się gardzić łaſką królewſką, niektóre mnieyszego szacunku przy sobie zatrzymał.

Gdy powrócił do kraiu swego, zaſtał go w zupełném uspokoieniu, iednakże ta spokoyność przez wyżéy iuż wspomnionego Alexandra, tyrana Ferów przerwaną zoſtała. Wróciwszy się albowiem do dawnych nałogów, zaczął, iak pierwéy, nagabać Tessalczyków. Jakoż wszedłszy w ich kray niektóre miaſta opanował, i ludźmi swoiemi osadził. Udali się do Tebanów prosząc o pomoc i posiłkowe woyſka, żądaiąc aby ie sam Pelopidas przywiódł: i nie omylili się w nadziei; iemu rząd i sprawowanie z zupełną władzą powierzono.

Gdy przyszedł czas iść na nieprzyiaciela, wybrał Pelopidas tak z ziomków, iako i cudzoziemców trzyſta konnych, i mimo przełożenia wielu, iż z tak małym pocztem poda-

wał się w niebezpieczeństwo iawne, przeciw gromadnym woyskom tyrana stawaiąc, nie zważał na przestrogi, i wyprawił się tak, iak był ułożył, nie powiększaiąc bynaymniéy szczupłego orszaku, który wiódł z sobą, a to w zaufaniu, iż wspartym będzie od samychże Tessalczyków, którym szedł na pomoc; rzecz zaś będzie miał z ludem, któremu rządy tyrana były nieznośne, a przeto go łatwo odstąpią, iak wieść powszechna niosła. Do innych, które miał w téy mierze, przyczyn i ta przystępowała, iż gdy Spartanie gromadne posiłki słali Dyonizyuszowi do Sycylii, Ateńczykowie zaś wspierali drugiego tyrana Alexandra, on chciał pokazać z małą swoich Tebanów garstką całemu światu, iako byli sami tylko wybawicielami Grecyi z jarzma tyranów.

Stanąwszy w Farsalii, po krótkim odpoczynku szedł przeciw Alexandrowi; ten widząc małą garstkę przeciw sobie wyszłych, powziął dobrą otuchę, i wzaiemnie szedł śmiało; a naówczas widząc to ieden z towarzystwa Pelopidy, zaczął mu przekładać nierówność sił względem wdwóynasób i więcéy ieszcze mocniéyszemu nieprzyiacielowi. Wysłuchał go wodz mężny, i takową dał odpowiedź: „Lepiey, iż ich wielu: tém więcéy zwycię„żymy„.

Mieysce gdzie się woyska spotkały, zwało się *Conoscephales*, co z Greckiego znaczy, „Psie głowy„. Dwa wzgórki przykre dzieliła dolina. Obadwa woyska chciały ubiec i o-

panować te wzgórki. Poſtrzegłszy Pelopidas, iż go Alexander uprzedził, rozkazał ieździe swoiéy na Alexandrową uderzyć; co gdy się ſtało, nieprzyiaciele tył podali, a roty swoie Alexander na wzgórku maiąc, spadł z niego nagle na Tessalczyki: ci po żwawym odporze cofać się i z pola uſtępować zaczynali. Przybył im na pomoc z jazdą swoią Pelopidas, i złączywszy się z niemi, tak żwawo natarł na nieprzyiacioły, iż wytrzymawszy dwa attaki dość mężnie, za trzecim luboć w porządku, i oni też uſtępować byli przymuszeni. Widząc w tym ſtanie nieprzyiacielſkie woyſko Pelopidas, upatrował pilnie, gdzieby się znaydował sam Alexander, chcąc się z nim wręcz spotkać, aby śmiercią tyrana zwycięztwo swoie uwieńczył. Poſtrzegł go nakoniec u prawego ſkrzydła, gdzie posiłkowe roty do boiu zachęcał, i naówczas zbyt uwiedziony gniewu zapałem, porzuciwszy swoich, ſkoczył proſto ku niemu: ſkrył się tyran między swoie półki: Pelopidas na nie wpadł, i wielu położywszy trupem, sam nakoniec kilkakrotnie ranionym zoſtał. Skoczyli, widząc upadaiącego z konia, Tessalczykowie; ale gdy go ratować pragną, iuż nie był żywy. Pogrom naówczas wszczął się wielki, roziuszeni śmiercią wodza swego Tebanie wraz z Tessalczykami, nieprzyiaciół rozproszyli, a pole bitwy trupami uſłane zoſtało.

Szacowne zwłoki tak znamienitego męża prowadziło ſtrapione woyſko do obozu, gdzie zamiaſt zwycięzkich okrzyków, płacz rze-

wny powſtał. Jęk powszechny i narzekania oznaczały wielkość ſtraty, i iak był czczony i kochany. Gdy się zabierali do powrotu niosąc urnę, gdzie popioły iego złożone były, lud ze wszyſtkich miaſt i osad pobliższych gromadnie wychodził, maiąc na czele urzędników, i niosąc w rękach laury, wieńce i wyobrażenia dzieł znamienitych zmarłego bohatyra; gdy zaś za powrotem przyszło do obchodu pogrzebowego, wyprosili to sobie u Tebanów Tessalczykowie, iż im czynić go dozwolono. Jakoż odprawili ten obchód z wielką uroczyſtością, i co go znakomitym czyniło, nie tak się wydawało z ozdoby zewnętrznéy, iak raczéy z powszechnéy żałości przytomnych, którą czcili tém godniéy zmarłego, im sprawiedliwiéy na nię zaſłużył.

Ziomkowie dogodniéyszym ieszcze obchodem uczcili iego pamięć; ſkoro albowiem doszła ich wieść, iż zginął, natychmiaſt nowe woyſko poſłali, które zgnębiwszy moc tyrana, przymusiło go do oddania tego wszyſtkiego, cokolwiek był przeszłemi czasy na sąsiadach zyſkał.

MARCELLUS.

Pierwszy z rodu swego Marek Klaudyusz, którego się życie opisuie, nazwany był Marcellus, iakoby *Martialis* dla przymiotów i dzieł swoich woiennych. Jakoż ze wszech miar był prawie urodzonym do tego znakomitego rzemiosła. Postać iego albowiem była okazała i wzniosła, siłę miał nadzwyczayną, zręczność osobliwą, był zaś równie i dzielnym i śmiałym w tém wszystkiém, co tylko poczynał. Ale te zwierzchnie przymioty, na pozór straszące i groźne, w woiennych tylko okazywały się wyprawach: w innych okolicznościach skromnością, ludzkością, łagodnością wielce był przyiemnym, i uymował serca wszystkich, z któremi obcował. W naukach się kochał, w kunsztach które szacował, wielkie miał upodobanie, zgoła z nikim ochotniéy nie przestawał, iak z temi, którzy talentami, a zatém użytecznością godni byli poważenia i względów.

W kunszcie woiennym osobliwa się w nim wydawała sposobność do szczególnych bitew; iakoż od kogokolwiek wyzwanym był na poiedyncze spotkanie, (co tylko u Rzymian z nieprzyiacioły w czasie woyny zdarzało się), nigdy z placu bez pokonania przeciwnika nie zszedł. W młodym ieszcze wieku, przy pierwszéy wyprawie na woynie Sycyliyskiéy, brata swoiego Otacyliusza, w niebezpieczeństwie życia zostaiącego, puklerzem osłonił, i póty

ſtawał przy nim, dopóki wszyſtkich, którzy się nań miotali, nie pokonał; czém wielką sobie ſławę u swoich i u nieprzyiaciół zjednał. Gdy do Rzymu powrócił, gdzie go iuż była wieść dzieła chwalebnego poprzedziła, wkrótce go lud Edylem obrał; niedługo potém wszedł w liczbę Augurów albo wieszczbiarzów, co w owe czasy wielce upoważniało każdego, który tego ſtopnia doszedł.

Ledwo co się była zakończyła trwaiąca przez lat dwadzieścia dwa pierwsza woyna Punicka, naſtąpiła druga, równie wielka i groźna Rzymowi z narodami Jnsubryi, Celtów i Gallów: trwała albowiem ieszcze pamięć owych czasów, gdy Rzym od nich zburzony, cudownym prawie sposobem powſtał. Przewiduiąc niebezpieczeńſtwo takowéy zaczepki dzikich, mężnych, i gromadnych narodów Rzymianie, zaczęli ze swoiéy ſtrony myśleć o należytym odporze, i takowe czynić przygotowania ku téy woynie, iakich ieszcze nie pamiętano.

Początki równie prawie obu ſtronom nadarzały zwycięztwa i klęſki. Flaminiiusz i Furyusz konsulowie zwyciężyli nieprzyiaciela, ale iż byli wprzód powołani do Rzymu, i nie ſtawili się na wezwanie, lud obrażony takowém niepoſłuszeńſtwem, lubo fortunna bitwa zaszła, czynił trudność Flaminiiuszowi w otrzymaniu tryumfu, i ledwo nakoniec ubłagany pozwolił. Urząd iednak konsulowſki Flaminiiusz złożyć musiał, gdyż pokazało się,

iż przy obraniu iego nie były doſtatecznie zachowane obrządki przepisane. Naſtąpiło zatém nowe konsulów wybranie, Marcellus zyſkał względy ludu, i przybrał do wspólnictwa władzy Scypiiona.

Wkrótce potém Gallowie znużeni woyną wyſłali poſły do Rzymu żądaiąc pokoiu, i ſkłaniał się senat ku ich żądaniom; ale Marcellus ſławy chciwy sprzeciwiał się takowemu, iak twierdził, pobłażaniu, i lud wzbudzał ku woynie; iednakże przymierze ſtanęło, lecz zerwane ze ſtrony samychże Gallów przez Wirydomara ich króla, który na czele dziesięciu tysięcy Gezatów, Rzymſkie granice przeszedł, i około rzeki Erydanu, zwanéy teraz Po, kray puſtoszył.

Uwiadomiony o tém Marcellus, zoſtawił Scypiiona z częścią woyſka przy Acerze mieście, które byli Rzymianie oblegli, a sam ścigał iak nayśpieszniéy burzące kray Gezaty, i dognał ie przy ichże miaſteczku zwaném Klasſtidium. Wzgardzili małą liczbą ścigaiących, przyszło więc do bitwy. Marcellus, aby nie był wkoło obſkoczonym, rozciągnął, ile mógł, ſkrzydła swoiego woyſka. Wtém Wirydomar z poſtaci ogromny, na dzielnym a przybranym w bogaty rząd koniu siedzący, poznawszy po odzieży wodza Rzymian, poſkoczył ku niemu, i w groźnéy poſtaci donośnym głosem wyzywał ku szczególnemu spotkaniu. Nie dał się uprzedzić Marcellus, a puściwszy koniowi wodze tak szczęśnie na niego natarł, iż padł na ziemię, gdzie

leżącego dobił, a z świetnéy odarłszy zbroi, wzniósł ią ku niebu i zawołał: „Jowiszu Feretryyſki, który z wysokości niebios dziełmi wodzów w bitwach rozrządzasz, biorę „cię na świadectwo, iż ieſtem trzeci z Rzy„mian, który pokonawszy ręką własną wodza „i króla nieprzyiaciół, tobie zdobycz iego po„święcam. Użycz wielki Boże! podobnego „szczęścia i w dalszym téy woyny przecią„gu„. Wpadła zatém iazda Rzymſka na nieprzyiaciela z niezwyczaynym zapałem, i naſtąpiło zwycięztwo ledwo do wiary podobne; nie było albowiem ieszcze przykładu, iak wszyscy twierdzili, aby tak mała liczba tak wielką kiedy mnogość pokonała.

Scypiion tym czasem obległ był Medyolan, ale znalazł odpór większy, niżeli się spodziewał; albowiem przyszły były znaczne posiłki oblężonym, i opasały obóz iego tak dalece, iż sam otoczonym zoſtał Szedł mu na pomoc Marcellus, a gdy wieść świeżego pogromu rozpędziła Gallów, i miaſto oblężone poddało się, ſtanął dla Rzymian chwalebny i zyſkowny pokóy; oddali bowiem Medyolan i wszyſtkie inne miaſta, które w tych okolicach dzierżeli.

Gdy powrócił do Rzymu Marcellus, iemu samemu wyznaczony był tryumf, i odprawił go z wielką okazałością, dla wielkiéy mnogości ſkarbów, sprzętów, broni zdobytéy, i niewolników, których ogromna poſtać, a ponura i dzika, nowym była dla Rzymian widokiem.

Ale ten był nad wszyſtko powabnieyszy i nadzwyczaynością swoią bardziey zadziwiaiący, gdy się ukazał na wozie tryumfalnym Marcellus, dźwigaiący na ramionach znękanego Wirydomara zdobytą zbroię i broń z puklerzem. Szło woyſko ochocze za wodzem zwycięzkim, i wesołém pieniem wielbiło iego czyny. Przybył zatém do świątnicy Jowisza Feretryyſkiego, i zdobycz swoię, według przepisu Romulusowego, zawiesił na ofiarę. Zwały się takowe ofiary *Spolia opima*. Pierwszą zaniósł Romulus, zabiwszy własną ręką króla Ceninów Akrona; drugą Korneliusz Kossus, który życie odebrał w bitwie Tolumniuszowi królowi Toſkanów; trzeci był Marcellus zwycięzca Wirydomara, i iuż odtąd w Rzymie podobnego przykładu nie było. Jowisza Feretryyſkiego przydomek, według zdania niektórych pisarzów, pochodził *a feretro*, to ieſt od wozu, na którym ofiarę przywożono, co z Greckiego wyrazu pochodzi. Jnni twierdzą, iż to nazwiſko idzie od Łacińſkiego *ferire*, uderzać; iakby to Jowiszowi miotaiącemu gromy było właściwe.

Naſtąpiła wkrótce druga woyna Punicka. Annibal zwycięzca Hiszpanii, zburzyciel Saguntu, przebywszy Alpy, wszedł w kraie Włoſkie, i zwycięztwami ſłał sobie drogę do Rzymu. Naówczas Marcellus znaydował się w Sycylii, gdzie na okrętach z Rzymu był wysłany. Po nieszczęśliwéy bitwie Kanneńſkiéy przywołany do kraiu, Kanuzę miaſto obronne, gdzie się byli schronili Rzymianie niektórzy po klęsce, żołnierzem swoim wsparł i osadził,

a zgromadziwszy rozproszonego woyſka oſtatki, bronił okolic od napaści Annibalowéy.

Okropna była naówczas Rzymu poſtać; naydoświadczeńsi z wodzów wyginęli, zoſtali się Fabius Maximus z Marcellem; ale pierwszy zbyt nieporywczy, nadto zdawał się bydź oſtrożnym, a przeto szły rzeczy niesporo. Rzucili więc Rzymianie oczy na Marcella, a chcąc razem i z żwawości iego i z oſtrożności Fabiiusza korzyſtać, obudwom polecili obronę kraiu; czasem razem, czasem zaś osobno, czyli to w doſtoyności konsulów, czyli gdy inszych obierano, w powadze namieſtniczéy, iak czas nadarzał: i przeto Possydoniiusz opisuiąc ich dzieła, powiada, iż Fabiiusza zwano tarczą Rzymu, Marcella mieczem. Sam zaś Annibal zwykł był mienić Fabiiusza swoim miſtrzem, Marcella nieprzyiacielem; ſtąd iż Fabiiusz przeszkadzał mu tylko dokuczać Rzymianom, a Marcellus iemu dokuczał.

Ponowione wielokrotnie zwycięztwa w zbytnią dumę podnioſły Kartagińców; ſtąd pełni zaufania pozwalali sobie niekiedy zbyt bezpiecznie działać, iakby nie było przed niemi nieprzyiaciela, i przeto oddalali się częſtokroć od obozu; naówczas czuły na ich poſtępki Marcellus znagła na nich napadał, i gromił, a powtarzaiąc to nieraz, ſłabił ich i wycieńczał. Że się byli udali ku Neapolu i Noli, szedł w tamte ſtrony ścigaiąc ich, a utwierdziwszy Nolanów w przyiaźni ku Rzymowi, roſterki ich i wewnętrzne zamieszania uspokoił. Se-

nat albowiem ſtatecznie Rzymianom sprzyiał, pospólſtwo zaś ſkłaniało się ku Annibalowi: to poduszczał nieiaki Bandyus, który mężnie pod Kannami ſtawaiąc doſtał się był Annibalowi w niewolą, a dla waleczności swoiéy nie tylko od niego wypuszczony na wolność, ale i wielkiemi dary uczczony zoſtał. Sprzyiał przeto Kartagińcom, i lud, u którego miał wziętość, ku nim nakłaniał.

Dowiedział się o tém Marcellus, i gdy raz był do niego w nawiedziny przyszedł, udawaiąc, iakby mu niewiadome były działania iego, i nawet osoba, pytał go, iak się nazywa: a uſłyszawszy odpowiadaiącego, rzekł niby zadziwiony: „Tegoż to ia męża przed „sobą widzę, który pod Kannami w bitwie, „ranami okryty, nie odſtąpił Pawła Emiliu„sza, i którego waleczność w całym Rzymie „głośna ieſt„? Gdy wyznał, iż on to był sam, któremu się to zdarzyło, rzekł daley Marcellus: „Taką nam uczyniwszy przyſłu„gę, czemużeś po uwolnieniu swoiém przyyść „do nas nie raczył? czyż mniemasz, iż nie „mamy téy czułości, abyśmy nie wiedzieli, „iak czcić i nagrodą winną wypłacać się z „wdzięczności przyiaciołom naszym„? Ofiarował mu natychmiaſt dzielnego z pod siebie konia z siedzeniem, i tak go uprzeymą łagodnością swoią i pochwałami uiął, iż odtąd nierozdzielnym miał go towarzyszem i ſtrażą osoby swoiéy. Odkrył mu w dalszym czasie tenże Bandyus zamyſły tayne współziomków, iż chcieli i ułożyli iuż byli między sobą, za-

raz po odeyściu Rzymian, złączyć się z Annibalem. Ostrzeżony Marcellus, chcąc ile możności, i złemu zabieżeć, i na dobro obrócić to, co przeciw niemu knowano, dał rozkaz woysku do ruszenia się, i kazał w samémże mieście zebrać się i stanąć w szyku; obywatelów zaś ostrzegł, żeby się żaden wówczas na murach nie okazywał. Widząc Annibal opuszczoną twierdzę, przybliżył się ku miastu rozumieiąc, iż iuż Rzymianie z niego wyszli, a obywatele, według umowy, bramy otworzą. Jakoż otworzyły się, ale wypadło niemi woysko Rzymskie, a napadłszy na nieprzygotowanego, z wielką stratą przymusiło go do ucieczki. Pierwszy raz naówczas pierzchnęli przed Rzymianami Kartagińcowie, i Annibal przestał bydź niezwyciężonym.

Wyiechał potém Marcellus do Rzymu, a stamtąd wysłany, szedł ku miastu Noli, chcąc ukarać tamteyszych mieszkańców za to, iż sprzyiali Annibalowi; ten szedł także w tęż stronę chcąc swoich wspierać, i znalazłszy sposobną porę wyzwał na bitwę Marcella: ale wstrzymał naówczas swóy zapał wódz baczny; a równie czekaiąc dogodnéy chwili, gdy się dowiedział, iż Annibal część woyska ku sprowadzeniu żywności do obozu swego, posłał w okolice, wywiedziawszy się którędy przechodzić będą, zasadził się na nie, i tak zręcznie zszedł, iż znacznie porażeni zostali. W bitwie téy pięć tysięcy Kartagińców na placu legło, dwa słonie zabite znaleziono, dwa zaś żywcem Rzymianom się dostały. Co się

zaś

zaś pierwszy raz wówczas zdarzyło, było to, iż trzysta ochotnika Hiszpanów dobrowolnie do Rzymian przeszło opuściwszy Annibala, u którego dotąd byli w obozie. Ci raz się przywiązawszy do Marcella, dotrzymali mu wierności ftatecznie, i wielkie czynili przysługi w dalszym czasie nie tylko iemu, ale i iego naftępcom.

Po trzeci raz gdy konsulem obrany Marcellus zoftał, poruczono mu wyprawę do Sycylii, którą, osobliwie miafto Syrakuzę, dawno tam zasiedzieli Kartagińcowie opanować chcieli, a pora się im zdarzała do tego wielce zdatna, gdyż był umarł właśnie w tym czasie Hieronim, który tam pod nazwifkiem tyrana naywyższą miał władzę.

Gdy iuż wyprawiać się miał do Sycylii, udali się do niego ci żołnierze, z których w bitwie pod Kannami iedni byli z placu uciekli, drudzy doftali się w niewolą, usilnie prosząc, aby mogli pod nim fłużyć oyczyźnie, i zmazać krwią własną obelgę, która ich potkała. Przyczynił się za niemi Marcellus do senatu, ale ten niewzruszony pokorném proszących żądaniem, a trwały w przedsięwzięciu dawnemi przykłady wspartém, nie miał względu na wftawianie się iego, i taki dał wyrok: „Nie potrzebuie Rzym ku swoiéy o„bronie zbiegów. Marcellus może ich użyć, „gdy zechce, ale choćby naydzielniéy ftanę„li, żadnemu nagrody nie da„.

Przybywszy do Sycylii Marcellus, a dowiedziawszy się o zdradzie Hipokrata wodza

Syrakuzanów, który przyiazny Kartagińcom przeciw Rzymianom powstał, i wielu z nich, zdobywszy Leoncyum, zgładził; zaraz tam się udał, i dostawszy go po krótkiém oblężeniu, tych tylko mieszkańców, którzy się Rzymianom nieprzyiaznemi ukazali, skarał: ale zbiegów których tam zastał, kazawszy wprzód rozgami smagać, na śmierć skazał, resztę mieszkańców przy życiu i maiątku zostawił. Dał znać o wzięciu miasta Syrakuzanom Hipokrat, ale udał fałszywie, iakoby wodz Rzymski w pień wyciął mieszkańców; wtém zjechał tam i zastawszy w niezmiernéy trwodze obywatelów, miasto opanował.

Skoro wieść doszła o tém Marcella, szedł natychmiast pod Syrakuzę, i rozłożywszy niedaleko miasta oboz, słał posły do ludu, ażeby opowiedzieli rzetelnie, co się w Leoncyum stało: ale gdy Syrakuzanie wiary powieściom ich dać nie chcieli, uprzedzeni poprzedniczém Hipokrata udaniem, zbliżył swe woyska ku miastu tak lądowe, iako i okręty.

Appiiusz wiódł ziemią woysko, w sześćdziesiąt zbroynych okrętów Marcellus port okrążył: na ośmiu z nich unosiła się machina, która dzielnie służyć miała ku oblężeniu. Lecz ieżeli trwożyła Syrakuzany, śmiał się z jéy ogromnéy postaci Archimed, zawołany filozof i jeometra: ten zniżaiąc się, iak mówił, ku mechanicznym kunsztom, proste był zgotował narzędzia, których gdy użył, groźną owę machinę do szczętu zgruchotał. Zdobywali się i na inne nie mniéy ogromne, a przeto

wielce kosztowne machiny Rzymianie, ale na co się tylko zdobydź mogli, on to iakby na żart wniwecz obracał. Widzieć było kilką powrozami uięte z góry galery Rzymſkie, gdy się u portu pod mury zbliżały: te nagle wzniesione zoſtawały do góry, a spuszczone z impetem rozbiiały się o ſkały. Jnnemi czasy niezmiernéy ogromności kamienie wylatywały, a ledwo doſtrzedz było można na murach iakowe narzędzie, któreby to sprawiało, albo ieżeli widzieć ie było można, były to machiny szczupłe z kilku sztuk drzewa powrozami uiętego ſkładaiące się. Kunsztami Archimeda tak dalece nakoniec przeſtraszyli się Rzymianie, iż ſkoro się na murach coś podobnego machinie pokazało, natychmiaſt uciekali w zawody.

Wielki ten ieometra i mechanik cały był zatopiony w nauce swoiéy, i lubo w samych tylko górnych badaniach i rozmyſłach kładł treść rzeczy, żeby iednak na oko pokazał to, czego dochodził, wznióſł kunszt Mechaniki przedziwnemi i ledwo podobnemi do wiary wynalazkami: tych gdy używał na obronę własney oyczyzny, uślachcił wytworność swoię chwalebném onéy użyciem.

Ze dwóch ſtron, iako się wyżey rzekło, opasali Syrakuzę Rzymianie, i równie od morza, iak i od lądu przypuszczali szturmy. Na widok takowéy przemocy truchleli Syrakuzanie, sam Archimedes spokoyny ſtał na murach obsadzonych narzędziami swoiemi, i gdy przypuścili szturm Rzymianie chcąc całą siłą po-

gnębić zuchwały, iak go zwali, odpór oblężonych, wypadały znagła z ukrytych po za mury machin rażące pociſki, groty, kamienie, z takim impetem i trzaſkiem, iż niezmierną onych mnogością przywaleni, przecięci, ſkaleczeni pnący się na mury żołnierze, spadać, tłoczyć się, nakoniec ucieczką życie ochraniać bywali przymuszeni. Równy los i tych potkał, co z okrętów od morza szturm byli zwiedli: spuszczone z twierdz i murów niezwyczaynéy wielkości balki i tramy druzgotały okręty, niektóre z nich hakami z góry uięte pogrążone zoſtały na dnie, albo rozbite o mury i ſkały. Wielka machina, którą zwano *Sambuceus*, iż miała podobieńſtwo do tak zwanego muzycznego inſtrumentu, za potroyném nie kamieni, ale ſkał z góry spadłych uderzeniem, rozbitą i w sztuki rozpryſkaną zoſtała. Ci którzy wysiadłszy z okrętów szli pod mury, i darli się na nie, wpadali w nierównie większe niebezpieczeńſtwo, zgoła żelazo, kamienie, drzewa, ogień nakoniec nękał tych, którzy się tylko posunąć i zbliżyć cokolwiek do murów śmieli. Przemógł kunszt Archimeda, zapalczywość nayżywszą szturmuiących, a Marcellus widząc, iż wszyſtko cokolwiek tylko zdziałać było można czynili z siebie Rzymianie, odwołał ich od szturmu, i boiąc się większéy ieszcze i w ludziach i w okrętach szkody, zdaleka ſtoiąc, w ściſłém oblężeniu trzymał miaſto ze wszyſtkich ſtron opasane.

Uszedł tym sposobem dalszych zasadzek Archimeda, i żartuiąc z przygody tak mówił do ſtrwożonych i żalem przeiętych żołnierzy swoich, wzbudzaiąc w nich nieco zmnieyszony zapał ku zwycięztwu: „ Pókiż z tym Bryareuszem walczyć będziem, który sobie igraszki z nas czyni? okręty na powietrze wznosi i rozbiia, i moię sambukkę, w którey tyle ufności pokładałem, nie źle upoliczkował? Przenosi on zaprawdę owych ſturęcznych olbrzymów, o których nam bayki prawią, gdy nas raz poraz i dziwi i ſtraszy, i kaleczy i pali, i nie tak kamieńmi, iak ſkałami przywala„.

Gdy więc odſtąpił pierwszego przedsięwzięcia wziąć miaſto mocą, opasał Syrakuzę, i na to miał odtąd naywiększą baczność, aby przeiąć wszelkie sposoby dowozu żywności obłężonym, i głodem ścisnąwszy do poddania się przymusić, zwłaszcza iż miaſto było i z siebie wielce ludne, i przybyłemi z okolic napełnione.

Zoſtawiwszy Appiiusza namieſtnika swoiego pod miaſtem, udał się z częścią woyſka ku Megarze, i to wielce obronne miaſto szturmem opanował; że zaś ze wszyſtkich ſtron tam się był lud udał, wielką znaleźli Rzymianie zdobycz. W kilka dni potém nie daleko Akrylów zwiódł bitwę z Hipokratem wodzem Syrakuzanów: nie dotrzymał placu trwożliwy Sycyliyczyk: a ośm tysięcy woyſka iego naówczas legło. Korzyſtał ze zwycięztwa Marcellus, i wſtępnym boiem szedł ku osa-

dom Kartagińców, kilka miaſt, które w ich dzierżeniu zoſtawały, opanował.

Powróciwszy do obozu doſtał w niewolą Spartana Damippa, który morzem się się był z Syrakuzy wybrał; a że był wielce poważany, chcieli go odkupić Syrakuzanie. Ze zaś ku ułożeniu rzeczy mieli z Rzymianami schadzki nie daleko murów, przytomny tam Marcellus poſtrzegł basztę iednę, która nie miała należytego opatrzenia, pod nią zaś był mur dość łatwy do wniścia i nie bardzo wzniesiony. Dawszy więc taiemnie swoim rozkazy, gdy nadchodziła uroczyſtość Dyany, a w owych obchodach, igrzyſkach i ucztach udawali się na zbytki wszelakie mniéy baczni na okoliczność, w któréy zoſtawali, Syrakuzanie; nocą pod ów mur dawniéy poſtrzeżony w jak naywiększém milczeniu podſtąpił; zdobył go, a zatém i basztę bez ſtraży. Doszli potém Rzymianie bliſkiéy tamtego mieysca bramy od części miaſta zwanéy Hexapylu, i wybiwszy w niéy wrota, uczynili wſtęp wolny całemu woyſku. Wszczął się zatém niezmierny rozruch, który dla większego zatrwożenia chcąc pomnożyć Marcellus, wszyſtkim trębaczom ozwać się razem rozkazał.

Zanurzeni w piiańſtwie po owych bankietach i niewczesnych igrzyſkach Syrakuzanie, obudzeni nagle uciekali w zawody, nie wiedząc, w ſtrachu zwłaszcza w nocy, co począć, i gdzie się udać. Marcellus zatrzymał nieco swoich, i aż gdy dzień się ukazywać począł, i iuż widoki rozeznawać było można

z Hexapylu przedmieścia, które był opanował, wszedł do Syrakuzy; i iak wieść niesie, gdy mu namiestnicy iego i cała woyska starszyzna winszowali tak wielkiéy sławy i zdobyczy, on patrząc z górnego mieysca na okazałość tak wielkiego miasta, a czuiąc los nieszczęśliwych iego mieszkańców, gdyż żołnierzy od rabunku trudno powściągnąć było, nie mógł się od łez wstrzymać. Tyle przecięż wymógł upominaniem, przykazem, prośbą nakoniec, iż ocalił gmachy od zburzenia; życie zaś obywatelów maiąc na pieczy, surowie przykazał żołnierzom, ażeby się od mordów wstrzymali, co też po części było wykonane; nie podobna rzecz iednakże była, iżby się bez zabóystwa w takowéy okoliczności obeszło.

Twierdzą pisarze naybliżsi tamteyszych czasów, iż tyle znaleziono bogactw w Syrakuzie, ile potém Rzym zdobył w zburzonéy Kartaginie. Maiątek obywatelów dostał się woysku, skarb publiczny, i to co się było ieszcze od królów pozostało, do Rzymu zawieziono.

W radości którą czuł Marcellus, obchodził go i dotykał boleśnie los nieszczęsny Archimeda; powiadaią albowiem, iż nieczuły na rozruch i zgiełk, a zanurzony w swoich wynalazkach, właśnie wówczas iakieś figury kreślił, gdy wpadł do iego domu żołnierz przysłany od Marcella, aby go przywiódł; nie chciał tego uczynić, pókiby kreślenia nieskończył, a tym czasem zwłoki niecierpliwy

żołnierz mieczem go przebił. Niektórzy twierdzą, iż iuż szedł do Marcella, i niósł niektóre narzędzia wynalazku swego: rabownicy zaś mniemaiąc, iż uchodzi ze skarbami, odebrali mu życie.

Dotąd okazywali Rzymianie światu waleczność, ale nie wiedziano ieszcze o tém, iż równie sprawiedliwością i ludzkością byli znamienitemi, i ieżeli nie przewyższali, wyrównywali pewnie w téy mierze innym narodom. Marcellus dał tego dowód; sposób iego działania, względy dobrotliwe na zwyciężonych i wziętych w niewolą, nieskończoną i iemu i Rzymianom sławę przyniosły.

Woyna trwaiąca ieszcze z Annibalem, od wielu iuż lat zasiedziałym w kraiach Włoskich, była powodem Rzymianom do przywołania Marcella. Wybieraiąc się z Sycylii wziął z sobą nayszacowniéyszą zdobycz z posągów, obrazów i sprzętów, nie dla swoiego użycia, ale iżby ukształcały tryumf, którego się spodziewał, a potém służyły ku ozdobie miastu. Dotąd albowiem Rzym nie znał tego rodzaiu zwierzchniéy okazałości, i gmachy iego nie miały innego przyozdobienia nad broń zdobytą, którą w przysionkach świątnic wieszano.

Wielu z obywatelów sprzeciwiali się temu, iżby rzeźby i malowidła wprowadzone były, mieniąc, iż takowe zbytków narzędzia rozpieszczaiąc umysły, ku sromotnéy gnuśności wiodą. Przytaczali w téy mierze świeży Fabiiusza postępek, który zburzywszy Tarent,

zabrał z niego to, co znał bydź użytecznem, posągow zaś i malowideł nie tknął, mówiąc: „Zoſtawmy Tarentowi zagniewanych na nie-„go Bogów„. Nie poruszały iednak Marcella takowe mowy, i owszem brał to sobie za chlubę, iż kunszta i nauki w kray zbyt woyną zdziczały wprowadzał.

Uraził tym sposobem myślenia i działania wielu ze współziomków, u których dawność zwyczaiu była w bałwochwalczém prawie poważeniu, a ſtąd bezbożnością odmianę zwali. Ze więc nie byli z téy miary przychylni iemu, sprzeciwili się tryumfowi, który miał wieść, i wyznaczono mu pomniéyszy, który zwano *Ovatio*, a to od ofiary na górze Albańſkiéy z owiec. Tam zwycięzca z okazałością, ale nie na wozie, lecz pieszo szedł na podziękowanie bogom za zwycięztwo, i nie laurem, ale mirtowym liściem był uwieńczony.

Czwarty raz gdy zoſtał konsulem obrany, i w Rzymie znâydował się, nieprzyiaciele iego oburzyli Syrakuzanów, i do tego przywiedli, iż ſłali poſły, oſkarżaiąc go o nieprawe z sobą obchodzenie się. Tegoż dnia, którego ſtawili się przed senatem, Marcellus przytomnym nie był, z urzędu albowiem iako Augur czynił ofiary Jowiszowi w Kapitolium; ośmieleni tém bardziéy niebytnością iego, przekładali uciemiężania, niesprawiedliwości i zdzierſtwa, których się dopuszczał w czasie bytności swoiéy. Uwiadomiony o takowém obżałowaniu przybył do senatu, i zasiadłszy

mieysce swoiemu urzędowi przyzwoite, sprawiał sądownictwo, iak był zwykł każdego dnia. Gdy działania dokończył, powſtał z krzesła i ſtanął, gdzie obwinieni ſtawać byli zwykli. Takowym widokiem przerażeni byli zrazu oſkarżyciele: wzmogłszy się iednak nieco, daléy rzecz swoię prowadzili, tym obżałowanie swoie kończąc wyrazem, iż nie doznali tego od Marcella, w czém insi zwycięzcy pospolicie oszczędzać zwykli byli zwyciężonych.

Gdy mówić przeſtali, tak na ich zarzuty odpowiedział: „Prawda to ieſt, iż ucierpieli „wiele Syrakuzanie, ale też niemniéy zasłużyli na to, co ucierpieli, zwłaszcza, iż przy „zdobyciu szturmem, niepodobna rzecz zapobieżeć gwałtownościom, i nieodbitym w „takowym razie nieszczęściom i klęſkom. Sami iednak ſtali się przyczyną tak wielkiego nieszczęścia, i sprowadzili dobrowolnie na „siebie los okropny, nie chcąc przyſtać na łagodne wezwania, które im kilkarazy czynione były. Nie mogą zaś mówić, iż tyrani gwałtem ich do odporu przywiedli, ponieważ, żeby nam czynić odpór, sami poddali się tyranowi„.

Gdy przyszło do dania kresek, wyszli Syrakuzanie, a za niemi Marcellus, i spokoynie wyroku czekał; padł ten zupełnie na ſtronę iego, a oſkarżyciele uznaiąc błąd po niewczasie, a boiąc się zemſty, udali się do błagania i prośb pokornych, aby im winę odpuścił, i lekkomyślność, iż się uwieść dali. Lu-

bo ze wszech miar sprawiedliwa była uraza iego, a z przyrodzenia skłonny był do gniewu, zwyciężył go naówczas, winę darował, i nie tylko w dalszym czasie zemsty znaku żadnego nie dał, ale owszem dopomagaiąc wszelkiemi sposobami do powstania nieszczęśliwemu miastu, stał się dowodnym i ludu i każdego w szczególności obywatela obrońcą i wspomagaczem. Wdzięczni tak heroicznego postępku czcili go w życiu, płakali po zgonie, i postanowili u siebie ten na potomne czasy obyczay, iż kiedykolwiek który z Marcellów do Syrakuz przybył, dzień ten iak uroczysty miasto obchodziło.

Ciągnęła się uparcie woyna z Annibalem. Wódz ten Rzymowi ciężał, i gdy go wstępnym boiem pokonać trudno było, starali się niszczyć zwłoką; ale trwał statecznie w przedsięwzięciu, i tym zamiarem pozbydź się go nie było można. Wysyłano więc przeciw niemu woyska, ale wodzowie mieli się na ostrożności, żeby do sprawy nie przyszło, czego on ile w téy mierze i biegły i doświadczony iedynie pragnął. Gdy koley przypadła na Marcella, postanowił tą razą nie iść za przykładem drugich, ale wstępnym boiem nacierać. Zwłóczyć woynę mniemał bydź wyniszczeniem kraiu, a Fabiiusza postępowanie ciągłe i wytrzymuiące, sądził raczéy przedłużeniem, niż leczeniem choroby, grożącéy kraiowi ostatnią zgubą, ieżeliby się dłużéy przewlekać miała.

Na pierwszym zaraz wstępie opanował obronne zamki Samnitów, które się były przeciw Rzymianom zbuntowały; znalazł w nich wielki dostatek żywności, Kartagińców zaś będące w nich straże do trzech tysięcy w niewolą zabrał.

Gdy się ku dalszym wyprawom sposobił, doszła go wieść o klęsce Rzymian, w którey prokonsul Fulwiiusz życie stracił, a z nim iedénastu trybunów; woysko zaś całe rozproszone zostało. Chęć zemsty natychmiast opanowała serce iego, i pisał do senatu, iż odda to obficie Annibalowi, co ten Rzymianom udziałał. Jakoż ścigał go iak nayśpieszniéy, i znalazł rozłożonego na górach nieprzystępnych prawie w Lukanii, nie dalego miasta Numistron zwanego. W dolinie położył się natychmiast obozem, i zaraz nazaiutrz wywiódł woysko w pole, i uszykował do bitwy. Nie odmówił chciwy zwycięztwa Annibal, i zszedł z gór, a gdy przyszło do spotkania, lubo z obu stron wielu na placu legło, los był obojętny; drugiego dnia wyszedł w pole Marcellus, ale Annibal cofnął się nazad. Odzierżawszy więc plac, zwłoki pozostałe spalić kazał, swoim należyty obchód sprawił, i daléy szedł w pogoń za Annibalem. Czynił ten wielokrotnie zasadzki, ale mu się nie udawały; gdy zaś przychodziło niekiedy do utarczek, zawsze dla Rzymian były pomyślne.

Kończył Marcellus rok swego konsulatu, i gdy obranie nowych konsulów przytomności

dawnych wyciągało; senat przez wzgląd dla niego, żeby mu władzy nad woyſkiem w tym czasie nie odiął, wspólnika Lewina sprowadził z Sycylii nakazuiąc mu, aby Fulwiiusza ogłosił dyktatorem. Nie podobał się ten wybór Lewinowi; w nocy więc wsiadłszy na okręt, do Sycylii nazad popłynął. Lud przeto użył mocy swoiéy naywyższéy, i sam dyktatorem Fulwiiusza mianował; iednakże zachowuiąc dawne przepisy, wſkazano do Marcella, aby iako konsul, ten wybór potwierdził i ogłosił: co gdy uczynił, przedłużono mu rządy nad woyſkiem, i w roku naſtępuiącym, iako prokonsul miał niém władać.

Sprawował wówczas urząd konsula Fabiiusz Maxymus, ów godny dzieł Marcella wspólnik w przeszłych przeciw Annibalowi wyprawach; żeby więc teraźnieysza pomyślną była, takowe między sobą zdziałali ułożenie, iż Fabiiusz Tarent oblęże, Marcellus zaś będzie miał na oku Annibala, iżby oblężonym nie przyśpieszał ku pomocy. Scigał tedy nieuſtannie Kartagińców, i zawsze oba woyſka naprzeciw sobie ſtawały, do bitwy iednak przez długi czas nie przychodziło.

Razu iednego gdy Annibal obóz swóy wzmacniał, niespodziewanie przypadł Marcellus, przyszło do bitwy, ale ią noc przerwała; nazaiutrz gdy uyrzał Annibal gotowe do potyczki Rzymiany, rzekł do swoich: „Widzicie i uważać to powinniście sami, iak po „tylu otrzymanych zwycięztwach ledwo nam „teraz zwyciężeni odetchnąć daią: wśród try-

„ umfów nie znaydziem odpoczynku, ieżeli „ tego napaftnika od nas nie odpędziemy„. Natarły więc z obuftron na siebie woyfka z niezmierną żwawością, Annibal zwycięztwo otrzymał, dwa tysiące Rzymian na placu legło.

Rozgniewany Marcellus i roziątrzony srodze takową porażką (lubo poniekąd był iéy przyczyną ofłabiwszy na odwodzie ftoiące półki), gdy do obozu powrócił, rzekł do swoich: „ Widzę wprawdzie zbroynych przed so„ bą, ale Rzymianów nie masz„. Gdy więc błagali go obiecuiąc, iż we krwi nieprzyiaciela zmażą hańbę, którą ponieśli, odpowiedział: „ Zwyciężonym nie przepuszczę, aż „ zwyciężą! przywiodę was iutro na nieprzy„ iaciela, tam obaczę, ieśliście odpuszczenia „ godni. Trzeba tego koniecznie, iżby się „ wprzód dowiedzieli współziomkowie wasi o „ zwycięztwie, niż ich wieść doydzie o po„ rażce„. Jakoż fkoro tylko nazaiutrz błysnęły zorze, dał hasło do boiu, ftanęły woyfka w szyku: co widząc Annibal rzekł: „Co „ czynić z takowym człowiekiem, który zwy„ ciężony zwycięzcom odpoczynku nie daie! „ zwycięzca i sobie go i im nie dopuszcza„.

Przyszło do bitwy, na czele woyfka poftawił fłonie Annibal; iakoż zrazu zamieszanie sprawiły w półkach Rzymfkich, ale gdy iednego z nich Flawiiusz nieiaki proporcem ranił, a ośmieleni iego przykładem Rzymianie na inne się rzucili, zwróciły się fłonie, a wpadłszy na półki za sobą ftoiące zmieszały

w nich szyki, co widząc Marcellus całą siłą w tę ſtronę natarł, i zupełne zwycięztwo otrzymał. Ośm tysięcy Kartagińców zginęło w owéy porażce; Rzymianie trzy tysiące swoich utracili, ale mało zoſtało takich, którzyby ran nie odnieśli. Annibal w nocy obóz opuścił: Marcella iednak żołnierze nie byli w ſtanie iść w pogoń, cofnął się zatém z swoiéy ſtrony do Synuessy dla spoczynku i zasilenia.

Uwolniony od zaczepek Marcella Annibal, puſtoszył kraie pobliższe, co za złe miano Marcellowi, ale się oczyścił i usprawiedliwił niesposobnością obſtawania, póki nowemi posiłkami wzmocnionym nie zoſtanie: a to iego usprawiedliwienie, iż było dowodne i oczywiſte, nie odrażało od niego ludu, iak sobie życzyli iego nieprzyiaciele, owszem coraz się bardziéy wzmacniała w nim ufność, czego było dowodem nowe wybranie na urząd konsula, który iuż był cztery razy piaſtował.

Skoro się pora okazała zdatna ku wyprowadzeniu w pole woyſka, szedł do Toſkanii, gdzie miaſta niektóre zbuntowane do poſłuszeńſtwa przywiódł, i całemu tamteyszemu kraiowi spokoyność przywrócił. To zdziaławszy udał się przeciw Annibalowi, i według zwyczaiu swoiego, ścigał go wszędzie chcąc koniecznie ku bitwie przywieść. Nie był od tego Annibal, szukał iednak sposobnéy pory, z któréyby mógł korzyſtać, tak iak mu się było nieraz udało. Gdy więc ścigały się woyſka, i zawsze ſtały przeciw sobie, zdarzyło się iednego razu, iż między obozami był wzgó-

rek nieco wzniosły: dziwili się Rzymianie iż go Annibal nie osadził: lecz on iuż po bokach rozstawił zasadzki. Opanowanie tego wzgórka dogodne zdawało się Rzymianom, nalegali więc na wodza, aby się nie dał uprzedzić. Pobudzony takowém przekładaniem Marcellus, postanowił sam przez się oglądać to mieysce, i wziąwszy z sobą nieco iazdy, tam się puścił wraz z kollegą swoim Kryspinem. Postrzegli go z wierzchołka góry, na którey stali Kartagińcowie, i gdy się pod sam wzgórek podsunął, dali znać zasadzkom: te gdy z kryiowek wypadły, pierzchnęli towarzysze konsula, Kryspin ranny ledwo uszedł, Marcellus broniąc się walecznie, włócznią przebity życia dokonał. Przybył wkrótce sam w osobie swoiey Annibal, i nie pokazuiąc żadney radości ze zginienia godnego siebie nieprzyiaciela, ze czcią zwłoki iego złotogłowem okryte spalić kazał, a zamknąwszy popioły w srebrném naczyniu, wieńcem ie złotym okrył i Rzymianom odesłał.

Wkrótce umarł ranny Kryspin: i w małéy utarczce, gdyż nie więcéy nad czterdziestu z Rzymian legło, dwóch konsulów Rzym stracił.

Poró-

Porównanie Pelopida z Marcellem.

Wielkie a razem rzadkie podobieństwo nadarza się między temi dwoma bohatyrami, i co do przymiotów, które mieli, i co do dzieł, którémi się wsławili.

Mocy i dzielności byli obadwa nadzwyczaynéy, pracowici na podziw i wytrzymali: odważni czyli to w boiu, czyli w szczególnéy bitwie: wspaniałość umysłu równie się w nich wydawała; ale w łagodności i ludzkości zdaie się przewyższać Pelopidas Marcella. Ten chciwy boiu nie oszczędzał częstokroć zwyciężonych: Pelopidas równie wielu twierdz i miast warownych zdobywca, nigdy się zapalczywości swoiéy tak uiąć nie dał, iżby się stał pokonanych krwi rozlewcą, swobody zaś żadnemu ze zwyciężonych nie odebrał. Prawda, iż sposób postępowania z Syrakuzanami Marcella, równéy pochwały godzien, ale nie zawsze mu się to tak, iak pierwszemu nadarzało.

Co się tycze dzieł szczególnych: zwycięztwa nad Gallami Marcella, a co ieszcze zaszczyt mu większy przyniosło, poiedynek szczęśliwy z Wirydomarem, wodza Rzymskiego szczególniéy wznosi nad innych rycerzy; bliskim iednakże równéy sławy stałby się był Pelopidas w zayściu z Alexandrem, tyranem Fery, gdyby śmierć nie przeszkodziła tak wspaniałéy ochocie. Zwycięztwo pod Te-

girą i wspólnictwo z Epaminondą u Leuktrów, z tryumfami Marcella porównać można.

Smiałém i przemyślném podéyściem uwolnił oyczyznę swoię Pelopidas z jarzma tyranii: nie zdarzyła się tak pożądana okoliczność Marcellowi, ile że Rzym, iak zaſtał w szczęśliwéy swobodzie, w takiéyże go zoſtawił.

Może kto mówić, iż Marcellus tém ſławniéyszy, że z dzielnym i zawsze zwycięzcą Annibalem miał do czynienia, a gdy go pokonał, przeszedł wszyſtkich współczesnych wodzów; ale też ci których zwyciężał Pelopidas, byli Spartanie; zwyciężywszy ich, nie był tak od nich zwyciężany, iak Marcellus od Annibala, którego nakoniec przemyślném podéyściem życie ſtracił. To iednak na ſtronę Marcella zda się ſłużyć, iż on pierwszy niezwyciężonemu dotąd Annibalowi nie tylko mężnie się oparł, ale go i zwyciężył. On pierwszy wsparł i wzmógł ſtrwożonych ziomków, i dźwignął nachylaiącą się do upadku oyczyznę swoię. Pelopidas przewyższa w tém Marcella, iż będąc nieraz zwycięzcą, nigdy nie był zwyciężonym.

Opanował Syrakuzę Marcellus, nie mógł doſtać Sparty Pelopidas: ale w téy nawet okoliczności wiele dokazał, gdy pierwszy z nieprzyiaciół do niéy się tak zbliżył, i śmiał przebydź rzekę Eurotas, która ią oblewała. W tém iednak dziele wspólnictwo miał z Epaminondą; Marcellowi zaś samemu należy ſława zdobytey Syrakuzy, znękania Gallów, i oparcia się Annibalowi.

Zuchwałość obudwu pozbawiła życia, i iak w tém wielce sobie podobni, tak równie usprawiedliwionemi bydź nie mogą. Może się niekiedy wdać wódz w niebezpieczeństwo życia, ale iak mówi Eurypides: „Przyzwoita „rzecz, żeby wódz odniósł zwycięztwo, i siebie ocalił; lecz gdy umrzeć trzeba, słodko „umierać na łonie cnoty„.

Pogrzebli Pelopidę z wielką wspaniałością współobywatele i wdzięczni dobrodzieystw iego Tessalczycy, Marcella z uszanowaniem Annibal. Pierwszy ieżeli przyzwoity sławie swoiéy miał obchód, czulszy i godzien zazdrości był Marcella. Nieprzyiaciel albowiem który wielbi szkodliwą sobie cnotę, większy iéy hołd oddaie, niźli ten, który czci przyiaciela i dobroczyńcę swoiego.

A R Y S T Y D.

Oyciec Aryſtyda zwał się Lizymach; o rodzicach tego zacnego męża twierdzą niektórzy, iż byli ubodzy; według innych, zoſtawili znaczny maiątek, co zdaie się ſtwierdzać Demetryusz z Falery, gdy mówi, iż niedaleko tego miaſta była włość, którą po rodzicach spadłą na siebie posiadał Aryſtyd, i tam był pogrzebiony.

Z młodu sposobił się do spraw publicznych, tak iak przyſtało na obywatela swobodnego; usiłowania iego wszyſtkie miały iedynie za cel cnotę i dobro kraiowe. Roſtropnym był i oſtrożnym w przeſtawaniu z drugiemi, pochlebſtwy się nie upodlał, ale też zbytnią otwartością nie drażnił; przekonał się albowiem o tém, iż iak zbyteczność szkodliwą ieſt, tak miara w każdéy rzeczy zachowana, zawsze na dobre wychodzi.

Wraz prawie z Temiſtoklem zaczęli ſłużyć oyczyźnie, zawsze iednak trwały między niemi sprzeczki, i iakowaś ciągła wzaiemna odraza, czego różność charakterów była przyczyną. Jako albowiem Temiſtokles był śmiały, obrotny i porywczy; tak Aryſtyd powolny, uważny i ſtały. Nierychło się namyślał, ale trwał w tém, co przedsięwziął. Gdy więc nieſtateczność Temiſtokla objawiała się w odmiennych coraz zdaniach, rozmyślność Aryſtyda tłumiła ie, nie tylko dlatego, iż częſtokroć były zdróżne, lecz i z téy przyczy-

ny, iż obawiał się, aby burzliwy przeciwnik nie zyſkał zaufania, i nie użył go ku dogodzeniu dumie własnéy ze szkodą oyczyzny.

Jako się wyżey rzekło, ſtałości był nieporuszonéy, ſtąd pochodziło, iż go szczęście nie wznosiło, upadek nie podlił: wielbion, czy wzgardzony poſtaci nie odmieniał: na zyſk, lub ſtratę nieczuły, za nic miał szczególne względy, byle tylko kray z wiernych iego uſług mógł mieć taki użytek, iakiego on pragnął.

Tak myśląc i działaiąc zjednał sobie powszechny szacunek, tak wielce wznioſły, iż gdy raz grana była tragedya Eschila, i do tych ſłów przyszło: „Nie chce się okazywać „człowiekiem prawym, ale nim bydź; zbie„ra plon umyſłu swoiego w czynach, pełnych „powagi i roſtropności„; wszyſtkich się oczy ku niemu zwróciły. Jakoż tyle miał w sobie cnotliwego uczucia, iż przewyższało wszyſtkie inne względy, czyli to zbytniego przywiązania ku swoim, czyli zemſty nad nieprzyiaciołmi. Stąd gdy raz u sądu, będąc zapozwanym, usprawiedliwienie swoie czynił, a sędziowie przeświadczeni o niewinności iego, chcieli zaraz obżałuiącego potępić, nie ścierpiał tego względu dla siebie, prosząc usilnie, aby przeciwna ſtrona wyſłuchaną była, niźli wyrok naſtąpi. Drugi raz gdy sam na sądach zasiadał, a oſkarżony i w tém winił oſkarżyciela, iż był Aryſtyda nieprzyiacielem, rzekł: „Mów ty co masz przeciw niemu, ia tu two„ię, nie moię sprawę sądzę„.

Gdy mu był oddany dozor skarbu, pokazał iawnie, iak go krzywdzili poprzednicy w urzędzie, między któremi znaydował się i Temistokles. Urażony ten wzaiemnie przeciw niemu powstał, ale nie zdołał dowieść zarzutu, i owszem tym krokiem obraził lud, który był przekonany o nieskazitelności Arystyda: on zaś niby to chcąc poprawić błąd, którym się naraził, zaczął pobłażać namiestnikom, i tak ich ku sobie uiął, iż na rok przyszły chcieli go ieszcze trzymać na urzędzie; i gdy się lud ku temu ich żądaniu skłaniał, powstał naówczas z mieysca swego, i tak mówił: „Gdym zawiadował skarbem poczciwie „i wiernie, iak się prawemu należy, mieli„ście mnie za niebacznego i zdraycę; gdym „go podał złodzieiom na rabunek, przedłu„żacie urzędowanie i wielbicie mnie, iak nay„lepszego z obywatelów. Wstydźcie się Ateń„czykowie, i ia się za was wstydzę, gdyż mnie „teraz bardziéy martwią wasze względy i u„wielbienia, niż przedtém wasza niewdzię„czność. Uznaię teraz i widzę, iak łatwiéy „u was podobać się nieprawym, niż służyć „oyczyźnie„.

Otworzyła się woyna z Persami: Datys wódz na czele floty podstąpił pod brzegi Maratonu, i wysadziwszy na ląd liczne woysko, burzył okolice, tę daiąc imieniem króla swego przyczynę wniścia w kray, iż Ateńczykowie wprzód spalili miasto Sardy w dzierżeniu Persów zostaiące. Gdy się o takowym postępku dowiedziano w Atenach, zebrane było woy-

ſko, i przełożono nad niém dziesięciu wodzów, na których czele był Milcyad, a po nim zaraz naſtępował Aryſtyd. Na radzie woienney Milcyad tego był zdania, aby nieodwłocznie ſtoczyć bitwę z nieprzyiacielem, na co przyſtał Aryſtyd. Ze zaś koleyno każdy z wodzów miał obéymować naywyższą władzę nad woyſkiem, gdy dzień Aryſtyda przyszedł, w ręce Milcyada, ile biegleyszego od siebie (iak sam wyznawał) rząd złożył, daiąc innym przykład, iako nie ieſt rzeczą uniżaiącą i podłą, ale owszem chwalebną i użyteczną, spuścić się na znaiomszego, i dobrowolnie poddać pod iego władzę. Uczuli tę prawdę, i nie wſtydzili się w dobrém dziele naśladować Aryſtyda wspólnicy iego, a odtąd sam tylko Milcyad władzę naywyższą trzymał.

W czasie bitwy równie Aryſtyd, iak i Temiſtokl na czele każdy pokolenia swoiego ſtawili się mężnie, i wyszedł na dobre wtenczas ów spór, który trwał między niemi, gdy każdy z nich chciał przewyższyć uſługą przeciwnika, a z tak chwalebnych usiłowań oyczyzna korzyść odnioſła.

Po otrzymaném zwycięztwie, schronili się Persowie do swoich okrętów; boiąc się Milcyad, iżby nie płynęli ku Atenom niedość opatrzonym, tam się udał, zoſtawiwszy z częścią w Maratonie Aryſtyda, aby ſtrzegł zdobyczy i ieńców; zachował się w tém z zwykłą wiernością, i cokolwiek zyſkano, wszyſtko to bez naymniéyszego uszczerbku do ſkarbu weszło.

W następuiącym roku obrany był Archontem; że zaś był pierwszym, rok się iego nazwiskiem według zwyczaiu oznaczał. Na tym stopniu tak się sprawował, iż sławie raz nabytéy uszczerbku nie przyniosł, i owszem tém dokładniéy wydawała się cnota iego w owém wzniesieniu, a nadewszystko ściśle a bezwzględne zadośćczynienie temu wszystkiemu, co prawo przepisywało. Nie ubiegaiąc się o to bynaymniey, zyskał czułą nagrodę, przydomek s p r a- w i e d l i w e g o: nieinaczéy go potém mianowano, i dotąd zachowała mu potomność takowy zaszczyt. Nie starali się o takowe przydomki samowładcy, i woleli kłaść inne, na przepych zowiąc się wielkiemi, zwycięzcami, zdobycielami miast, piorunuiącemi nakoniec bogami. Dumne te nazwiska nie znaczą tego, co prawdziwą chlubę niesie. Bóg, którego śmieli brać znamie, nie czém innem nad swoie stworzenia się wznosi, iak tém, iż będąc naywyższą istnością w pełności cnotę posiada; i ieżeli upokarza i niży człowieka naywyższość, moc straszy; dobroć i sprawiedliwość, którą się zewsząd obwieszcza, wzbudza do miłości, wdzięczności i uwielbienia.

Okrzyk powszechny, który Arystyda sprawiedliwym mianował, obraził wielu, zwłaszcza Temistokla, który rozsiewał wieści pokątnie, iakby to było z pokrzywdzeniem innych cnotliwych obywatelow, i nieznacznem zbliżeniem się ku naywyższéy władzy; czém tak dalece oburzył lud, iż przestraszeni niezwykłością; a mieniąc ią podeyściem, skazali

Aryſtyda na wygnanie oſtracyzmu, które nie było wprawdzie karą przeſtępſtwa, iak raczéy w poniżeniu, wprawieniem w karb równości, zbyt wznioſłego dziełami, przymioty lub doſtatkami obywatela. Trwało zaś to wygnanie przez lat dziesięć.

Gdy lud zgromadził się i szły kréſki, czy miał bydź wygnany, trafiło się, iż ieden z obywatelów nieumieiący pisać, a nieznaiący go z osoby, udał się do niegoż samego, aby mu napisał imie Aryſtyda. Gdy go się pytał, dlaczego Aryſtyda potępia? Dlatego, odpowiedział, iż choć go nie znam, obraża mnie to, że go wszyscy sprawiedliwym nazywaią. Napisał więc swoie imie, iak ów żądał, a ſkazany na wygnanie gdy z miaſta wychodził, wznióſł ręce do nieba te ſłowa mówiąc: „Uchowaycie bogowie lud Ateńſki od tego, iżby przymuszony konieczną potrzebą, powrotu moiego żądał„.

W lat trzy Xerxes król Perſki wkroczył w Tessalią, i gdy ku Beocyi zmierzał, i zbliżał się ku Atenom, przywołali nazad Aryſtyda Ateńczykowie, boiąc się tego, aby zapalony zemſtą z Persami się nie złączył. W czém źle sądzili o poczciwości i ſtałym umyśle męża pełnego cnoty i kochaiącego oyczyznę swoię, chociaż niewdzięcznością płaciła iego uſługi. Wrócił do Aten, i gdy wodzem wyprawy przeciw Persom mianowany zoſtał Temiſtokles, mimo dawną, która trwała między niemi, nieufność, i otwartą nieprzyiaźń, złączył się z nim na obronę powszechną. i dopomagał

w każdéy okoliczności i radą i działaniem, nic na to nie uważaiąc, iż się przyczyniał do sławy przeciwnika i nieprzyiaciela, byleby to z dobrém oyczyzny było.

Przed sławną ową bitwą u Salaminy, iuż chciał był stanowisko opuścić Eurybiad, któremu władza nad flotą Grecką powierzona była, a téyże nocy Persowie mieli okręty Greckie naokoło opasać wzbraniaiąc ucieczki. Dowiedziawszy się Arystyd o tém, przedarł się z wielkiém niebezpieczeństwem z Eginy, gdzie zostawał, przez flotę Perską, a kryiomo przybywszy do Greckich stanowisk, szedł prosto do Temistokla i wywoławszy go z namiotu tak mówił: „Jeżeli iesteśmy prawemi obywatelami, odłożmy na stronę osobistą nienawiść i płoche swary, które nas dotąd waśniły i rozłączały, a imaymy się silnie tego, co tobie iak wodzowi, mnie iak pod twoim rządem zostaiącemu, przystoi i należy. Jak słyszę, ty tylko sam chcesz czekać na nieprzyiaciela, gdy inni ucieczkę radzą: szczęściem samiż nieprzyiaciele idą za twoiém zdaniem, gdy okrążaiąc nas, bronią wyyścia, a przeto przyydzie do bitwy, na czém, byleśmy się mężnie stawili, całość pospolita zawisła„. Słysząc to Temistokles rzekł: „Arystydzie! żal mi tego, żeś mnie w wspaniałym kroku uprzedził, i będę się usilnie o to tylko starał, iżbym się w dalszém działaniu moiém nie dał, tak iak teraz, od ciebie przezwyciężyć„. Zwierzył mu się zatém, iż umyślnie zdradzaiąc niby ziomków,

oftrzegł Persów, iż Grecy zamyślaią uciekać, aby oni broniąc przeyścia przymusili Eurybiiada do potyczki, gdy przedsięwzięcia swoiego nie będzie mógł wykonać.

Nim przyszło do bitwy, widząc Aryftyd naprzeciw Salaminy osadzoną Persami małą wyspę Psyttaleę, płynął tam na małych łodziach, a wysadziwszy lud, który wziął był z sobą, wpadł na Persy, i złamał ich szyki; wiele z nich wówczas na placu legło; doftał zaś gromadę znaczną niewolników, a między innemi trzech fioftrzeńców królewfkich, i tych odefłał Temiftoklowi. Złączył się potém z flotą Grecką, i wiele dopomógł dzielnością i przemyfłem do tego zawołanego zwycięztwa, którém Grecya iuż blifka upadku, ocaloną zoftała.

Przemyślał Temiftokles do reszty Persów pokonać, i zwierzył się Aryftydowi, iż chaciał płynąć ku Hellespontowi, a rozrzucaiąc tam moft z okrętów, który był Xerxes ku przeprawie woyfka ziemnego poftawił, zagrodzić ucieczce zwyciężonych; oparł się takowemu zamyfłowi Aryftyd. „Zachowaymy „owszem, rzekł, zwyciężonym sposób ucieczki, żeby im rozpacz nie dodała dzielności„. Widząc Temiftokles, iż tym sposobem działać mu nie przyydzie, użył podobnegoż sposobu, iak i przed bitwą, i udawaiąc zdradę, oftrzegł króla, iż ieżeli się z powrotem do Azyi nie pośpieszy, Grecy mu tył wezmą, i moft zburzą od niego poftawiony. Przeftraszony Xerxes natychmiaft porzucił woyfko, i na małym

okręcie do państw swoich z jak naywiększym pospiechem powrócił.

Zostało ieszcze trzykroć sto tysięcy Persów, któremi zawiadował Mardoniiusz: ten pisał do Ateńczyków imieniem króla, iż zburzone Ateny swoim kosztem zbuduie i panami ich całéy Grecyi uczyni, byleby z nim w przymierze weszli.

Doszła ta wieść Lacedemończyków; słali więc posły swe do Aten ofiaruiąc miasto zbudować, a tymczasem żony ich i dzieci podeymować u siebie, reszcie zaś pozostałych dostarczyć żywności i wszelkich wygód. Gdy przyszło tak Persom, iako i Spartanom dawać odpowiedź, z porady Arystyda takowa była: „Przebaczaią Persom Ateńczykowie, „iż się ważyli złotem ich i obietnicą kusić, bo „ile barbarzyńcy, rozumieią, iż kruszec i możność wszystko przeważa; za złe maią Spartanom, iż ie stan tylko teraźniéyszy Aten „wzrusza, a nie wspaniałość umysłu, przez „którą dla ocalenia Greków do tego stanu „przyszli„.

Wszedł Mardoniiusz z woyskiem swoiém w granice Attyki, a gdy się ku Atenom zbliżał, zostali powtóre przymuszonemi mieszkańcy opuszczać swoie siedliska, i schronili się do Salaminy. Arystyda zaś wysłali do Sparty skarżąc się i obwiniaiąc ich opieszałość ku wspólnéy obronie. Zdali się lekko ważyć takowe poselstwo; i gdy się żalił na to Arystyd, osobliwie wówczas, gdy ich widział w igrzyskach i biesiadach z przyczyny dorocznéy

uroczystości Hyacynta, rzekli mu, iż chyba to żartem mówi, iakby nie wiedział, iż iuż posiłek Spartański Ateny wzmaga, teyże albowiem nocy, gdy on poselstwo sprawiał, woysko na pomoc Atenom wysłane było.

Zebrały się Greckie narody, i złączyły razem przeciw Persom; Ateńczyków wiódł Arystyd. Zastali rozłożonych Persów pod Plateą: tam gdy prawe skrzydło na Spartany w szyku do bitwy przyyść miało, a Tegeaci wynosząc zasługi przodków swoich, nie chcieli na lewe przypuścić Ateńczyków; Arystyd powstawszy z mieysca, w którém siedział na radzie, tak mówił: „Nie czas Grecy wadzić „się o pierwszeństwo, gdzie idzie o całość; „gdziekolwiek staniemy, spełniemy to, co „prawym a mężnym czynić należy. To mieysce gdzie my będziem, z nas stanie się znamienitém, gdy utrzymamy na niém sławę, „którą nam podali oycowie nasi. Nie na „sprzeczki, lecz na bóy; nie chlubić się z „przodków, lecz ich naśladować my tu przyszli. Jdźmy na bitwę, a ta pokaże, kto „czego godzien„.

Już przychodziło ku spotkaniu, gdy się dowiedział Arystyd o spisku swoich, którzy urażeni o pierwszeństwo zamyślali przeyść na stronę Persów. Im rzecz była niebezpiecznieysza, tém dzielnieysze zaraz lekarstwo znalazł: ośmiu albowiem hersztów nieodwłocznie osadził w więzieniu, reszcie od nich uwiedzioney przełożywszy szkaradność występku

zwlekł karę, mówiąc: „Okażecie w spotka„niu, iak się obeyść z wami będzie nale„żało„.

Wpadli naprzód Persowie na Megaryyczyków, ci przytłumieni mnogością nieprzyiaciół słali do Pauzaniusza króla Sparty, przy którym rząd naywyższy zostawał, żądaiąc wsparcia; a gdy się tego zbraniał, wodzowie zaś innych woysk równie wspomagać nie chcieli, Arystyd posłał swoich, dawszy im za wodza Olympiodora; ten wstrzymał na sobie impet nieprzyiaciół, a gdy walka uporczywie trwała, i w téy przywódca Persów Masistius poległ, rozpierzchły się półki, które prowadził: wtém noc zaszła, i woyska wróciły się do swoich obozów.

Tylko co się ku świtaniu zabierało, dano znać nazaiutrz Arystydowi, iż człowiek iakowyś nieznaiomy przybliżywszy się ku podsłuchom, rzekł im, aby przywołali wodza Ateńczyków, z którym chciał się rozmówić. Szedł natychmiast Arystyd, a ów nieznaiomy tak mówił: „Jestem Alexander, król Mace„donii; dla waszéy przysługi podaię się w nie„bezpieczeństwo, gdy przychodzę, abym wam „obwieścił, iż Mardoniiusz chce dnia iutrzey„szego bitwę z wami stoczyć, chociaż odwo„dzą od takowego przedsięwzięcia wieszczbia„rze grożąc mu nieszczęściem: przynagla zaś „do tego konieczna potrzeba dla niedostatku „żywności. Ostrzegam więc was zawczasu, „abyście się przygotowali do odporu„. Pro-

sił zatém Alexander, aby przed nikim tego nie głosił, co od niego ſłyszał: ale gdy przeczył mu to Aryſtyd, iż przed wodzem naywyższym zataić takiego obwieszczenia nie podobna było, pozwolił, aby Pauzaniiasz o iego przyyściu i przeſtrodze był uwiadomionym.

Pożegnawszy króla, i podziękowawszy za tak wielki dowód przywiązania ku Grekom, szedł do namiotu Pauzaniiasza, i opowiedziawszy rzecz, zgodzili się na to, iż zwołano radę, i nakazano równo ze dniem bydź woyſku w gotowości. Przeszedł ten bez żadnéy od Persów zaczepki; nazaiutrz dopiero wszczęła się owa pamiętna walka, w któréy zginął Mardoniiusz, a Grecy w dość małéy kwocie nad niezmiernėm mnoſtwem barbarzyńców zwycięztwo odniesli. Twierdzą niektórzy, iż tylko czterdzieści tysięcy Persów z placu uszło maiąc przywodzcą Artabaza: Greków zaś zabitych liczono tylko tysiąc czteryſta, z tych Ateńczyków pięćdziesiąt dwóch, Spartanów dziewięćdziesiąt czterech.

Wyſtawiony był na poboiowiſku ogromny kolos z łupów nieprzyiacielſkich ku wiecznéy pamiątce z takowym napisem: „Ten ołtarz „poświęcaią Jowiszowi Grecy, zwycięzcy Per„sów, obrońcy wolności„.

Gdy przyszło po odprawionych zwyczaynych w takowych okolicznościach obrządkach wyznaczać nagrody męztwa, a nie chcieli dać się uprzedzić w téy mierze od Spartanów Ateńczykowie, wszczęło się zamieszanie w woyſku, i byłoby złe ſkutki przynioſło, gdyby ła-

godnemi słowy nie był ubłagał Arystyd, i wodzów rozróżnionych i zapalczywość żołnierzy, skłaniaiąc ich do tego, iżby się zdali na sąd innych narodów Greckich, razem zgromadzonych, i równie się przyczyniaiących do tak wielkiego dzieła. Zeby więc obie strony nie miały się za pokrzywdzone, stanęło na tém, iż pierwszą nagrodę dostali Plateanie, ponieważ na ich ziemi otrzymane było zwycięztwo. Przestali na takowém urządzeniu Pauzaniiasz imieniem Spartanów, Arystyd swoich współziomków; cała zaś społeczność wyznaczyła w nagrodzie, którą dostawali Plateanie, wyłączonych ze zdobyczy ośmdziesiąt talentów, a te miały bydź obrócone na wystawienie kościoła Minerwie, w którym malowaniem i rzeźbą wyobrażone bydź miały waleczne dzieła w dniu owym Greków sprzymierzonych ku wspólnéy obronie.

Ustanowiono także roczny obchód na pamiątkę wybawienia Grecyi; ten się w Platei odprawiać miał, i odprawiał następnie w takowy sposób. Szesnastego Grudnia przy odgłosie woiennego hasła zaczynał się obchód: naprzód szły wozy z wieńcami, iakie się po bitwie dawać zwykły, i wite były z laurów i mirtu: następowały bydlęta ku ofierze; młodzieńcy zatém nieśli czasze z winem i mlekiem, drugie z oliwą i wonieiącemi maściami, a te służyć miały obchodom zmarłych. Szedł potém pierwszy miasta urzędnik, i gdy się zbliżał ku grobowcom walecznych rycerzów, którzy pod Plateą życie za oyczyznę położyli,

żyli, kropił ie i obmywał wyczerpnioną z bliſkiéy krynicy wodą, nacierał oliwą i maściami, a wziąwszy w rękę czaszę pełną wina, mówił głosem wynioſłym: „Wam ią ofiaruię, którzyście za wolność legli„.

Jeszcze i na to zaszła zgoda powszechna, a to za powodem i namową Aryſtyda, iżby utrzymywali Grecy każdego czasu na wspólną obronę przeciw Persom dziesięć tysięcy pieszego żołnierza, tysiąc iazdy, i flotę na każde zawołanie do wyyścia gotową.

Miaſto Platea uwolnione zoſtało od wszelkich ciężarów, i ten tylko społeczność Greków na mieszkańców obowiązek włożyła, iżby błagali bogi obrządkami uroczyſtemi i całopaleniem, dziękuiąc za dobrodzieyſtwo odebrane, a polecaiąc na dalszy czas ich ſtraży i wsparciu wszyſtkie Grecyi narody.

Za powrotem do oyczyzny widząc Aryſtyd, iż pospólſtwo zazdroszczące dotąd możnieyszym przywłaszczonéy od nich władzy, samo wszyſtkiém rządzić chciało, a obawiaiąc się ſtąd nierządu, przywiódł współziomków do ſłusznéy miary, i ſtanął wyrok wszyſtkim ogólnie pozwalaiący garnąć się do uſług publicznych. Tym sposobem i znakomitsi krzywdy nie ponieśli, i lud prawo sobie należące odzyſkał.

Wkrótce potém oświadczył się Temiſtokles przed zgromadzonym ludem, iż znalazł sposób do wzniesienia Ateńczyków nad wszyſtkie Grecyi narody, ale iż ten nie mógł bydź inaczéy tylko taiemnie użyty, zwierzyć się

go nawet publicznie nie mógł. Zdał się więc lud na Aryſtyda: objawił mu tedy Temiſtokles, iż miał sposobność spalić okręty wszyſtkich Greków, razem teraz zgromadzone: co gdyby się ſtało, Ateny całąby potęgę morſką posiadły, a zatém zyſkały pierwszeńſtwo. Przyszedłszy do zgromadzenia Aryſtyd, powiedział, iż zamyſł Temiſtokla był Atenom przydatny, ale niesprawiedliwy. Słysząc to lud, nie chciał do ſkutku przywodzić, co było nieprawe: i okazał takowym czynem, iak czcił cnotę i cnotliwego współobywatela, gdy mu tak zaufał.

Wyſłany na woynę przeciw Persom wraz z Cymonem, gdy woyſka Ateńſkie złączyły się z innemi Grecyi wyprawami, widział iż Pauzaniiasz lekce ważył sprzymierzeńców, i ze wzgardą obchodził się z niemi, przez co obrażał wszyſtkich, i podawał w nienawiść Spartę. Roſtropnie więc korzyſtaiąc z okoliczności, tak się wraz z Cymonem przyſtępnemi, ludzkiemi i unizonemi względem wszyſtkich okazywali, iż uiąwszy serca, zyſkali pierwszeńſtwo, zbyt dumnie dotąd od Spartanów posiadane. Jakoż ci poſtrzegłszy błąd wodzów swoich, odięli im władzę, i przywołali do siebie, a tym sposobem przenosząc powszechne dobro nad względy szczególne, dali dowód zadziedziczałych i ieszcze trwaiących w ich sercu i pamięci uſtaw Likurga.

Przeniesiona więc zoſtała naywyższa władza nad woyſkiem do Ateńczyków, a maiąc ią sobie powierzoną Aryſtyd, zachował się

ściśle w granicach ſkromności i bezwzględności swoiéy. Na powszechne przeciw barbarzyńcom wyprawy zbierali podatki, a raczéy ſkładkę z całéy Grecyi Lacedemończycy: zdano na Aryſtyda tę czynność, i nie zawiódł powziętey w sobie ufności; tak bowiem umiał podzielić ów ciężar, iż nikt się nim obciążonym nie uczuł, a przeto żadna przeciw urządzeniom iego ſkarga nie zaszła. Gdy zebrano ſkładkę, znalazło się czteryſta sześćdziesiąt talentów; za Peryklesa do sześciuset, nakoniec do tysiąc trzyſta talentów przyszła.

Gdy przymierze ku wspólnéy przeciw barbarzyńcom obronie zawarli między sobą Grecy, zaprzysięgli ie znayduiący się z każdego narodu wodzowie: Aryſtyd ten obowiązek imieniem współziomków swoich wykonał.

Nigdy się lepiéy nie wydała cnota i sprawiedliwość iego, iak w téy porze, gdy w ręku swoich losy całéy Grecyi złożone widział. Sposobności albowiem takowéy nie użył ku wzniesieniu przyiaciół, lub powinowatych: ſkarbów, które miał w ręku, ścisły i przyzwoity szafunek czyniąc, bynaymniey się nie zapomógł; lubo albowiem w ſławie i wziętości przechodził innych, w ubóſtwie równał się z oſtatniemi, tak dalece, iż mu częſtokroć ku wyżywieniu i okryciu sposobów brakło. Razu iednego gdy był zapozwany brat iego ſtryieczny Kallias, wielce bogaty, a ſtrona przeciwna i to mu zarzucała, iż w nędzy zoſtaiącego Aryſtyda nie wspomagał; odwołał się do sa-

mego Aryſtyda Kallias, i przyſtawił go do sądu, aby zeznał, iż wielokrotnie ofiarowanego wspomożenia i uſług przyiąć nie chciał; co chętnie uczynił mówiąc: „Iż lepiey mu było z ubóſtwem, niż Kalliasowi z bogactwy: „powszechnie albowiem ludzie na złe obracaią doſtatki, ale rzadki ubóſtwo znieść umie, a przeto nie wſtydzi się bydź ubogim„.

O czasie śmierci Aryſtyda pewności nie masz: to tylko twierdzą, iakoby w takowém ubóſtwie życia dokonał, iż nie było go za co pochować, aż ze ſkarbu publicznego nakład ku przyzwoitemu pogrzebowi wdzięczna oyczyzna wyznaczyła.

KATON STARSZY.

Marek Katon pospolicie od urzędu, który piastował zwany cenzorem, rodziców miał znakomitych nie urzędami i bogactwy, ale cnotą. Wysławiał waleczność oyca, a o dziadu wspominał, iż częstokroć odbierał nagrody męztwa: i gdy pięć koni w bitwach utracił, ze skarbu publicznego oddana mu była ich wartość. Stémwszystkiém ponieważ żadnego z przodków w urzędzie nie miał, zwano go człowiekiem nowym: na co odpowiadał, iż co do urzędów, które częstokroć nie z zasług idą, był nowym, ale co do zasług i swoich przodków, tak dobrym, iako i drudzy.

Zycie wstrzemięźliwe i praca ustawiczna nadała mu moc i czerstwość, co do ostatniéy zgrzybiałości zachował. Zeby był zdatnym ku woynie, pieszczot się wyrzekł; żeby zaś i w radzie stał się użytecznym, ćwiczył się w nauce prawa, a wiedząc iż krasomowstwo w swobodnym kraiu wielce iest użyteczne i dzielne, iął się go pilnie; i ieżeli w waleczności był znakomitym, w wymowie czasu swego naylepszym zrównał. Postać iego surowa i ponura, oznaczała nieprzełamany statek w tém, co dobrém bydź sądził, i ściśle trzymanie się obyczaiów dawnych, cnotą w pierwiastkach wzrosłego Rzymu.

Pierwsza wyprawa iego woienna była przeciw Annibalowi; miał naówczas lat szesnaście, i nie ustępuiąc kroku, co mu się w dal-

szém życiu nigdy nie zdarzyło, odniosł kilkakrotnie postrzały i ciosy. Gdy woysko szło w pole, on zawsze sam niósł broń swoię i szedł pieszo, a sługa za nim żywność: ta była pospolita, i gdy ią sporządzano, służącemu żeby pracy oszczędził, sam dopomagał: wodą pragnienie gasił, w czasie zbytniego upału mieszał ią z octem.

Nie daleko domu, który miał na wsi, był ów, gdzie sławny trzema tryumfami i niemniéy dobrowolném ubóstwem Manius Kuryusz mieszkał: tam on często chodził, a przypatruiąc się szczupłości gruntów, ubóstwu mieszkania, przywodził sobie na pamięć owego sławnego męża, który wypędziwszy Pyrrusa z Włoch, tryumfalnemi rękami wiódł pług, i żywił siebie, żonę i dzieci pracowitą uprawą oyczystéy roli. „Tu (mówił sam do „siebie), ów pierwszy z Rzymian, przyszłe „do siebie z darami Samnitów posły odprawu- „iąc rzekł: Nie potrzebuie złota, kto sam „sobie rzepę struże; wolę ia pokonać tych, „co złoto maią, niż złoto mieć„. Powracał więc do domu zasilony przykładem, i utwierdzał się w mierze i wstrzemięźliwości.

Był w woysku naówczas, gdy Fabiius Maxymus zdobył Tarent: dostało mu się mieszkać w domu Nearcha filozofa sekty Pitagory. Rozmowy z tym mężem uczonym, zmierzaiące ku obyczayności, wzmocniły go w przedsięwzięciu, iak żądze trzymać na wodzy, a imać się cnoty, która trwale człowieka uszczęśliwia. Co się nauk tycze, twierdzą niektó-

rzy, iż się z młodu do nich niewiele przykładał, i aż w podeszłym wieku Greckiego się ięzyka nauczył, co znać w pismach iego, gdy niekiedy Demoftenesa i Tucydyda świadectw używa, i zdania przytacza.

W sąsiedztwie iego mieszkał Waleryusz Flakkus, mąż wielkiéy w Rzymie powagi, biegły w prawie, obyczaiów cnotliwych, roftropności znakomitéy, dla wielkiego, które miał, doświadczenia. Ten dowiedziawszy się o sposobie życia młodego sąsiada, iż rano szedł do blifkiego miafta i ftawał u sądu, powróciwszy zaś zrzucał odzież i pługa się imał, po pracy iadł razem z czeladzią; zaprosił go do siebie, a obcowaniem iego uprzéymém i otwartém wielce uięty radził, aby się do Rzymu udał i sposobił ku sprawom publicznym. Ufłuchał rady Waleryusza Katon, i wkrótce wielką sobie wziętość zjednał; zyfkał przełożeńftwo nad półkiem, daléy urząd kweftora, i coraz się wznosząc doszedł naywyższych doftoieńftw, i zrównał się z tymże Waleryuszem, który mu pierwszy poradził udać się do Rzymu.

Przypatruiąc się, przy weyściu swoiém na świat, pierwszym osobom Rzeczypospolitéy, wybrał sobie za cel ku naśladowaniu Fabiiusza Maxyma, pod którym niegdyś woyfkowo fłużył. Mąż ten syt fławy był przy ftérze rządów; że zaś nieprzyiaznym Scypiionowi okazywał się, Katon pod rządem Scypiiona iako kweftor, w wyprawie Sycyliyfkiéy będąc, miał za złe, iż hoynością uymował żołnierzy; powftał

więc przeciw takowéy (iak ią mienił) rozrzutności, i mówił wręcz wodzowi: Iż takowy postępek iego czyni krzywdę Rzeczypospolitéy; nadaiąc albowiem sposobność nie tylko ku wygodzie, ale i zbytkom, sprzeciwia się dawnéy prostocie i wstrzemięźliwości Rzymskiego żołnierza. Odpowiedział na to Scypiion, iż zbyt oszczędnego Kwestora nie potrzebuie, woynę bez skrzętney rachuby odprawia, a gdy przyydzie czas, dać z czynności rachunek, nie co kosztowały, wyrazi, ale zysk zwycięztwa doniesie. Obruszony wzgardy pełną odpowiedzią Katon porzucił obóz, i stanąwszy w Rzymie opowiadał przed senatem, iako Scypiion niezmierne summy rozprasza na same tylko igrzyska i uczty. Wysłano ku rozeznaniu należytemu prawdy trybunów; gdy staneli w obozie, przełożył im Scypiion nieuchronną potrzebę wydatków znacznych: nie przeczył temu, iż niekiedy uczciwych rozrywek zażywał, ale te nie wychodziły z karbów wstrzemięźliwości i karności, na któréy się moc woyska zasadza. Uznano go więc niewinnym, i puścił się daléy do Afryki na pokonanie Kartagińców.

Sława krasomowstwa Katona tak była wielka, iż go pospolicie zwano Rzymskim Demostenesem; ale ieśli w wymowie mógł mieć towarzyszów, w obyczayności przechodził wszystkich. Jakoż mogąc zbytkować; a bydź nie tylko skromnym, ale kochać się w prostocie i pracy, rzecz wielce rzadka.

Już była poniekąd w Rzymianach ostygła w owe czasy ta surowość cnotliwa, która ich strzegąc od zbytków, stawiała za przykład narodom. Niezmiernie rozszerzone granice państwa, wielość poddanych narodów, sprowadzały do Rzymu rozmaitość obyczaiów, a zatém nieuchronne tych tłumów, które się zewsząd cisnęły, przywary Sprawiedliwie więc wielbiono Katona nieulegaiącego coraz bardziéy szerzącéy się zarazie, gdy się sam znaydował wśród chciwych, dumnych i rozwiozłych, pracowity i skromny, a to nie tylko w pierwiastkach młodości, ale aż do zgrzybiałego wieku; iak ów zawołany szermierz, który lubo wielokrotnie zwyciężył, przecięż z placu nie schodzi. Sam o sobie dał świadectwo, iż nigdy takowéy odzieży nie przywdział, któraby więcéy nad sto drachm kosztowała; inszego wina nie pił nad to, które miała czeladź; mięsa tyle tylko na stół iego kładziono, ile do miernego nasycenia potrzeba było. Daléy mówi, iako raz zapisane sobie obicia i kobierce Babilońskie przedał zaraz; domy iego nawet zwierzchnie bielone nie były; w czeladzi zaś i niewolnikach nie innego wyboru szukał, nad ten, iżby byli zdatnymi do pracy rolnéy i usług prostych domowych.

Sposób takowy życia zdawał się zbyt ostry, dziwaczny, i przeto nie tak go przypisywano cnocie, iak łakomstwu, i zbytniéy dla tego powodu oszczędności; więcéy iednak było takich, którzy utrzymywali, iż to czynił umyślnie, aby zbyt pieszczonym i rozwio-

złym dawał przykład wstrzemięźliwości i umiarkowania. Cokolwiek bądź, można i w przykładnych postępkach uznać przywary, a osobliwie nieludzkość, o którą go winiono, gdy niezdatnych pracą niewolników swoich bezwzględnie przedawał, co i z bydlętami, które nam służą, czynićby nie ze wszystkiém należało. Ateńczykowie nieraz obdarzali wolnością i żywili do śmierci zwierzęta zasłużone, a to przez wzgląd na ich pracę, wierność i przywiązanie. Cymon trzy klacze, które w igrzyskach Olimpii wszystkie inne wyścigły, chował do śmierci wolne i żywił. Oyciec Peryklesa grób postawił psu, który się za nim wpław przez morską odnogę do Salaminy puścił i zdechł na brzegu. Nie należy się człowiekowi tak nieczule obchodzić z żyiącą istnością, iak z martwém narzędziem: a choćby w téy mierze innego powodu nie było nad ten, iż się przez to człowiek do czułości sposobi, i z tego względu rzecz godna zalety.

W tém wszystkiém co się rzekło, zastanawiaiąc się nad osobą Katona, gdy cnoty iego a razem i przywary uważamy, przystosować do niego można, co Platon mówi o Sokratesie: „iż wydawał się na pozór niezgrabnym i dzikim, wewnątrz zaś był pełen cnoty; gdy się odezwał, płynęły z ust iego słowa, wzruszaiące umysły i rozrzewniaiące słuchaczów„.

Zwięzłe i pełne rzeczy były powieści Katona i odpowiedzi, z tych się niektóre kładą. Mówiąc raz w zgromadzeniu publiczném od

tego rzecz zaczął: „ Trudno obywatele, mó-
„ wić do brzucha, który uszu niema„. Drugi raz powſtaiąc na zbytki rzekł: „ Ciężko „ takich uſtrzedz od zguby, u których droż- „ sza ryba rzadka, niż wół karmny„. W inszym czasie przyrównał pospólſtwo do owiec, co biegną na oślep nie za rozsądkiem, lecz za przykładem: „ Gdyby chciały ſluchać paſte- „ rza, który ie wiedzie, szłyby tam, gdzie „ iść należy, i zachowałyby się w całości: lecz „ idą iedne za drugiemi, byle tylko miały iaką „ owcę przed sobą. Tak też wy o Rzymianie, „ byleby się kto na czele waszém ſtawił, choć- „ by i taki, któregobyście rady w szczególno- „ ści nie ſluchali, idziecie przecię za nim, i „ błądzicie owczym sposobem„. Trafiło mu „ się razu iednego, iż mówiąc o rozciągaiącéy się na cały świat potędze Rzymſkiéy, tak rzecz zakończył: „ Z tém wszyſtkiém lubo my „ rządziemy ludźmi, nami rządzą niewiaſty„. Naśladował w tym wyrazie Temiſtokla, który powiadał: „ Ateńczycy Grekami rządzą, „ Ateńczykami ia, mną moia żona, a nią syn „ pieszczoch„. O niebacznych urzędnikach mawiał do ludu: „ Obieraiąc złych, zdaie „ się, iż albo lekko ważycie przełożeńſtwo; „ albo też, iż takiego niemasz między wami, „ któryby był godzien przełożeńſtwa„.

Trafiła się raz w obecności iego rozmowa o zdaniach rozmaitych, co do kunsztów i nauk. „ U nas rzekł, w takim są szacunku, „ iak suknie szkarłatne: nie dla tego się po- „ dobaią, iż zdatne, ale że świetne i rzadkie„.

Wzbudzaiąc młodzież do cnoty, a przypominaiąc zacne przykłady przodków, mawiał: „ Jak cnotą ſtał się Rzym wielkim, „ tak wyſtępkami upadnie: iak się wy, tak i „ ſtan państwa odmieniać będzie„.

O tych, którzy się ſtarali bez zasług i zdolności urzędy brać, powiadał: „ Iż podobnymi są do owych, którzy że sami drogi nie wiedzą, szukaią takich, którzyby ich „ wiedli.

O iednym ze swoich nieprzyiaciół, prowadzącym życie ohydne, rzekł: „ Matka iego nie za dobrą chęć, ale za przekleſtwo „ to bierze, gdy iey kto życzy, aby ią ten „ syn przeżył„.

Widząc utratnika, który folwark, co miał nad morzem, w krótkim czasie ſtracił, rzekł: „ Mocnieyszy on, niż morze, co rwie brzegi „ tego folwarku„.

Pospolicie zwykł był mawiać: „ Nie nawidzą mnie zato, iż zbyt się rano budzę i „ wſtawam z łożka nie dla moich, lecz publicznych spraw; wolę ia iednak dobrze czyniąc nie mieć nagrody, niźli źle czyniąc zasłużyć na karę„. Mawiał i to: „ Więcey służą do nauki mądrych głupi, niż mądrzy dla „ głupich: bo mądrzy wyſtrzegaią się tego czynić, co głupi czynią, a głupi nie chcą tego „ działać, co czynią mądrzy„.

Starał się o przyiaźń iego człowiek w zbytkach zanurzony: „ Nie chcę ia takiego „ przyiaciela, rzekł Katon, co ma więcey u„czucia w gębie, niż w sercu„.

Trybun ieden pospólſtwa, o którym była wieść, iż używał dla przeciwnych sobie trucizny, chciał szkodliwe prawo wprowadzić: oparł mu się Katon mówiąc: „Ja nie wiem co „gorsze, czy wypić to, co przyprawiasz; czy „przyiąć, co nam wnosisz„.

Widząc zgrzybiałego roſkosznika rzekł: „Dość szpetna z siebie ſtarość, pocóż ty ią „szpecisz„?

Już będąc ſtarym, powiadał, iż trzech rzeczy w życiu swoiém naybardziéy żałował: tego naprzód: „iż raz żonie sekretu powie„rzył. Powtóre, iż mogąc ziemią iachać, wo„dą się puścił. Nakoniec tego, iż samochcąc „dzień ieden na próżnowaniu ſtrawił„.

Osiągnął konsulat razem z owym Waleryuszem, który go był do Rzymu powołał, a gdy mu się w podziale prowincyy doſtała losem Hiszpaniia, udał się tam i zaſtał zbuntowane przeciw Rzymianom niektóre narody: że zaś znaczne mieli woyſka, żądał pomocy od Celtyberyanów, ale ci domagali się dwóchset talentów. Za wſtyd to poczytali namieſtnicy iego opłacać pomoc: ale Katon wyższy nad względy szczególne, żądaną summę dać przyobiecał, a tym co go o krok takowy ſtrofowali, dał odpowiedź. „Jeżeli zwyciężemy, „łatwo będzie zapłacić; ieżeli zginiemy, nie „zapłaciemy„.

Wyprawa była wcale pomyślna, nieprzyiaciół Katon pokonał, a obfitą zdobyczą uiścił się Celtyberyanom. To co pozoſtało, zbogaciło wielce żołnierzy, iednakże po ſkończo-

néy wyprawie każdemu po grzywnie srebra wyliczyć kazał. Lepiey, mówił, aby każdy choć niewiele zarobił, niż żeby niektórzy tylko korzyſtali, a drudzy powracali bez zyſku. O sobie zaś twierdzi, iż przeſtał iedynie na wyżywieniu swoiém i swoich. „Nie ganię „mówił tych, co z pracy zarobek biorą, ale „sam wolę się w cnotę, niż w pieniądze wzma„gać„.

Gdy się ieszcze bawił w Hiszpanii, Scypiion, chcąc z pracy iego korzyſtać, wziął po nim naſtępſtwo: ale gdy przybył, zaſtał tak wszyſtko dokonane, iż z wielkiém umartwieniem swoiém musiał czas urzędowania trawić bezczynnie, Katon zaś wróciwszy do Rzymu tryumf zyſkał.

Zdawało się, iż na wzór innych, maiąc doſtoieńſtwo i ſławę, odpocznie: ale nie szedł za cudzym przykładem, i owszem iakoby dawne zaſługi poprzednikami tylko i obwieścicielami były nowych; im więcéy podiął pracy, tém się bardziéy ochoczym do naſtępnych pokazał.

Wyprawiał się do Tracyi konsul Semproniiusz, Katon chętnie się podiął bydź iego namieſtnikiem; gdy zaś szedł przeciw Antyochowi konsul Maniius Acyliusz, on w jego woyſku prowadził półk od tysiąca ludzi. Pomyślność wielce była wznioſła Antyocha, wiele albowiem narodów w Azyi pokonał; rozumieiąc więc, iż siłom swoim odporu nie znaydzie, wszedł do Grecyi i wielu przez obietnice i przekupſtwo znalazł sobie przyiaznych.

Gdy się o tém dowiedział Acyliusz, słał Flaminiiusza, który Greków w przyiaźni ku Rzymianom utwierdził. Toż samo zdziałał Katon wysłany do Koryntu, Patrów i Egyum: a gdy przybył do Aten, mówił do ludu Greckim ięzykiem sławiąc ich waleczne przodki i swoię szczególną radość opowiadaiąc, iż tak zawołane cnoty i nauk siedlisko oglądał.

Zbliżał się ku Grecyi Antyochus, i opanowawszy cieśninę Termopilów, zmocnił ią twierdzami, chcąc przez to zabronić przeyścia Rzymianom; zwątpili iuż byli, iżby go stamtąd wyprzeć mogli: Katon iednak, pomniąc na to, iż Persowie doszli byli wierzchołków tych gór, i tym sposobem pokonali Spartanów, dostał przewodnika, który go temiż samemi ścieszkami, któremi szli Persowie, wieśdź przyrzekł. Gdy iednak przyszło do wykonania przedsięwzięcia, pokazało się, iż przewodnik mniéy był mieysc świadomy, a przeto zbłądził, i w wielkie niebezpieczeństwo wprawił i Katona i iego żołnierzy. Niestrwożony tą przygodą kazał się półkom zatrzymać w mieyscu, sam zaś z nieiakim Malliuszem poszedł na zwiady. Pnąc się więc przez skały i przepaści doszedł owéy drogi, i coraz wyżéy postępuiąc dostrzegł, iż zmierzała spuszczaiąc się ku obozowi nieprzyiacielskiemu. Postawił więc na owém mieyscu snadne ku widokowi zdaleka znaki: tąż samą drogą, którą był przyszedł, wrócił do swoich, i wiódł ich tam, gdzie był znaki postawił. Doszli do ścieszki, ale tey ślad nie długo trwał i sta-

nęli nad przepaścią, którey iż przebydź było nie podobna, nie wiedzieli co daléy czynić, i w oftatniéy prawie zoftawali rozpaczy W tym byli ftanie, gdy ku świtaniu ufłyszeli iakoweś odgłosy i rozmawiania, i poznali, iż to były podfluchy pierwszych ftraż Antyochowych: doftali z nich iednego, ten przywiedziony do Katona zeznał, iż nie daleko ftała pierwsza część przedniéy ftraży Etolczyków, było ich sześćset. Wpadły więc na nich Rzymfkie półki, i ufławszy trupem pole rozproszyły resztę: ci wpadaiąc w obóz Antyocha uczynili w nim niezmierne zamieszanie i trwogę, zwłaszcza iż pod tenże sam czas Acyliusz z wyborem woyfka z drugiéy ftrony pod szańce obozu Antyochowego podftąpił, i szturm przypuścił. Przedarł się nakoniec w sam obóz, a gdy z drugiéy ftrony wpadł ze swoiemi Katon, raniony w owym tumulcie Antyoch uciekł, woyfko iego poszło w rozsypkę, a obóz z niezmiernemi bogactwy doftał się w zdobycz zwycięzcom.

Zwycięzca Antyocha konsul Acyliusz wyfłał do Rzymu Katona z doniesieniem o zwycięztwie, iako tego, który się naydzielniéy do dzieła tak znakomitego przyłożył. Z niewypowiedzianym pośpiechem, bo w pięciu dniach tę podróż odprawił, i dawszy dokładną wiadomość o tém, co się ftało, Rzym wielką radością napełnił.

Te były nayznakomitsze dzieła woienne Katona: a gdy iuż dla wieku podeszłego i innych zdarzaiących się okoliczności, nie odda-

lał

lał się z Rzymu, cały się na to poświęcał, iżby mogła korzyſtać oyczyzna z jego usług w szczególnieyszych okolicznościach, które się nadarzały. Chcąc zatém coraz bardziéy każącą się obyczayność wznieść i zasilić, częſto u sądu oſkarżał nieprawych urzędników, powſtawał przeciw wzmagaiącéy się coraz przemocy obywatelów, urodzeniem, bogactwy, wziętością znaczniéyszych: i to było przyczyną nieprzyiaźni i sporów z Scypiionami bracią, z których młodszego, którego Azyatyckim zwano, tak oſtro ścigał, iż go ledwo o utratę życia nie przywiódł.

Jeżeli iednak oſkarżał innych, i sam częſtokroć bywał oſkarżany; rachowano zaś tych oſkarżeń na pięćdziesiąt, oſtatnie nań zaszło, gdy iuż miał lat ośmdziesiąt sześć. Już dziewięćdziesiątletni o złe sprawowanie się na urzędzie, Serwiliusza nieiakiego pozwał.

W lat dziesięć po konsulacie zoſtał cenzorem. Był to ſtopień nayznakomitszy, i uwieńczał pospolicie zaſługi mężów dzielmi w oyczyźnie znamienitych. Nie mogła bydź w lepsze ręce poruczoną sprawa obyczayności, iak gdy ią Katonowi oddano. Lud wybierał cenzorów, iednego ze ſtanu patrycyuszów, drugiego z pomiędzy siebie. Ich obowiązkiem było mieć baczność na sposób życia i obchodzenia się każdego z obywateli, a ſtąd pochodziły pochwały i nagrody, lub kary, iak kto zaſłużył. Mieli prawo cenzorowie z senatu winnych oddalać, rycerzom odbierać konie, które im ſtan dawał i żywił. Stanowi-

li wydatek na obrządki, taxowali maiątki, i spisywali liczbę obywatelów.

Gdy się zaczął ſtarać o to doſtoieńſtwo, sprzeciwili mu się naypierwsi z senatu i patrycyusze. Jedni, iż był, iak zwali, człowiekiem nowym; drudzy wiadomi surowéy iego bezwzględności, obawiali się kary i oſławienia. Ze wspólnéy więc umowy siedmiu wśród nich ſtanęło żądaiąc tegoż urzędu. Nie uſtraszył Katona odpór mocny, i zamiaſt podłych zabiegów, których przeciwnicy używali, oſtrzéy niż przedtém powſtawał na zbytki i bezprawia twierdząc, iż do gruntownéy poprawy nie pochlebców dogodnych, lecz prawych oyczyzny miłośników, a przeto surowych i nieuſtraszonych mężów na tym ſtopniu potrzeba było. Kładł śmiało w téy liczbie siebie i Waleryusza, doświadczonego iuż w konsulacie wspólnika; i pokazał się lud Rzymſki godnym wielkości swoiéy; Katon z Waleryuszem zoſtali cenzorami; cnota przemogła.

Ze od niego ile pierwszego należało urządzać senat, na pierwszém mieyscu osadził towarzysza swego Waleryusza Flakka: wielu zaś z tego zgromadzenia wymazał, a między innemi Lucyusza, który przed lat piącią był konsulem: brat to był Flaminiiusza zwycięzcy Macedonów; dlatego zaś mieysce utracił, iż dla zabawy biesiadników, ſkazanemu na śmierć w ich przytomności głowę uciąć rozkazał. Uſtąpić musiał z senatu nieiaki Maniliusz, iż w przytomności córki niedoroſłéy ważył się dać żonie własnéy pocałowanie.

Zeby ile możności, zbytkom zabieżeć, wielkie na towary przywoźne nałożył podatki, taxowano ie albowiem dziesięciokrotnie więcéy, nad ich wartość.

Lubo w takowych czynach nie miał innego zamysłu nad dobro kraiu, a przeto obywatelów, wielce ich iednakże naraził sobie; pełno było na niego paszkwilów, narzekania; ale umysł iego niewzruszony a śmiały, im więcéy sprzeciwienia widział i doznawał, tém silniéy się krzepił. Niedość przeto maiąc na tém, iż dawał wyroki, sam czuwał nad ich wykonaniem ścisłém i prędkiém.

Rury, któremi obywatele dla swoiéy szczególnéy wygody wodę sprowadzali z akweduktów publicznych, wszystkim odiąć kazał i zepsuć; domy nad zamiar ulic wychodzące zniósł; dochody skarbu tanio puszczane przez pobłażenie strażników, podniósł znacznie; kontrakty nowe poczynił; dawnych przeyrzawszy niedogodność, za niezaszłe uznał; dom schadzek publicznych za iego staraniem stanął, i od iego imienia znamie powziął: *Basilica Portia.*

Nie do smaku szły z początku takowe postępki; uznał nakoniec ich dogodność lud wyszły z uprzedzenia, a chcąc nagrodzić wielkie zasługi iego, stawił mu posąg z takowym napisem: „Na cześć Katona, który świętemi ustawy urzędowania swoiego wsparł „Rzym„. Czuły był na takowe względy, żartował iednak z tych, którzy pragnęli posągów; a nim był dla niego postawiony, gdy

się dziwowano, iż dotąd nie był uczczon takowym sposobem, rzekł: „Wolę iż mnie pytaią, dlaczego posągu nie masz, niż żeby „mnie zagadniono, dlaczegoś go zyfkał„?

W szczególném obchodzeniu wydawały się osobliwszym sposobem szacowne przymioty iego. Dobrym był oycem, mężem, gospodarzem ftarownym i przemyślnym, panem rządnym, ale surowym i mniéy ludzkim na czeladź. Dobrał sobie małżonkę wysokiego rodu, a iak zeznawał, uczynił to z téy przyczyny, iż osoby zacnego ftanu więcéy zwykły miewać wftrętu od rzeczy nieprzyzwoitych i podłych. Powiadał, iż kto się na własną żonę targa, popełnia świętokradztwo, gdyż rozrywa więzy świętością upoważnione. Zaszczyt dobrego pożycia przenosił nad flawę. Co zaś mówił w téy mierze, dopełniał fkutkiem, gdy mu albowiem żona urodziła syna i karmiła go sama, rzucał częftokroć publiczne sprawy, żeby iéy w hodowaniu dziecięcia dopomagał; gdy zaś tenże syn wyszedł iuż był z niemowlęctwa, lubo miał w ufludze swoiéy wielce biegłego miftrza Chylona, nie spuszczał się na niego, ale sam się przykładał do ćwiczenia, nie tylko w naukach, ale nawet w rzeczach zwierzchnich, iakie wówczas bywały, zawody, szermierftwa i inne przyzwoite młodzieży zabawy. Pisał umyślnie dla nauki syna hiftoryą, i kreślił ią wielkiemi literami, aby łatwiéy czytać ią mógł: zgoła ftarał się wszyftkiemi sposobami, iżby mógł w własnym domu to znaleźć, czego insi

w publicznych szkołach szukać musieli. Trzymał syna w pilnym dozorze i wielkiéy wstrzemięźliwości, i starał się usilnie o to, iżby w przytomności iego nic się takowego nie stało, ani nawet wzmiankowane było, coby przystoyność obrazić mogło. Znalazł w nim wielką sposobność do wszystkiego, ale siły niewyrównywały pragnieniu, zdrowie miał ustawicznemi słabościami zwątlone, lada ie niewczas nadwerężał. Wiódł iednak żołd woyskowy pod Pawłem Emiliuszem w woynie Macedońskiéy, i gdy w potyczce miecz mu był z rąk wypadł, zebrawszy towarzyszów rzucił się wśród nieprzyiaciół, i póty z placu nie zszedł, aż broń odzyskał.

Wyżéy się iuż namieniło, iż był na czeladź surowym, szło więc dobrze gospodarstwo domowe i pólne, w którém się wielce kochał; w rolnictwie bardzo był biegłym, i zostawił przepisy gospodarskie, które wielce były zdatne do utrzymania i porządku domowego i przyczynienia dochodów.

Trzymaiąc się prawideł, które innym przepisał, przyszedł do znacznych zbiorów, ale dostatków używał oszczędnie, żył iednak ku końcu wieku okazaléy; nie tak dla dogodzenia wyniosłości, iak dla utrzymania powagi przyzwoitéy urzędom, które piastował.

Już był na schyłku wieku, gdy przybyli do Rzymu posłowie z Aten, między niemi był Karneades filozof i krasomowca znamienity. Na odgłos sławy, którą był u swoich zyskał,

młodzież Rzymska ubiegała się do niego, i coraz ich więcéy przybywało, ażeby się rozmowom iego przysłuchiwać mogli. Postrzegł ten wzrastaiący zapał do Filozofii i Krasomowstwa Katon, a obawiaiąc się, aby chęć do nauki nie gasiła ochoty do spraw woiennych, szedł do senatu radząc, aby iak nayprędzéy posły one odprawiono. Co gdy uczyniono, wielce stąd był pocieszon, iż szkodliwą zarazę (iak mienił owę sofistyczną naukę), oddalił z Rzymu. Nie czynił tego ze wzgardy ku nauce, ani przez nienawiść ku nauczycielowi, ale się obawiał, aby porywczość wieku młodego, zbytecznością uczenia się, nie była przyczyną do gnusności narodowi woiennemu.

Za życia ieszcze, syna utracił, gdy iuż piastował urząd Pretora. Zniosł mężnie cios wielce bolesny; nie przestał w osieroceniu swoiém zatrudniać się sprawami publicznemi, i lubo zgrzybiałość mogła mu bydź usprawiedliwieniem nieczynności, nie chciał użyć tego przywileiu na dogodzenie sobie, i owszem zdawało się w nim wzrastać z laty natężenie do służenia oyczyźnie.

Ostatnia woyna Punicka skutkiem była ostatnich iego usiłowań: tak zaś iéy pragnął, iż ilekroć razy choć w innych okolicznościach dawał zdanie w senacie, temi słowy zawsze rzecz swoię kończył: *Delenda est Carthago*, trzeba żeby Kartagina zniesioną była. Nie doczekał końca tak pożądanéy wyprawy; gdy iednak dano rządy woyska mło-

demu Scypiionowi, lubo familii iego nie sprzyiał, przepowiedział ſkutek wyprawy, i w téy ſłodkiéy dla siebie nadziei życia dokonał.

Porównanie Arystyda z Katonem.

Aryſtyd mógł się wznieść łatwiéy w niezamożnéy doſtatkami i ludnością oyczyźnie, Katon sam z siebie wzroſł w Rzymie ogromnym wśród zacnych i możnych: z Temiſtoklesem walczył Aryſtyd, Katon miał przeciw sobie Fabiiusze i Scypiiony.

Aryſtyd był uczeſtnikiem zwycięztw Milcyada i Temiſtokla. Katon trybun pokonał Antyocha, prokonsul Hiszpańſkie narody.

Przemogła zaſługi Aryſtyda nieprzyiaciół iego nienawiść i zazdrość, iż wygnanym zoſtał; w całém życiu prześladowany Katon, cnotę nieprzełamaną ſtałością osłonił i pokonać się nie dał.

Wielbicielem był ubóſtwa Aryſtyd, i w niém dobrowolnie trwał do śmierci. Katon nieprzyiacielem był zbytku, i choć przez oszczędność ſtał się bogatym, zachował w dobrém mieniu wſtrzemięźliwość.

Rządnym był Katon u siebie, i rządną chciał mieć oyczyznę. Maiątek własny przemysłem i pracą zwiększył; kraiowy pilnością wzniósł i od szkody uchował. Lubo wzgarda bogactw chwalebna, nie można tego w Aryſtydzie uwielbiać, iż w oſtatniéy nędzy żonę i dzieci zoſtawił: ale i w Katonie nie bardzo

chwalebna nieczułość na czeladź, gdy się iéy pracą zbogacał, a potém przedawał niewolniki, kiedy mniey zdatne do roboty widział. Umiarkowanie przydałoby się było Aryſtydowi ku wsparciu swoich; nienaganneby było w Katonie, choćby mniéy zebrał, a czeladzi i niewolników los ſłodził nadaiąc wolność i sposób do życia.

W jednéy xiędze swoiéy mówi Katon, iż chwalić się samemu, a choćby i ganić, rzecz zdrożna i godna śmiechu, a przecież tęż samę xięgę pochwałami swoiemi zagęścił. Nie pisał tego, ani się chwalił Aryſtyd, w całém życiu wſtrzemięźliwy i ſkromny.

W obudwu tych zacnych mężach dzielnie się wydawała cnota, i nią zyſkali powszechny szacunek: ze sposobu iednak, którym ią objawiali, ta zdaie się bydź między niemi różnica, iż Katon zbytnią surowością zdawał się zrażać od niéy, Aryſtyd łagodny i ſkromny czynił ią wdzięczną i miłą.

FILOPEMEN.

Oyciec Filopemena Krausis zasługami i dostatkiem znamienity Megalopolu obywatel, zyskał był przyiaźń cnotliwego Kassandra: ten z Mantynei oyczyzny swoiéy podeyściem nieprzyiaciół gdy musiał ustąpić, schronił się w dom Krausa, i tam do iego śmierci przebywał; a że umieraiąc syna mu poruczył, przyiął z ochotą na siebie takowy obowiązek Kassander, i dał mu należyte wychowanie. Gdy przebył wiek niemowlęcy, oddał go w dozór mistrzom w nauce biegłym i obyczaynym, ieden z nich zwał się Ekdem, drugi Demofanes: ci prawi filozofowie, nie tém się tylko zatrudniali, co pod zmysły podpada, lub dowcip ostrzy, ale dawali przepisy użyteczne społeczeństwu ludzkiemu, iak rządzić i iak rządom podlegać należy. Przyłożyli się do uwolnienia z tyranii oyczyzny, i za ich sprawą Arystodem z władzy i życia wyzutym został; dopomogli Aratowi do podobnegoż dzieła względem Nikoklesa, na prośbę Cyreneyczyków, zjechali tam i uspokoili zamieszania, wprowadzili rząd dobry ustanawiaiąc prawa dogodne ich stanowi, a przez to i do wykonania łatwe i użyteczne. Ci zacni mężowie widząc w oddanym sobie młodzieńcu przymioty niepospolite, ięli się ku ich wydoskonaleniu przewiduiąc, iż mógł wyniść na takowego męża, który wsparcie i zaszczyt kraiowi swoiemu uczyni. Spełniły się ich nadzieie, a Grecya iuż bliska upadku, ten

iakoby oſtatni płód ſtarości swoiéy oglądaiąc, cieszyła się nim z chlubą.

Z poſtaci mniéy był udatnym: ſtąd gdy iuż się był wſławił, a wiódł woyſko przez Megarę, gospodyni, w któréy domu miał obiadować, ſkrzętnie się ſtarała, iżby wszyſtko w porządku zaſtał; tym czasem innych uprzedził i wszedł do wyznaczonego sobie ſtanowiſka. Gospodyni nie znaiąc go prosiła, iżby nim nadeydzie Filopemen, czerpał wodę ze ſtudni: to gdy czynił, nadeszli towarzysze, i gdy się dziwili widząc go w takowéy pracy, rzekł śmieiąc się: „ Płacę podatek niezgra- „ bnéy poſtaci„.

Umyſł miał wspaniały, ale trudno było przeprzéć upor iego; i lubo był nieużytym w téy mierze i odwieść go ciężko było od tego, co raz przedsięwziął, nie miał iednak za złe, gdy mu się sprzeciwiano. W pierwiaſtkach działań swoich ſtawił sobie Epaminondę za cel ku naśladowaniu: ſtąd poszło, iż maiąc roſtropność za iſtotne ku sprawowaniu wszech rzeczy prawidło, nim co przedsięwziął, pilnie wprzód wszyſtkie okoliczności roztrząsał: gdy zaś przyszło wykonywać to, co uczynić raz poſtanowił, wszyſtkich sił i ſtarania używał, iżby rzecz do ſkutku przyszła W tém iednak różnił się od Epaminondy, iż będąc z przyrodzenia porywczym, nie zawsze się mógł wſtrzymać w mniey bacznych czasem zapędach swoich. Zdawało się, iż był urodzonym do woyny, naybardziéy też obcował z rycerſkiemi ludźmi, i w rozmowach ich wielce się kochał.

Skoro wyszedł z pod ftraży miftrzów, udał się do żołdu woyfkowego, pierwszy raz ftawaiąc w wyprawie Megalopolitanów przeciw Spartanom: nie zawiódł powziętéy o sobie nadziei, daiąc znamienite dowody waleczności swoiéy.

Powróciwszy do domu, nie trawił czasu na próżnowaniu, a sposobiąc się coraz bardziéy do powziętego rzemiosła, takich zabaw używał, które służą ku nabraniu mocy i zręczności żartkiéy, iakoto ieżdżenie na koniu, wyścigi, zapasy, pływania, i szermierftwo, naybardziey zaś myśliftwo, które to wszyftko w sobie zawiera, i wielce zdatne ieft ku przyzwyczaieniu i ciała do pracy, i oka do upatrywania mieysc dalekich i rozmaitych położeń.

Szedł częftokroć z robotnikami swoiemi do winnic, i dopomagał im pracy, albo też uiąwszy się pługa wraz z rolnikami uprawiał ziemię. To czyniąc siły wzmagał, zdrowie krzepił, maiątek zwiększał, a doglądaiąc gospodarftwa i ucząc się go, czynił powinność prawego obywatela. Przekonany był albowiem o tém, iż kto swoie ochrania, cudzego nie pragnie.

Z ochotą przysłuchiwał się rozmowom uczonych ludzi, zwłaszcza gdy zmierzały ku obyczayności; takoweż pisma rad czytał, i ku pożytkowi swoiemu obracał; ftąd pochodziło, iż xięgi, które wzmagaią ducha rycerfkiego, iakie są Homerowe, w wielkiém miał poważeniu.

Reguły wiedzenia i szykowania woyſka, których wiadomość miał z dzieiów dawnych, i powieści doświadczonych wodzów, przyprowadzał do ſkutku nie tylko w potrzebie, ale w czasie pokoiu, gdy ćwiczył żołnierzy swoich; uważał wówczas pilnie, iakie były mieysc położenia, iak w przechodach uſtrzedz się zasadzek, lub one czynić; iak korzyſtać z mieysc, i w nich się wzmacniać, omiiać złe przeprawy, lub zmnieyszać w ich przebywaniu niebezpieczeńſtwo. Zgoła to wszyſtko działał, cokolwiek ſłużyć mogło do sztuki woiowniczéy, do którey czuł wrodzoną ſkłonność.

Miał natenczas lat trzydzieści, gdy Kleomen król Sparty ubiegł Megalopol, i rozpędziwszy ſtraże, opanował rynek, i tam rozſtawił woyſko swoie. Działo się to w nocy, a przeto tém większe było zamieszanie, i lud ſtrwożony nie wiedział, co miał począć. Wypadł na odgłos wszczętego tumultu z domu swego Filopemen, i zebrawszy na prędce tych, których spotykał, obywatelów, tak żwawo natarł na Spartany, iż dał czas gromadzić się innym ku wspólnéy obronie, z któremi złączywszy się widząc nierównie większą liczbę nieprzyiaciół, wyszedł z miaſta. Oſtatni opuścił bramy, daiąc innym czas i sposobność do wyyścia; a że się na iawne niebezpieczeńſtwa narażał, ſtracił konia w bitwie, i na drugim ranionym, sam przecięż bez szwanku, ledwo się z rąk nieprzyiaciół wydobył.

Szedł więc do Micen wraz z towarzyszmi swemi, i gdy tam ſtanęli, wyprawił do

nich posły Kleomen oświadczaiąc się, iż opuści miasto, byleby się wrócili. Przestali na takowéy obietnicy towarzysze, ale oparł się ich żądaniu, sądząc iż takowe wezwanie było zdradliwe, i ku temu zmierzało, iżby dostawszy miasta, mógł mieć w mocy swoiéy mieszkańców, a przez to ubezpieczyć panowanie w Megalopolu. Pokazał skutek, iak sprawiedliwe było podéyrzenie nieufaiącego Filopemena. Kleomen nie mogąc zwabić obywatelów, z miasta ustąpił, ci zaś dowiedziawszy się o tém, natychmiast wrócili się do swoiego siedliska.

W kilka miesięcy potém Antygon król woynę Lacedemończykom wypowiedział, i wiódł przeciw nim woysko znaczne: był w nim Filopemen na czele posiłkuiących Megalopolitanów, i stawiono go na odwodzie. Gdy przyszło do bitwy, a postrzegł, iż nieprzyiaciel brał górę, mimo zdanie starszych, rzucił się z półkiem swoim na przemagaiące Spartany, i złamawszy szyki przymusił do ucieczki, a chcąc do reszty pokonać, szedł w pogoń za niemi, i wparł między wąwozy; gdzie lubo i iego ludzie do szyku przyyśdź nie mogli, i obie nogi razem mu pocisk przeszył, wyrwał tkwieiące z rany drzewce, i mimo ból nieznośny, który mu dokuczał, rzucił się wśród uciekaiących, i póty z placu nie zszedł, póki ich pomiędzy góry pobliższe nie rozegnał.

Po skończonéy bitwie wdzięczny Antygon, dzięki czynił Filopemenowi, i iemu po większéy części wygraną przypisywał: a gdy

Alexander wódz iazdy Macedońskiéy obwiniał go o to, iż pomimo wolą starszyzny szedł na nieprzyiaciela, a przeto i inni za nim iśdź musieli, rzekł Antygon: „Młody ten żołnierz „działał iak wódz, wy iak żołnierze„.

Dzień ten początkiem był sławy Filopemena, Antygon go wielce poważać zaczął, i wszelkiemi sposobami wabił do swoiéy służby, ale nie chciał mąż wolny służyć Monarsze.

Spokoyność która po téy wyprawie nastąpiła, przykrą zdawała się młodemu bohatyrowi, i pragnął pory takowéy, gdzieby mógł okazać waleczność swoię. Zdarzyła się wkrótce na wyspie Kreténskiéy: tam się udał, i przez nieiaki czas uczył się między walecznym ludem rozmaitych sposobów woiowania, a że wielokrotnie dawał dowody równie męztwa, iako i przemysłu, wielce się sława iego zwiększyła; gdy się więc do oyczyzny powrócił, sprzymierzone Achaii narody uczyniły go wodzem swoim. Zostaiąc na tym urzędzie, starał się powierzone sobie woysko opatrzyć w rynsztunki przyzwoite, przyuczał żołnierzy ustawiczném ćwiczeniem do zachowania szyku, ścigania rzeskiego, zręczności w mustrze, porządku czyli to w chodzie, czy w stawaniu, zgoła naymnieyszéy rzeczy nie opuszczał, któraby mogła bydź zdatną w potrzebie. Karność i posłuszeństwo zalecał, iako nayistotnieysze dobrego żołnierza obowiązki. Tym sposobem poczynaiąc, nadarzył kraiowi bitne, nieprzyiaciołom groźne woysko; ażeby zaś odwagę zdobiła świetność, kształcił półki swoie

okazałą powierzchownością, naybardziéy zaś do tego służyło ochędoſtwo, i broń iak nayczyściéy trzymana.

Zgromadzenie rozmaitych osad Achaii, między któremi znaydowali się Megalopolitanie, w mocy spólnéy dzielne było. Pierwszy Aratus to sprzymierzenie zdziałał. Wziąwszy po nim naſtępſtwo Filopemen, uczynił go nierównie mocniéyszym. Wszczęli byli woynę z Achayczykami Etolianie i Eleenczycy, narody między sobą od dawnych czasów sprzymierzone; i gdy zeszły się woyſka przy rzece Laryssie, i przyszło do potyczki, wódz ſtrony przeciwnéy Damofant upatrzywszy Filopemena, na niego natarł: dał mężny odpór, i z konia zwaliwszy przeciwnika, ſtrwożone półki rozegnał. Zaszczyt zwycięztwa zoſtał przy Filopemenie, a potęga Achaii na wzór małych ſtrumyków ze ſłabych pierwiaſtków wzraſtała; na wieść albowiem nowego zwycięztwa wiele się osad Greckich do nich udawało, żądaiąc wspólnego przymierza. Z ochotą przyymowano garnących się, i przyszło nakoniec do tego, iż zyſkali wziętość powszechną, i poprzeſtali obawiać się mocnych sąsiadów, iakowemi byli naówczas Alexandra naſtępcy królowie Macedońscy, i Sparta dotąd ſtraszna przemożnością swoią.

Zeby iednak i ta moc Achaii, sprzymierzeńcami powiększona, zasilona zwycięztwy, była trwałą; poprawiał Filopemen błędy poprzedników, których dotąd ieszcze z gruntu wykorzenić nie mógł. Broń więc, iakiéy dotąd

używali żołnierze, odmienił; zamiast puklerzów lekkich i małych, iakie dotąd mieli, dał im ważniéysze i dostatnie, aby się lepiéy niemi okrywali. Pociski zbyt krótkie przedłużył, gdyż takiemi dzielniéy władać można było. Uczynił odmiany w szyku i mustrze; zbytki wszelkiego rodzaiu wiodące ku gnusności i rozpieszczeniu zniósł, karność ieszcze surowiéy, niż była dotąd, obostrzył.

Skutek usprawiedliwił takowe zamiary i rozrządzenia: sami żołnierze poznali, iż lubo przykre z początku zdawało się im wprawianie w rzeczy dla nich dotąd niezwykłe, gdy się raz pierwszy wstręt przezwyciężył, stało się łatwém, co mniemali bydź niepodobném do wykonania.

Nastąpiła woyna z Machanidą, który był Spartę opanował: chciał on całą Peloponezu krainę osiągnąć, mniemaiąc, iż gdy posiadł Spartę, mały odpór gdzieindziey znaydzie; ale mu się to nie nadarzyło z Acheyczykami. Stawił się na czele ich Filopemen; niedaleko Mantynei spotkały się woyska. Tyran Sparty uderzył na prawe skrzydło, gdzie byli Tarentyni, i przełamał ie, ale nie umieiąc z tak dobréy pory korzystać, zamiast tego, iżby się zwrócił na odkryte połki Acheyczyków, szedł w pogoń za zbiegłemi. Postrzegł błąd Filopemen, i wzaiem rzucił się na opuszczone od wodza Lacedemończyki, i wpadłszy na nie z prawego boku odkryte, szyki łatwo zmieszał iazdą swoią, a wówczas wielką stratę ponieśli, tak iż do czterech tysięcy zabi-

bitych liczono. Powrócił tym czasem zbyt zacieczony popędliwością Machanidas, i gdy się oba wodzowie poſtrzegli, z równym impetem zwarli się z sobą, aże ich rów przedzielał, a Machonidas wspiął oſtrogami konia, aby go przeſkoczył; w samym tym razie z boku go wſkróś pociſkiem Filopemen przeszył. Padł tyran w rów, a woyſko iego widząc śmierć wodza, rozbiegło się w zawody, ścigane ze wszyſtkich ſtron niezmierną poniosło klęſkę.

Odgłos zawołanego zwycięztwa zdziwił narody sąsiedzkie: wdzięczni Acheyczykowie zwycięzkiemu wodzowi poſtawili kolos, wydaiąc z miedzi poſtać iego. Gdy potém przybył na Nemeyſkie gonitwy, gdzie się z całéy Grecyi lud zgromadzał, przyięty był z radością i uwielbieniem, i wszyscy sprzymierzeńcy powtórnie ogłosili go wodzem. Szedł zatém na teatrum z przybraną okazale młodzieżą swoią, a że właśnie naówczas śpiewano:

Ten ſtroi w wieńce
Nasze młodzieńce,

przypadkowe zdarzenie wzbudziło odgłosy czułego ludu: pomnożyły się pełne pochwał wielbienia zwycięzcy i raźnéy młodzieży, którą zaprawiał na obronę wspólnéy oyczyzny.

Po Machanidzie obiął rządy Sparty Nabis. Podeyściem opanował Messenę; ſkoro ta wieść się rozniosła, czuły i ubolewaiący wielce nad losem nieszczęśliwym mieszkańców tego miaſta Filopemen, namawiał naſtępcę swego, wodza w tym roku Acheyczyków Lizyp-

pa, aby im dał pomoc. Gdy się zbraniał to uczynić, zgromadził swoich współziomków, i z niemi szedł miaftu na odsiecz. Dowiedział się o takowym kroku tyran, i opuścił zdobycz swoię, a sama wieść przybycia takowego wybawiciela uwolniła Messenę z jarzma. Szedł potém na pomoc Gortynianom do wyspy Krety, i obiąwszy rządy woyfka, wszyftko według ich żądania sprawił.

Korzyftał z oddalenia iego Nabis, wszedł w kray Megalopolitanów, a puftosząc okolice tak ftrwożył mieszkańców, iż się zamknęli w murach czekaiąc rychłoli szturm przypuści. W takowym gdy byli ftanie, narzekali na nieczułość Filopemena, iż szedł szukać flawy za granicą, gdy ią mógł pomnażać w obronie własney oyczyzny, i iuż gotowali wyrok, aby go z kraiu wywołać; ale inni sprzymierzeńcy odwiedli ich od tak gwałtownego poftępku. Skoro się o tém dowiedział Filopemen, obrażonym był wielce na swoich, zwłaszcza iż nie on, lecz kto inszy wówczas urząd wodza sprawował, i choć go wzywano, nie powrócił do kraiu, ale dokonywał przedsięwziętey wyprawy. Zakończył ią z wielkim Gortyniianów użytkiem, i wrócił do swoich właśnie wtenczas, gdy Tytus Flaminiiusz znióſł woyfko Filipa króla Macedonii, i złączywszy się z Acheyczykami wiódł woynę przeciw Nabisowi. Za powrotem obrany wodzem sprzymierzeńców, gdy puścił się na morze z flotą, tegoż losu doznał, co niegdyś Epaminondas; mniéy albowiem tego rodzaiu woiowania świa-

domy, bitwę na morzu przegrał, przez co znaczny uszczerbek sława iego poniosła. Ze zaś był na okręcie, starością swoią mniéy zdatnym, ledwo sam nie utonął, a z nim wybór młodzieży Megalopolitańskiéy, którą zawsze wiódł z sobą w woiennych wyprawach. Zostawił z siebie przykład, iak własnym siłom zbyt ufać nie należy, i iak niebaczne było to mniemanie, gdy rozumiał, iż choć bez doświadczenia, własnym przemysłem nowemu rzemiosłu wydoła. Zemścił się iednak téy porażki wkrótce; gdy albowiem wzniesieni zwycięztwem Spartanie miasto Gythium oblegli, a gardząc zwyciężonym, nie mieli się na ostrożności, on z resztą rozproszonych okrętów zszedł ich niespodzianie, i z wielką klęską do ucieczki przymusił, obóz zabrał, i miasto z oblężenia uwolnił.

Powiększyło mu to względy nieco nadwerężone u swoich, ale nie u Flaminiiusza, który iako wódz Rzymski i wybawiciel Grecyi, pierwszeństwa żądał. Zawarł więc z Nabisem przymierze: ten zaś gdy wkrótce zdradą Etolczyków życia dokonał, szedł do Sparty z woyskiem Filopemen, i przywiódł obywatelów, iż do powszechnego przymierza Acheyczyków i oni weszli.

Przysługa, którą uczynił powszechności, wciągaiąc Spartanów w przymierze, zmocniła siły Greków; zwiększyła wdzięczność ku sprawcy tak pożądanego dzieła. Uwolnieni z jarzma Spartanie wielbili wybawiciela swego, i tém ściśléy łączyli się z nim, im bardziéy

czuli słodycz wolności, którą im odzyskał. Żeby zaś dali dowód szacunku swoiego, ofiarowali z pozostałego maiątku Nabisa talentów dwadzieścia, i słali do niego posły, aby do rąk takowa kwota pieniężna oddana była; ale znaiąc umysł wspaniały Filopemena żaden z nich na takowe poselstwo ośmielić się nie chciał, oddali więc pieniądze nieiakiemu Tymolausowi, który wówczas u nich gościł. Ten przybywszy do Megalopolu szedł sprawiać poselstwo; zważaiąc iednak na pierwszym wstępie osoby wziętość, postać iakowąś, nadzwyczayną powagą tchnącą, skromność domu, rozmowy sposób, zdań wybór; tak był przerażony, iż nie śmiał o darze, który niósł, wzmianki uczynić: wrócił się więc do Sparty. Wysłany powtórnie, zrazu przezwyciężyć się nie mógł, nakoniec wstręt przełamał, i opowiedział za trzecim razem, po co i z czém do niego przybył.

Wysłuchał mówiącego cierpliwie Filopemen, i zamiast odpowiedzi udał się do Sparty: tam stanąwszy, dziękuiąc za względ dla siebie okazany, rzekł: „Nie potrzeba Spar- „tanie kusić przyiaciół skarbami: zachoway- „cie ie naówczas, gdy wam będzie potrzeba „kupować w jakowym kraiu niepoczciwych, „a zatém przedaynych zdrayców„.

Znaydowali się takowi między Spartanami, którzy poniewolne prawie wniście w przymierze Acheyczyków mniemali bydź zbyt wielkiém narodu, dotąd innym rozkazuiącego, upokorzeniem; mieli sprzymierzeni baczność

na nie, i gdy było podeyrzenie zdradliwego podeyścia, a o istocie też iego zdawał się bydź przeświadczonym Dyofanes wódz tegoroczny Acheyczyków; chcąc zawczasu złemu zabieżeć, gotował iuż przeciw nim wyprawę. Oparł się takowym zamysłom Filopemen, a to z téy przyczyny, iż czas nie był potemu, gdy wpośród Grecyi Rzymianie z Antyochem woynę prowadzili: Nasza rzecz (mówił), iak nayściśléy się raczéy między sobą łączyć i trzymać razem, żebyśmy rozdwoieni zostaiąc, w niezgodzie tém snadniéy na łup zwycięzcom nie poszli. Jeźli wykroczyli Spartanie, lepiéy błąd przebaczyć, łagodnie napomnieć, i na dobrą drogę naprowadzić, niźli srożyć się niewcześnie, i ich i siebie podawać w niebezpieczeństwo. Gdy zaś widział, iż nie można było przeprzéć uporczywego Dyofana, powstał przeciw niemu, i udawszy się do Spartanów tak ich wzmógł, iż Acheyczykowie choć z Rzymianami przeciw nim złączeni, musieli od swego przedsięwzięcia odstąpić.

Obrany wodzem przymierza postrzegł nowe w Sparcie spiski i oburzenia, i lubo dla zaszłych okoliczności sprzeciwił się był ukaraniu pierwszych, tą razą za rzecz potrzebną osądził inaczéy z niemi postąpić. Przymusił ich zatém do zwrócenia nazad obywatelów, których byli skazali na wygnanie, buntu hersztów śmiercią ukarał, twierdze, które byli zmocnili, zniósł, i znaczną część ich ziemi do Megalopolu przyłączył; tych, których w kraiu poosadzali tyrani, wypędził; nad wolą swo-

ię pozostałych w kraiu, w niewolą zaprzedać kazał, a z pieniędzy, które stąd zebrano, wystawił wspaniały przysionek w Megalopolu na wieczną pamiątkę Spartanów kary. Zbyt się nakoniec uwiódł popędliwością, gdy śmiał znieść haniebnym wyrokiem wiekami nietknięte ustawy Likurga. Cios to był naysroższy zgnębioney Sparcie, i wytrzymać go musiała dotąd, póki względni Rzymianie nie przywrócili im dawney swobody.

Kiedy się była wszczęła woyna między Antyochem i Rzymianami, Filopemen wówczas żadnego urzędu nie sprawował: widząc iednak, iż ów król zamiast przygotowania się na bóy, czas trawił na ucztach, i mimo wiek podeszły brał młodą żonę, powtarzał często, iż zazdrościł Rzymianom łatwego zwycięztwa. Jakoż uiściło się przewidzenie iego, a Rzymianie pokonawszy tak znakomitego przeciwnika, obrócili moc na Greki; i znękali ie snadno.

Widział, na co się zanosiło Filopemen, a przeto iak czuły a przezorny sternik opierał się, ile mógł, nawałom i burzy, ażeby przynaymniey za iego czasów łódź choć słaba i skołatana, przecięż na dno nie poszła.

Trafiło się razu iednego, iż nieiaki Arystenet ziomek Filopemena, wniósł to na radzie, aby nie sprzeciwiać się Rzymianom i przestawać na ich żądaniu, szło zaś o powrócenie wygnańców do Sparty: przytoczył na poparcie zdania swoiego, iżby inaczey czyniąc okazali niewdzięczność za ich względy.

Nie mógł znieść takowéy podłości przytomny tam Filopemen, i zwracaiąc się ku niemu zawołał: „Ach! przyiacielu, pocóż się tak ze „zgubą Grecyi kwapisz„?

Już miał lat siedmdziesiąt i ośm, gdy mu ieszcze oddana była władza nad woyſkiem: w takowych się to zdarzyło okolicznościach, gdzie wiele potrzeba było zabiegów i utrudzenia podéymować; bez względu iednak na siły osłabione wiekiem, przyiął ten ciężar, a w takowym razie zdawało się, iż chciał los upokorzyć zbyteczne iego w dzielności własnéy zaufanie.

Tylko co był zaczął urzędowanie, gdy przyszła wiadomość, iż Messeńczycy wyłączyli się z pospolitego przymierza, i nie dość na tém maiąc opanowali twierdzę zwaną Kolonis. Chory był, gdy się o tém dowiedział: dodała mu sił zapalczywość, i wyszedłszy z Megalopolu, tegoż dnia ieszcze ſtanął pod ową zdobytą osadą. Ciągnął daléy z półkiem dobranéy swoiéy młodzieży ku Messenie. Gdy był na połowie drogi nie daleko wzgórku, który Ewandrowym zwano, spotkał idącego z Messeńczykami naprzeciw sobie Dynokrata, i natychmiaſt tak żwawo ze szczupłą swoich garſtką na niego natarł, iż z placu uſtępować musiał, ale gdy mu pięćset konnych na pomoc przyszło, zwrócił się z ucieczki, i woyſko swoie rozſtawił na wzgórkach pobliższych. Czuły o bezpieczeńſtwo swoich Filopemen, widząc nierówne siły, zwracał się pomału da-

waiąc odpór nacieraiącym: że zaś czyniąc to, czasem na czele, czasem zaś przy odwodzie stawać musiał, nie postrzegł, iż w takowym zapale zbyt się był od swoich oddalił, a w tém go ze wszystkich stron Messeńczykowie obskoczyli. Nie śmieli zrazu na niego natrzeć, zdaleka iednak rzucaiąc pociski, zagnali go w parów opoczysty, z którego wydobydź się, mimo naywiększe usiłowanie wspinaiąc konia ostrogami nie mógł: padł nakoniec koń w przepaść, a takowym spadkiem skaleczony bez zmysłów legł. Przypadli natychmiast nieprzyiaciele, i zastawszy go w takowym stanie, skrępowali mu w tył ręce i w półżywego do miasta wiedli.

Wieść zdobyczy takowéy napełniła Messenę niezmierną radością: ale gdy przywleczonego ze sromotą wśród siebie uyrzeli, czułość, która ich rozrzewniła, przemogła zemstę, wdzięczność stawiała im w oczach wielkiego męża publiczną usługą spracowanego, znamienitego obywatela, sławnego zwycięztwy wodza, wybawiciela Grecyi; nakoniec widok sam tak srodze zmiennego losu miękczył serca patrzących; ale znaleźli się i tacy, u których tak słuszne względy nie miały mieysca, wraz z przywódcą swoim domagali się u ludu, aby iako nayszkodliwszy nieprzyiaciel skazanym był na śmierć. Zaprowadzono go zatém do ciemnéy katuszy, i przystawiono wartę ku straży.

Gdy się to działo, młodzież Megalopolitańska, która była odbiegła wodza, nie widząc

go między sobą, w oftatniéy zoftawała rozpaczy. Zwrócili się natychmiaft szukaiąc go, ale widząc daremne usiłowania, wrócili do domu ogłaszaiąc wzięcie wodza.

Zgromadziła się natychmiaft rada publiczna, i wyflano poselftwo do Messeńczyków domagaiąc się i prosząc, aby był wydany Filopemen, a tym czasem uzbraiali się wszyscy, ieżeliby oddanym nie był.

Nim to iednak przyszło do fkutku, przyśpieszyli sąd Messeńczycy, i téyże saméy nocy wyflali do katuszy oprawcę z trucizną. Poftrzegłszy niosącego śmiertelną czaszę Filopemen, pytał go, co się ftało z młodzieżą, którą miał z sobą? a gdy się dowiedział, iż ocaleli, rzekł: dobrąs mi przyniófł nowinę, nie wszyscyśmy nieszczęśliwi: wypił zatém iadowity trunek, i życia dokonał.

Wieść śmierci iego gdy rozeszła się po Grecyi, powftały wszyftkie iéy narody przeciw Messeńczykom i pokonały ich łatwo. Dynokrat dobrowolną śmiercią sprawiedliwéy zemfty uszedł. Obchód wspaniały uczyniono zwłokom wielkiego męża, i wśród rynku Megalopolitańfkiego poftawiono mu nagrobek.

Po wielu mieyscach ftawiano posągi Filopemena, znaydował się z nich ieden w Koryncie: ten gdy konsul Mummius opanował, a znalazł się taki potwarca, który chciał, aby go fkruszyć, nie zezwolił na to Mummiusz,

i wówczas dali znamienity dowód cnoty swoiéy Rzymianie, gdy ią uczcili w nieprzyiacielu.

TYTUS FLAMINIIUS.

Posągi dotąd trwaiące Flaminiiusza, oznaczaią surowość w postaci iego: iakoż był do gniewu skłonnym, ale ta porywczość nie długo trwała, umiał zaś ią sowicie nagradzać. Wspaniałego i wyniosłego był umysłu, żądał więc gorliwie sławy, ale takiéy, która sprawiedliwie, bo z własnych chwalebnych czynów wzrasta.

Na wzór innéy młodzieży Rzymskiéy pierwiastki wieku rzemiosłu woyskowemu poświęcił. W woynie przeciw Annibalowi wiódł półk pod konsulem Marcellem: gdy ten zginął, iemu w rząd dano świeżo odzyskane krainy. Daléy był kommissarzem do założenia osad w Narnii i Kossie; że zaś w powierzonych sobie urzędach sprawiał się nienagannie, tak sobie lud pozyskał, iż śmiał, pominąwszy niższe stopnie, starać się o konsulat; przywiódł więc z sobą te które ustanowił osady, i stawił się w licznym wielce orszaku na miéyscu obrania. Ale sprzeciwili się tak porywczemu żądaniu trybunowie Fulwiiusz i Manliusz, mieniąc bydź rzeczą nadzwyczayną, aby się ten darł do stopniów naywyższych, który przez niższe nie przeszedł. Senat zdał rzecz na

lud; ten powszechnemi głosy Flaminiiusza iescze nie trzydzieſtoletniego wraz z Sextem Eliuszem mianował.

Gdy przyszło ciągnąć losy, wypadła na Flaminiiusza wyprawa przeciw Filipowi królowi Macedonii, i na dobre to wyszło Rzeczypospolitéy; takiego albowiem naówczas potrzeba było wodza, któryby nie wſtępnym boiem, ale łagodniéyszemi sposoby rzecz sprawiał. Dość miał z siebie sposobności Filip do dania odporu Rzymianom, ale naywiększa iego moc była w Grecyi, ſkąd brał wsparcie w gotowiźnie, żywności, rynsztunkach, i mógł zwłóczyć woynę; trzeba więc było odwieść Greków od niego, a dopiero łatwoby go pokonać przyszło.

Nieprzywykli byli ieszcze naówczas Grecy do Rzymian, i dopiero zaczynali ich poznawać; gdyby więc wódz, którego ſłali, nie był uprzéymym, łagodnym, powabnym, i oraz wymownym, nie przezwyciężyliby wſtrętu raz powziętego przeciw cudzoziemcom, a zatém nie zrzuciliby iarzma, do którego iuż ich był Filip przyzwyczaił, i nie daliby się uswoić pod cudze.

Ci, którzy go byli poprzedzili w téy wyprawie, wodzowie Sulpicyusz i Publiusz, ku iesiennéy porze dopiero wychodzili w pole, szła więc rzecz opieszale, i żadnego zyſku ſtąd Rzym nie odnosił, łożąc wielkie wydatki. Poſtanowił więc iak naywcześniéy woiowanie rozpocząć, i ſkoro tylko odebrał władzę, zyſkawszy namieſtnikiem brata swego Lucyusza,

zaraz czynił zaciągi, z półków zaś, będących na pogotowiu, te wybrał, które pod Scypionem nad Azdrubalem i nad Annibalem w Afryce odniosły zwycięztwo: do trzech tysięcy ieszcze tych doświadczonych żołnierzy było, i z niemi udał się do Epiru. Tam znalazł poprzednika swego Publiusza, który iuż był wszystkie ślaki i przeyścia obronne nad rzeką Apsus opanował, i ludem swoim osadził. Udał się zatém Publiiusz do Rzymu, on nad całém woyskiem rządy obiął, i od tego zaczął, aby wprzód obeyrzał wszystkie mieysca i położenia, którędy miał z woyskiem daléy postępować.

Kray był górzysty, środkiem dolin płynęła rzeka: ta gdzie nie gdzie ściśniona nadbrzeźnemi skałami, czyniła przeprawy wielce przykre i niebezpieczne, tak zaś wązkie, iż prawie niepodobna rzecz była przez nie woysku licznemu przechodzić.

Wielu było zdanie, aby takowe mieysca okrążyć i minąć; lubo albowiem zabrałoby to więcéy czasu, przechód, któryby się wówczas nadarzył przez krainę Dassaretydy otworzysty, dogodniéyszym byłby woysku. Ale Flaminiiusz nie chciał oddalać się od brzegów morza, i zapuszczać w kray nieurodzayny, gdzieby mu na żywnościach zapewne brakło, gdyby Filip, tak iak był zwykł, maiaczył tylko i zwłóczył, a na ten czas musiałby znowu wracać się ku morzu dla zasilenia ludzi swoich.

Puścił się więc górami: tych wierzchołki że był osadził Filip, dokuczał z obustron

idącym doliną, ponad rzeką; wiele zatém utarczek było z równą obu ftron ftratą. Gdy się to działo, pafterze, co trzody po górach owych paśli, przyszli taiemnie do Flaminiusza, i obiecali naprowadzić go na ścieszkę, któréy Macedończyki nie ftrzegli, wiodła zaś na gór wierzchołek, i doftać się tam we trzech dniach można było. Na dowód rzetelności swoiéy dali w zakład Charopsa obywatela Epiru, który boiąc się przemocy Filipowéy, taiemnie Rzymianom sprzyiał.

Przeftał na takowéy rękoymi Flaminiiusz, iednakże ku większemu zapewnieniu iednego z pafterzów zatrzymał w obozie, z drugiemi zaś pofłał namieftnika daiąc mu cztery tysiące żołnierzy. Przez dzień kryli się w zaroślach i pieczarach, których tam było pełno, a że szczęściem xiężyc świecił naówczas w pełni, szli nocą za iego blafkiem. Przez ten cały czas nie ruszał się z mieysca Flaminiiusz, wyprawiał tylko niekiedy lekkie podiazdy dla maiaczenia. Trzeciego dnia z rana gdy się iuż spodziewał uyrzeć swoich na wierzchołkach, równo ze świtaniem wyprowadził woyfko z obozu, i podzieliwszy go na trzy części, sam w średniéy będąc szedł po nad rzeką ową drożyną między górami, z których uftawicznie pocifkami miotali Macedończykowie: zaftępowali drudzy po drodze, gdy się przez nie przedzierał: zeszło słońce, i ukazały się dymy na górach, niewidziane dotąd, bo ich mgła ranna nie dała rozeznawać. Ze w tyle były Macedończyków, poftrzedz ich nie mo-

gli. Wzmógł takowy widok Rzymiany, rzucili się z wielką natarczywością na nieprzyiaciela, odezwali się na ich odgłos ci, co stali na górach, a gdy to postrzegli Macedończykowie, widząc się ze wszech stron obskoczonemi poszli w rozsypkę; nie zginęło ich przecięż więcey nad dwa tysiące w tey porażce; szczupłość albowiem mieysca nie dozwalała ścigać, obóz dostał się Rzymianom, i wiele w nim znaleziono żywności, rynsztunków i bogactw.

Po ułatwioney przeszkodzie szli Rzymianie przez kray Epirotów żadney im przykrości nie czyniąc. Filip zaś cofaiąc się przez Tessalią, a maiąc w podeyrzeniu tamteyszych mieszkańców, iż Rzymianom sprzyiali, pustoszył ich kray, i iakie tylko mógł, czynił szkody. Takowe zdzierstwa pomocne były Rzymianom: rozdrażnieni albowiem Tessalczycy skłonili się ku nim, i miasta ich przednieysze wysłały posłów z oświadczeniem przyiaźni i wzywaniem do siebie. Toż samo uczynili Grecy, za Termopylami maiący swoie osady: Acheyczykowie zaś nie tylko przymierze zerwali z Filipem, ale nowe przeciw niemu z Rzymianami zawarli, zgoła i dawniey sprzymierzeni utwierdzili się w przyiaźni, i nowi przystępowali z ochotą. Powiadaią, iż sławny Pirrhus przypatruiąc się Rzymianom rzekł: „Porządek woyska dzikiego narodu te„go, wcale nie dziki„: Podobnie natenczas Grecy, którzy pierwszy raz widzieli Rzymiany w polu, nie mogli się wydziwić wyborowi

ludzi, zręczności i umiarkowaniu, a zapatruiąc się na wodza, łączącego z powagą wiadomość rzeczy i obyczayność, pozbywali uprzedzenia, które byli przeciw temu narodowi powzięli.

Widząc Filip niepomyślne woyny pierwiaſtki, żądał zgody a zatém rozmowy z Flaminiiuszem. Zjechali się: trwała przez trzy dni. Zezwolił Flaminiiusz na ugodę z tym warunkiem, iż Filip z Grecyi uſtąpi, i woyſka wyprowadzi, a ta odtąd używać będzie dawnéy swobody i własnemi się prawami rządzić. Gdy nie chciał na tém Filip przeſtać, rozpoczęła się woyna, i woyſka Rzymſkie zbliżały się ku iego państwu. Gdy do Teb przyszły, za złe mieli obywatele, iż nieopowiednie się to ſtało, dali się iednak użyć łagodnością Flaminiiusza, i na wzór innych Greków i oni także zawarli przymierze.

Jeszcze był nie ſtracił nadziei Filip otrzymania pokoiu z mniéyszą swoią szkodą: ſłał więc posły do Rzymu; wyprawił i Flaminiiusz obſtawaiąc przy tém co uczynił, prosił także senatu, iżby go albo uwolniono od urzędu, albo ieżeli miała daléy trwać woyna, był mu czas urzędowania przedłużony: ieśliby zaś miało zayśdź przymierze, aby takie dane mu były przepisy, któreby były i z honorem i użytkiem dla Rzymu.

Gdy przyszła rzecz do senatu, przemogli przyiaciele Flaminiiusza, prośby Filipa zoſtały odrzucone, iemu przeciągniony czas urzędowania. Ucieszony takową wiadomością

szukał wszelkich sposobów, iżby przyszło ku bitwie, i chociaż iéy nieprzyiaciel unikał, zeszły się nakoniec woyſka nie daleko miaſta Skotuzy.

Pełni zaufania w dawnéy ſławie Macedończycy ſtawili się z ochotą, Rzymianie chcieli swoię rozpoſtrzeć zwycięztwem nowém; aże pierwszy raz potykać im się przychodziło z tak znamienitym narodem, Flaminiiusz tém dzielniéy zapalał wspaniałą ich ochotę, ſtawiaiąc im przed oczy wielkość tryumfu, gdy tych pokonaią, którzy pod Alexandrem na świat wkładali iarzmo. Przyszło do bitwy, i tam się pokazało, co może wkorzeniona wiekami odwaga, wsparta na pamięci ſławnych przodków: ów połk zawołany Filipa i Alexandra, gdy wszyſtkie inne i swoich i sprzymierzeńców sromotnie pierzchnęły, sam wśród poboiowiſka niewzruszony ſtał trwale, i wyſtarczał potędze Rzymſkiéy. Czego iednak odwaga i natarczywość nie mogła dokazać, zdziałało mieysce. Brał moc ze ściſłego szyku: wspołem złączeni żołnierze z tarcz czynili mur świetny, a naieżone proporce broniły przyſtępu. Powtarzane Rzymian napadania przymuszały Macedonów do wzruszenia, a zatém odmiany mieysca; to że było nierówne, nie mogli ściśle, iak się należało, szyku raz wraz zachować, zwłaszcza kilkogodzinnym boiem znużeni; gdy więc coraz żwawiéy bez odetchnienia uderzały na nich Rzymſkie połki, przedarli owę tarcz ściſłość, przyszło tedy zamieszanym iuż potykać się Macedoń-

czy-

czykom, i wówczas dopiero waleczność Rzymska przemogła.

Ośm tysięcy z woyska Filipa zostało na placu, pięć w niewolą wziętych liczono, on sam ledwo uciekł, o co winowano Etolczyków, iż go z rąk upuścili, gdy się zastanowili nad rabunkiem obozowych sprzętów.

Skutek zwycięztwa takowego był pokóy, który Filip wyżebrał. Zostawiono mu królestwo, kazano z Grecyi ustąpić, za koszta woienne tysiąc talentów zapłacić; stracił nadto wszystkie okręty, i syna Demetryusza dać musiał do Rzymu w rękoymią.

Pokóy z Filipem zawarty wielce był dla Rzymian dogodnym, właśnie albowiem udał się był wówczas zwyciężony Annibal do Antyocha króla Syryi, i namawiał go przeciw nim na woynę. Przeczuwali, iż pewnie nastąpi, a nie chcąc mieć razem dwóch potężnych nieprzyiaciół, przyśpieszyli z Filipem pokóy, aby się przeciw nim z Antyochem nie złączył.

Nadiechali w tenże czas wysłani z Rzymu posłowie, było ich dziesięciu: ci objawili wolą narodu, iżby wszystkie miasta i osady Greckie do dawnych praw i swobód Flaminiiusz imieniem ludu Rzymskiego przywrócił, oprócz Koryntu, Chalcydy i Demetryady, które żołnierzem miały bydź osadzone. Wielce takowy dodatek obraził: Etolczykowie obruszyli się naybardziéy mówiąc, iż takowe wśród Grecyi straże nie zgadzały się z darem wolności, zwali więc przyszłą pozorną odmianę nie

zdięciem kaydan, ale przełożeniem z rąk, gdzie przedtém były, na karki.

Skargi takowe gdy doszły do wiadomości Flaminiiusza, przyłożył natychmiaſt ſtarania, iżby i Rzym zrzekł się tych mieysc, które ku dzierżeniu obrał; iakoż tak się ſtało, a Flaminiiusz taiąc wspaniałe zamyſły Rzymian, udał się na igrzyſka, które niedaleko Koryntu na cześć Neptuna z wielką uroczyſtością obchodzono.

Że wszyſtkich części Grecyi nieprzeliczony lud się zgromadził, a gdy tam przybył Flaminiiusz, z wielką czcią był przyięty i prowadzony. Zasiadł mieysce, i natychmiaſt z rozkazu iego woźny wyſtąpił, i takowy wyrok ogłosił: „Senat Rzymſki i wódz woyſka „prokonsul Flaminiiusz, zwycięzca Filipa Ma„cedonii króla, od wszyſtkich ciężarów i po„datków niegdyś nałożonych uwalnia, Koryn„tyany, Lokry, Focensy, Eubeyczyki, A„cheyczyki, Ftyoty, Magnezyą, Tessalią, Per„rheby, których wszyſtkich ogólnie wolnemi „ogłasza, i chce aby zachowywały dawne pra„wa i przywileie swoie„.

Zrazu nie śmieli wierzyć, Grecy swoiemu ſłuchowi, musiał więc woźny powtórzyć wyroki, a dopiero wzniósł się niezmierny odgłos powszechnéy radości i uwielbienia. Powiadaią, iż był tak ogromny i dzielny, że ptaſtwo przelatuiące zgłuszył, i niektóre z nich wśród ludu zgromadzonego padły.

Nim igrzyſka ſkończone były, wymknął się z tłoku Flaminiiusz oszczędzaiąc ſkromno-

ści swoiéy na zbyt czułe rozrzewnionych Greków dzięki i uwielbienia.

Wspaniały ten Rzymu postępek uiął wszystkie narody, które, nad ich spodziewanie, naywiększą szczęśliwością obdarzył. Wydziwić się nie mogli i słusznie takowéy wśród zwycięztw wstrzymałości, iż gdy mogli wielkie zyski odnieść, przestali na sławie dobrze czynienia. Przypominali dzieła własnych bohatyrów, i nie znaydowali nic takowego, coby się z témi, które widzieli, zrównać mogło.

Nie na saméy Grecyi przestała Rzymska dobroczynność: wysłany był do Azyi od Flaminiiusza namiestnik iego Lentulus, aby podobnyż wyrok Bargillanom ogłosił, drugi Tytillius do Tracyi, aby z miast tamtéyszych żołnierzy Filipa wyprowadził. Publiusz Wiliusz słany był do Antyocha domagaiąc się o uwolnienie Greków, którzy byli pod iego iarzmem, sam zaś Flaminiiusz wyprawiwszy się do Chalcydyi i Magnezyi, uwolnił ie od przemocy i iarzma Macedonów.

Gdy powrócił do Argos, trafił na igrzyska Nemeyskie; temi rozrządzał z powszechném wszystkich ukontentowaniem: gdy się zaś skończyły, objeżdżał nowo oswobodzone miasta, wszędzie ślady łagodności, sprawiedliwości i dobroczynności swoiéy zostawuiąc, szczęśliwszy iak sam uznawał, gdy do iednania prowadził rozróżnionych, niż gdy słał sobie drogę do tryumfów.

Powiadaią o Xenokracie filozofie, iż będąc od Likurga mówcy wykupionym z więzienia,

gdzie za niewypłacone podatki siedział, gdy potém syna iego spotkał, rzekł: „Wypłacam się „twemu oycu, ponieważ go wszędzie z przyczyny mey chwalą„. Równie wypłacili się Rzymianom Grecy. Więcéy zyſkali wówczas dobrocią, niż przeszłemi zwycięztwy, a czyniąc szczęśliwych uſłali sobie drogę do téy wielkości, któréy nakoniec doszli.

Nie był oboiętnym w tak chlubnéy porze Flaminiiusz, i żeby wieczną czułości swoiéy pamiątkę zoſtawił, na łupach zdobytych, które ſłał do Delfów, takowy napis położył: „Mężne bliźniaki, płodzie Jowisza, Tyndary- „dy, rządzce Sparty, Flaminiiusz Eneadczyk, „wróciwszy Grekom wolność, te wam ofiary „poświęca„.

Przedsięwziął potém Flaminiiusz woynę przeciw Nabisowi tyranowi Lacedemonii, ale iéy nie dokonał, w czém zdał się nieiaki uszczerbek czynić własnéy ſławie, któréyby nic nie było brakło, gdyby był z tego walecznego narodu iarzmo zrzucił. Twierdzą iednak niektórzy, iż to się ſtało dla iego przywołania do Rzymu, gdzie gdy się wybierał, czuli Grekowie naymilszy uczynili mu podarunek, gdy w ręce iego oddali Rzymſkich ieńców, które był Annibal w niewolą zaprzedał, było zaś ich tysiąc dwieście. Przyiął godny siebie upominek z wielką radością, i gdy powróciwszy do Rzymu odprawiał tryumf, oni naywiększą iego byli ozdobą.

Twierdzą pisarze tamtych wieków, iż ſkarby zdobyte wynosiły złota w sztabach

grzywien trzy tysiące siedmset trzynaście: srebra czterdzieści trzy tysiące dwieście siedmdziesiąt: w monecie i złocie summy niezmierne, oprócz ieszcze tysiąca talentów, które Filip za koszta woienne miał wyliczyć.

Wkrótce wszczęła się woyna z Antyochem. Wyprawa ta zdana była konsulowi Acyliuszowi, namieftnikiem zaś iego był Flaminiiusz. Skoro się w Grecyi ukazał, natychmiaft utwierdził zachwianych nieco w wierności ku Rzymianom: iedni tylko Etolczykowie nie dali się wzruszyć i nakłonić; fkoro więc pod Termopilami Antyoch zwyciężonym zoftał, na nich się moc Rzymfka obróciła, i byliby zniszczeni do szczętu, gdyby się za niemi Flaminiiusz nie wftawił; toż sam Chalcydeyczykom wyświadczył, którzy dopomagali przez wdzięczność Antyochowi, za to iż z ich miafta małżonkę poiął, i iuż zwyciężonego do siebie przyięli.

Sprawował wróciwszy do oyczyzny z wielkiém swoiém zaleceniem urząd cenzora, miał zaś wspólnikiem Marcella, syna owego bohatyra, który woiuiąc przeciw Annibalowi poległ.

W życiu Katona uczyniła się wzmianka o zayściu iego i nieprzyiaźni z Flaminiiuszem za to, iż będąc cenzorem brata iego Lucyusza z liczby senatorów wymazał. Złączył się więc z nienawisnemi iemu Scypiionami, i będąc sam cenzorem, gdy przyszło mianować pierwszego z senatu, pominąwszy Katona,

Scypiionowi Afrykańſkiemu ten zaszczyt przyznał.

Wyſłany w poselſtwie do Pruzyasza króla Bitynii, znalazł tam Annibala, który obawiaiąc się zapalczywego Antyocha tam się był schronił. Niewiadomo, czyli uwiedziony nieprzyzwoitą charakterowi swemu zemſtą, czyli maiąc na to rozkaz od zwierzchności, śmiał się z tém oświadczyć, iż żądaią Rzymianie, aby im Annibal był wydany.

Wzbraniał się tak szkaradnego poſtępku Pruzyasz, i przekładał Flaminiiuszowi hańbę, któreyby podpadł, gdyby nieszczęśliwego przychodnia, wygnańca z własnéy oyczyzny, męża nakoniec tak zawołanego, mimo przyrzeczenie i ſłowo swoie królewſkie, nieprzyiaciołom iego na pewną zgubę wydał. Trwały przez długi czas takowe spory: widząc naoſtatek król ów ſłaby, nieprzełamany upór Rzymſkiego poſła, a bardziéy przeſtraszony własnéy zguby pogróżką, pozwolił nakoniec na wszyſtko, czego po nim żądano.

Znaydował się naówczas Annibal niedaleko ſtolicy Pruzyasza, w mieyscu zwaném Labissa. Zasłyszawszy tam, co o nim zamyślaią, siedm wycieczek zrządził z domu, w którym przemieszkiwał, tak zaś to było zdziałano, iż łatwo się można było niemi wydoſtać, choćby dom był wkoło opasany. Gdy go wieść doszła o daném iuż ſłowie od Pruzyasza, chciał się przez którą z nich wynieść, ale gdy ie znalazł wszyſtkie żołnierzami osadzone, wrócił się nazad, i wziąwszy przygotowaną tru-

ciznę, nią życia dokonał. Nim zaś to uczynił, powiadaią, iż te wyrzekł słowa: „Czas iuż „uwolnić Rzymiany z boiaźni, w któréy ich „dotąd trzymałem. Zycie zgrzybiałego star- „ca ieszcze ie tak straszy, iż wszelkiemi spo- „sobami pragną ie skrócić. Niegodne i Rzy- „mu i siebie zwycięztwo w takim sposobie ku „mnie użytym, Flaminiiusz znaydzie. Nie „tak czynili przodkowie iego, gdy ostrzegli „Pyrra, iż zdrayca na iego życie czuwał„.

Gdy o śmierci Annibalowéy przyszła wiadomość do Rzymu, nie podobał się wielu postępek takowy Flaminiiusza, tém bardziéy, iż świeża ieszcze była pamięć, iak się z nim Scypiion obszedł, wtenczas gdy zwróconego do Afryki pokonał. Gdy bowiem Rzymianie zawierali z Kartagińcami wówczas przymierze, wielokrotnie widywali się z sobą, a w każdém posiedzeniu umiał czcić Scypiion męża, godnego nie tylko względów, ale i uszanowania.

O dalszych czynach Flaminiiusza żadney w Rzymskich dzieiach nie masz wzmianki: znać iż powróciwszy z Azyi resztę wieku w spokoyności przepędził.

Porównanie Filopemena z Flaminiiuszem.

Więcey dla Grecyi zdziałał Rzymianin Flaminiiusz, niż własny iéy obywatel Filopemen: ten albowiem służąc oyczyźnie czynił powinność, tamten uszczęśliwiał ią iedynie dla iey własnego dobra. Razem z sobą znay-

dowali się, i naówczas gdy był niewdzięczne ziomki Filopemen porzucił, Flaminiiusz trwał ſtatecznie w dobrze czynieniu, a nawet gdy wykroczyli, wſtawiał się za niemi.

Zwycięztwo nad Filipem otrzymane wielką Flaminiiuszowi przynioſło ſławę: równa się z nim w téy mierze Filopemen wielokrotnie zwycięzca.

Słodycz w poſtępowaniu Rzymſkiego wodza, potępia Greckiego zapalczywość; ta go przywiodła do wielu błędów, a nakoniec do śmierci haniebnéy.

Flaminiiusz wiódł Rzymiany wtenczas, gdy byli w naywyższym ſtopniu dzielności i ſławy: upadaiące iuż Greki rzeźwił i dźwigał Filopemen; ieśli więc wzniósł się, i na ſławę wiekopomną zaſłużył, po większéy części sobie, nie swoim ten zaszczyt winien.

Trzymał się raz powziętego woiowania trybu u Rzymian Flaminiiusz: Filopemen, iak się to w życiu iego okazuie, wynalazł nowy sposób potykania, broni i szyku, i z tego co wznowił, korzyść odebrał.

Nie masz wzmianki o żadnym szczególnym czynie waleczności Flaminiiusza, bardzo ich wiele i nadto znayduie się w życiu Filopemena; pełniąc niewcześnie powinność żołnierza nie pomniał na to, iż był wodzem, i że iemu raczéy należało rozkazywać, aby tak czyniono, niżeli samemu czynić.

Dzieła wielkie Flaminiiuszowe wydawały się naówczas, gdy był na czele woyſka; równie w takowym ſtopniu wódz Grecki nie

zawiódł ufności współziomków; ale nie przeſtawał ſłużyć i w ten czas, gdy nie był na urzędzie; dał tego wielokrotne dowody, zwłaszcza gdy Sparty przeciw samemuż Flaminiiuszowi obronił. Nie czekał na urząd, żeby bydź użytecznym, ale ſkoro widział, iż może bydź uſługą zdatnym, żaden go wzgląd nie zaſtanawiał, aby nie szedł, choć niepowołany: wiedział albowiem, iż nie urząd czyni wodza, ale zdatność nad innych większa.

Poſtępowanie łaſkawe i uprzeyme Flaminiiusza uięło serca Greków, i tych nawet, których zwyciężał: niemniéy iednak chwalebna ſtałość Filopemena przeciw samymże Rzymianom, gdy szło o utrzymanie praw i wolności. Łatwiéy bydź łagodnym zamożnemu względem niedołężnych, niż dawać odpór ſłabemu groźney przemocy.

PYRRUS.

Naypierwszym królem Epiru miał bydź Tarrutas, ten obywateli w miasta zgromadził, prawa ustanowił, i dał pierwszy kraiowi postać obronną i rządną. Pokolenie iego przez długi czas panowało. Jeden z nich zwany Eacydas, miał dwie córki, Deydamią i Troiadę, i syna Pyrrusa. Molossowie kraiowcy zbuntowani wypędzili go z kraiu, w ucieczce syn iego Pyrrus, którego się życie opisuie, ledwo nie zginął: uszedł przecię rąk na życie iego czuwaiących nieprzyiaciół, i dostał się do Glaucyasza króla Jllíryi. Ten go u siebie przechował, i gdy doszedł lat dwunastu, odesłał go z znacznem woyskiem do państw dziedzicznych, i na tronie Epiru osadził.

W pięć lat potém gdy znowu Molossowie bunt podnieśli, musiał z Epiru ustąpić, i udał się naówczas do Demetryusza króla Macedonii, szwagra swoiego; gdy zaś ten w bitwie walney pod Jpsem zwyciężonym był od innych następców Alexandra, Pyrrus w tey bitwie dał dowody waleczności, ani go odstąpił w tym razie; i gdy tak okoliczności wymagały, szedł zań w rękoymią do Egiptu, gdzie Ptolomeusz wówczas panował. Bawił się tam czas nieiaki, a zręczność iego, dzielność i inne niepospolite przymioty tak zniewoliły Ptolomeusza, iż mu dał w małżeństwo córkę swoię Antygonę, i opatrzywszy w moc

woienną i ſkarby, wyprawił do Epiru na odzyſkanie własności swoiéy.

Zaſtał przybywszy do kraiu Neoptolema na swoiem mieyscu, wszedłszy więc z nim w ugodę przypuścił go do wspólnictwa rządów, nie długo to iednak trwało. Gdy czuwał na życie Pyrra Neoptolem, własne poſtradał, a dopiero ten zupełne rządy obiął.

Naypierwsza iego woienna wyprawa była przeciw Macedończykom. Antypater albowiem syn Kassandra, wypędziwszy brata młodszego, sam tron oyczyſty posiadł. Wypędzony Alexander przyzwał na pomoc Pyrrusa, i wyznaczył mu za to kilka miaſt w Macedonii: te dla siebie zdobywszy, inne dla posiłkowanego odbierał, rzecz nakoniec dobrowolną między bracią zakończyła się ugodą.

Wkrótce potém Demetryusz Alexandra z życia wyzuł, i państwo iego do swoich przyłączył, wpadł daléy do Epiru, i z wielką zdobyczą do siebie powrócił. Ze zaś druga część woyſka iego puſtoszyła Etolią, tam się Pyrrus udał, i zszedłszy z nienacka Macedończyków, zwyciężył, wodza nieprzyiaciół w szczególnéy bitwie pokonał, i na pięć tysięcy niewolnika zyſkał.

Zwycięztwo tak znamienite wſławiło młodego rycerza, i wszyscy w nim zawczasu upatrywać poczęli prawego naſtępcę Alexandra. Z wielu miar sprawiedliwe było to mniemanie: wydawała się albowiem w poſtaci iego ozdobnéy i wznioſłéy osobliwa iakowaś wspaniałość

i raźność, a byſtre wzroku rzucenie przerażało nań patrzących.

W posiedzeniu osobliwie z poufałemi, wielce był miłym i ſłodkim: tchnęły wyrazy iego wdziękiem szczególnym, i umiał ich w czasie i według miary zażywać. Skory był do gniewu, ale prędko opłonął, uſługi przyymował czule, i rad ie odwdzięczał. Powziąwszy wiadomość o śmierci nieiakiego Eropa, któremu był wiele winien, ubolewaiąc wielce nad takową ſtratą, z tém się dał ſłyszeć: „ Nie tak „ mnie to boli, iż się on z długu powszechne„go wypłacił, iak to, żem ia się nie uiścił „ tak, iak pragnąłem, z tego, co mu się ode„mnie należało„. Dobroć serca odwodziła go od zemſty; ſtąd gdy mu radzono, aby wygnać kazał z miaſta iednego z mieszkańców, który go spotwarzył, rzekł: „ I owszem niech tu „ siedzi, a gdzieindziéy złych wieści o mnie „ nie roznosi„.

W odpowiedzi był prędkim i dowcipnym; gdy po zwycięztwie nad Pantauchem do domu powrócił, a woyſko orłem go zwało, rzekł: „ Broń wasza są to ſkrzydła, które mnie „ wznoszą„.

Demetryusz zdobywszy Macedonią zebrał wielkie woyſko, chcąc daléy panowanie rozpoſtrzeć. Na odgłos zuchwałéy wyprawy zebrali przeciw niemu woyſka swoie Lizymach z Azyi, Ptolomeusz z Egiptu, i namówili Pyrra, aby się z niemi złączył przeciw wspólnemu nieprzyiacielowi. Łatwo się dał nakłonić,

i gdy się pod obóz Demetryusza podsunął, natychmiaſt opuścili go Macedończykowie, i przeszedłszy do Pyrra, ogłosili go królem swoim; że się iednak obawiał zazdrości sprzymierzonych z sobą, podzielił się z Lizymachem kraiami, które do tego króleſtwa należały. Ale i ten krok nie przyniósł ſtałego związku między zbyt możnemi a chciwemi sąsiadami. Demetryusz w Azyi zwyciężony, utracił dziedziczne państwo, Lizymach nie dość maiąc na téy, którą zyſkał zdobyczy, obrócił broń przeciw wspólnikowi swoiemu. Szedł więc do Edessy miaſta, które się było z przyległemi krainami doſtało Pyrrusowi. Doznał on w téy okoliczności, iaka była płochość nieſtatecznego ludu; iak byli dla niego porzucili Demetryusza, tak dla Lizymacha iego odbiegli; musiał więc Macedoniią opuścić, i wrócić się do swego kraiu.

Zbyt żywy umyſł nie ścierpiał bezczynności, szukał więc sposobów Pyrrus, iakby z niéy wyniść, i wkrótce zdarzyła mu się do tego pora. Właśnie wówczas wiedli woynę Rzymianie z Tarentynami: ci obawiaiąc się przemocy, a chcąc na czele woyſk swoich ſtawić wodza doświadczonego, oraz wesprzeć się iego własnym ludem, ſłali posły do Pyrrusa, prosząc o pomoc i wzywaiąc do siebie, aby ich bronił. Przyiął wdzięcznie poſłów, ci mu opowiedzieli wolą ſtarszyzny i ludu, i że z chęcią go oczekuią nie tylko Tarentyni, ale sprzymierzeni wzaiem z niemi Lukańczykowie, Messapontany i Samnici, których razem złą-

czone siły trzykroć pięćdziesiąt tysięcy pieszych, dwadzieścia pięć iazdy doftarczyć mogą.

Przyiął wezwanie i obiecał swoie woyfko przeflać, i sam wkrótce się wyprawić. Gdy odiechali pofłowie, czynił przygotowania ku wyprawie z jak naywiększym pośpiechem. Miał na dworze swoim Cyneasza doświadczonego w radzie, i którego w poselftwach częftokroć używał; ten rozmawiaiąc z nim, iak był zwykł poufale, pytał go się, coby daléy zamyślał czynić, gdyby mu się z Rzymianami powiodło? „Pytanie to, rzekł Pyrrus, snadną ma „odpowiedź: zwyciężywszy Rzymiany, ktoż mi „się we Włoszech oprze?—A podbiwszy Włochy, co będzie daléy? — Oto, rzekł Pyrrus, „Sycylia na pogotowiu: od śmierci oftatniego ich króla Agatokla, żadnego tam niemasz „rządu, łatwo wszyftko zagarnąć można.—To „iuż na tém przeftaniemy, rzekł Cyneasz! „Bynaymniéy, mówił Pyrrus; fkoro Sycylią „zdobędziemy, Afryka na dorędziu, a Kartagina otworem. Agatokles choć tylko miał „Syrakuzę, ledwo iéy nie doftał. Panem Afryki będąc, dodał Pyrrus, któż się mnie „nie zlęknie? — Zapewne, mówił Cyneasz. Pyrrus zaś tak daléy rzecz prowadził: „Wróciemy się zatém do Grecyi, zacznę od Macedonii, i resztę osiędę. Już ci to, iak widzę łatwe są rzeczy, mówił Cyneasz, ale „iak wszyftko nakoniec posiędziemy, co daléy czynić będziem? Oto, rzecze Pyrrus, „będziemy dobrych czasów używać, ieść, pić „i bawić się do woli„. Zaftanowił się nieco

Cyneasz, a potém tak mówił: „ A kto nam „ teraz przeszkadza ieść, pić, i dobrych czasów do woli używać? Czemu się o to ubiegać po morzu i lądzie, co w domu mamy? „ z właszcza gdy niepewnego z niebezpieczeństwem szukać musiem, a pewne w mocy „ ieſt naszéy„!

Roſtropna przeſtroga zmartwiła raczéy, niż nawróciła dumny umyſł. Szły przygotowania ſkwapliwie, a tenże sam Cyneasz wyſłanym był do Włoch, maiąc z sobą znaczną część woyſka. Nadeszły wkrótce okręty z Tarentu, i temi się sam Pyrrus przeprawił, maiąc ſłoni dwadzieścia pięć, trzy tysiące iezdnych, piechoty dwadzieścia dwa tysiące, ſtrzelców łucznych, i pięć set procarzów.

Skoro wyszły na morze, powſtała natychmiaſt wielka nawałność i rozpędziła ſtatki w różne ſtrony: ten na którym się sam Pyrrus znaydował, przez cały dzień szturmem kołatany, gdy iuż noc zaszła, ku brzegom przypłynął. Ale że przyſtęp był prawie niepodobny, a chęć doſtania się do Włoch zaymowała Pyrrusa, ſkoczył w wodę a za nim towarzysze, i walcząc z burzą do brzegów się doſtał. Czekali tam na niego Messapontanie: z innych tam sześciu przypędzonych ſtatków zebrał dwa tysiące pieszych żołnierzy i dwa ſłonie. Cyneasz też dowiedziawszy się o przybyciu, wyszedł z półkami naprzeciw niemu, i tak się do Tarentu doſtał. Oczekiwał na resztę rozproszonych ſtatków, a gdy te przyszły, i na czele woyſka swoiego się obaczył,

wzbudzał obywatelów do prędkich działań. Ale ci w roſkoszach zatopieni, gdy na samych tylko biesiadach i igrzyſkach czas trawili, ſtrofował ich o to, i przekładał potrzebę przygotowania się przeciw bitnemu nieprzyiacielowi; widząc zaś, iż go nie ſłuchali, użył władzy, gróźb i tym sposobem przymusił do uięcia broni. Pierwiaſtki takowe surowéy karności nieznośnemi się zdały pieszczonéy osadzie, i wielu się między niemi takich znalazło, którzy woleli porzucić oyczyznę, niż zaſtarzałe nałogi.

Tym czasem Lewinus konsul z potężném woyſkiem zbliżał się ku Tarentowi, i iuż był w Lukanii, gdzie kray i wszyſtkie nadbrzeźne okolice puſtoszył. Lubo się ieszcze byli nie zebrali sprzymierzeńcy Tarentynów na odsiecz, nie mógł atoli tego przewieść na sobie Pyrrus, iżby go Rzymianie uprzedzili. Wyſłał więc do konsula zapytuiąc go, czyli nie chciał weyść w ugodę, i obrać go za iednacza: ale Lewinus kazał mu powiedzieć: „iż Rzymianie w „jego osobie pośrednika mieć nie chcą, nie„przyiaciela nie boią się„.

Widząc po takowéy odpowiedzi, z jaką wzgardą względem niego poſtępowali sobie Rzymianie, szedł przeciw nim ku Pandosyum, a ſtanąwszy nad brzegami rzeki Syrys, poſtrzegł z drugiéy ſtrony woyſko nieprzyiacielſkie. Przypatrywał się z pilnością takiemu widokowi. Uważaiąc wybór ludzi, świetność zbroi i rynsztunków, porządek szyku, obrócił się do iednego z namieſtników swoich, a ſtosu-

suiąc wyraz do zwyczaiu Greków, którzy obce narody dzikiemi zwali, rzekł: „Ta postać „dzikich wcale nie dzika„.

Nimby Rzymianie po przebyciu rzeki przyszli do szyku, chcąc z zamieszania korzystać, wpadł na nich z wielką natarczywością: ale choć impet żołnierzy iego był nadzwyczayny a dzielność przywodzcy dowodna, znalazł odpór niespodziewany; tém bardziéy więc wzbudzony i rozdrażniony, świetny zbroią i połyskuiącym wśród piór wzniosłych szyszakiem, a bardziéy ieszcze ozdobną postacią swoią, dowodził półkom. Wtém Leonatus, który był przy nim, ostrzegł go, iż rycerz ieden z przeciwnéy strony ustawicznie koło niego się wieszał, czuwaiąc na to, aby go raził. „Nikt losu swego nie uniknie (rzekł śmiało Pyrrus), ale ani on, ani żaden z nieprzyiaciół nie wie o tém, co to iest, gdy z kim Pyrrus się spotka„. Właśnie gdy to mówił, postrzegł rycerza lecącego ku sobie z kopiią, a natarłszy na niego, gdy oba konie padły, porwali wśród siebie Pyrra ci, co go otaczali, a ów iunak broniąc się walecznie, mnogością znękany poległ. Byłto obywatel miasta Ferentu nazwiskiem Oplak. Mniéy się po takowym przypadku narażał Pyrrus, a widząc, iż iazda iego poczynała się mieszać, przybył iéy na pomoc; odmieniwszy zatém świetną odzież, która go wydawała, wiódł półki do boiu. Zginął był Megakles, któremu król tarczę, szyszak i zbroię oddał; tę gdy w ręku Rzymianina iednego obaczyli Epirotowie, mieszać się i ustępować

poczęli. Postrzegł to Pyrrus, a dowiedziawszy się, skąd pochodziło zamieszanie, zrzucił szyszak, i dał się poznać swoim, którzy wsparci i orzeźwieni monarchy widokiem, z nową żwawością rzucili się na nieprzyiacioły. Trwał bóy srogi, i nie było można ieszcze wiedzieć, z któréy strony zwycięztwo nastąpi. Widząc tedy Pyrrus, iż mimo naywiększą usilność przeprzéć bitnego nieprzyiaciela nie może, puścił ukryte dotąd słonie swoie. Niewidziane ieszcze od Rzymian takie potwory, zdziwiły ich niezmiernie, i tak przestraszyły ich konie, iż nie daiąc się powodować, rozhukane uciekały w zawody. Poszła więc iazda w rozsypkę, i zostało przy Pyrrusie zupełne zwycięztwo. Wpadł więc w obóz nieprzyiacielski i opanował go, a iak twierdzą niektórzy, piętnaście tysięcy wówczas Rzymian na placu legło, ale i Pyrrus trzynaście tysięcy swoich utracił.

Korzystaiąc ze wycięztwa szedł w pogoń za zbiegłém Lewina woyskiem, a w owém postępowaniu odbierał po drodze liczne poselstwa od miast pobliższych, które łącząc się z nim, wyrzekały się Rzymskiego przymierza. Przyszli i gnuśni Tarentyni z Lukanami: zgromił ich surowo, ale znać było radość choć w srogiéy postaci, która stąd pochodziła, iż sam bez ich wsparcia Rzymian zwyciężył.

Ci ukazali naówczas wspaniałość swoię; nie odięli władzy zwyciężonemu Lewinowi, i owszem nakazawszy nowe zaciągi, liczniéyszém ieszcze woyskiem grozili zwycięzcy.

Zdziwiony takowemi postępki Pyrrus, posłał do nich Cyneasza, skłaniaiąc się ku ugodzie, któraby ocaliła iego sławę, i Rzymianom, iak sądził, w takowéy porze była wielce użyteczną.

Gdy przybył Cyneasz do Rzymu, odwiedził znaczniéyszych obywatelów, a chcąc ich sobie uiąć, rozesłał małżonkom ich i dzieciom rozmaite dary imieniem króla; ale wszystkie odesłano mu nazad z takową odpowiedzią. Iż gdy Pyrrus zawrze przymierze, natenczas, iak od przyiaciela będą przyięte.

Wprowadzony do senatu ze zwykłą wymową przełożył żądania królewskie, iż niewolników wziętych w bitwie odda, do podbicia reszty Włoch Rzymianom pomoże, byleby Tarent, przy którym obstawa, był ocalony.

Byli niektórzy senatorowie, którzy radzili pokóy, zwłaszcza iż po świeżéy klęsce pożyteczny: iuż wielu się do tego zdania skłaniało, i byłoby nakoniec do skutku przyszło, ale dowiedziawszy się o tém Appiiusz niegdyś konsul i wódz zawołany, który w zgrzybiałości straciwszy wzrok, z domu iuż nie wychodził, kazał się natychmiast wieśdź do senatu, i zasiadłszy mieysce swoie, tak mówił: „Rzy-
„mianie! mniemałem to nieszczęściem, że
„wzrok straciłem, ale dziś większém ieszcze
„uznaię, iż mi słuch został, gdy mnie wieść
„doszła o podłych zdaniach waszych. Gdzież
„są owe wspaniałe odgłosy, których nasłucha-
„łem się w młodości moiéy, iż gdyby ów A-
„lexander śmiał przyyśdź do nas, straciłby był

„ zaszczyt niezwyciężonego, i ucieczką lub „ zgubą przydałby Rzymowi sławy? O iakżeście odrodni! wy których Molossy i Epiroty „ straszą! wy co drżycie przed Pyrrusem, który w młodości służebnikom owego Alexandra „ służył, a dziś iak zbóyca po Włoszech się „ tuła. Smie wam ofiarować pomoc do ich „ podbicia, ten któren się przy swoiém osiedzieć nie mogł. Jeżeli rozumiecie, iż pozbędziecie się go wchodząc w przymierze, „ mylicie się; ośmielą się sprzymierzeńcy iego; nastąpią na was, ieśli on nie będzie ukaranym, a z nim Samnity i Tarentynowie„. Tak dzielne były Appiiusza wyrazy, iż natychmiast iednomyślnie stanął takowy wyrok senatu: „ Niech Pyrrus z Włoch „ ustąpi nieodwłocznie, a potém, ieśli chce, „ o pokóy prosi; inaczéy wszystkiemi siłami „ Rzymianie walczyć z nim będą, choćby i „ dziesięć tysięcy Lewinów zwyciężył„.

Wrócił Cyneasz do Pyrrusa po takowéy odpowiedzi; iak zaś był mąż przezorny i biegły, przez czas bytności swoiéy pilnie się rozpatruiąc w rządzie i zwyczaiach Rzymskich, nie dobrą za powrotem o dalszéy woynie dawał otuchę. Mówiąc o sprawowaniu poselstwa swego, powiadał, iż gdy wszedł do senatu, ile widział senatorów, zdawało mu się, iż tylu królów oglądał.

Wkrótce po Cyneaszu przybyli do Tarentu Rzymscy posłowie względem okupu więźniów. Między niemi znaydował się Fabrycyusz, o którym iuż był uprzedzony od Cy-

neasza Pyrrus, iż iako mąż wielce roztropny i doświadczony, a do tego w sprawach woiennych biegły, w wielkiém był u swoich poważeniu. Przyiął go więc Pyrrus z wszelkiemi względami, i ofiarował znamienite dary, ale ich przyiąć nie chciał. Nazaiutrz rozkazał w mieyscu, gdzie miał rozmawiać z Fabrycyuszem, ſtawić za zaſłoną nayogromnieyszego ze ſłoniów swoich, i odkryć niespodzianie, mniemaiąc iż się przelęknie. Stało się, iak rozkazał: wśród rozmowy zaſłona nagle spadła, tuż przy mówiących zwierz się odkrył, i ryknął przeraźliwie: ale i widokiem i wrzaſkiem bynaymniey niewzruszony Fabrycyusz, obracaiąc się z uśmiechem ku królowi rzekł: „Kogo wczoray złoto nie uwiodło, dziś ſłoń „nie zaſtraszy„.

Tegoż wieczora gdy przy uczcie Cyneasz czynił wzmiankę o nauce Epikura, który szczęśliwość na spoczynku i roſkoszy zasadzał, a szeroce się nad tém rozwodził. przerwał mu mowę Fabrycyusz i rzekł: „O nic więcéy bogów nie proszę, tylko o to, aby wszy„scy nieprzyiaciele Rzymu takowy mieli spo„sób myślenia„.

W naſtępuiącym roku tenże Fabrycyusz obiął rządy woyſka Rzymſkiego, i gdy był w obozie, przyniesiono mu taiemnie liſt od lekarza Pyrrusowego, w którym obiecywał go otruć, byleby przyzwoitą takowéy uſłudze nagrodę odebrał. Natychmiaſt odesłał Pyrrusowi ów liſt, sam tak pisząc do niego:

„ Kaius Fabrycyusz i Kwintus Emiliusz „ konsulowie, królowi Pyrrusowi zdrowia ży- „ czą„ .

Nie znasz się widzę na przyiaciołach, i „ na nieprzyiaciołach twoich, i poznasz to, czy- „ taiąc lift, który ci posyłamy. Woiuiesz z „ poczciwemi ludźmi, a niecnotliwych przy „ sobie chowasz. To co czynimy, nie tak „ ieft dla ciebie, iak dla nas samych: śmierć „ albowiem twoia podałaby nas w podeyrzenie, „ żeśmy cię zdradą zgładzili ze świata, nie „ mogąc orężem pokonać. Bądź zdrów„ .

Odebrawszy takowy lift Pyrrus ukarał lekarza, a wdzięczen za przeftrogę, wszyftkich niewolników w bitwie zabranych darmo wypuścił. Rzymianie nawzaiem niechcąc za to nagrody, iż bezprawia nie popełnili, tyle mu Tarentynów i Samnitów oddali, ile on im Rzymianów przyflał.

Wkrótce potém nieużyci na żądania Pyrra Rzymianie szli przeciw niemu, i spotkały się woyfka nie daleko miafta Afkulum Naftąpiła druga bitwa, i trwała przez dwa dni, pierwszego Rzymianie nieco przemogli, ale w drugim widok floniów podobnyż pierwszéy klęsce fkutek uczynił. Niemniéy przyłożył się do wygranéy sam Pyrrus niepospolitą walecznością i sprawnością swoią: otrzymał wprawdzie zupełne zwycięztwo, ale większą połowę bitnych żołnierzy swoich utracił. Gdy więc na poboiowifku zeszli się namieftnicy do niego, i winszowali wygranéy, rzekł: Je- „ żeli trzecią bitwę tak wygram, zginąłem„ .

Jakoż Rzymianie bynaymniéy klęską nieżrażeni wkrótce liczniéysze ieszcze nad przeszłe woyska stawili. Pyrrus zaś powziętéy straty odzyskać nie mogąc, szukał tylko sposobów, iakby się z ocaleniem sławy swoiéy z téy, w któréy zostawał, sytuacyi wydostać: szczęściem dwoiaka mu się do tego zdarzyła sposobność, razem albowiem doszła go wieść o śmierci Ptolomeusza króla, który był Macedoniią naszedł i posiadł. Syrakuzanie także przysłali posłów, a z niemi i inne Sycylii osady, prosząc aby ie z jarzma Kartagińców uwolnił. Zastanowił się nieco nad tém, gdzie miał oręż obrócić; bliskość iednak Sycylii, a zatém i Afryki zwabiła go ku tamtéy stronie. Osadziwszy więc ludem swoim Tarent, wysłał, iak zwykł był zawsze czynić, przed sobą Cyneasza do Sycylii, aby ten wszystko tam ku dalszéy wyprawie sposobił i przygotował.

Tak dobrze wykonał zlecenia dane sobie sprawny Cyneasz, iż gdy Pyrrus przybył do Sycylii, znalazł tam wszystko na pogotowiu. Miasta przyymowały go iak wybawiciela, i dostarczały wszystkich potrzeb, tak dla niego, iako i dla woyska, które wiódł z sobą. Zebrał wkrótce do trzydziestu tysięcy pieszego ludu, iazdy miał dwa tysiące pięćset, okrętów zbroynych dwieście; z takiemi siłami pędził przed sobą Kartagińców, którzy przestraszeni nie tak ogromem wyprawy, iak sławą Pyrra, nigdzie kroku dotrzymać mu nie śmieli.

Miasto Eryx naymocnieyszą było twierdzą, którą posiadali Kartagińcy: w jéy okolicach rozłożył obóz i sam stanąwszy na czele swoich woiowników, tak nagły i natarczywy szturm przypuścił, iż spędzone z murów straże przeraziły mieszkańców boiaźnią, i w tém zamieszaniu Pyrrus miasto, w którém naywiększą ufność nieprzyiaciele pokładali, wziął w moc swoię. Naywięcéy sam sobie był winien w tak znamienitém dziele; ma albowiem, iak mówi Homer, coś nadludzkiego w sobie wielkich bohatyrów waleczność i samém okazaniem pognębia i niszczy.

Gdy iuż posiadł był całą prawie Sycylią, chcieli z nim wniść w przymierze Kartagińcy, i oprócz wielkich korzyści, które miał zyskać, słali mu znaczne dary: ale on i prośby i podarunki odrzucił, nakazuiąc im, aby iak nayrychléy ustąpili z kraiu, a dopiero otrzymaliby względy na prośby swoie.

Już zamyślał wypędziwszy z Sycylii Kartagińców ścigać ich w Afryce, i miał po temu siły i wszelką gotowość; ale postrzegłszy Syrakuzanie zbyt nagle wzrosłą przemoc wybawiciela swego, o siebie bać się zaczęli; ztąd po owéy pierwszéy gorliwości nastąpiła oziębłość, z niéy niewiara, nakoniec podeyrzenie i boiaźń przyszłego iarzma. Przyłożył się do tego samże Pyrrus, który zbyt w sobie zaufany ukazywał ku nim nieiaki wstręt i wzgardę, nie używał albowiem żadnego z nich do rady, nagrody choć zasłużonym nie dawał, na ostatek maiąc w podéyrzeniu Tonona, zna-

komitego Syrakuzy obywatela, na śmierć go ſkazał.

Te i inne przyczyny tak od niego odraziły umyſły, iż niektóre miaſta odſtąpiły pierwszego sprzymierzenia, i złączyły się przeciw niemu z Kartagińcami: zgoła złem poſtępowaniem kray cały na siebie obruszył.

W tym ſtanie były rzeczy, gdy odebrał liſty od Samnitów i Tarentynów, żądaiących wsparcia iego, gdyż Rzymianom wydołać nie mogli. Widząc zatém, iż mu się iuż w Sycylii trudno było utrzymać, pod pozorem ratowania dawnych sprzymierzeńców, wrócił się do Włoch. Powiadaią, iż gdy wsiadał na okręt, obróciwszy się ku brzegom Sycylii, które opuszczał, rzekł: iakiżto ia plac zoſtawiam do boiu Rzymianom i Kartagińcom! Sprawdziły się wkrótce ſłowa iego, zaczęły te dwie potężne Rzeczypospolite w Sycylii ów zawołany spór, który się na zgubie Kartaginy ſkończył.

Nim ieszcze przyszło mu opuszczać Sycylią, musiał walczyć z Kartagińcami, którzy byli mu zaſtąpili od brzegów, ale ich zwykłą dzielnością pokonał; daléy ieszcze dziesięć tysięcy Mamertynów zaszło mu drogę, ale i tych rozpędził. I lubo w tych zwycięztwach ſławę zyſkał, wielu iednak ze swoich utracił, tak dalece, iż gdy przybył do Tarentu, miał tylko dwadzieścia tysięcy pieszego żołnierza, a trzy tysiące iazdy.

Nie długo zabawiwszy w Tarencie szedł naprzeciw Rzymianom: podzieliwszy woyſko

na dwie części, iednę posłał do Lukanii przeciwko Lentulusowi, Kuryusza zaś sam ścigał. Uprzedził pośpiechem swoim złączenie konsulów: gdy więc zbliżył się do Kuryusza obozu, a ten w gotowości na niego czekał; przyszło do bitwy; ale iuż wówczas oswoieni ze słoniami Rzymianie przemogli zapalczywość żołnierzy królewskich, i pierwszy raz zwyciężonym został.

Skutkiem przegranéy bitwy było wyyście Pyrrusa z Włoch, gdzie przez lat sześć przebywaiąc okazał, co iest waleczność bez roztropności.

Gdy powrócił do Epiru, miał tylko przy sobie ośm tysięcy piechoty i pięćset iazdy. Czynił więc zaciąg na nowe wyprawy, a że mu się nadarzyli Gallowie, przyzwał ich do siebie, i wkroczył w Macedoniią, gdzie naówczas panował Antygon, syn Demetryusza. Myśl iego była zdobyczą się zapomodz; ale widząc Macedończyki do buntu skłonne, stawił się na ich czele, i wiele miast nieprzyiaznych panuiącemu, poddało mu się dobrowolnie. Gdy zaś dowiedział się, iż Antygon z potężnem woyskiem ku niemu idzie, ucieszony tém wielce śpieszył ze swoiéy strony, aby iak nayprędzéy mógł przyyśdź ku bitwie. Wdał się był Antygon w kray górzysty, który że był wiadomy Pyrrusowi, tam nań napadł, gdzie dla cieśnin nie mógł dobrze rozstawić żołnierzy swoich. Za pierwszym wstępem Grecy z placu uciekli. Gallowie, których także miał w woysku Antygon, opar-

li się meżnie, ale i ci złamani w szykach zostali, a Pyrrus zupełne odniósł zwycięztwo.

Posiadł więc Macedoniią, którey połowy był niegdyś właścicielem: ale że Gallowie, których był z sobą przywiodł, źle się obchodzili z obywatelami tamteyszemi, i uwiedzeni chciwością złupili z bogactw groby dawnieyszych królów, i prochy ich miotali na wiatr; świętokradzka takowa zuchwałość nieznośną ku nim sprawiła odrazę, i chęć zemsty zapaliła na ukaranie bezwstydney zbrodni. Powstał okrzyk iednomyślny naglący ukaranie; ale Pyrrus czyli boiąc się ich narazić, czyli inszemi sprawami zatrudniony, nie obszedł się z niemi surowie: wzniecił więc podeyrzenie, i odraził od siebie umysły nowych poddanych swoich.

Właśnie naówczas przybył do niego Kleonim, z królów Spartańskich pochodzący: ten maiąc to sobie za krzywdę, iż Areusz tron iemu należący się posiadał, namówił Pyrrusa, aby go zbroyną ręką na państwo wprowadził. Łatwo dał się użyć chciwy sławy i woiowania monarcha, i zebrawszy woysko znaczne puścił się ku Sparcie. Zrazu gdy wszedł w kray, żadnego odporu nie znalazł; pustosząc więc okolice stanął pod miastem stołecznem. Chciał Kleonim, iżby zaraz szturm przypuszczono: iakoż pewnieby tym sposobem Spartę posiedli, ale Pyrrus chcąc swoim wypocząć, zwlókł rzecz do drugiego dnia, a tym czasem przysposobili się do odporu Spartanie tak dobrze, iż gdy nazaiutrz przyszło do

szturmu, mimo naywiększą usilność, wielu ze swoich utraciwszy, nazad cofnąć się musiał.

Nie bawiąc się dłużey przed Spartą, któréy były świeże posiłki nadeszły, pustoszył kray okoliczny, gdy go wieść doszła, iż w mieście Argos wszczął się bunt przeciw Antygonowi, który z woyskiem przybywszy otoczył miasto na około, i opanować ie zamyślał; szedł więc na odsiecz Argianom nie tak dla nich, iak żeby przeszkodził Antygonowym zamysłom, a to przez zemstę, iż wspomógł Spartany. Nim iednak puścił się w tamte strony, słał posły do Antygona wyzywaiąc go na poiedynek, ale takową dał odpowiedź wyzywaiącemu: iż on, więcey czasem, niż bronią woiuie, a ieśli Pyrrusowi życie się przykrzy, łatwo znaleźć może sposób, iżby ie zakończył.

Nocną iuż porą stanął Pyrrus przed miastem, i znalazłszy otwartą bramę, osadził część pobliższą Gallami. Ale gdy słonie w bramie uwięzły, trzeba było zdiąć z nich wieże, które niosły, co zabrało wiele czasu, i było przyczyną zamieszania i zgiełku. Na odgłos tumultu mieszkańcy sprzyiaiący Antygonowi, posłali do niego, z drugiéy strony miasta stoiącego z woyskiem, aby im posiłki przysłał. Zbliżył się więc ku murom, a wtém ze Spartanami nadszedł także na pomoc miastu król Areusz.

Trzy zatém woyska otaczały pod trzema królmi Argos, i zeszły się razem. Pyrrus z małą kwotą swoich dawał odpór coraz pomnaża-

iącemu się nieprzyiacielowi, żołnierze zaś iego dla zawaloney słoniami bramy przedrzeć się nie mogli iemu ku pomocy. Niezmierny więc tumult coraz się powiększał, sam Pyrrus w ciasnych ulicach, ile miał możności, opierał się nacieraiącym; a gdy natarł na iednego z mieszczan, który go był lekko ranił, i iuż mu miał cios zadać, matka owego człowieka, poglądaiąca z góry, a chcąc syna obronić, rzuciła nań cegłą: ta padłszy na odkrytą głowę, tak go zmroczyła, iż z konia spadł, a wtém poznawszy go ieden z żołnierzy Antygonowych, zadał mu cios śmiertelny, i zawlokłszy ku bramie uciął mu głowę. Niosł ią natychmiast do syna Antygonowego, ten w mniemaniu, iż oyca takowym widokiem pocieszy, z nią się do niego pośpieszył: ale odwróciwszy oczy, zgromił syna Antygon, i płakał nad tak nieszczęśliwym losem wielkiego bohatyra: zwłoki zaś iego w ozdobne szaty oblókłszy, ze czcią należytą do Epiru odesłał.

MARYUSZ.

Postać ogromna, niezgrabna i surowa, oznaczała charakter Maryusza; stosowne do nizkiego stanu, w którym się urodził, wychowanie iego grube a pracowite, wprawiło go w dziką nieużytość, od którey się i w naywyższych stopniach odzwyczaić nie mógł.

Urodził się na wsi w powiecie Arpinu; zaciągniony do woyska, pierwszą służbę odprawił pod Scypiionem młodszym Afrykańskim, i był przy zdobyciu Numancyi. Moc nadzwyczayna, odwaga wielka i pracowitość zjednały mu względy; a gdy w oczach wodza, znakomitego w woysku Celtyberów rycerza w szczególném spotkaniu zwyciężył, tak go uiął ku sobie, iż przypuścił go do społeczeństwa, i używał częstokroć w zdarzaiących się okolicznościach. Trafiło się razu iednego, gdy była przy uczcie mowa o wodzach wówczas u Rzymian znakomitych, a ieden ze stołowników pytał Scypiiona, kogoby sądził bydź godnym swoim następcą; uderzył zlekka po ramieniu siedzącego przy sobie Maryusza Scypiion i rzekł: A kto wie czy nie ten? Słowo to było wyrokiem dla młodego rycerza, i odtąd powziął otuchę wielkości swoiéy.

W młodym wieku zostawszy Trybunem, chcąc się ludowi podobać, od tego począł urzędowanie, aby mogli mieć większą ieszcze niż przedtém w kreskowaniu wolność. Oparł się takowemu wnioskowi, ile uwłaczaiącemu

władzy swoiéy senat, maiąc na czele konsula Kottę; ale Maryusz w powadze urzędu swoiego zaufany wszedł do mieysca obrady, i gdy Metellowi, który konsula wspierał, wraz i z samymże konsulem więzieniem pogroził, tak ſtrwożył sprzecznych, iż otrzymawszy co chciał, wrócił do ludu, i wyrok taki, iak był wniósł, ogłosił.

Krok takowy na pierwszym wſtępie dał poznać nieuſtraszony umyſł i ſtałość niewzruszoną; i lubo mu nienawiść senatu przyniosł, przeto iż się zbyt okazał porywczym ku dogodzeniu żądzom pospólſtwa; gdy iednak w innéy okolicznosci, gdzie mógłby był bardziéy ieszcze lud dla siebie uiąć, (szło bowiem o rozdawanie zboża), temuż się ludowi sprzeciwił, wszyscy nieuniesieni przesądem poczęli w nim szacować prawdziwe, bo bezwzględne obywatelſtwo.

Sprawował daléy urząd Pretora, zawsze z zaleceniem cnotliwego działania, przez co lubo nie miał zaszczytu urodzenia, ani bogactw, zaſkarbił sobie u wszyſtkich poważenie. Przyszedł z czasem do znacznego i maiątku i spowinowacenia, gdy poiął małżonkę z domu Cezarów, sioſtrę oyca Juliuszowego.

Wyznaczony na wyprawę przeciw Jugurcie Metellus przybrał go za namieſtnika, i udali się do Afryki. Tam wſławił się walecznością, a wſtrzemięźliwością i pracą przewyższył wszyſtkich. Widząc żołnierze, iż równie z niemi znosił głód i niewczasy, wzmagali się iego przykładem, i sprzyiali mu wiel-

ce. Doszły te wieści do Rzymu: dowiedział się także o usilney żądzy woyſka, iżby go mieć za wodza chciało, a przeto pragnęło wyniesienia iego na konsulat z pewną otuchą, iż on woynę dotąd upornie trwaiącą zakończy.

Wiedział dobrze o takowym sposobie myślenia żołnierzy swoich Metellus, a posądzaiąc Maryusza, iż on ze ſtrony swoiéy naywiększą był do tego pobudką, martwił go w każdéy okoliczności, które mu się tylko zdarzyć mogły. Zrazu nie zdał się tém obrażać Maryusz, znużony iednak uſtawiczném prześladowaniem, wyiednał sobie pozwolenie wrócenia do Rzymu, gdzie gdy przyszedł na czas obrania, i w liczbie się żądaiących ſtawił, iednoſtaynemi głosy konsulem obrany zoſtał. W mówie, którą miał, dziękuiąc za swóy wybór, przyrzekł, iż zakończy woynę z Jugurtą, i iego samego w więzach do Rzymu przyſtawi.

Zaraz po obraniu na przyszłą wyprawę czynił przygotowania, zaciągi nakazał, i tak był w téy mierze porywczym, iż lubo prawo zakazywało mieścić w woyſku niewolników, on ich brał, a z niemi wszyſtkich włoczęgów i próżniaków, których tylko mógł znaleźć. Pierwszyto był w Rzymie przykład; na to albowiem dawni naywiększą dawali baczność, iżby żołnierz był osiadły, a kładąc w maiątku, który zoſtawiał, rękoymią wierności swoiéy, bronił oyczyzny, i razem ocalał swoię własność.

Jeże-

Jeżeli nowość poſtępku obrażała wielu, chełpliwość Maryusza była niemniéy przykra. „Móy wybór, mówił on, ieſt zwycięztwem „otrzymaném nad gnusnością i zbytkami ma„iętnych. Ja iſtotne znamiona uſług, blizny „dla oyczyzny podięte na sobie noszę, oni się „obrazami przodków swoich nadymaią; a gdy „bez własnych dzieł imie tylko ſławne oka„zuią, tém większéy wzgardy godni, im „chciwiéy poważenia pragną„. Obchodziły mowy takowe senat i Patrycyuszów, ale dla tego samego, iż możnych upokarzały, miłe były ludowi, który się im przyſłuchiwał.

Gdy w Afryce ſtanął iako naſtępca Metella, snadną rzecz do wykonania zaſtał. Jugurta był zwyciężony, kray opanowany, tego tylko nie doſtawało, iżby tego nieszczęśliwego monarchy doſtać; ale iakby los czuwał nad ukaraniem chytrości, ten sam podſtęp, którego on względem Metella zażył, iemuż samemu na złe wyszedł.

Bochus król Numidyi, teść Jugurty, przechowywał go u siebie: ten uięty przyſługami, a bardziéy obawiaiąc się przemocy Rzymſkiéy, przyrzekł Maryuszowi, iż mu go wyda. Poſłał natychmiaſt kweſtora swego Syllę: gdy tam ſtanął, przezwyciężył resztę wſtrętu króla Numidyi, odebrał z rąk iego więźnia, i do obozu przywiódł. Ale chlubny takowém zdarzeniem, sobie dzieło przypisuiąc, wyryć kazał na kamieniu wzięcie Jugurty; w pierścień oprawny na palcu nosił, i nim liſty swoie pieczętował. Okoliczność ta mniéy warta ba-

czenia, źródłem się potém ſtała nienawiści głownéy między Syllą a Maryuszem, iako się to niżéy pokaże.

Wieść o zakończonéy woynie i poimaniu Jugurty ucieszyła Rzym, ale go zatrwożyła druga o zbliżaiących się Cymbrach i Teutonach, których niezmierne gromady Włochom groziły.

Narody te dzikie, nieznaiome dotąd były Rzymianom. Wyszły z północy, gdzie były pierwiaſtkowe ich siedliſka. Nie maiąc żądnéy z innemi społeczności, nie dawały się dotąd poznać, i bardzo niedoſtateczne o nich zachodziły wieści: to tylko wiedziano, iż z Germanii przyszły, i wtłoczywszy się w Gallią, znaczną iéy część posiadły. Jnni od Celtów i Scytów północnych początki ich wywodzili. Sposób ich życia był proſty, poſtać ogromna, powierzchowność oznaczała grubiiańſtwo i dzikość. Czerń tę do trzech kroć ſto tysięcy ludzi zdatnych do boiu rachowano: że zaś szli na nowe osady, snuły się za niemi niezliczone orszaki niewiaſt, dzieci i ſtarców. Osiadali ci przychodnie w kraiach zdobytych, którzy się zaś pomieścić nie mogli, szli daléy. Nikt im dotąd ieszcze odporu dać nie mógł. Już byli pokilkakrotnie znieśli woyſka, które przeciw nim wyſłane były: ośmieleni więc zwycięztwy, a maiąc Włochy otworem, przegrażali się na Rzym, i zamyślali iść proſto ku niemu, zburzyć go do szczętu, a spuſtoszywszy Włochy, dopiero uſtanowić osady swoie.

Cały pierwszy konsulat Maryusza przeszedł po zakończonéy woynie z Jugurtą, na przygotowaniu się do odporu Cymbrom, o których coraz świeższe dochodziły wieści, iako iuż byli gotowi do wniścia głębiéy w kraie Włoſkie. Odprawiwszy tryumf, w którym Jugurta przed wozem iego wiedziony był, resztę roku poświęcił, iak się iuż wyżéy rzekło, przyszłéy wyprawie.

Powtórnie na rok naſtępuiący obrany konsulem, z większą ieszcze usilnością przygotowania czynił; ażeby zaś ſkuteczne były, od tego zaczął, iżby woyſka pobłażaniem przeszłych wodzów krnąbrne, zbytkom i rabunkom przywykłe, do pracy, szykowności, posłuszeńſtwa i wſtrzemięźliwości przyzwyczaił. Takowe na pierwszym zaraz wſtępie urządzenia zdały się niedogodne i zbyt oſtre, zwłaszcza, iż ie osładzać łagodną poſtacią i słowy nie chciał, a raczéy nie mógł; był bowiem, iak się iuż rzekło, nie tylko srogi z poſtaci, ale i dźwięk głosu miał ſtraszny i przeraźliwy, karności wymagał, a popędliwość iego nie dawała czasu do względów łagodnych i słodkiéy namowy; oſtrość wyroków iego była ściſła, zgoła chciał, aby się go bano, i na tém treść rzeczy zasadzał.

Zrazu znalazł wiele sprzeciwienia, któreby może było mniéy ſtałego odwiodło od przedsięwzięcia, ale iego umyſł nieprzekonany, im więcéy przeszkod znaydował, tém dzielniéy się wzmagał; przeparł nakoniec powszechny prawie odpór, i tego dokazał, iż z

czasem przyzwyczaili się nowozaciężni do iego postaci, głosu, przegróżek, zgoła do tego wszystkiego, co ich zrazu odrażało. Uważaiąc, iż to, co czynił, zmierzało iedynie ku ich własnemu dobru, i zapatruiąc się na wielkość dzieł, do któréy ich zaprawiał, dali się powodować, a przeto stali się sposobniéyszemi, niż ich poprzednicy, do dania odporu nieprzyiacielowi, który w przemocy swoiéy zaufany, i iuż świadomy, iak Rzymiany zwyciężać, groził państwu całemu ostatnią zgubą.

Cały rok strzegąc granic, na takowych przygotowaniach strawił Maryusz, a tym czasem owe tłumy dzikie zwróciły się były ku Hiszpanii, którą pustosząc według swoiego zwyczaiu, stanowili tam osady. Zdarzenie to szczęśliwe było dla Włoch i Rzymu, więcéy albowiem przez ów czas mieli sposobności gotować się na odpór tak straszréy potędze, gdyby się znowu ku Włochom, powróciwszy z Hiszpanii, obrócić mieli. Tym czasem gdy iuż rok drugi urzędowania swego kończył, na trzeci przewleczono mu razem z władzą nad woyskiem urząd konsula. Dopomogło i to do trzeciego konsulatu, iż przyzwyczaieni do rządów iego żołnierze, oświadczali wstręt naywiększy od inszego wodza, któregoby im dano.

Nad spodziewanie i Rzymian i Maryusza rok ten trzeci spokoynie przeszedł; a że był drugi konsul Aureliusz w czasie urzędowania swoiego umarł, gdy miał się zaczynać rok czwarty, przybył do Rzymu Maryusz na czas

wybrania konsulów nowych, i za sprawą Trybuna Saturnina czwarty raz konsulem obrany zostal, maiąc w spólnictwie Lutacyusza Katula, męża wielką maiącego wziętość, tak u Patrycyuszów, iako i u pospólstwa. Niby się sprzeciwiał obraniu swoiemu Maryusz, ale lud czyli wierząc w prostocie swoiéy takowemu sprzeciwieniu, czyli udawaiąc, iż wierzy, gwałtem go do obięcia urzędu przymusił.

Wkrótce po owém wybraniu doszła wiadomość, iż się nieprzyiaciel do granic zbliża. Ruszył się iak nayśpieszniéy z Rzymu Maryusz do woyska, i rozłożył obóz nad rzeką Rodanem, opatruiąc go w dostateczną na czas długi żywność. Co żeby mu snadniéy przyszło, kopać kazał kanały i niemi ią z krain nadbrzeżnych spuszczał: zażywał do takowéy pracy własnych żołnierzy, ażeby i pospólstwu czynił ulgę, i lud swóy coraz bardziéy wprawiał do trudów i pracy; dotąd ieszcze daią się widzieć koryta tych spławów, które zowią fossami Maryusza, *fossæ Marianæ.*

Na dwie części rozdzielili się barbarzyńcy: tym którzy iść mieli przez Norycyą zabiegł drogę Katulus, Maryusz straż trzymał Liguryi, przez którą druga część przechodzić miała.

Cymbrowie co mieli iść Norycyą, spoźnili się, Ambrowie zaś i Teutony, na których czuwał Maryusz, przeszedłszy Alpy stawili się przed iego obozem. Wiele kraiu zaięły ich stanowiska, a ryki niezliczonego tłumu odbiiały się po okolicach.

Gdy się iuż zupełnie roztasowali, wywabiali w pole zamknięte w obozie Rzymiany: ale przezorny Maryusz patrzał na dal i wſtrzymywał niewczesną porywczość żołnierzy i namieſtników swoich, którzy nie mogąc znieść przegróżek i urągania, rwali się do oręża. „Zdrayca ten oyczyzny (mówił im) który „dumie swoiéy dogodzić pragnie, a o dobro pu„bliczne nie dba; nie o zdobyczy i tryumfach „myślić teraz, ale o ocaleniu oyczyzny na„leży„. Temi i podobnemi ſłowy hamował ſtarszych; żołnierzy zaś wytrzymywał iak naydłużéy na szańcach, aby się przyzwyczaili, patrząc na obóz nieprzyiacielſki, do widoku dotąd im nieznaiomego owych dzikich poſtaci, i nie dali się uwodzić zbyt żywéy imaginacyi, która ſtraszniéyszemi ieszcze wyſtawiała ich w oczach, niż byli w iſtocie. I tak się ſtało; pomału wezwyczaieni żołnierze przeſtali się dziwować, a nakoniec czynili sobie igrzyſko z przegróżek owéy dziczy. Zaufani więc w dzielność własną powſtawali przeciw wodzowi, iż ich gnuśnie w zamknięciu trzymał. Na to właśnie Maryusz czekał, a widząc iako wszyſtko szło według iego myśli, przyrzekł, iż wkrótce ich żądzom dogodzi, ile że i wieszczka doświadczona w przepowiadaniu, którą był umyślnie do obozu sprowadził, upewniała go (iak twierdził), o pożądaném dla Rzymian zwycięztwie.

Nie wychodzili ieszcze z obozu Rzymianie przez czas nieiaki, czekał albowiem Maryusz dogodnéy pory do bitwy z Teutonami.

Wtém nagle wpadli na obóz, i z niezmierną wrzawą darli się przez okopy i szańce, ale krzyki przeraźliwe nie zaſtraszyły woyſka, odparli ich Rzymianie z wielką ich ſtratą. Widząc zatém iż czas darmo trawią, ruszyli się ze ſtanowiſk, i szli pomimo obóz Rzymſki zmierzaiąc ku kraiom Włoſkim.

Przez dni sześć snuły się tłumy barbarzyńców wołaiąc na zamkniętych, iż idą do Rzymu, i pytali z naygrawaniem; czy nie każą pozdrowić żony i dzieci. Wſtrzymał i tu ieszcze zapalczywość swoich, iuż w oſtatnim prawie ſtopniu będącą Maryusz, i gdy przeszli, on także ze ſtanowiſka ruszył, i szedł za niemi, zawsze się iednak miał na oſtrożności, i nieinaczéy rozkładał obóz, iak w mieyscach warownych, gdzieby mógł bydź bezpieczen od napaści siły nierównie go przewyższaiącéy. Takowym sposobem ścigaiąc ich z daleka, doszedł do mieysc, które zwano, źródłami Sexta — *Aquæ Sextiæ.* Tam gdy się zaſtanowili Teutonowie, i on obozem ſtanął; a widząc mieysce takowe, które mu wielce zdawało się bydź dogodném, tam bitwę ſtoczyć poſtanowił, i prędzéy niż zamyślał, przypadek mu ią nadarzył.

Dość była opodal woda od obozu Rzymſkiego, trzeba było iść po nię gromadnie i zbroyno; gdy więc tam przyszli Rzymianie, zaſtali Teutonów, przyszło do zayścia, a gdy coraz tak Rzymianom, iako i Teutonom przybywały na pomoc świeże posiłki, nie było iuż w mocy Maryusza wſtrzymać raz wszczęty

zapał. Naypierwsi Liguryanie rządnie wpadli na nieprzyiaciela: wsparły ich półki Rzymſkie tak potężnie, iż złamawszy gęſte dziczyzny orszaki pędzili ie w rzekę, wiele tam z nich legło, nierównie więcéy utopiło się: noc przerwała zabóy, a rozproszeni barbarzyńcy z wielką klęſką powrócili do ſtanowiſk. Toż samo z swoiéy ſtrony uczynili Rzymianie, oczekuiąc dnia, który miał dopełnić szczęsnie iuż rozpoczętego dzieła.

Téy nocy nie ſłychać iuż było u Teutonów wycia i krzyków, iak przedtém bywały, co gdy oznaczało trwogę, dodawało ieszcze bardziéy serca Rzymianom. Przyszedł dzień ów długo oczekiwany, a gdy nie śmieli wyyśdź w pole Teutonowie, Maryusz też swoich zatrzymał: dla większéy albowiem pewności poczynił zasadzki, i zdał to na Marcella, aby, gdy przyydzie do spotkania, wziął tył nieprzyiacielowi.

Gdy wszyſtko było w gotowości, wyprowadził Maryusz w pole woyſko swoie, wyszły i Teutony z Ambronami; pierwsi Rzymianie szli w bóy, i wszczęła się owa pamiętna bitwa, na któréy zawieszony był los tylu narodów. Z początku trwała równie, i nie znać było, gdzie się ſkłaniało zwycięztwo; ale gdy za daniem znaku ukazał się Marcellus z zasadzek, padł ſtrach na barbarzyńców, zmieszali się w szyku, a widząc się bydź otoczonemi, tłoczyli się wspólnie, nie wiedząc z któréy ſtrony mieli dawać odpór. Wzmogli się Rzymianie widząc mieszaiącego się nieprzyiaciela, a silniéy

ieszcze nań nacieraiąc rozpraszać poczęli dotąd ściśnione w szyku niezmierne zgraie; powszechna zatém trwoga ogarnęła ie, i uciekali w zawody. Pędzili zbiegłych ze wszystkich ſtron zwycięzcy, a w owéy ſtraszliwéy roziadłego żołnierza pogoni, ledwo podobną do wierzenia ſtratę dzicz poniosła, gdyż do ſtu tysięcy tak ległych, iak ieńców rachowano. Obóz nieprzyiacielſki doſtał się w zdobycz, niezmierne w nim łupy znaleziono. Z tych naycelniéysze zachował Maryusz ku ozdobie tryumfu, wiele oddał na ofiarę bogom, resztę między woyſko podzielił; i w tymże czasie przybiegli z Rzymu gońcy donosząc mu, iż piąty raz konsulem obrany zoſtał. Ale iak by na przekorę tak wielkiéy pomyślności dano znać, iż Cymbrowie przebywszy w górach zapory, które był Katulus porobił, Rzymian moſtu i twierdzy pilnuiących znieśli, weszli zatém w kray, i ponadbrzeża Tessynu puſtoszyli, coraz się bardziéy wgłąb kraiu pomykaiąc.

Zbiegł przywołany do Rzymu Maryusz; i lubo miał wyznaczony tryumf, odłożył go śpiesząc na pomoc wspólnikowi: z tym złączywszy się szedł przeciwko Cymbrom, którzy nie wiedzieli ieszcze o klęsce towarzyszów swoich.

Już byli z Katulem przeprawili się przez rzekę Padus, gdy przyszli do nich posłowie wyprawieni od Cymbrów: wyraziwszy imieniem współbraci chęć uſtanowienia się we Włoſkiéy krainie, żądali, aby im mieysca ku osadom by-

ły wyznaczone: to zaś, dodali, mówiemy wam imieniem naszém i naszych współbraci. Któryżto są ci współbracia wasi? pytał Maryusz. Gdy odpowiedzieli, iż Teutony i Ambronowie, rzekł ze wzgardą i śmiechem: „Już„ żem ia ich osadził, i dał spoczynek„. Nie wiedzieli zrazu, co te słowa znaczą, aż gdy im w kaydanach wodze i króle Teutonów ukazano, poczęli złorzeczyć i narzekać, i pełni rozpaczy wrócili się do swoich.

Powieść, którą tam uczynili o straszliwéy klęsce, zasmuciła wielce, ale razem tak zapaliła ku zemście, iż chełpliwemi odgłosy i wyciem przegrażaiąc Rzymianom stanęli do boiu.

Boioryx król ich na czele wybranéy iazdy, pierwszy się się zbliżył pod okopy Maryuszowe, i wyzywał go w pole; na co kazał mu odpowiedzieć: „Nie radzą się w tém, „ co czynić maią, z nieprzyiaciołmi Rzymia„ nie, ale tą razą posłuchaią Cymbrów„. Wyznaczono zatém za wspólną umową plac do bitwy, która w polach Wercelskich za trzy dni miała nastąpić.

Stawili się na placu w dzień wyznaczony Rzymianie i Cymbry. Katulus wiódł dwadzieścia tysięcy, Maryusz trzydzieści dwa pieszego żołnierza. Nieprzyiaciół liczba była niezmierna, rządnéy zaś i wybornéy iazdy w półkach mieli piętnaście tysięcy.

Nayżwawiéy się woyska wsparły tam, gdzie był Katulus: Maryusz albowiem zaciekłszy się za nieprzyiacielem, ze skrzydłem swo-

iém, oddalił się był od środkowych półków, a w gęstym tumanie stracił ich z oczu; ale taż kurzawa kryiąc mnogość Cymbrów pomocna była Rzymianom: zbyteczna też dnia gorącość szkodziła Cymbrom nieprzywykłym do upału, ledwo więc mogli znieść ciężar zbroi i oręża Zaczęli zatém ustępować, a nakoniec poszli w rozsypkę. Naówczas naywiększe było krwi rozlanie, roziuszony odporem żołnierz miary i względu nie znał, ścigaiąc uchodzących Rzymianie nie oparli się aż w ich obozie: tam się ukazał osobliwy a straszny widok niewiast zaiadłych, wstrzymuiących mężów i zwracaiących do boiu, zabiiały zbiegów, a widząc tuż przed sobą Rzymiany, rozszarpywały w ich oczach dzieci swoie, a potém zabiiały się same. Zgoła ten dzień pamiętny przewyższył pierwsze zwycięztwo.

Sprawiedliwie do wspólnictwa wygranéy należał Katulus, i owszem tak on, iako iego żołnierze naywięcey się byli przyczynili do zwycięztwa: że iednak pierwszeństwo władzy zostawało przy Maryuszu, on zaszczyt nagrody zyskał: wiódł iednak tryumf razem z Katulem zapraszaiąc go dobrowolnie, przez co sobie iego przyiaźń, wielkie zaś względy i u woyska i u ludu Rzymskiego zjednał.

Po odprawionych dwóch tryumfach i pięcioletniém piastowaniu konsulatu zdawało się, iż los wysilił zdarzenia swoie na uszczęśliwienie Maryusza: ale taż sama pomyślność, która go nad wszystkich współczesnych wzniosła, dała poznać, iak są nieograniczone żądze ludz-

kie, zwłaszcza gdy ie zbytnia szczęśliwość rozpieści.

Syt ſławy piąty konsulat piaſtuiąc i trzecim Rzymu fundatorem mianowany, wszyſtkich sposobów używał, aby szóſty raz iesz-cze urząd ten piaſtował; a że o też godność wraz z nim ſtarał się, wódz iego niegdy Metellus, chcąc mu się oprzeć, złączył się z Saturninem Trybunem nayzuchwalszym i nayniezbożniéyszym ze wszyſtkich Rzymian, a depcząc wszyſtkie względy, poſtanowił wygnać z Rzymu przezacnego męża, który mu był na przeszkodzie, i wymógł gwałtem, iż szóſty raz konsulem lud go mianować musiał.

Nim był obrany, w czasie ieszcze zakłócenia woiennego, nadał był prawo obywatelſtwa Rzymſkiego tysiąc mieszkańcom Kamerynu; sprzeciwiał się poſtępek takowy zwyczaiom i prawom dawnym, zaszczyt albowiem takowego przywileiu za wielkie tylko uſługi, i to nie częſto dawano. Gdy więc za powrotem iego wymawiano mu takowe bezprawie, zaufany w przemocy śmiał odpowiedzieć. „W „pośród broni milczą prawa: *inter arma silent leges.* Powieść ta ſtała się haſłem i dotąd się niekiedy odzywa.

Metellus był na czele nieprzyiaznego Maryuszowi senatu i Patrycyuszów. Chcąc więc zmartwić nieprzyiacioły swoie konsul, zmówił się z Saturninem na nowy podział gruntów między pospólſtwo, wiedząc iż senat temu będzie przeciwny, iak się i dawniéy w każdéy podobnéy okoliczności pokazał. Wnióſł

więc Saturnin w zgromadzeniu ludu takowe żądanie: przyięte było z niewymowną radością, że zaś dla większego bezpieczeństwa wniósł i to, aby senat stawił się przed ludem, i przyrzekł uroczyście, iako się temu co lud postanowi i nakaże, sprzeciwiać nie będzie, zdał się bydź niby obrażon takowém, iak mówił, podéyściem Maryusz, i wśród senatu z tém się ozwał, iż ze swoiéy osoby takowego przyrzeczenia nie uczyni. Choćby albowiem prawo samo przez się nie było szkodliwe, przymus senatu był nieprzyzwoity i uwłaczaiący powadze iego.

Słysząc takowe słowa Metellus, powstał z mieysca i oświadczył się wzaiemnie, iż nakazanego przyrzeczenia nie wykona, toż samo powtórzyli senatorowie. Gdy przyszedł dzień wyznaczony na stanowienie prawa, a Saturnin powołał senat do przyrzeczenia, wystąpił pierwszy Maryusz i rzekł: „Jeżeli to pra„wem bydź ma, ia prawu będę posłusznym„. Zadziwiło senat obrotne prawda, ale przeciwne dawnemu oświadczeniu zdanie, lud zaś okrzykiem powszechnym okazał radość. Poszli za przykładem Maryusza niektórzy senatorowie, ale gdy przyszła koléy na Metella, mimo usilne naleganie tych, co go otaczali, i wrzask ludu, nakazanéy przysięgi nie uczynił, a gdy mu groził śmiercią Saturnin, rzekł: „Wczémkolwiek bądź, czynić źle, iestto „dziełem człowieka nieprawego: czynić do„brze, gdy takowe czynienie straty żadnéy „nie przynosi, nie iest rzeczą ciężką: ale

„ czyniąc dobrze podać się w niebezpieczeństwo, i niém się nie zaſtraszyć, to poczciwego człowieka oznacza„. Skazany zatém na wygnanie gdy z Rzymu uſtępował, z tém się dał ſłyszeć: „ Albo się rzeczy na „ lepsze odmienią, i lud będzie tego żałował, „ co uczynił, natenczas z honorem powrócę; „ albo zoſtaną iak są, a wówczas i uczciwiéy „ i bezpieczniéy zoſtawać dalekim„.

Namieſtnik niegdyś Maryusza Sylla, coraz się bardziéy walecznemi dziełami wſławiaiąc, zyſkał względy ludu, i sprawował pierwsze urzędy. Gdy więc zamyślał o konsulacie, właśnie wówczas Bochus król Numidyi przyſłał do Kapitolu posągi złote, wyrażaiące wzięcie Jugurty; że zaś i w rzeźbie i napisach wszyſtka dzieła takowego czynność i chwała Sylli tylko była przypisana, wzruszyło to dumny umyſł Maryusza, i nie mogąc ścierpieć takowéy dla siebie obelgi, oświadczył się, iż te krzywdzące siebie narzędzia, ieśli nie będą zdięte z mieysca, gdzie ie poſtawiono, potrafi wyrzucić i ſkruszyć. Zbierał więc ku uſkutecznieniu przedsięwzięcia tego znaczne gromady rozmaitego ludu. Sylla ze swoiéy ſtrony równie się gotował do odporu, i iuż się na srogie zamieszania wśród Rzymu zanosiło, gdy zaszłe okoliczności na czas nieiaki Maryusza z niego oddaliły.

Narody Włoſkie sprzymierzone z Rzymiany i w bitnych ludzi zamożne, widząc, iak po zwyciężonych Teutonach i Cymbrach coraz się bardziéy zwiększała przemoc Rzymſka, obawiaiąc

się o własną całość, złączyły się przeciw nim wspólnie. Widząc Rzymianie na co się zanosiło, czynili ze swoiéy ſtrony przygotowania do odporu. Przyszło nakoniec do woyny, i Maryusz sam na czele woyſka ſtanąwszy nie zrównał czynom Sylli, który tę woynę pomyślnie prowadził. Ociężały latami i pracą mniéy iuż był zdatnym do sprawowania rządów, i lubo iednego razu dość znaczne nad nieprzyiacielem otrzymał zwycięztwo, nie uiścił nadziei, którą był Rzym powziął, iż nieprzyiacioły zupełnie pokona. To tylko o nim w owéy wyprawie podali do wiadomości pisarze Rzymscy, iż gdy iednego razu na górze zoſtawał w obozie oszańcowany, zbliżył się ku owym iego szańcom wódz nieprzyiacielſki Popedius Silo, i temi go ſłowy wyzywał: „Jeżeliś wódz zawołany, zſtąp do nas, i biy „się„. A Maryusz odpowiedział: „Jeżeliś „ty wódz taki, iakim się bydź rozumiesz, do„każ tego, żebym ia zſtąpił, i bił się z tobą„.

Otworzyła się woyna z Mitrydatem królem Bitynii i Pontu, a zatém wzroſła nowa chęć w ſtarganym iuż laty i pracą Maryuszu, aby szedł na nię; a że równie téyże dla siebie wyprawy Sylla naówczas konsul pragnął, iak przeciw Metellowi Saturnina, tak przeciw niemu zażył Sulpicyusza, ieszcze bezbożnieyszego niż pierwszy, a większą maiącego wziętość u ludu. Przyszło do tego po wielu przegróżkach, iż zuchwały Trybun naszedł zbroyną ręką na senat i konsulów, a rozgromiwszy tych, co ie otaczali, wszyſtkich przymusił do

ucieczki; w téy ledwie nie zginął sam Sylla, a co osobliwsza, w własnymże domu Maryusza ocalenie znalazł. Sulpicyusz zatém opanowawszy rynek, Maryusza wodzem Rzymſkiego woyſka przeciw Mitrydatowi ogłosił. Posłał ten natychmiaſt dwóch Trybunów do Sylli, który się w obozie znaydował, nakazuiąc aby mu zdał rządy woyſka: ale ten maiąc ie po swoiéy woli, rozkazał Trybunów zabić, sam zaś we trzydzieści tysięcy szedł proſto do Rzymu.

Nie był w ſtanie odporu Maryusz, lubo i niewolników ku obronie swoiéy wezwał, obiecuiąc im wolność: a gdy widział, iż coraz bardziey Sylla ku Rzymowi się zbliża, musiał uſtąpić iak nayśpieszniéy szukaiąc ocalenia w ucieczce. W téy opuszczony zoſtał się tylko z domownikami swemi; zmierzał więc ku morzu, i doſtawszy okrętu czekał na wiatr sposobny chcąc płynąć do Afryki; ale i w tém okazała się przeciwność niesprzyiaiącego mu losu. Coraz bardziey wzmagaiąca się burza przymusiła go wysiąść na ląd, i szukać przy brzegach taiemnego schronienia. Mniemał, iż ie znalazł, gdy tymczasem dowiedział się, iż po wszyſtkich okolicznych ślakach rozesłani Sylli oprawcy o nim się wywiadowali. Przyszło do tego, iż zanurzony po szyię w bagnie między łozami noc całą przebydź musiał. Nakoniec gdy się w łódce małéy chciał puścić na morze, poznany od ścigaiących, do miaſta Minturnu zaprowadzony zoſtał. Osadzono go natychmiaſt pod ſtrażą w domu nieiakiéy Tannii,

któ-

którą on był niegdyś ukarał dla iéy rozwiozłego życia.

Gdy się zgromadzili na radę mieszkańcy Minturnu, co mieli uczynić z Maryuszem, litość tymczasem Fannii przemogła nad zemstą: czyniła mu wszelkie przysługi, i wzmagała go pocieszne mi wyrazami, iż los iego choć się zdawał nader przykrym, zmienić się może. Słysząc to Maryusz upewnił ią, iż nie poddawał się rozpaczy; a lubo był okropny stan, w którym zostawał, nie odeymował mu i serca i mężności do wytrzymania naysroższych ciosów. Dodał i to, iakoby czuł wewnątrz siebie radosną iakowąś wieszczbę przyszłego wyzwolenia; prosił zatém, aby go samego zostawiła dla spoczynku, którymby siły pokrzepił.

Tym czasem zgromadzeni, iako się wyżéy rzekło, obywatele Minturnu naradzali się, czy puścić wolno niewolnika, czyli uczynić zadość wyrokowi śmierci, który był na niego wypadł. To zdanie przemogło, i gdy się żaden z nich na takowe zabóystwo ośmielić nie mógł, naięli cudzoziemca, iak twierdzą niektórzy, Cymbra, aby mu życie odiął. Gdy wchodził z dobytym mieczem, a usłyszał głos ogromny: „Smiészże zabić Maryusza„? Rzucił broń i wypadł ze strachem na ulicę wołaiąc: „Nie mogę zabić Maryusza„. Przeraziło takowe wołanie lud cały, a po pierwszém zadziwieniu nastąpiła litość. Biegli więc tam, gdzie Maryusz spoczywał, i opatrzywszy go w żywność, odprowadzili do morza, gdzie wsiadł-

szy na okręt po dość szczęśliwéy żegludze przypłynął na brzeg Afryki, tam gdzie niegdyś była Kartagina. Gdy w tém miéyscu spoczywał, odebrał od rządcy tamteyszego namieftnika Sextyliusza rozkaz, aby uftąpił, inaczéy iak winowayca na śmierć osądzony, ukaranym zoftanie. Zamilkł na to, a gdy niecierpliwy pofłaniec pytał, co każe odpowiedzieć przełożonemu. „Powiedz, rzekł, żeś widział Maryu„sza na ruinach Kartaginy„.

Gdy wieść odebrał o niezgodzie Cynny i Oktawiusza konsulów, z tysiącem ludzi zebranych w Afryce, puścił się do Włoch. Na odgłos iego przybycia, naprzód z pobliższych okolic rolnicy i pafterze, daléy obywatele miaft, nakoniec tłumy żołnierzy, którzy pod nim niegdyś żołd wiedli, zaczęli się kupić do niego, i wkrótce zebrawszy niemałe woyfko, udał się do Cynny konsula, a że był głównym Sylli nieprzyiacielem, złączyli siły swoie. Chciał go Cynna prokonsulem ogłosić, ale Maryuszowi nie zdało się przywdziewać na siebie poftaci urzędownéy, gdy ieszcze wyrok przeciw niemu wydany odwołanym nie był. Znaydował się więc w woyfku, iako ochotnik bez naymniéyszego znaku władzy, dla téy przyczyny, iżby tém więcéy wzbudził litość nad swoim ftanem.

Przez czas bytności swoiéy przy konsulu gdy widział coraz większe woyfka, które się do nich gromadziły, przedsięwziął wrócić się do Rzymu i tam walczyć z przeciwną ftroną. Zeby zaś ta wyprawa miała pożądany fkutek,

od tego zaczął, aby uiął żywności Włochom, którą im zwykle doſtarczała Sycylia, Afryka i Egipt. Rozeſłał więc po wszyſtkich tych krainach rozkazy wſtrzymuiące wywóz; czuwały zaś po morzu okręty iego na zabór, gdy mimo rozkazy ſtatki ze zbożem do Rzymu żegluiące doſtrzegły.

Ułatwiwszy zatém te, które go dotąd zatrzymywały działania, udał się ku Rzymowi i opanował port Oſtyeńſki, gdzie wpływ Tybru do morza. Szedł tedy na czele woyſka zmnożonego ze wszyſtkich ſtron przybywaiącemi do siebie przyiaciołmi; wielu było takowych, których nieprzyiaźń ku Sylli do niego wiodła: znaydowali się i tacy, którym nowość i nadzieia odmiany była do takowego działania pobudką.

Pozoſtały w Rzymie konsul Oktawiusz gdy niewolników uzbraiać na powszechną obronę nie chciał, niedoſtateczne ku obronie miaſta półki odſtąpiły go, i udały się do Maryusza. Wszedł zatém do Rzymu, iak zwycięzca do podbitego miaſta na czele woyſka, i konsul Oktawiusz padł ofiarą iego zemście. Pierwsze to było haſło nieſłychanego dotąd morderſtwa, które pokilkakrotnie ponowione Rzym nakoniec do upadku przywiodły.

Wzbrania się pióro na opis rzezi, i liczenie tych zbrodni, które wówczas bez względu na wiek, zaſługi, przymioty, powinowactwo, zgoła na to wszyſtko, co czułość poczciwą wzruszyć może, naſtąpiły.

Skinienie zjadłego ftarca wyrokiem było śmierci, on zaś im więcéy zemfty wywierał, tém bardziéy krzepić się zdawał okrucieńftwem. Nie sam tylko Rzym i okolice iego, ale nayodlegleysze krainy, gdzie tylko zasiąc mogła zapalczywa zbrodnia wyuzdanych oprawców, doznawały téy klęfki. Pod pozorem ścigania nieprzyiaciół, gubiono oboiętnych i niewinnych, ażeby się ich zdobyczą nasycali mordercy. Przyszło nakoniec do tego, iż sam Cynna w siodmym iuż naówczas Maryusza konsulacie wspołecznik, miękczyć się począł, i namawiał go, aby poprzeftał morderftwa; ale próżne były iego usiłowania: trwały w zemście krwią się nasycić nie mógł. Między innemi którzy w téy rzezi legli, oprócz iuż mianowanego Oktawiiusza konsula, rachowano Marka Antoniiusza naywiększego w owych czasiech krasomowcę, którego uciętą głowę do siebie kazał przynieść Maryusz, i paft się z pociechą tym widokiem. Katulus nawet wspołecznik i zwycięztwa i tryumfu nie uszedł śmierci.

Wywierał do woli okrucieńftwo Maryusz, gdy przyszła wieść, iż Sylla fkończywszy popomyślnie woynę z Mitrydatem, zbroyno ku Rzymowi się zbliżał. Odgłos takowy przeraził wszyftkich, naybardziéy zaś tych, którzy Maryusza ftronę utrzymywali. On czyli nieczuły, czy zaufany w sobie, czyli udaiąc nieuftraszoność, zdawał się lekce ważyć takowe wieści, i trawił czas na biesiadach i ucztach, a że do takiego sposobu życia nie

był przywykłym, piiańſtwo i niewczas wprawiły go w niemoc, w tey życia dokonał maiąc lat przeszło siedmdziesiąt.

Porównanie Pyrrusa z Maryuszem.

Urodzenie ich do porównania nie wchodzi: ieden z rodu iedynowładczego, drugi z kmiecego pochodził: ale los tyle zlał ſławy i szczęścia na gminnego, iż przeniósł niemi monarchę.

Wiedli życie, ieden ile król w ciągłém przełożeńſtwie, drugi w równości swobodnéy przemożnego Rzymu, chlubniéyszy miał podział siedmiu, iemu samemu tylko zdarzonych konsulatów. Pyrrus przełożeńſtwo przypadkowi urodzenia, Maryusz zaſługom był winien.

Nie tylko działania, ale i przymioty zrównały ich. Pyrrus miał to w sobie, co tylko wodzowi przyſtoi, łączył ze wspaniałą i piękną poſtacią męztwo, ſtatek, wſtrzymałość, rześkość, odwagę i spokoyność, co naywiększa, wśród woiennego zapału. Maryusz równie był pracowitym, czułym, czynnym, walecznym i rześkim. W obudwu poſtać wydawała, czém byli w iſtocie, z tą iednak różnicą, iż Pyrrus okazałością przyiemną zadziwiał i uymował, Maryusz ponurą srogością odrażał i ſtraszył.

Z młodu zaczęli na ſławę zarabiać. Pyrrus w siedmnaſtym roku zdał się tchnąć du-

chem Alexandra. Maryusz w pierwszéy wyprawie zyſkał szacunek Scypiiona.

W szczególnych potyczkach doznana była żartkość i moc Pyrrusa: w szturmie Eryxu pierwszy na mury wſkoczył, i tam póki inni nie przybyli na pomoc, sam z nieprzyiaciołmi walczył. Podobna wieść zoſtała i o Maryuszu, gdy na pierwszym wſtępie zawołanego z Celtyberów iunaka pokonał.

Zywiołem, można mówić, obudwu była woyna, bez niéy obéyśdź się nie mogli; szukał iéy Pyrrus dla pociechy woiowania, nikczemniał Maryusz w czasie pokoiu.

W rzemieśle woienném przewyższyli współcześnych: zdaie się iednak, iż Pyrrus zwyciężaiąc Rzymiany, więcéy dokazał nad zwycięzcę Teutonów i Cymbrów. W tém zdaie się przenosić Pyrrusa Maryusz, iż zwyciężonym nie był, i w błąd takowy nigdy nie popadł, któryby lub ſtraty, lub zwłoki iakowéy niebezpiecznéy był przyczyną. Pyrrus przewlekaiąc niewcześnie szturm Sparty, ſtracił i zdobycz i wziętość u swoich: w oſtatniéy wyprawie porywczością i siebie i swoich zgubił.

Ogromniéysze, bo z niezliczonych tłumów dziczy, zwycięztwo było Maryusza: chlubniéysze Pyrrusa, bo nad Rzymianami.

W tém szacownieysze wyprawy Maryusza, niż Pyrra, iż ten dla zabawy właśnie i igrzyſka swoiego, bez żadnéy potrzeby walczył, i nakoniec sobie szkodliwą uczynił ſta-

wę swoię : Maryusz wiernie służąc oyczyźnie, wybawił ią od zguby.

Naywiększe między niemi czyni podobieństwo wyniosłość : Chcieli bydź pierwszemi, i uskutecznili chcenie swoie. Próżne zachcenia uczyniły Pyrra tułaczem : dla pierwszeństwa zgrzybiałość swoię nieszczęśliwą uczynił Maryusz.

Jedna tylko okoliczność ćmi wspaniałość sposobu myślenia Pyrra, a ta była śmierć Neoptolema, wspólnika w królowaniu; ale i w téy mierze usprawiedliwić go nieiako można, uprzedził albowiem Neoptolema, który o zgubie iego zamyślał. W całém życiu ukazał się cnotliwym i ludzkim, i zyskał powszechną miłość i poważenie.

Zycie Maryusza było skażone : zazdrośnik cnoty prześladował Metella, niewdzięcznik współzwycięzcę Katula zgubił. Chciał wydrzeć Sylli korzyść zwycięztwa nad Mitrydatem, a w zemście szczególnéy Rzym zakrwawił.

Rodzay ich śmierci był nieiednaki. Pyrrus gwałtownie wśród bitwy zginął : Maryusz dokonał życia spokoynie, ieśli zgon taki spokoynym nazwać można, który poprzedziło nieprawe życie.

Przebaczyła potomność Pyrrowi płochość iego : wszystkie serca poczciwe powstaią i powstawać będą na Maryusza.

LIZANDER.

Z pokolenia był królewſkiego, wiódł młodość w przepisach Sparty, które wdrażały cnotę i męztwo.

Wtenczas pierwszy raz użytym był do spraw publicznych, gdy Alcybiiad powróciwszy z wygnania, osłabione siły oyczyzny swoiéy wzmagać poczynał, i tyle sprawił, iż się ſtali Ateńczykowie sposobnemi do odporu Spartanom. Widząc ci, iż się Ateny w siłę morſką znacznie zapomogły, uzbroili ze swoiéy ſtrony liczną flotę, i trzymali w gotowości poruczywszy rząd nad nią Lizandrowi. Wyprawił się śpiesznie na morze, a przypłynąwszy do Efezu, którego mieszkańcy sprzyiali Spartanom, tam się opatrzył w żywność, i przez czas nieiaki spoczywał. Właśnie wówczas przybył do Sardów miaſta ſtołecznego Lidyi brat młodszy króla Perſkiego Cyrus: udał się do niego natychmiaſt oſkarżaiąc Tyzaferna rządcę tamtéyszych kraiów, iż mimo przeciwne rozkazy, sprzyiał Alcybiiadowi i Ateńczykom, dopuszczaiąc ich do portów Perſkich i pozwalaiąc wolnéy około brzegów żeglugi. Krążyły ich okręty bezpiecznie i ocierały się ze Spartańſkiemi, zaufane w sprzyianiu oſkarżonego.

Lubo pragnął, aby przyszło do bitwy, wſtrzymywały go iednak w owym zapale niektóre względy, zwłaszcza, iż ledwo miał doſtarczaiące siły Ateńſkiéy potędze; gdy ie-

dnak Alcybiiad udał się do Focydy, a zdał rządy nad flotą namieftnikowi swoiemu Antyochowi, człowiekowi zuchwałemu i lekkomyślnemu, wyszedł przeciw niemu Lizander, i znaczne zwycięztwo otrzymał.

Greckie miafta naówczas w Azyi, równą iak i Europeyfkie zaszczycały się swobodą, iednakże zdawało się, iż pod pozorem sprzymierzenia podlegali mocnieyszym od siebie w bogactwa, ludność i siłę. Ateny naywięcéy korzyftały z takowéy przemocy: fkoro ie więc Lizander zwyciężył, objeżdżał Azyatyckie osady wzbudzaiąc ie do zrzucenia z siebie jarzma Ateńczyków. Skuteczne, bo dogadzaiące ichże żądaniu, były takowe namowy: wspierał ie zaś i wdziękiem wyrazów i obchodzeniem się tém chytrzéyszém, im bardziéy zdało się tchnąć łagodnością i politowaniem. Umiał dobrze udawać rzecz swoię Lizander, w kunszcie albowiem podeyścia i zdrady miftrzem był zawołanym. Odmianę mowy, poftaci, wzruszenia miał zawsze na pogotowiu, i byleby tego dokazał, co raz zamyślił, żadna go przeszkoda ani odpór, choćby naysilniéyszy, odrazić nie zdołał. Łatwo więc wmówił, co chciał, w owe Greckie osady, a nakłoniwszy ie ku sobie, fkarbił w szczególności względy i przyiaźń obywatelów, obracaiąc wziętość i powagę swoię ku ich zapomożeniu i wzniesieniu na ftopnie wysokie i zyfkowne.

Obiął po Lizandrze władzę Kallikratydas, mąż prawy: że więc nie był zdatnym do ma-

tactw, które był poprzednik rozpoczął, wielkich przeciwności doznał, i szkodowała przeto rzecz publiczna. Szacowano wprawdzie przymioty iego i obyczaie, ale żałowano poprzednika, który się podobać umiał.

Po śmierci Kallikratyda, który w bitwie pod Arginuzą zginął, osady Azyatyckie żądały Lizandra, a nawet brat króla Perſkiego Cyrus przyłączył się do ich pragnienia. Ze więc według praw oyczyſtych nie mógł Lizander powtórnie siłą morſką władać, nadany był czczy tytuł wodza nieiakiemu Arakowi; on zaś niby przydany ku radzie, w iſtocie wszyſtkiém rządził.

Gdy przybył, z naywiększą radością przyięty wrócił się do dawnego kunsztu, a sieiąc nieznacznie między miaſtami nieprzyiaźń, iednał ie na pozór, i wszyſtkie takowym sposobem w podległości trzymał. Wymawiali mu nieraz ziomkowie chytrość nieprzyzwoitą Spartańſkiéy wspaniałéy proſtocie, ale on takową zwykł był naówczas dawać odpowiedź: „Gdzie „lwia ſkóra nie doſtarcza, nie źle i lisią pod„łatać„.

Zrazu nie miał doſtarczaiących sił do dania odporu Ateńczykom, ale zwrotny iego przemyſł na pomoc przybył: zyſkał zewsząd posiłki, i na Persach ie wyłudził. Wyszedł zatém na morze, a opasawszy i od lądu w około miaſto Lampsach, szturmem go zdobył. Wieść dzieła znakomitego ſławę iego wzniosła, on zaś nie zaſtanawiaiąc się na czczém uwielbieniu, korzyſtać z dobréy pory nie o-

mieszkał; i dowiedziawszy się o znaczného Ateńſkiéy flocie, która pod dziesięciu wodzami krążyła po nad brzegi Chersonezu, tam się udał, a gdy poſtrzegł Ateńczyków okręty, zaſtanowił się nagle, udaiąc, iż był przeſtraszony takowym widokiem, i o ucieczce zamyślał. Chciwi zwycięztwa wodzowie Ateńscy uszykowali natychmiaſt flotę, i woyſko ziemne rozſtawili na brzegach, nie przyszło iednak do spotkania, gdyż był ieszcze sposobnéy pory Lizander nie upatrzył. Maiaczył więc z okrętami swoiemi, tak iednak oſtrożnie rzecz sprawiał, iż zapalał coraz bardziéy chęć i niecierpliwość w nieprzyiacielu, a nie narażał się tak, iżby do sprawy przyszło.

Przez pięć dni czynił takowe obroty, i przez ten wszyſtek czas wyzywali na bóy Ateńczycy przeſtraszonego, iak mniemali, nieprzyiaciela. Gdy widzieli ſtateczne Lizandra unikanie, zaufani w sile swoiéy przybili do lądu, i opuściwszy okręty, udali się do biesiad w obozie, gdzie lądowe woyſko spoczywało. Na to właśnie czuwał Lizander, niepoſtrzeżony zbliżył się pod opuszczone okręty: dopiero wówczas przy odgłosie trąb i powtórzonych okrzykach na nie uderzył. Nim przyszli do sprawy raptownie napadnieni, tym czasem Spartanie po ſłabym przeciwników odporze, iuż byli niektóre ſtatki posiedli, drugie, których zabrać nie chcieli, płonęły w ogniu: wpadli zatém w oboz na biesiadniki, i rozpędzili ie do razu, wiele w ucieczce legło, wielu doſtało się w niewolą, reszta wgłąb kraiu

poszła. Trzy tysiące niewolnika dostali zwyciężcy : oprócz ośmiu woiennych statków, które Konon uprowadził, cała flota Ateńska zniszczoną została.

Mieysce porażki zwało się Egospotamos. Dzień ów pamiętny pierwszeństwo nad Grecyą odiął Atenom, i odtąd iuż nie powstały.

Udał się z woyskiem zwycięzkiém Lizander ku brzegom Azyi : te ieszcze osady, które zdawały się trzymać stronę Aten, dla Sparty pozyskał i z nią sprzymierzył. Gdziekolwiek lud używaiącym swobodnego obywatelstwa zastał, niszczył rząd takowy, i wszelki inny : a natomiast stanowił rządców Lacedomońskich, przydaiąc im w urzędowaniu dziesięciu urzędników z osób sobie przychylnych : tym sposobem panowanie sobie nad całą Grecyą zapewniał.

Dopełniwszy zamiaru względem Azyi, zbliżył się ku Atenom, a gdy wszedł w granice Attyki, zastał iuż tam lądowe woysko, które Agis i Pauzaniasz prowadzili; razem więc z niemi udał się do stolicy, ale tak mocne na odpór to miasto zastał, iż od przedsięwzięcia odstąpić musiał. Wrócił więc do Azyi gruntuiąc panowanie Sparty : sprzecznych Sestu mieszkańców ukarał, miasto ich opanował, i osadził żołnierzami swoiemi : ale takowa gwałtowność nie znalazła usprawiedliwienia w Sparcie : oddano dawnym dzierżycielom ich własność, żołnierze Lizandra ustąpić musieli.

Pierwsza nieskuteczna wyprawa do Aten, nie zraziła Lizandra, powtórnie się tam wy-

prawił, a dowiedziawszy się iż miaſtu na żywnościach schodziło, szedł tém śpieszniéy, i ſkoro się u bram ukazał, zaſtał otwartę i wniście wolne. Dał natychmiaſt znać do Sparty o zdobyciu Aten, i pytał, co miał czynić? Takową dano mu odpowiedź: „Znieść maią „Ateńczykowie mury i twierdze, które ich „miaſto z portem Piréyſkim łączą. To co ich „powiat zamyka w sobie, będzie im zoſtawio„ne, wszyſtkie inne zdobyte krainy i miaſta, „opuszczą. Wygnańców przywołać maią: wie„le zaś okrętów ma się im zoſtać, potém ob„wieszczono będzie„.

Musieli przyiąć gnębiące iarzmo zwyciężeni; szesnaſtego Maia wszedł do miaſta na czele woyſka Lizander, i zaraz mury i twierdze obalać zaczęto: przyszedł wyrok względem okrętów, i tych dwanaście tylko zatrzymać pozwolili Spartanie.

Nie maiąc ieszcze dosyć na tém zwycięzcy, uſtanowili w Atenach rząd nowy, wyznaczaiąc trzydzieſtu rządców pod tytułem Archontów w samém mieście, dziesięciu w Pyreum: nad temi zaś wszyſtkiemi przełożonym był ze Sparty przyſłany Kallibiusz. Pozor więc tylko zoſtał owéy naycelniéyszéy w Grecyi Rzeczypospolitéy, w iſtocie niewola.

Udał się do Tracyi Lizander, złoto zaś i sprzęty kosztowne, które i iemu były dane, i w ſkarbie zaſtał, odeſłał do Sparty przez Gylippa: ten uwiedziony chciwością, znaczną część sobie przywłaszczył, ale kradzież odkryta przywiodła go do ucieczki,

a Spartanie zważaiąc co chciwość może, zganili Lizandrowi, iż ie złotem obesłał. Jakoż skoro się ten szkodliwy kruszec ukazał w przysionkach cnotliwego Sparty ubóstwa, pierwszy cios, który Likurga ustawy poniosły, iuż uleczenia nie znalazł.

Pokazało się to widocznie, gdy wyrokowi, przyganiaiącemu Lizandra czynność, oparli się wręcz niektórzy obywatele, mieniąc takowy postępek niewdzięcznością i naruszeniem sławy zasłużonego oyczyźnie obywatela. Zeby więc i dawnym zwyczaiom dogodzić i obywatelów od skażenia uchować, pozwoliła naywyższa zwierzchność wnieść złoto do skarbu, i chować od nagłéy potrzeby. Pokazała się iednak w czasie nieskuteczność takowéy ostrożności; raz wprowadzone złoto, chęć złota z sobą przywiodło, a ta przemogła z czasem wiekami trwałą wstrzemięźliwość; i Sparta upadła.

Chęć sławy, którą pałał Lizander, przywiodła go ieszcze do tego, iż wielką część zdobyczy odłożył na odlanie tak własnego posągu, iako i namiestników swoich, i te wszystkie ku wiecznéy pamięci w przysionku świątnicy Apollina w Delfach postawił. Lubo albowiem od chciwości był dalekim, kochał się wielce w sławie, rozciągał ią i zwiększał, skarbiąc sobie u cudzych dobre imie, u swoich powagę i wziętość. Brzmiały pochwałami iego wszystkie uroczyste Grecyi obchody: krasomowcy i rymotworcy wysilali się na iego

wielbienie, kunszta podawały ku potomności, co on zdziałał.

Rzadkim w Grecyi, a pierwszym w Sparcie przykładem szczególny obywatel przyszedł prawie do iedynowładczéy możności. Zwoiowawszy Ateny, które pod władzą namiestników dzierżał, w Azyi rząd trzymał, w Sparcie nikt mu się oprzeć nie śmiał. Chcąc zaś tém gruntowniéy uwiecznić powagę swoię, osadzał zdobyte przez siebie osady ludźmi, którzy posłusznemi byli skinieniom iego: musieli zaś to czynić, gdyż tak miarkował rzeczy, iż żadnego tak nie wzniósł, któregoby łatwo poniżyć nie mógł. Szczeblami nieznacznemi szły poddane iemu władze, i żadnéy takiéy nie zostawiał, któraby przeciw niemu powstać mogła.

Takowa rzeczy postać skaziła nakoniec obyczaie iego, do chytrości i dumy przymieszała się nieużytość, a zatém i okrucieństwo. Stąd poszło, iż sprzyiaiąc możniéyszym, i od siebie osadzonym urzędnikom w Milecie, gdy się lud tamteyszy obruszył i naprzeciw nim powstał, nasłał żołnierzy swoich, i wydał pospólstwo na rzeź oprawcom; nie syt iescze takowém morderstwem, wielu pozostałych skazał na śmierć, zgoła tak w tém miéyscu, iako i w innych, rząd Sparty uczynił nieznośnym.

Farnabaz rządca Azyi nadbrzeżnéy ostrzegł naypierwszy Spartanów o takowych postępkach Lizandra: przykazano mu natychmiast, aby się nieodwłocznie stawił na uspra-

wiedliwienie. Zatrwożyło go to wezwanie, udał się więc do Farnabaza, aby dał zaświadczenie, iako w urzędowaniu sprawiał się podług obowiązków na siebie włożonych. Obiecał to uczynić Farnabaz, i pisał lift za nim w obecności iego, ale gdy przyszło posyłać, odmienił sztucznie pismo żądane, i poddał mu inny, w którym potwierdzał to, co był pierwéy iuż wyraził. Gdy więc ftanął przed sądem, i zabezpieczony w dobrém świadectwie oddał pismo Farnabaza, odkryły się iawniéy ieszcze bezprawia, o które był obwinionym; a dla większego upokorzenia dano mu czytać, co sam na siebie przywiozł. Stanął wyrok, na który zafłużył: odięto mu władzę przez tak długi czasów przeciąg piaftowaną, i wrócić się musiał do równości, od któréy iuż był odwykł.

Nieznośny był takowy ftan przyzwyczaionemu do pierwszeńftwa: uprosił więc sobie pozwolenie iachania do Libii, gdzie była wieszczbiarnia Ammona, i którą, iak twierdził, poftanowił był odwiedzić w czasie woyny, na podziękowanie Jowiszowi za otrzymane zwycięztwo.

Wiele trudności zażył, nim mu wyiachać pozwolono; puszczony nakoniec płynął do Afryki, a gdy tam przemieszkuiąc dowiedział się, iż Ateńczykowie powftawszy przeciw Spartanom pod przywodztwem Trazybula opanowali zamek Phyle, i wzieli się do broni przeciw trzydziestu tyranóm od niego uftanowionym, powrócił śpiesznie do Spar-

do Sparty, i ſtawiwszy się na radzie, nakłonił do tego współobywatelów, iż poſtanowili wspierać owych trzydzieſtu rządców, twierdzę odzyſkać, i téy wyprawy wodzem iegoż samego mianowali. Ale królowie Sparty sprzeciwili się takowemu wybraniu, maiąc to sobie za pokrzywdzenie, iżby moc nad woyſkiem komu innemu, pomimo ich, w tak ważnéy okoliczności była powierzona; dokazali tego nakoniec, i Pauzaniasz rządy woyſka obiął. Gdy ten otrzymał nad Lizandrem pierwszeńſtwo, zamiaſt gwałtownych kroków, użył łagodności, i na tém ſtanęło, iż za pośrednictwem Spartanów uśmierzyli się Ateńczykowie, i wszyſtkie wewnętrzne kłótnie dotąd trwaiące, między niemi uspokoione zoſtały.

Wróciły zatém woyſka do Sparty, ale wkrótce znowu przyszła wiadomość, iż nieſtateczni Ateńczykowie bunt podnieśli, i iarzmo na siebie włożone powtórnie zrzucić chcieli. Wieść takowa usprawiedliwiła dawnieyszy zamyſł Lizandra: przepowiedział on był Pauzaniiaszowi nieſkuteczność sposobu, którego się chwycił, mieniąc ugodę iego, poprzedniczką większych ieszcze rozruchów, które wszcząć mieli ośmieleni pobłażaniem Ateńczykowie. Jakoż lubo był zbyt chwały i uwielbienia chciwym, lubo wszelkiemi sposoby chciał zwiększać powagę i wziętość swoię, nie umarzało to iednak w nim przywiązania ku własnéy oyczyźnie, i owszem wydawało się to w całém życiu iego, iż tchnął duchem prawego obywatelſtwa. Stąd pochodził zbytni

szacunek swoich, a niesluszna ku innym wzgarda: lekko cenił wszyſtkie nawet inne Grecyi narody, w porównaniu ze Spartą, i iéy tylko saméy doſkonałość, a zatém pierwszeńſtwo przypisywał. Okazał takowy sposób myślenia iednego razu zasiadaiąc na rozgraniczeniu między Lacedemończykami i Argiwami. Ci gdy się zdawali przekonywać iego ziomków gruntownemi dowodami o niesluszność, on się iął oręża i rzekł: „Ten w naszéy sprawie nay„lepszy rzecznik i sędzia„.

Po śmierci Agisa, iednego z królów Sparty, brat iego Agezylaus sprzeciwiał się naſtępſtwu pozoſtałego Leotychida synowca swego, a to z téy przyczyny, iż lubo go zeszły król przed śmiercią synem swoim bydź uznał, gdy iednak żył, za syna nie miał twierdząc, iak też powszechnie mniemano, iż był płodem Alcybiiada, z czém się i małżonka iego nie taiła. Stanął za ſtryiem Lizander, i tak dzielnie ſtronę iego utrzymywał, iż odsądzono od naſtępſtwa Leotychida, i Agezylausz króleſtwo posiadł. Radził mu wówczas Lizander, iżby woynę przeciw Persom przedsięwziął. Zeby zaś takowa wyprawa Agezylauszowi powierzona była, pisał do przyiaciół swoich w Azyi, iżby żądali nowo uſtanowionego króla za wodza. Stało się tak: Agezylausz zaś Lizandra namieſtnikiem swoim ogłosił.

Przybył wraz z królem do Azyi, a gdy się o bytności dowiedzieli znaiomi iego, garnęli się ze wszyſtkich ſtron, a z niemi wspołem i ci, których wiodła ciekawość do pozna-

nia tak znakomitego męża. Lubo więc nie miał okazałości pierwszego miéysca, zjednał ią sobie sławą swoią; ale zbyt uwiedziony pochlebném przyięciem, nie zachował się w granicach rostropnéy skromności: obraził takowemi postępki króla, który w pierwiastkach władzy swoiéy tém dotkliwiéy czuł uymę powagi, im żywiéy, ile młody, korzystać z niéy pragnął. Używał więc rozmaitych sposobów, iżby namiestnika poskramiał i martwił. Postrzegł to Lizander, i chcąc okazać, iak niewinnie był prześladowanym, przybrał na siebie postać, któréy był zrazu zaniedbał; tych którzy się do niego garnęli, odsyłaiąc do Agezylausza, lub iego stronników, i radząc, aby się tam udawali, gdzie zyskać mogą, a zaniechali go, ieżeli sobie szkodzić nie chcą. Widząc nakoniec, iż takowemi kroki przebłagać króla nie mógł, pod pozorem namiestnictwa w Hellesponcie, wrócił do Sparty.

Zdawało się, iż iuż laty i pracą stargany w spoczynku resztę wieku przepędzić zechce; ale taż sama nienasycona pierwszeństwa chciwość, która władała iego umysłem, i w ten czas się okazała. Przedsięwziął albowiem, ile z królewskiéy krwi pochodzący, usłać sobie drogę do tronu: co żeby uskutecznił, takowego sposobu użył.

Dwie były dzielnice Heraklidów, następców Herkulesa, które tron Sparty posiadały, Eurytyonidów i Agidów. Lizander w pobocznéy urodzony chciał przywiléy królowania całemu w powszechności plemieniu pozyskać,

a obranie króla ludowi oddać: natenczas ile nayznakomitszy z rodu, spodziewał się, iż wybór na niego padnie. Zamyśl ten chcąc do skutku przyprowadzić, sposobił nieznacznie umysły, rozsiewał wieści między pospólstwem, dążące do tego celu, udał się nawet i do wieszczb, które ogłaszały i przepowiadały w takowém ułożeniu przyszłą Sparty szczęśliwość, nawet iuż i o Delfach był w téy mierze upewnionym: ale śmierć przeszkodziła takowym zamysłom; odkryły się zaś w pismach, które się po nim zostały.

Ostatnia wyprawa iego była przeciw Tebanom. Mimo zgrzybiałość wieku stanął na czele woyska, i złączył się z Foceanami, którym byli Tebanie woynę wypowiedzieli. Szedł za nim Pauzaniiasz król z drugą częścią woyska: ale przed iego przyyściem zdobył miasto Orchomen, i daléy postępuiąc opanował miasto Lebadyą, a wiedząc że ciągnie Pauzaniiasz, ostrzegł go, iż nazaiutrz znaydować się będzie pod miastem Haliartem, i tam się zatrzyma, aby odtąd złączone woyska razem poczynały.

Posłaniec którego był Lizander wyprawił, dostał się w ręce nieprzyiaciół: odesłali więc list iego do Teb, z którego gdy się dowiedziano, co czynić Lizander zamyślał, obywatele tamteysi poruczyli Ateńczykom straż murów, sami wyszli nocą, i uprzedziwszy Lizandra, stanęli pod Haliartem. Nadszedł Lizander, a zastawszy gotowość ku obronie, czekał na Pauzaniiasza, który miał się z nim

złączyć. Widząc, iż nie nadchodził, a iuż się zabierało ku zmroku, uwiedziony niecierpliwością szedł na nieprzyiacioły, i gdy na nie natarł, z małym który wiódł żołnierzy orszakiem, ze wszyſtkich ſtron obſkoczony wraz z towarzyszmi legł na placu.

Wieść takowéy klęſki gdy doszła Pauzaniiasza, uczuł boleśnie ſkutek swoiego nieprzyśpieszenia. Zbliżył się ku mieyscu potyczki, Tebanie odſtąpili, a zwłoki znamienitego bohatyra z należytą czcią pochowane zoſtały.

Uwłacza częſtokroć ſławie, życie naſtępne ſławnych. Nie uszedł nagany Lizander, ale po śmierci uczuli Spartanie iego ſtratę. Nic po sobie z doſtatków nie zoſtawił: a chwalebne ubóſtwo iego okazało, iaki był ten, który tylu pokonawszy, sam siebie pokonać umiał.

SYLLA.

Sylla liczył między przodkami swemi konsula: następcy zyskaney sławy utrzymać nie umieli; on ią wzniosł.

Gdy Maryusz wydarł Metellowi ostatni zaszczyt zwycięzkiéy wyprawy, miał Syllę Kwestorem. Wydawała się iuż w nim naówczas nieustraszona waleczność, sprawność rzadka, w pracy stałość; i to mu serca współtowarzyszów uięło: a gdy w wyprawie owéy zdarzyło mu się obcować z Bochusem, królem Numidyi, pozyskał iego przyiaźń i szacunek. Zamyślaiąc on w dalszym czasie wydać Rzymianom zięcia swoiego Jugurtę, przeniósł nad innych Syllę, i iemu go oddać postanowił.

Przyszedł czas umówiony. Stawił się Sylla: ale Bocchus przewlekał uskutecznienie obietnic zastanawiaiąc się nad skutkami, które z takowego postępku wyniknąć mogły. Usilne Sylli nalegania, a bardziéy boiaźń Rzymskiéy przemocy, podała w ręce Sylli nieszczęśliwego Jugurtę. Wiódł go potém Maryusz w tryumfie: Sylla chełpliwy, iż był wykonaczem okazałego dzieła, kazał wyrznąć na kamieniu drogim owo Jugurty wydanie; a wprawiwszy w pierścień użył na pieczątkę. Zrazu chełpliwość młodego rycerza mniéy uderzała w oczy; ale gdy wzrastać w wziętości począł, obeszło to Maryusza, iż młody namiestnik śmiał się czynić wspólnikiem iego

ſławy. Ze iednak wówczas Sylla nie był się ieszcze własnemi dzieły wſławił, wzgardził płochą dumą Maryusz, i przebaczył zwykłą młodemu wiekowi porywczość. Używał go i owszem częſtokroć do spraw woiennych, i będąc potrzeci raz konsulem, poruczył mu władzę nad częścią woyſka, którém zawiadował: naówczas zwyciężył naród Marsów, i do zawarcia przymierza pożytecznego Rzymianom przymusił. Gdy się znowu przeciw Tektosagom wyprawił, odnióſł nad niemi zwycięztwo, i wodza w niewolą doſtał. Nie zjednały mu iednak te dzieła przyiaźni Maryusza, umyſł dumny cierpieć nie mógł wspołecznika. Widząc tedy, iż wſtrętu wodza swoiego do siebie przezwyciężyć nie mógł, odſtąpił go, i złączył się z Katulem, który razem wówczas z Maryuszem urząd konsula sprawował. Byłto mąż wielkiemi przymiotami zaszczycony, ale ie opieszałość kaziła: przyiął z wielką radością garnącego się do siebie Syllę, upatruiąc w nim sprawnego namieſtnika, na którego mógł się spuścić, a przeto dogodzić leniſtwu swemu. Uiścił powziętą o sobie nadzieię przybrany Sylla, i woyſko tak dobrze opatrzył w żywność, iż gdy na niéy Maryuszowi brakło, musiał się do Katula po wspomożenie udać. O tém namienia sam Sylla w pismach swoich, i dodaie, iż takowa okoliczność dzmartwiła wielce Maryusza, i zwiększyła dawniéy iuż powziętą iego przeciw niemu nienawiść.

Gdy do Rzymu powrócił, pierwsze kroki iego o dostoieństwa były nieskuteczne: kilkakrotnie w staraniu usilném zawiedziony otrzymał nakoniec urząd Pretora. Wysłany potém do Kappadocyi utrzymał na tronie przeciw zbuntowanym poddanym Aryobarzana, zwyciężywszy wprzód złączonych buntowników z Armeniianami, którzy znaczne im byli posiłki przywiedli. W tymże czasie zawarł przymierze z Partami, i było to pierwsze, które z tym narodem Rzymianie ustanowili.

Bochus król Numidyi od dawnych czasów sprzyiaiący Sylli, gdy się o iego powrocie do Rzymu dowiedział, słał kosztowne posągi, które w Kapitolium złożone bydź miały; wyobrażały zaś oddanie Jugurty w ręce Sylli. Nie mógł ścierpieć takowéy, iak mniemał, dla siebie obelgi Maryusz, i gdy gwałtem ie znieść i zabrać odgrażał się, uzbroił przyiaciół Sylla na odpór, i byłoby przyszło do krwi rozlania, gdyby właśnie naówczas nie była zaszła woyna Rzymian przeciw rozmaitym narodom Włoskim.

Wyznaczony Maryusz na takową wyprawę, oddalił się z Rzymu, ale w ciągu téy woyny nie utrzymał sławy nabytéy. Obiął po nim rządy Sylla, i tak szczęśnie rzeczy poszły, iż ią zakończył nadspodziewanie, ze sławą dla siebie i wielkim dla Rzymu pożytkiem: iak zaś sam zeznawał, więcéy był winien w całém tém działaniu szczęśliwemu losowi, niż własnéy pracy. Nie wstydził się albowiem

iawnie opowiadać, iż zawsze mu to naylepiéy wyszło, co losowi bez rozmyſłu powierzył, niźli naywiększa usilność i nayſtarownieysze przygotowanie.

Wydawało się w całém życiu iego iakoweś osobliwe igrzyſko sprzyiaiącego losu: nie znał odporu zamyſłom swoim, i mimo naywiększą przeciwnych usilność, i prawie niepodobieńſtwo doyścia do tego, czego żądał, wszyſtko, co przedsięwziął, zyſkał. Nayprzeciwnieysze rzeczy w nim razem były zebrane: łączył z chciwością rozrzutność, podłość z dumą, pracowitość z leniſtwem, ze wſtrzemięźliwością rozpuſtę i zbytki, a niepoiętą przemianą, tenże, co wielkością przymiotów i dzieł zadziwiał, podłością i ſkażeniem obyczaiów godzien był wzgardy. Łagodny niekiedy i pobłażaiący, tak iż zdał się bydź zniewieściałym, mścił się w innych czasiech i srożył zapamiętale. Niekiedy ledwo raczył rzucić okiem na tych, co go otaczali, a przed temiż samemi w innych okolicznościach zniżał się i ledwo nie czołgał: zgoła zbiórto był tego wszyſtkiego, na co się złe i dobre zdobydź może. Twierdzili iednak niektórzy, co mu się dokładniéy przypatrzyli, iż w tych iego działaniach był kunszt ukryty, i takowe dziwactwa umyślnie były działane, aby tém sztuczniéy mógł się ukrywać przed oczami chciwie na siebie patrzących, i że maiąc za cel iedyny nienasyconą chęć pierwszeńſtwa, zwrotnie ulegał okolicznościom, aby tylko doſtąpić mógł, czego żądał.

Po zakończonéy woynie z Włoſkiemi narodami, mianowany był konsulem. Naſtępowała właśnie wtenczas wyprawa przeciw Mitrydatowi, żądał iéy chciwie i otrzymał: ale lubo iuż pracami i laty ſtargany, chciał mu ią wydrzeć Maryusz. Dobrawszy sobie Sulpicyusza Trybuna, usiłował gwałtem odiąć przeciwnikowi władzę, i ledwo go życia nie pozbawił; unikaiąc oczywiſtego niebezpieczeńſtwa Sylla, oddalił się z Rzymu, a tym czasem Maryuszowi rządy woyſka maiącego iśdź przeciw Mitrydatowi, oddano.

Udał się był Sylla do bliſkiego Rzymu obozu, gdzie woyſko zgromadzone było, i gdy Maryusz ſłał poſły, aby mu rządy dotąd trzymane oddał, zaufany w sprzyianiu sobie żołnierſtwa, poſły na śmierć ſkazał.

Gdy wieść takowa doszła Maryusza, wywarł zemſtę przeciw sprzyiaiącym Sylli, i zaczęły się wówczas owe morderſtwa nieſłychane, które zwano proſkrypcyami ſtąd, iż według przepisów sobie danych paſtwili się oprawcy nad Rzymſkiemi obywatelami, bez względu na lata, doſtoyność i zaſługi. Niedługo iednak trwać mogła takowa rzeź: zbliżał się Sylla na czele woyſka ku Rzymowi, a Maryusz widząc, iż mu odporu dać nie może, wyniósł się z miaſta kryiomo i błąkał, w okolicach taiąc się, ile możności, aby śmierci uszedł.

Zbliżenie groźne Sylli do Rzymu ſtrwożyło obywatelów: pozoſtali senatorowie wyſłali do niego posłów, żądaiąc aby się wſtrzy-

mał, i zbroyno do miasta nie wchodził: ale nadaremne były choć i powtórzonego poselstwa usiłowania. Wszedł iak zwycięzca na czele woyska, i gdy się lud opierać chciał, sam porwawszy rozgorzałą pochodnią domy palić rozkazał, a rozpędziwszy sprzeciwiaiące się wniściu swoiemu tłumy, zwołał senat do kościoła Bellony, i rozkazał zgromadzonym potępić na śmierć Maryusza.

Obraził takowy postępek wszystkich; pospólstwo okazuiąc nieukontentowanie, odmówiło synowcowi Sylli urząd, o który się starał: ale umiał znieść takową urazę, i chytrze niby się z tego cieszył, że lud Rzymski okazał przywiléy swobody swoiéy; chcąc się zaś przypodobać, a razem pokazać, iż się szczególnemi względami nie uwodzi, naywiększego przyiaciela Maryusza, Cynnę mianował konsulem, i wkrótce potém wyprawił się na woynę przeciw Mitrydatowi.

Monarcha ten opanowawszy królestwa Bitynii i Kappadocyi, stolicę państw swoich założył w Pergamie, a wypędziwszy z Azyi Rzymiany, coraz rozszerzał granice swoie. Starszy syn iego królował w Poncie, młodszy Aryarates wiódł naówczas woynę w Macedonii i Tracyi. Archelaus wódz floty podbił wyspy Cyklady i inne pobliższe, a opanowawszy Ateny rozpościerał w Grecyi panowanie monarchy swoiego. Zawiaduiący Macedoniią prokonsul Sentyus przez namiestnika swego Brucyusza dawał odpór waleczny; zwyciężywszy ten w potróyney bitwie Archelausa przymu-

sił go do wyyścia z kraiu, i byłby odniósł znamienite korzyści ze zwycięztwa swoiego, gdyby mu do dalszego działania przyiazdem swoim Sylla nie przeszkodził.

Skoro przybył do woyska, okoliczne narody słały do niego posłów z oświadczeniem wiernego sprzyiania: iedne tylko Ateny ze wszystkich miast Greckich, ile w ręku nieprzyiacielskich zostaiące, nie uczyniły takowego kroku. Szedł więc tam nieodwłocznie, i obległ port Piréyski; że zaś tak znamienitego miasta zdobycie wyciągało znacznych wydatków, pobliższe świątnice bez względu żadnego zrabował, nawet Delfów nie oszczędził. A że doniesiono mu, iż dźwięk iakowyś, który w wieszczbiarni Apollina słyszano, wstręt czynił posłanym od zabrania złożonych tam bogactw. „I owszem rzekł: znak to iest, iż Apollo „z chęcią nam skarbów udziela, kiedy się z „muzyką odezwał„. Takowemi łupami zasilony, po wielu szturmach nakoniec Ateny zdobył; wkrótce potém i port Piréyski posiadł: okręty, które tam znalazł, spalił. A że od Mitrydata nad Atenami przełożony Arystyon w zamku się był zawarł, zdał zdobycie onego na Kuryona swoiego namiestnika, sam zaś szedł przeciw Taxylowi, który wiódł sto tysięcy woyska Mitrydatowego Atenom na odsiecz i złączył się z Archelausem.

Nadto zuchwałe zdawało się bydź takowe zaufanie w szczęściu swoiém Sylli, nie miał albowiem więcéy nad piętnaście tysięcy woyska pieszego, a iazdy tysiąc pięćset.

Przybywszy pod miasto Patronidę, znalazł tam Hortensyusza, który mu znaczne posiłki przywiódł z Tessalii, i lubo w drodze wielokrotnie był od nieprzyiaciół zaczepiany, wstępnym boiem przedarł się przez górę Parnassu. Złączone razem woyska rozłożyły się obozem na polach Elatei. Widząc nieprzyiaciele zbyt szczupłą według siebie wyprawę, lekce ią ważyli, żołnierze zaś Sylli tak z pierwszego weyrzenia zastraszeni byli wielością i ogromnością zgromadzonych narodów, iż Sylla lubo chciwy boiu nie śmiał do razu natrzeć. Opatrzywszy więc obóz, upatrywał pory sposobnéy i przyzwyczaiał swoich do strasznego widoku. Jakoż gdy dnia trzeciego objeżdżał stanowiska, dał się ze wszystkich stron słyszeć odgłos rześkiego żołnierza, aby ich wiódł na bitwę. Zastanowiwszy się więc tak do nich mówił: „Może nie chęć „zwycięztwa, ale niesmak i nudność, iż zamknięci w obozie zostaiecie, tych okrzyków „iest przyczyną: ale ieżeli boiu tylko prawdziwie żądacie, oto plac, gdzie sławy żniwo„: i pokazał im pobliższy wierzchołek skały, na którą darli się właśnie wówczas nieprzyiaciele. Skoro mówić skończył, rzucili się ochotnicy, i tak śpieszno się pomykali, iż ubiegli żołnierzy Mitrydata, i opanowali wierzchołek. Widząc się bydź uprzedzonym Archelaus ruszył z obozu i udał się ku Cheronei. Znayduiący się w obozie Sylli niektórzy z tamteyszych obywatelów prosili go, aby im dozwolił iśdź na ratunek oyczy-

zny; ſkłonił się na ich prośby i przydał im z niemałym pocztem Gabiniiusza Trybuna, który miaſto oſłonił od napaści nieprzyiacielſkiéy. Wkrótce sam Sylla ſtanął pod murami Cheronei, gdzie gdy i Archelaus woyſka swoie przyprowadził, przyszło do bitwy, w któréy mimo waleczny odpór licznego nieprzyiaciela, Sylla zwycięzcą zoſtał, a iak wieść powszechna niesie, tak była wielka klęſka barbarzyńców, iż ledwo się ich potém dziesięć tysięcy zebrać mogło.

Gdy się to w Grecyi działo, odebrał z Rzymu wiadomość, iż nieprzyiaciel iego Waleryusz Flakkus konsulem zoſtał, i na czele woyſka szedł przeciw Mitrydatowi, a raczéy, iak pospolicie rozumiano, przeciw niemu. Już się był ruszył Sylla, gdy go wieść doszła o zbliżaiącym się ku sobie drugim wodzu Mitrydata Dorylauszu: ten ośmdziesiąt tysięcy świeżego woyſka przywiódłszy z Archelauszowém złączył, i mimo odradzanie zwyciężonego wodza, iak nayśpieszniéy kwapił się za Syllą. Nie uſtraszył się on wiadomością o zbliżeniu nieprzyiaciela: chciwy coraz większéy ſławy zwrócił krok, i na polach Orchomenu spotkały się woyſka.

Zeszli byli niespodzianie pierwsze ſtraże Rzymſkie barbarzyńcy, i rozproszyli ie; widząc Sylla ucieczkę swoich zabiegł im w oczy, a wyrwawszy z ręku zbiegowi iednemu proporzec, sam pierwszy ſkoczył wsród nieprzyiaciół wołaiąc: „Miło mi będzie tu zgi„nąć dla oyczyzny: powiedźcie, iż na polach

„Orchomenu ſtraciliście wodza„. Zwróciły te ſłowa Rzymian, wszczął się bóy z taką z obuſtron natarczywością, iż przez czas nieiaki nie wiedzieć było, gdzie padnie zwycięztwo: przeparli nakoniec Rzymianie, i większe ieszcze było to powtórne od pierwszego.

W Rzymie tym czasem Cynna i Karbon przyiaciele dowodni Maryusza, wywierali zemſtę z nieſłychaném okrucieńſtwem przeciw obywatelom, którzy Sylli sprzyiali. Ochraniaiąc więc życia opuszczali siedliſka własne, i garnęli się do niego: wkrótce więc licznym orszakiem nayznakomitszych obywatelów otoczonym zoſtał. Przybyła nakoniec żona iego Metella, i przywiodła ledwo uratowane z pośrodka Rzymu własne dzieci.

Widok takowy wzruszył go wſkróś, i lubo bolał na to, iż szczęśliwie zaczętéy woyny z Mitrydatem dokonać nie mógł, potrzeba iednak ratunku Rzymu i ocalenią swoich i siebie przemogła miłość ſławy, i nadzieię tryumfów dalszych. Zawarł więc pokóy z Mitrydatem takowy, iż co gwałtownie w Azyi opanował, dawnym dzierżycielom odda, Paſlagoniią opuści, Bityniią własnemu ieyże monarsze Nikomedowi przywróci, Kappadocyą Aryobarzanowi; za koszta woienne dwa tysiące talentów Rzymianom wyliczy, i siedmdziesiąt zbroynych okrętów przyſtawi; a za to przy reszcie pańſtw zoſtanie, i sprzymierzenie Rzymu zyſka.

Znaydował się w Laryssie Sylla, gdy przybyli do niego poſłowie od Mitrydata,

oświadczaiąc imieniem monarchy swego, iż inne obowiązki na siebie włożone przyymie, ale nie może ustąpić Paflagonii, i siedmdziesiąt okrętów przystawić. Odrzucił dumnie nierostropne, iak twierdził, żądania zwycięzca, i mienił to bydź godną kary zuchwałością w Mitrydacie, iż zamiast wdzięczności za to, że go do reszty Rzymianie nie zgnębili, śmiał się opierać ich woli iedynowładnéy. Przydał i to do przegróżek, iż sam gotów wkroczyć do Azyi i nauczyć śmiałka, iak rozkazy Rzymskie szanować należy.

Zmiękczył pokorą zapalczywość Sylli Archelaus, i obwieścił, iż sam Mitrydat pragnie się z nim widzieć. Przyzwolił na żądanie iego, i udał się do Dardanu miasta Troady, gdzie też wkrótce z licznym pocztem Mitrydat przybył: Sylla cztery półki z sobą przyprowadził.

Pierwszy szedł odwiedzać Syllę Mitrydat, a gdy zapytany, czy chce dotrzymać, co imieniem iego Archelaus przyrzekł? nieiaki czas zostawał w milczeniu: rzekł więc Sylla: „Czyż nie wiesz o tém, iż proszą„cym zaczynać, a zwycięzcom odpowiadać „należy„? Zaczął więc Mitrydat, iak był wymowny, rozwodzić się szeroce nad pierwiastkami téy woyny, a usprawiedliwiaiąc działania swoie zwykłym trybem krasomowstwa, składał wszystko na los przeciwny i zagniewane bogi. Sprzykrzyły się Sylli takowe wyrazy, przerywaiąc mu więc gadanie, rzekł: „Doznaię teraz, com o tobie słyszał, żeś wy-

„mo-

„mowny, umiesz albowiem złym rzeczom „dać dobrą poftać„. Zwięźle mu zatém wyliczać począł nieludzkość i okrucieńftwo, o które był obwiniony, a wracaiąc się do pierwszego zapytania, powtórzył: czyli przeftaie na przyrzeczeniu Archelausa? Gdy przyrzekł Mitrydat, ścisnął go Sylla i wziął za rękę, a okazuiąc królów Nikomeda i Aryobarzana, których był z sobą przywiódł, pogodził go z niemi.

Nie w smak żołnierzom Rzymfkim szło przymierze z Mitrydatem, ile że widzieli odiętą sobie porę do zemfty nad tym monarchą, który w dniu iednym fto pięćdziesiąt tysięcy obywatelów Rzymfkich z życia wyzuł: i to ich obchodziło, iż z bogactw iego niezmiernych korzyftać nie mogli, a widzieli, iak ie ładował na okręty wynosząc się z kraiów, które był dawniey gwałtownie posiadł. Ale Sylla usprawiedliwiał swóy poftępek niemożnością prowadzenia dalszéy woyny, ile że się posiłków z Rzymu spodziewać nie mógł, a naftępował przeciw niemu Fimbrya, który zabiwszy Waleryusza konsula, woyfko iego obiął, i zwyciężywszy kilkakrotnie Mitrydata wodzów, mimo pokóy zawarty, przeciw niemu woiował. Uprzedził zamyfły przeciwnika swoiego Sylla wchodząc z Mitrydatem w przymierze. Szedł zatém z woyfkiem swoiém przeciw nowemu nieprzyiacielowi, a znalazłszy go w Tyatyrze mieście Lidyi, gdy obóz rozłożył, natychmiaft przeciwnéy ftrony żołnierze do

niego przeszli: Fimbrya opuszczony sam sobie życie odiął.

Los szczęsny rzadkim przykładem ukazał ſtateczność swoię względem niego; wzmocniony nowém woyſkiem wrócił do Grecyi, zabawił tam przez czas nieiaki, a złupiwszy Azyą, z niezmiernemi bogactwy płynął do Rzymu.

Nie dowierzał w takowym kroku trwałemu sprzyianiu losu, i w wielkiéy zoſtawał boiaźni, iżby od swoich opuszczonym nie zoſtał. Widok własnego kraiu mógł sprawić w ich umyſłach chęć spoczynku. Obawiał się téy pory, ale oświadczyli żołnierze, iż wdzięczni wodzowi nie opuszczą go, dopókiby mu zdatnemi bydź mogli. Wzmogło go takowe oświadczenie, a gdy nawet oddawali mu ku użyciu własne zdobycze, ucieszony szczodrobliwością, daru nie przyiął.

Dwa wielkie woyſka, gdy przybywał do Włoch, wywiedli przeciw niemu syn Maryusza i konsul Norbanus, ale ie za pierwszym swoim wſtępem zniósł. Sam to pisze w życiu swoiém, iż zwycięztwo takowe prawie się samo zdziałało: pierwsze żołnierzy iego natarcie rozproszyło odpornych, a ta łatwość zwyciężenia, którą zawsze szczęsnemu losowi swoiemu przypisywał, utwierdziła dobrą wolą sprzyiaiącego mu żołnierza, i była szczeblem wielkości, do któréy doszedł.

Siedm tysięcy z woyſka Norbana legło, on sam schronił się do Kapuy, i tam się z resztą żołnierzy swoich zamknął.

Maryusz młody obrany konsulem, z daleko licznieyszém woyſkiem, niż było Norbanowe ruszył się z Rzymu przeciw niemu. Zeszli się przy mieście Sygnium: los Sylli przemógł, dwadzieścia tysięcy Rzymian w owéy walce na placu legło, a szczęsny zwycięzca pokonawszy ieszcze Telezyna wszedł do Rzymu, właścizny iuż swoiéy.

Sześć tysięcy z woyſka Telezynowego pozoſtałych Samnitów i Lukańczyków, właśnie wówczas, gdy senat zwołał, kazał w pień wyciąć w miéyscu przyległém: a gdy ięki i wrzaſki ginących przerażały zgromadzonych, tak do nich mówił: „Nie dawaycie „baczności na to, co ſłyszycie: ieſt to kara „tych, których ukarać należało„. Pierwszy takowy odgłos dał się uſłyszeć w owym senacie, który niegdyś losem narodów władał, pierwszy takowy odgłos był haſtem zgubionéy, i iuż nieodzyſkanéy wolności.

Poznali Rzymianie, iż przywołuiąc Syllę nie znieśli tyranii, ale zamienili tyrana. Maryusza umyſł i poſtać okazywały, czém był w iſtocie: ale Sylla gubił chytrze, i tém nieznośniéy, im bardziéy krył iadowitość swoię. Zanurzony w rozpuście i zbytkach, obrońca i naczelnik Patrycyuszów, zrazu przyſtępny i ludzki, i tę resztę względów i czułości odrzucił, iuż pewien pierwszeńſtwa.

Wszczęła się zatém w Rzymie rzeź, któréy i zapamiętałego w dzikości Maryusza ſłabe początki wydały się z czasem. Nie tylko

przeciwnych sobie Sylla wygładził, nie tylko wywarł iad przeciw tym wszyſtkim, których znamienitość, cnotę, wziętość, ród, doſtatki mógł uznać sobie za podeyrzane; ale dogadzaiąc domownikom, pochlebcom, naypodleyszéy nawet rzeszy tych, którzy go w rozpuście otaczali, kogo tylko który z nich żądał, na śmierć ſkazywał, i maiątek ſkazanych dawał w nagrodę podłych uſług, które mu czynili.

W pierwszéy swoiéy proſkrypcyi ośmdziesiąt nayznakomitszych obywateli na śmierć wſkazał: nazaiutrz dwóchset dwudzieſtu tenże los spotkał; a maiąc rzecz do ludu śmiał powiedzieć: iż potępił tych tylko, których sobie naprędce mógł przypomnieć, ale (rzekł daléy) którzy mi z czasem przychodzić będą na pamięć, wszyscy karę odniosą.

To nawet sądził bydź przeſtępſtwem godném śmierci, gdy kto osobę potępionego przechował, ukrył, lub pomógł do ucieczki i schronienia. Przyszło zatém do tego ſtopnia okrucieńſtwa, iż nie tylko przyiaciół za przyiacioły, powinowatych za powinowate, ale rodziców za dzieci, te za rodzice karano. Maiętność znaczna, dom piękny, lub ogród, przysparzały śmierć właścicielom. Jakoż gdy ieden z obywatelów zwany Kwintus Aurelius człowiek prawy, spokoyny, i do niczego się nie mieszaiący wyszedł rano z domu, a czytaiąc imiona wſkazanych na śmierć i siebie znalazł, zawołał: „ Dom móy w Albie zabiia mnie: i ledwo te ſłowa wyrzekł, znalazł zabóycę.

Gdy się to w Rzymie działo, młody Maryusz, który się był w Preneście zamknął, widząc iż się tam osiedzieć nie mógł, dobrowolnie z życia się wyzuł. Sylla o wzięciu miasta uwiadomiony, wszystkich tamteyszych mieszkańców w pień wyciąć kazał. Ze zaś ieden był między niemi, z którym miał zachowanie, i w domu iego niegdyś gościł, dał rozkaz, aby był ocalonym: ale ten wspaniały mąż odrzucił ze wzgardą dar życia, i wolał zginąć, niż przeżyć oyczyznę.

Jakby nie był dość nasycony wywarciem okrucieństwa, chciał bydź morderstwa nie tylko przywodcą, ale i świadkiem. Przynoszono przed niego ucięte głowy, a on się wśród uczt i biesiad takowemi widoki nayczuléy bawił.

Wskrzesił nakoniec iuż od lat stu dwudziestu zapomniany urząd dyktatora, i sam się nim ogłosił: a nie dość maiąc na téy władzy, przymusił lud, iż dał wyrok, iako wolno mu było rozrządzać według upodobania maiątkiem każdego obywatela, miasta burzyć, stawiać, lub dawniéy zburzone wznawiać i osadzać, przymierza zawierać, wypowiadać woynę, królestwa nadawać, lub odbierać; zgoła bez nazwiska króla, zyskał iedynowładztwo.

Wiódł zatém tryumf z niewidzianą dotąd okazałością z podbitey Azyi, Grecyi, Pontu i zwyciężonego Mitrydata; przybrani w wieńce szli za nim obywatele Rzymscy, których był Maryusz wygnał. Po tym odprawionym szedł do zgromadzonego ludu, i wyliczywszy prace i

niebezpieczeństwa, które dla oyczyzny podiął, zwycięztwa które otrzymał, kraie które podbił, wziął na się przydomek szczęsnego. Ze zaś właśnie w tymże czasie powiła mu żona syna i córkę, tego Faustem, córkę Faustą mianował.

Gdy więc panował w Rzymie, zwołał iednego razu lud i z niewypowiedzianém wszystkich zadziwieniem, ów tyran zrzekł się wszystkiéy swoiéy powagi i mocy. Zszedł zatém z pierwszego mieysca, i wmieszawszy się wśród zgraie, które go otaczały, bez naymnieyszéy w twarzy odmiany przywdział na siebie postać równego innym obywatela, i w pośród zaniemiałych z zadziwienia współziomków, bez wstrętu i boiaźni, owszem z łagodną i wypogodzoną twarzą przechodził się po rynku, i ze wszystkiemi rozmawiał, iakby go naymniéy nie obchodziło, cokolwiek dopiero był zdziałał. Nikt takowego kroku poiąć nie mógł, i tak wielkiego czyli wszczęściu, czyli w sławie, czyli w dobroci Rzymian zaufania. Los który go pieścił, zdał się nakoniec wysilać w zdarzeniach względem niego: ten tak go osłonił, iż w dalszém życiu żadnéy przykrości nie doznał, i iakby heroizmem ostatniego czynu wszystkie życia przeszłego wady zmazał, powszechnie był odtąd poważanym.

Smierć Metelli małżonki, którą statecznie poważał i kochał, niezmiernym żalem przeięła serce iego; sprawił iéy obchód z wiel-

ką okazałością, a chcąc ulżyć bolowi swoiemu i wybiiać z myśli tak wielką ſtratę, udał się do biesiad uſtawicznych, w których że się i przedtém nie oszczędzał, oſłabił siły, i wpadłszy w chorobę, sam tylu zamieszań sprawca, spokoynie życia dokonał.

Charakter swóy sam oznaczył w nagrobku, który sobie wkrótce przed śmiercią napisał: „Nikt mnie w dobrze czynieniu przyiaznym, w zemście nad nieprzyiaciołmi nie „przeszedł„.

Porównanie Lizandra z Syllą.

Nie przypadkowi, ale sobie winni byli wielkość. Urodzeniem znakomici mniéy się na tém zasadzali, bo przeświadczeni o własnéy wartości, użyciem przymiotów ſławę swoię wznieśli.

Wolnych narodów byli obywatelami, ale ſkazili ten szacowny zaszczyt: pierwszy zamyślaiąc o iedynowładztwie, drugi biorąc nieokreśloną dyktaturę. Nie zyſkał tamten, czego pragnął: złożył ten, co otrzymał; równie więc czynili uszczerbek ſławie swoiéy, lecz błąd Lizandra zoſtał, Sylla swóy zmazał.

Piaſtowali naywyższe doſtoieńſtwa: Lizander miał ie sobie dobrowolnie nadane, Syl-

la pierwszych tylko tak doftąpił, naftępne wymógł, w oftatku sam się rządcą naywyższym ogłosił. Za czasów Sylli iuż był fkażony lud Rzymfki. Lizander ieszcze Spartę w pierwiaftkowéy cnocie zaftał. Bydź więc obranym przez cnotliwych, oznacza bardziéy wartość, niźli zyfkać wybór od fkażonych, którzy pospolicie sobie podobnych lubią. Dla téy przyczyny lubo pokilkakrotnie fkładał Lizander urząd, znowu nań wybieranym bywał: Sylla że takowego ponawiania czekać nie śmiał, sam się mianował.

Starał się Lizander odmienić rząd oyczyzny, ale do takowego zamyfłu gwałtownych sposobów nie używał: Sylla dogadzaiąc łakomftwu, zemście i wyniofłości swoiéy, wywarł okrucieńftwo sroższe, niźli Maryuszowe, przeciw któremu był powftał.

Równie niepomiarkowanemi byli w nagrodach i zemście: w tym iednak punkcie zapalczywszy i okrutniéyszy Sylla, niżeli Lizander.

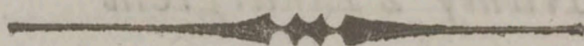
W całém życiu okazywał się Lizander wftrzemięźliwym i od chciwosci dalekim: Sylla nurzał się w rofkoszach i zbytkach: zdarł Azyą, Grecyą, Rzym nakoniec, aby tylko nasycił niepohamowane żądze swoie.

Zubożył Sylla Rzym łupieftwem, Lizander wzmógł Spartę zdobyczą: więcéy iéy ie-

dnak zaszkodził datkiem, niż Sylla Rzymowi wzięciem; wnosząc albowiem do ſkarbu złoto Lizander, zmnieyszył szacunek ubóſtwa, a zatém męztwa i cnoty.

Jeśli ogólne o tych znamienitych mężach ma się dadź zdanie; lepszy był obywatel Lizander, znamienitszy wódz Sylla.

KONIEC
TOMU OSMEGO.



REIESTR.

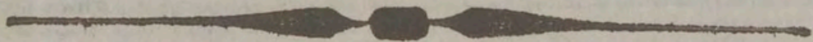
Życia Zacnych mężów z Plutarcha, w tym Tomie zamknięte.

karta.

Tezeusz - - - - - 3
Romulus - - - - - 17
Porównanie Tezeusza z Romulusem - 32
Likurg - - - - - 35
Numa Pompiliusz - - - - 51
Porównanie Numy z Likurgiem - 63
Solon - - - - - - 65
Waleryusz Publikola - - - 84
Porównanie Solona z Publikolą - 98
Temiſtokles - - - - - 100
Furyusz Kamillus - - - - 116
Porównanie Temiſtokla z Kamillem - 133
Perykles - - - - - 135
Fabiius Maxymus - - - - 153
Porównanie Peryklesa z Fabiiuszem - 169
Alcybiiad - - - - - 171
Koryolan - - - - - 191
Porównanie Alcybiiada z Koryolanem 207
Tymoleon - - - - - 209
Paweł Emiliusz - - - - 229
Porównanie Tymoleona z Pawłem Emiliuszem - - - - 249
Pelopidas - - - - - 251
Marcellus - - - - - 265

MATERYI.

	karta.
Porównanie Pelopida z Marcellem -	289
Aryſtyd - - - - -	292
Katon ſtarszy - - - -	309
Porównanie Aryſtyda z Katonem ſtarszym	327
Filopemen - - - - -	329
Tytus Flaminiius - - - -	346
Porównanie Filopemena z Flaminiiuszem	359
Pyrrus - - - - - -	362
Maryusz - - - - -	382
Porównanie Pyrrusa z Maryuszem -	405
Lizander - - - - -	408
Sylla - - - - - -	422
Porównanie Sylli z Lizandrem -	439




Biblioteka Jagiellońska
stdr0031278

DZIEŁA
KRASICK[illegible]
TOM VII

